



MANIPULANT



TEMPTATION CLUB

Magda Kukawska

MAGDA KUKAWSKA

MANIPULANT



Wszystkie prawa zastrzeżone

Wydanie I Elektroniczne
Warszawa 2024

ISBN 978-83-970053-0-3

Redakcja: Edyta Kene
Korekta: Edyta Kene, Magdalena Karpowicz
Skład: Aria May
Projekt okładki: Magda Kukawska

Copyright © Magda Kukawska

„Manipulant” zawiera lokowanie produktu w ramach współpracy barterowej.

Przygotowanie wersji elektronicznej
[Epubeum](#)

*Dziękuję Edycie Kene za ogromne wsparcie od chwili,
gdy po raz pierwszy zetknęła się z „Manipulantem”
i danie mi wiary, że warto go wydać.*

Przedmowa

To nie jest kolejna historia o uciśnionej księżniczce i księciu, który przybywa jej na ratunek. To opowieść o królownie trzymanej w zamku przez smoka i dwie smoczyce. Królowny nie ratuje księżę na białym koniu. Porywa ją mroczny rycerz, by zamknąć dziewczynę w swojej wieży i złamać, aby stała się kimś, kogo on oczekuje.

Autorka nie popiera decyzji i zachowań swoich bohaterów. Zwraca jedynie uwagę na to, że brak doświadczenia może kusić do wykorzystania niewinnej osoby. Zainspirowały ją do tego opowieści dziewczyn, które po przeczytaniu książek idealizujących relacje w klimacie BDSM, chciały poczuć się jak bohaterka powieści i nieświadomie wpadały w łapy okrutnych mężczyzn, którzy nie mieli nic wspólnego z ich wyidealizowanym obrazem dominującego.

Świadoma zgoda to nie tylko powiedzenie TAK, ale wyrażenie tego, gdy wiesz, co cię czeka.

Trigger Warning:

W „Manipulancie” jako erotyku w klimacie BDSM pojawia się wiele scen erotycznych, a jedna z nich może być niekomfortowa dla czytelników. Aby nie zdradzać fabuły, informację o niej zamieszczam na końcu książki.



Lato

1

Aleksander

– Co to za dupa? – Wskazuję dyskretnie na dziewczynę stojącą kilka metrów dalej i pytam szeptem mojego najlepszego kumpla, Tomka. Chcę powiedzieć to jak najciszej, ale chyba jednak mi nie wychodzi, bo napotykam karcące spojrzenie jakiejś wymalowanej staruchy, ubranej w wieczorową suknię zupełnie niepasującą do jej wieku. Babsko unosi wysoko brwi (albo ma je tak komicznie namalowane) i kręci głową z dezaprobatą. Omiatam ją spojrzeniem i zachowuję się podobnie, reagując na jej pomarszczony, zdecydowanie zbyt wyeksponowany dekolt. Dlaczego kobiety u kresu życia nie chcą przyjąć do wiadomości, że nie są już seksbombami, a marnymi karykaturami siebie sprzed lat?

Mój wzrok wraca do dziewczyny. Jest piękna. Wygląda na góra dwadzieścia lat, choć stawiam, że pewnie ma mniej. Zupełnie nie pasuje do otoczenia. Nie dlatego, że jest nieodpowiednio ubrana, czy źle się zachowuje. Przeciwnie. Ma na sobie elegancką, drogą suknię o błękitnym odcieniu, która doskonale podkreśla jej wielkie, niebieskie oczy i ładnie komponuje się z lśniąco blond lokami do połowy pleców. Jej biżuteria jest warta pewnie tyle, co kawalerka w centrum Warszawy. Wygląda jak księżniczka Disneya, która znalazła się na niewłaściwym balu. Jesteśmy na imprezie charytatywnej, to jakaś kolejna bzdurna zbiórka, której celu nawet nie znam. Towarzystwo tu obecne wcale nie chce nikomu pomagać, a jedynie pokazać swoje bogactwo i dać się poklepać po plecach za wpłacenie hojnego datku. Nienawidzę takich imprez, ale dzięki tej małej księżniczce robi się interesująco.

Dziewczyna ma ładną figurę i pewnie nawet nie ma pojęcia, że jest tak kurewsko seksowna. Jej spore piersi opina materiał sukienki, a rozkloszowana spódnica do połowy łydki uwydatnia zaokrąglone biodra i podkreśla zgrabne nogi. Mało kobiet wyglądałoby seksownie w kiecce tej długości. Ona tak.

– Aurelia Zarzycka – wyjaśnia cicho mój przyjaciel, gdy już się napatrzyliśmy na ten niezwykle okaz. – Laleczka Zarzycki Movie Group. Lat dziewiętnaście, tegoroczna maturzystka. I od razu ci mówię, Aleks, nie napalaj się, bo zanudzi cię w pięć minut. Wiem, co mówię. Miałem wątpliwą przyjemność zjeść obiad z nią i naszymi matkami. Nie jestem pewien, czy przypadkiem nie jest niemową.

Tomek, podobnie jak ja, ma dwadzieścia dziewięć lat. W dawnych czasach nazywano by nas pewnie kawalerami z wyższej sfery. W dzisiejszych jesteśmy po prostu kurewsko bogatymi, odnoszącymi sukcesy biznesmenami, którzy mogą mieć wszystko, łącznie z każdą kobietą. Z jakiegoś jednak powodu nasze środowisko jest absurdalnie konserwatywne, jeśli chodzi o przekazywanie władzy kolejnym pokoleniom. Przez to krewni mocno naciskają na nas, byśmy się wreszcie ustatkowali i znaleźli sobie żony. Matka Tomka zaciekle walczy o znalezienie swojemu jedynemu synowi odpowiedniej kandydatki. Dlatego mój kumpel zna praktycznie wszystkie kobiety z bogatych, warszawskich rodzin, nawet te, które ledwie skończyły osiemnaście lat. Czasem współczuję tym dziewczynom. Pochodzą z zamożnych domów, mogą zwiedzać świat i robić kariery, a jednak oczekuje się od nich tylko tego, by były ładne i rodziły mężom dzieci. Z drugiej strony w zamian za to dostają bogatych partnerów, więc może wcale nie jest im tak źle? Idealna żona w naszym środowisku ma być panią domu, dobrą matką i ozdobą. Intelkt się nie liczy. Kobieta ma być atrakcyjna i seksowna. Nie musi być bystra. W sumie już dawno pogodziłem się z tym, że właśnie tak będzie wyglądała moja przyszłość. Nikt nie mówi, że swoje seksualne fantazje muszę realizować w zaciszu domowym z małżonką. Mam zamiar wkrótce ożenić się z pierwszą lepszą, odpowiednią kandydatką, zrobić jej dzieciaka, a później bawić się z kobietami, które sprostają moim wymaganiom. Właściwie to miałem taki zamiar, póki nie spotkałem, a raczej nie zobaczyłem Aurelii.

– Nie wiedziałem, że Robert Zarzycki miał córkę. – Dziwię się.

Szybko przypominam sobie wszystko, co wiem o rodzinie Zarzyckich. Ojciec zmarł dwa lata temu w wypadku samochodowym. Pozostawił żonę i syna. Adam Zarzycki objął prowadzenie firmy specjalizującej się w produkcji filmów, seriali i programów. Działają sprawnie, nie tylko na rynku polskim. Pracują z gigantami, największymi serwisami streamingowymi i dostają w cholerę nagród. Ja jestem głównym właścicielem kilku kanałów telewizyjnych i portali internetowych. Planuję od dawna założenie własnej strony do dystrybucji filmów, ale żeby przyciągnąć widzów, potrzebuję dobrych jakościowo produkcji,

dedykowanych tylko mojej firmie. Współpraca z Zarzyckim byłaby dla mnie idealna. A co mogłoby przypieczerować umowę lepiej, niż oddanie mi Aurelii? Chyba znalazłem kandydatkę na żonę.

– Mało kto wiedział. Określenie *laleczka* nie jest przypadkowe, bo rodzina rzeczywiście tak ją traktuje. Dziewczyna uczyła się w domu, nie chodziła do szkoły. Nie ma praktycznie żadnych znajomych, wiem, bo o nią rozpytywałem. Trzymali ją tak bardzo pod kloszem, że chyba przypadkiem ją dzisiaj zgubili i dlatego tu jest. – Chichocze Tomek. –

Mówię ci, stary, ten obiad to był koszmar. Za każdym razem, gdy otwierała usta, by coś powiedzieć, jej matka od razu się wtrącała. Przez całe spotkanie wydusiła z siebie może ze dwa zdania. W tym jedno, że od października zaczyna studia w Krakowie.

Ach, więc mała Aurelia Zarzycka jest całkowicie niewinną istotką, chronioną przed złem tego świata i takimi skurwysynami jak ja. Zabawne, bo to więcej niż oczywiste, że jej matka i brat chętnie wepchną ją w moje ramiona niezależnie od tego, czy dziewczyna będzie miała na to ochotę, czy nie. Już postanowiłem. Ma być moja. A ja chcę wykorzystać posłuszeństwo, którego ją nauczono, by zrobić z niej swoją idealną uległą. Będę miał wtedy wszystko. Aurelia będzie doskonałą panią domu, matką moich dzieci i prywatną dziwką w łóżku. Może nie tak do końca prywatną, bo mam swoją ulubioną perwersję - uwielbiam patrzeć, jak inni pieprzą moje seksualne niewolnice. Taki los czeka też moją przyszłą żonę.

*

Już dwa dni później jem obiad z bratem mojej wybranki. Przedstawiam mu propozycję współpracy naszych firm. Nie muszę nawet się wysilać, by namówić go do wspólnego działania. Nie dlatego, że Adam to naiwniak. Moja oferta jest świetna i wiemy, że obaj zarobimy na moim nowym serwisie i jego produkcjach.

– Ostatnio na balu charytatywnym chyba widziałem twoją siostrę – zagaduję mimochodem, gdy kończymy omawiać najważniejsze sprawy.

– Tak, nie dałem rady sam się pojawić, a matka miała już jakieś plany, więc wypuściliśmy Aurelię do wielkiego świata. – Śmieje się, popijając wino. – Mam nadzieję, że zachowywała się bez zarzutu i nie narobiła nam wstydu.

– Nie, nie – uspokajam go chyba trochę za szybko. – Byłem zdziwiony, że masz siostrę. Znamy się od dawna, wcześniej współpracowałem

z twoim ojcem i on też nigdy o niej nie wspominał.

– Taaak – przeciąga odpowiedź – matka ma obsesję na punkcie swojej małej córeczki i chorobliwie chroni ją przed złym światem. Jestem pewien, że teraz to się na niej odbije. Jakimś cudem moja śliczna siostra wyprosiła u niej zgodę na studia w innym mieście. Ta dziewczyna kompletnie nie zna życia, miała prywatnych nauczycieli i nic nie musiała sama robić. Albo wywalą ją ze studiów, albo wróci z płaczem i z brzuchem. – Adam sprawia wrażenie lekko zirytowanego. Nie wiem tylko, czy chodzi mu o zachowanie matki, czy tak go drażni wizja braku kontroli nad siostrą.

– Skoro tak, to może warto wprowadzić dziewczynę w dorosły świat przed wyjazdem? – Śmieję się sztucznie. Myśl, że ktoś mógłby pieprzyć moją własność, doprowadza mnie do szału. – Wyjdźmy dzisiaj do klubu świętować współpracę. Zabierz ze sobą żonę i siostrę. Zabawimy się trochę. A młodej pewnie przyda się wyrwanie na kilka godzin z opiekuńczych ramion waszej matki.

– W sumie dobry pomysł. Ale uprzedzam cię. Moja żonka i siostra niezbyt się lubią. Dlatego zgodziłem się na wyjazd Aurelii do Krakowa. Chcę mieć w domu święty spokój, a z nimi dwiema mam krzyki i płacz.

Znam żonę Adama, Gabrielę, to wredna harpia. Domyślam się, kto krzyczy, a kto płacze.

2

Aurelia

Staję przed lustrem i przyglądam się krytycznie swojemu odbiciu. Mam na sobie sukienkę, którą wybrała mi mama. Nie jest to mój styl. Jest mi w niej nieswojo. Odstania więcej niż rzeczy, które zazwyczaj noszę. Ma dosyć głęboki dekolci i sięga mi zaledwie do połowy ud. Czuję się w niej prawie naga. Całe życie mówili mi, że mam być damą, a dzisiaj moja własna matka ubrała mnie jak panienkę lekkich obyczajów. Chciałam założyć baleriny, żeby poczuć się pewniej, ale dobrała mi wysokie, czarne szpilki. Zbyt wysokie jak na mój gust i umiejętności chodzenia na obcasach.

– Wyglądasz wspaniale, córeczko – świergocze. – Ale do takiej kreacji koniecznie musisz się pomalować! Jesteś już dużą dziewczynką, powinnaś wreszcie tak się zachowywać.

Zrezygnowana siadam przy toaletce i pozwalam nałożyć sobie czerwoną szminkę i tusz do rzęs. Nieśmiało protestuję, gdy chce pomalować mi twarz podkładem i nałożyć ciemny cień na powieki. Mam ładną cerę, nie muszę jej ukrywać. Boję się, że przez jej zabiegi zacznę wyglądać wulgarnie.

– No, uśmiechnij się wreszcie. Twój brat z żoną zabierają cię na spotkanie z Aleksandrem Kosem! To dopiero partia. Błagam cię, przypodobaj się mu i nie odstrasza go tak jak Tomasza Batora. – Matka cały czas się uśmiecha, jakby już planowała moje wesele z tym całym Aleksandrem.

– Mamoooo – jęczę. Wcale nie mam ochoty na to wyjście. – Przecież ja niedługo wyjeżdżam na studia. Po co mam się przypodobać jakiemuś facetowi, z którym pewnie już nigdy się nie spotkam?

– Bzdura, kochanie! Aleksander i twój brat będą partnerami biznesowymi, więc na pewno będziecie się widywać. Poza tym, kto wie? Może, jeśli się polubicie, zrezygnujesz z tego absurdu studiowania w innym mieście i zostaniesz z nami w Warszawie? – Mama

wygląda na rozmarzoną. Nie dociera do niej nic, co mówię. Nie pierwszy raz. Traktuje mnie jak żywą lalkę.

Wolę jednak to, niż podejście Adama. Dla mojego brata jestem tylko ciężarem, o czym lubi mi przypominać. Mieliśmy tego samego ojca, podobne prawa do rodzinnego majątku, a jednak to on dostał wszystko, ja muszę zadowolić się dachem nad głową i opłaceniem utrzymania na studiach.

Gabriela, moja bratowa, jak zwykle wygląda olśniewająco. Ma na sobie elegancką, obcisłą sukienkę z odsłoniętymi plecami, której granatowy odcień ładnie komponuje się z jej opalenizną i ciemnymi włosami. W przeciwieństwie do mnie, postawiła na mocny makijaż. Nie dziwi mnie to. Lubi się stroić, a mój brat lubi się nią chwalić, jakby była jego trofeum. Patrzy na mnie krytycznie, ale nic nie mówi, tylko wydyma swoje napchane kwasem usta. Ona z kolei traktuje mnie jak intruza i już nie może doczekać się mojego wyjazdu.

– Błagam, zachowuj się dobrze. Uśmiechaj się i odzywaj tylko pytana. –

Adam chwycił mnie za łokieć i lekko popycha w stronę samochodu. Ledwo utrzymuję równowagę na szpilkach. Stopy już zaczynają mnie boleć, a moje ciało jest spięte. Chcę tylko wrócić do domu, zdjęć z siebie to śmieszne przebranie i zaszyć się pod kocem z kubkiem herbaty.

– Aurelio, musisz się wreszcie nauczyć bywać w towarzystwie – dodaje protekcjonalnie Gabriela. Zachowuje się, jakby pozjadała wszystkie rozumy i znała życie, a jest zaledwie dwa lata starsza ode mnie. Nie znoszę jej. Pusta lala, która wyszła za mojego brata dla kasy. Co prawda pochodzi z zamożnej rodziny, ale nie tak bogatej jak moja. Odkąd wprowadziła się do naszego domu, jej życie polega na kupowaniu kolejnych drogich torebek i dokuczaniu mi. Nie wiem, co mój brat w niej widzi.

Podróż z naszego domu na Saskiej Kępie nie zajmuje wiele czasu. Adam zabiera nas do klubu w centrum Warszawy. Po raz pierwszy mogę pójść w takie miejsce. Czuję zdenerwowanie, ale też ciekawość i ekscytację. Gdy wchodzimy do środka przyłacza, mnie hałas i tłum. Wiem jednak, że to nie potrwa długo. Czeka na nas kelnerka, za którą idziemy na piętro, do jednego z prywatnych pokoi.

Gdy tylko zamykają się za nami drzwi pomieszczenia, oddycham z ulgą. Tu jest znacznie ciszej. Wciąż słyszę muzykę dobiegającą z parkietu, ale przynajmniej mogę zebrać własne myśli i nie musiałabym krzyczeć, gdybym chciała, by ktoś z zebranych mnie usłyszał. O ile ktokolwiek byłby zainteresowany tym, co mam do powiedzenia.

– Witaj Adamie, a to zapewne twoja piękna żona i urocza siostra. – Słyszę niski, ciepły głos i gwałtownie odwracam się w kierunku, z którego dobiega.

Przede mną stoi mężczyzna w wieku mojego brata, ale taki... inny? Oczywiście cała śmietanka biznesowo-towarzyska ma wspólne cechy. Są bogaci, dobrze ubrani i pewni siebie. Ten człowiek ma jednak w sobie coś, co od razu przyciąga moją uwagę. Myślę, że nie rozmawia tylko o notowaniach na giełdzie i nowych, absurdalnie drogich samochodach czy zegarkach. Gdy jego wzrok spoczywa na mnie, mimowolnie się rumienię. Spojrzenie tych szarych oczu... z jednej strony całkiem miłe i lekko zawadiackie, a z drugiej, hmm... lubieżne? Mam wrażenie, że ten wzrok pali moją skórę. Cicho sapię, a później odpowiadam na jego wyciągniętą do mnie dłoń. Jego uścisk jest niezbyt mocny, skóra lekko szorstka, ale w przyjemny sposób. Mam wrażenie, że przez moje ciało przepływa prąd. Prowadzi mnie na miękką, welurową sofę w białym kolorze. Siada obok, blisko. Zdecydowanie za blisko.

Gdy rozmawia z moim bratem, dyskretnie przyglądam mu się kątem oka. Jest przystojny. Nie w taki wymuskany sposób, jak większość znanych mi mężczyzn. Nie to, żebym znała wielu. Oczywiście ma świetną fryzurę i idealnie przystrzyżony zarost, ale jednocześnie emanuje siłą i męskością. Podoba mi się jego śniada cera i ciemne, gęste włosy. Przez dopasowany garnitur widzę, że jest dobrze, ale nieprzesadnie umięśniony. Mam straszną ochotę dotknąć jego ciała, ale się powstrzymuję. Z wielkim trudem. Jest mi ciepło. Między nogami czuję lekkie napięcie, coś, czego do tej pory nie znałam.

– Aleksandrze, proponuję, byśmy wzniesli toast za naszą współpracę. Oby trwała długo i układała się jak najlepiej – proponuje naszemu towarzyszowi mój brat, gdy kelnerka wnosi szampana. – Ty też, Aurelio, możesz z nami wypić. Jeden kieliszek – mówi do mnie obojętnie.

– Nie jesteś jeszcze pełnoletnia? – Aleksander spogląda na mnie uważnie i lekko unosi brwi. Czuję, że moje policzki znowu robią się czerwone.

– Mam dziewiętnaście lat, ale nie jestem przyzwyczajona do alkoholu. – Ledwo daję radę wydusić z siebie te słowa. Mam ochotę chwycić ten kieliszek i wypić jego zawartość duszkiem. Zaschło mi w gardle.

– To dobrze. – Pochyla się i zbliża swoje usta do mojego ucha. – Grzeczne dziewczynki nie powinny się upijać. – A ta uwaga nie powinna zrobić na mnie wrażenia. Ciągłe ktoś mówi o mnie jak o dziecku, ale jego ton i bliskość, lekki powiew ciepłego oddechu na mojej skórze wywołują

przyjemny dreszcz. Mam wrażenie, że w jego ustach te słowa brzmią inaczej niż u innych osób, że wcale nie traktuje mnie jak dziecko.

Szampa jest jednocześnie cierpki i słodki. Przyjemnie otula moje podniebienie i wywołuje lekkie ciepło w przełyku. Upijam tylko odrobinę. Mam ochotę na więcej, ale nie chcę wyjść na źle wychowaną. Reszta towarzystwa swobodnie rozmawia i żartuje. Ja tylko siedzę i przysłuchuję się temu, co mówią, to nie jest sprawiedliwe. Gabriela bryluje w towarzystwie, jest odważna i pewna siebie. Gdybym ja próbowała zachowywać się tak jak ona, od razu czekałaby mnie surowa reprimenda ze strony brata. Muszę być grzeczna. Boję się, że jeśli coś przeszkobię, to zabroni mi wyjazdu na studia.

– Kochanie, tak rzadko mamy okazję gdzieś razem wyjść, chodźmy zatańczyć. Proooooo! – Gabi uwiesza się na ramieniu mojego brata i łąsi się do niego jak kotka w rui. Zaczyna go bezwstydnie całować, nie zwracając uwagi na mnie i Aleksandra. Adam wydaje się rozbawiony jej zachowaniem, ale nie oponuje. Mam wrażenie, że to, co wyprawia jego żona nie tylko go podnieca, ale też sprawia, że we własnych oczach czuje się bardziej męski.

– No dobrze, skarbie. Możemy chwilę potańczyć. Aleksandrze, dasz radę popilnować tej małej, żeby nie narobiła głupot? – Wskazuje na mnie brodą z szelmowskim uśmieszkiem, po czym klepie swoją żonę w tyłek i wyciąga ją z pokoju. Przez szklaną ścianę widzę, że idą na zatłoczony parkiet.

– Jesteś taką niegrzeczną dziewczynką, że ciągle trzeba cię pilnować? – szepcze mój towarzysz. Jest zdecydowanie zbyt blisko. Mimowolnie zaciskam uda, mój oddech przyspiesza i czuję, że na moich policzkach znowu pojawiają się rumieńce. Nie jest ślepy, od razu zauważa reakcję mojego ciała. – Nie, jesteś bardzo grzeczną dziewczynką. Inaczej byś się tak ślicznie nie rumieniła. – Zbliża dłoń do mojej twarzy i delikatnie chwyta mnie za brodę, zmuszając, bym na niego spojrzała. Te jego szare oczy... płoną. Zupełnie się w nim zatracam.

– Mój brat jest trochę nadopiekuńczy, proszę pana. – Chcę by słowa zabrzmiały nieco żartobliwie, ale z moich ust wydobywa się coś, co bardziej przypomina zachrypnięty skrzek. Aleksander lekko się uśmiecha z zadowoleniem. Nie odrywa dłoni ode mnie. Jego smukłe palce delikatnie gładzą mój policzek, zsuwają się na szyję, czuję przyjemny dreszcz, a z moich ust wrywa się mimowolny, cichy jęk. Czuję jak między moimi nogami rozlewa się kolejna fala ciepła, a delikatne drażnienie i napięcie, które towarzyszy mi od wejścia do łóżka, wzmacnia swoją siłę. Próbuję się odsunąć, lecz Aleksander nie pozwala na to.

Nagle gwałtownie wstaje, podchodzi do panelu na ścianie i zaczyna bawić się dostępnymi na nim opcjami. Po chwili, zamiast przytłumionych dźwięków muzyki z dołu, rozbrzmiewają delikatne nuty jazzu. Wraca i podrywa mnie z sofy, chwytając w talię i przyciąga do siebie.

– Zatańcz ze mną – mruży zmysłowo do mojego ucha i delikatnie muska ustami jego płatek. Drżę. Prawie upadam z wrażenia. Opieram dłonie na jego umięśnionym torsie i pozwalam się poprowadzić w rytm muzyki. Czuję jego zapach, lekko piżmowy, drapieżny, ale nieziemsko przyjemny. Nie mam odwagi podnieść oczu, ale wiem, że on nie odrywa ode mnie wzroku. Chyba czyta mi w myślach. – Malutka, spójrz na mnie.

Po chwili wahania, z wielkim trudem unoszę lekko głowę i aż mi się w niej kręci. Chwytam go za koszulę, żeby się nie przewrócić. Nogi mam jak z waty. Jego oczy przeszywają mnie na wylot. Są ciepłe, ale kryje się w nich coś mrocznego, jakaś żądza, która zawładnęła mną od razu.

– Oddychaj. Już dobrze, malutka – szepcze i muska wargami moje usta. Pod wpływem tego delikatnego, miękkiego i ciepłego dotyku, moje nogi całkowicie odmawiają posłuszeństwa. Chyba zauważyła, co się ze mną dzieje, bo przerywa taniec i mocno trzymając mnie w pasie, doprowadza do sofy. Podaje mi szklankę soku, który łapczywie wypijam. Jego silna dłoń wciąż spoczywa na mojej tali, nie daje mi przestrzeni. Przytłacza mnie całym sobą. Z jednej strony chcę uciec, a z drugiej zostać... – No już, już spokojnie. Opanuj się, bo gdy twój brat wróci, to jeszcze sobie pomyśli, że zrobiłem ci krzywdę. – Śmieje się cicho i w końcu odsuwa.

– Już wszystko dobrze, trochę tu gorąco. – Wachluję się dłonią i próbuję udawać, że to wina temperatury, a nie tego mężczyzny.

– Jasne. – Uśmiecha się krzywo, ale już więcej nie próbuje mnie dotykać, a mi jest z tego powodu trochę przykro.

3

Aleksander

– Podobno panna Aurelia zawróciła ci w głowie. – Tomek stawia na stoliku dwie szklanki i butelkę szkockiej. – Ktoś widział was w klubie, jak obmacywałeś ją w sali dla VIP-ów. W tym mieście nic się nie da ukryć. Aż trudno uwierzyć, że matka i brat wypuścili ją ze złotej klatki.

– Byliśmy tam razem z Adamem i jego zdzirowatą żoną – odpowiadam, nalewając sobie drinka. – A panna Aurelia to całkiem interesująca osóbka. Owszem, prawie się nie odzywała, ale czuję, że nie dlatego, że nie miała nic do powiedzenia, a ze strachu, że Adam ją opierdoli. Jest ewidentnie zahukana, ale to akurat da się zmienić. Myślę, że jak tylko wyjedzie z domu, to szybko odkryje, że nie musi ciągle milczeć.

Siedzimy w klubie erotycznym Temptation, wyjątkowo dekadencckim miejscu wzorowanym na tych w Londynie i Berlinie. Lokal należy do pewnego tajemniczego biznesmena, o którym krążą różne plotki. Nie można tu wejść z ulicy. Aby uzyskać członkostwo, potrzebna jest rekomendacja trzech innych członków, niebotycznie wysoka opłata i klauzula poufności. W tym miejscu można spełnić najskrytsze fantazje erotyczne, oczywiście w granicach rozsądku, a nie prawa.

Siedzimy w jednym z pokoi, gdzie do swojej dyspozycji mamy kilka napalonych pańienek gotowych na wszystko, byle tylko nas zadowolić. Jakaś szatynka tańczy na rurze, ruda obsługuje mojego przyjaciela, a pozostałe urządzają nam niezły pokaz, zabawiając się ze sobą. W normalnych okolicznościach sam chętnie bym skorzystał z ich usług, ale mogę myśleć tylko o niewinnej blondynce z wielkimi, sarnimi oczami, która wczoraj wyglądała, jakby nie wiedziała, czy mnie polizać, czy przede mną uciekać.

– Nie będzie niewinna przez całe życie. Ktoś powinien wprowadzić ją w dorosłość i rozbudzić. – Śmieję się, a mój kutas od razu staje na myśl o tym, co zrobię ze słodką Aurelią. – Po prostu mała Zarzycka przejdzie

całą tę edukację ze mną, a nie przypadkowymi chłopaczkami z uczelni, czy dyskoteki. Jest ładna, z dobrej rodziny i bardzo posłuszna. Wytresuję ją sobie. Zobaczysz, że jeszcze stanie się ideałem.

– W sumie to nie taki głupi pomysł... – Zamyśla się Tomek. – Może i ja powinienem zainteresować się jakąś taką niewinną ptaszyną?

Nie odpowiadam. Wpatruję się w dziewczynę przy rurce i wyobrażam sobie, że na jej miejscu jest Aurelia, chętna, by zadowolić każde moje pragnienie. Od wczoraj nie mogę przestać o niej myśleć. Widziałem, jak na mnie reaguje. Cieszy mnie, że nie jest oziębła. Od razu rozpałała się pod wpływem mojej bliskości. Wciąż pamiętam jej pełne, delikatne usta i fantazuję, że krzyczą moje imię w czasie orgazmów lub zaciskają się na mnie w czasie seksu oralnego.

Postanawiam się nie spieszyć. Chcę, by mnie poznała i mi zaufała, zanim trafi pod moje skrzydła. Nie podoba mi się tylko pomysł jej wyjazdu do Krakowa, ale zdecydowałem, że nie będę interweniował u jej brata. Moja firma ma też oddział w Krakowie, więc mogę od czasu do czasu ją odwiedzać, a po semestrze, czy dwóch, sprowadzić znowu do Warszawy.

Póki co, mam prawie dwa miesiące, które mogę spędzić w jej towarzystwie, by ją poznać i dowiedzieć się, co kryje się w tej ślicznej blond główce. Pragnę powoli pobudzać seksualność Aurelii tak, by marzyła o moim dotyku, a z czasem sama zaczęła o niego zabiegać. Oczyma wyobraźni widzę ją na kolanach, błagającą mnie o to, bym wypełnił jej ciasną, mokną cipkę swoim kutasem. Ta wizja rozpała mnie do czerwoności. Dla nikogo w moim towarzystwie nie jest tajemnicą, że lubię dzielić się swoimi partnerkami. Kutas twardnieje mi na myśl, że Aurelia, na mój rozkaz, pozwoli pieprzyć się innym i będzie mi dziękować za to, że ją do tego namówiłem.

Wstaję i łapię za włosy cyscatą, tlenioną blondi, która właśnie przeżywa orgazm dzięki sprawnemu językowi swojej koleżanki. Rozpinam spodnie i wpycham głęboko w jej usta swojego już twardego penisa. Dziewczyna od razu zabiera się do dzieła. Jest dobra. Posłusznie zaspokaja mnie wargami i językiem. Mocniej chwytam ją za włosy i zaczynam kierować jej ruchami. Dławi się, a po jej cyckach ścieka ślina. Nie mogę na nią patrzeć. Myślę o tym, że to Aurelia robi mi dobrze. Gdy wyobrażam sobie jej twarz, od razu eksploduję z głośnym jękiem. Odpycham zasapaną blondynkę, doprowadzam ubranie do porządku i kieruję się do wyjścia.

– Mam jeszcze trochę pracy – rzucam do zaskoczonego Tomka i wychodzę.

4

Aleksander

Następnego dnia jadę pod dom Zarzyckich. Stara, klasyczna willa z lat 20. robi całkiem przyjemne wrażenie. Dom jest otoczony sporym ogrodem z własnym parkiem. Z tego, co słyszałem, stary Zarzycki kupił go lata temu wraz z sąsiadującymi działkami i jakimś sposobem uzyskał zgodę na wyburzenie pozostałych zabytkowych domów na jego terenie. Choć nie popieram takiego barbarzyństwa, to muszę przyznać, że dało to efekt prawie wiejskiej sielanki. Jest tu cicho i spokojnie mimo bliskości ulicy i centrum dzielnicowego życia.

Wyjmuję z samochodu teczkę i kieruję się do drzwi. Nie muszę długo czekać, nim pojawia się w nich Anna Zarzycka, matka Adama i Aurelii. Na mój widok od razu się rozpromienia. Jest całkiem atrakcyjną kobietą, choć widzę, że powoli zaczyna wchodzić w etap, gdy medycyna estetyczna i chirurgia plastyczna szkodzą, a nie pomagają. To prawdziwa plaga wśród kobiet w naszym środowisku. Wszystkie te kury domowe w pewnym wieku zaczynają się naciągać i wypełniać ze strachu, że ich bogaci mężowie pójdą do młodszych. Większość z nich i tak to robi, ale unika rozwodów ze względów wizerunkowych lub finansowych.

– Och! Aleksandrze, witaj w naszym domu – swiergocze, gdy wpuszcza mnie do środka. – Adama nie ma. Musiał pojechać na plan filmowy. Pojawiły się jakieś komplikacje.

– Rozumiem. Byłem w okolicy i pomyślałem, że podrzucę mu plan promocji naszej współpracy, który przygotował mój zespół. – Uśmiecham się najbardziej czarująco, jak tylko potrafię. Rzeczywiście mam ze sobą dokumenty, ale one są tylko pretekstem. Doskonale wiedziałem, że nie zastanę w domu mojego nowego współlnika. Chodzi mi o Aurelię. – Jeśli to nie problem, mogę na niego poczekać. Chciałbym przedstawić mu to osobiście.

– Oczywiście, oczywiście, mój drogi. Zaraz zorganizuję ci kawę i coś do przekąszenia, tylko zaprowadzę cię do salonu. – Anna Zarzycka zdecydowanie jest w swoim żywiole. Słyszałem, że to doskonała gospodyni imprez i uwielbia przyjmować gości. Widocznie plotki okazują się prawdą.

– Dziękuję, moja droga. – Uśmiecham się z wdzięcznością i dyskretnie rozglądam po eleganckim, klasycznym wnętrzu. – Twoja córka jest w domu? Może mogłaby dotrzymać mi towarzystwa? Z pewnością nie planowałaś przyjmować gości i jesteś bardzo zajęta, nie chciałbym psuć ci planów... – Ta gra podoba mi się coraz bardziej.

– Ależ oczywiście. – Anna aż się rozjaśnia, słysząc propozycję. Pewnie w głowie już planuje moje wesele z laleczką Zarzycki Movie Group. – Zaraz ją zawołam.

Gdy zostaję sam, odkładam dokumenty na sofę i podchodzę do komody, na której stoją rodzinne zdjęcia. Przedstawiają głównie Adama, jakby rodzina chciała chwalić się swoim pierworodnym. Znajduję też kilka fotografii Aurelii – z jakiegoś występu tanecznego, gdy jako brzdąc otwierała prezenty pod choinką i ze ślubu brata. Muszę przyznać, że jako maluch wyglądała uroczo. Zdjęcie z uroczystości wywołuje u mnie lekki niepokój. Dziewczyna nie umie ukrywać uczuć, a wtedy musiała spotkać ją jakaś krzywda. Choć fotografia nie jest duża, daję radę zauważyć, że Aurelia była na niej bardzo przybita, mimo sztucznego uśmiechu.

– Aleksandrze? – Słyszę za sobą nieśmiały, cichy głosik. Odwracam się i od razu uśmiecham na widok słodkiej blondyneczki w białej sukience z czarnym kołnierzykiem. Wygląda jak uczennica. Ma do połowy odsłonięte, szczupłe uda. Aż oblizuję się na myśl o tym, że kiedyś znajdzie się między nimi.

Bez wahania podchodzę, chwytam ją w talii i przyciągam do siebie. Delikatnie całuję kącik jej ust. Na policzkach Aurelii od razu pojawiają się rumieńce, a jej wielkie oczy rozszerzają się jeszcze bardziej. Chce się odsunąć, ale na to nie pozwalam.

– Tęskniłem za tobą – mruczę i z zadowoleniem przyglądam się, jak zawstydzona przygryza wargę. Nie wypuszczając jej ze swoich objęć, prowadzę dziewczynę na sofę, gdzie dbam o to, by siedziała blisko mnie.

Nie chcę wypuszczać Aurelii z ramion. Czuję jej zapach, świeży, lekko owocowy. Rozkoszuję się nim, patrzę na długie rzęsy, które kurtyną przykrywają przymknięte, zawstydzone oczy. Jej oddech jest szybki i nieregularny. Mam ochotę wsunąć dłoń pod spódniczkę dziewczyny i sprawdzić, czy ta reakcja oznacza to, co podejrzewam.

– Adam powinien wrócić za jakąś godzinę. – Niechętnie odsuwam się od Aurelii, gdy do salonu wkracza jej matka z tacą wypełnioną przekąskami i kawą. – Mam nadzieję, że w tym czasie towarzystwo mojej kochanej Aurelii będzie ci odpowiadać. Córciu, może oprowadzisz pana po naszym ogrodzie? Pogoda jest taka piękna.

Dziewczyna od razu zrywa się z sofy i posłusznie przytakuje matce. Mrużę lekko oczy. Mała działa jak robot, automatycznie spełnia wszystkie polecenia. Nie podoba mi się to. Chcę, by była uległa, ale tylko wobec mnie i z własnej woli, a nie zachowywała się jak tresowana małpka. Teraz jest zaszczuta, to nie to samo, co dobrowolne posłuszeństwo. Upijam łyk kawy i biorę ją za rękę, pozwalając wyprowadzić się na zewnątrz.

Gdy znajdujemy się w ogrodzie, Aurelia się wyraźnie rozluźnia. Nieco zbyt gwałtownym ruchem zabiera swoją dłoń i gestem pokazuje mi, bym szedł za nią na tył domu. W milczeniu spacerujemy żwirowymi alejkami. Widzę, że chodzenie po takiej ścieżce na obcasach sprawia jej sporą trudność, ale ona nie prosi mnie o pomoc, więc trzymam rękę w kieszeniach i tylko ją obserwuję.

– Na jakie studia się wybierasz? – pytam, by przerwać krępującą ciszę.

– Historia – odpowiada cicho, a w jej głosie wyczuwam coś, co bardzo mnie intryguje. Czyżby to była nutka gorzkości? – Adam zdecydował na co pójdę – dodaje z westchnieniem, jakby usłyszała moje milczące pytanie.

– A ty co chciałaś studiować?

– Sama nie wiem... Zastanawiałam się nad marketingiem lub PR-em. Chciałam studiować coś, co przydałoby się w firmie. – Przystaje nagle i spogląda na mnie badawczo. – A ty, co o tym myślisz? – Mała spryciuła mnie testuje!

– Myślę, że sama powinnaś zdecydować o tym, czego będziesz się uczyć. Z niewolnika nie ma robotnika. Wątpię, byś dobrze radziła sobie na kierunku, który cię nie interesuje – odpowiadam zgodnie z prawdą. Intryguje mnie ta rozmowa.

– Adam nie pozwala mi angażować się w sprawy firmy. – Kręci głową zrezygnowana. – Takie były jego warunki. Wybrał mi studia i zgodził się opłacić moje utrzymanie. Jeśli się zbuntuję, to wcale nie wyjadę, bo nie da mi ani grosza na mieszkanie.

Zdumiewa mnie zmiana jej zachowania. Bez wścibskich oczu matki i rozkazów wydaje się spokojniejsza i trochę pewniejsza siebie. Miałem rację. Jest bystra, ale nikt do tej pory nie pozwalał jej tego pokazać.

– Zawsze możesz wyjść za mąż i pozwolić, by ktoś inny o ciebie zadbał – mówię, starając się, by nie zabrzmiało to zobowiązująco.

– I być jak moja matka? – prychnęła. Od razu przykladała dłoń do ust i robiła wielkie oczy, wystraszona, że powiedziała coś złego.

Śmieję się gardłowo, obserwując tę reakcję. Robię krok w jej stronę, obejmuję w pasie i przyciągam do siebie tak gwałtownie, że musi chwycić się mojej koszuli, by utrzymać równowagę. Unosi głowę i spogląda na mnie tymi sarnimi, błękitnymi oczami.

– Kociątko ma pazurki – mruczę i pochylam głowę, by moje usta znalazły się przy jej uchu. Dmucham lekko na jasny płatek ozdobiony kolczykiem, a później ostrożnie pocieram wygiętą szyję zarostem. Aurelia drży, a z jej ust wydobywa się cichy jęk. Powtarzam swój ruch, a ona mocniej wczepia się we mnie dłońmi i odchyła głowę. Patrzy nieprzytomnie.

Uśmiecham się leniwie i odsuwam. Ona ledwo stoi o własnych siłach. Jest rozpalona. Zaskakujące, że ten nic nieznaczący drobiazg doprowadza ją do takiego stanu. Reaguje na mnie cholernie intensywnie. Zaciska uda, przygryza wargę i posapuje, jakbym ją rznął. Przyglądam się temu z zadowoleniem. Ponownie przyciągam ją do siebie i całuję. Nie chcę jej wystraszyć. Moje usta stykają się z jej wargami bardzo delikatnie. Muskam je czule, rozkoszując się truskawkowym smakiem błyszcząca dziewczyny. Po chwili oddaje pocałunek. Ostrożnie go pogłębiam, a ona posłusznie rozchyła usta i wpuszcza mnie do środka. Pieszczę językiem jej wnętrze, jedną dłonią masuję kark Aurelii, a drugą zsuwam na biodro, które stanowczo, ale niezbyt mocno przytrzymuję blisko mnie.

Aurelia cichutko mruczy, dając mi znak, że to, co robimy sprawia jej przyjemność. Łapię ją za uda i podnoszę, a później przechodzę z nią w stronę huśtawki, która znajduje się w niewielkim zagajniku. Siadam, umieszczając ją sobie na kolanach. Ufnie oplata mnie ramionami, pozwalając, bym cały czas pieścił jej słodkie usta. Odgarniam jej włosy i przenoszę pocałunki na kark. Dziewczyna mruży oczy i rozchyła nabrzmiałe wargi. Czuję jak drży.

Z całych sił próbuję nad sobą panować. Nie chcę jej wystraszyć. W moich ramionach jest taka słodka i uległa. Cały nastrój pada, gdy przyciskam ją mocniej do siebie, ocierając jej pośladkami o mojego twardego kutasa skrytego pod spodniami. Dziewczyna szeroko otwiera oczy i odskakuje ode mnie jak oparzona. Nie daje rady utrzymać równowagi i upada tyłeczkiem na trawnik. Zastyga w bezruchu i patrzy na mnie zszokowana. Na widok Aurelii u moich stóp erekcja zaczyna mi jeszcze bardziej przeszkadzać.

– Zraniłaś się? – pytam, podnoszę ją do pozycji stojącej i zaczynam z troską oglądać jej zgrabne nogi. Gdy upewniam się, że jest cała

i zdrowa, odgarniam złote kosmyki z twarzy dziewczyny. – Posłuchaj Aurelio, to co wydarzyło się między nami, nie jest niczym złym. Podobamy się sobie, bardzo cię lubię, a sądząc po twojej reakcji, ty też raczej nie odczuwasz do mnie niechęci. Nie musisz się bać, nie zrobię ci krzywdy.

– To było takie... – Aurelia staje przede mną ze spuszczoneym wzrokiem. Splata dłonie i bawi się palcami. Wygląda jak dziecko skarcone za podjadanie słodyczy.

– Powiedz mi, co czujesz. Nie bój się, nie będę na ciebie zły. – Sadzam ją na huśtawce i przykucam obok, tak by móc obserwować ją bez przytłoczenia moim wzrostem. Chcę, by się uspokoiła i mi zaufała.

– Sama nie wiem. Ja jeszcze nigdy z nikim tak nie robiłam – wydusza, a wtedy jej ramiona się rozluźniają, jakby zrzuciła z nich spory ciężar.

– Podobało ci się? Dobrze się przy mnie czułaś? – drażę, próbując ukryć zadowolenie. Tak jak podejrzewałem, nikt jej wcześniej nie miał.

– To było miłe. – Spogląda na mnie zawstydzona, a w jej oczach widzę, że walczy pomiędzy znanymi sobie zasadami, a pożądanym.

– I właśnie takie miało być. – Głaszczę jej policzek, a później siadam obok, dbając, by zachować między nami odrobinę dystansu. Dziewczyna potrzebuje przestrzeni. – Chciałbym zabrać cię jutro wieczorem na randkę. Po prostu spędźmy ze sobą trochę czasu, poznamy się lepiej. Nic zobowiązującego, do niczego cię nie zmuszę, dobrze?

5

Aurelia

Od rana nie mogę doczekać się kolejnego spotkania ze współnikiem mojego brata. Cieszę się na możliwość spędzenia czasu poza domem, z dala od mojej nadopiekuńczej rodziny. Tylko Gabriela psuje mi nastrój. Gdy dowiedziała się, że Aleksander chce się ze mną spotkać, wpadła w szał. Próbowала namówić Adama, by zabronił mi wyjścia. Planowała wyswatać moją randkę ze swoją siostrą, a ja popsułam jej szyki.

Nawet złośliwe uwagi Gabi nie mogą mnie jednak pozbawić radości z wieczornych planów. Aleksander około południa wysłał mi wiadomość potwierdzającą spotkanie. Poprosił, żebym ubrała się swobodnie i niezobowiązująco. Musiałam długo męczyć się z mamą, która mimo wszystko próbowała wystroić mnie jak na bal maturalny (na którym i tak nie byłam). Uparcie wciskała mi sukienki z falbankami i szpilki. Dopiero moja sugestia, że mężczyzna z jakiegoś konkretnego powodu dał mi wskazówkę odnośnie stroju, ostudziła jej zapał.

Koniec końców stanęło na tym, że czekam na Aleksandra ubrana w zwiewną, letnią spódniczkę w kolorowe kwiaty, białą koszulkę z krótkim rękawem i baleriny. Włosy mam związane wysoko w kucyk, a makijaż ograniczyłam tylko do tuszu do rzęs i błyszczyka. W takiej wersji czuję się całkiem nieźle. Wyglądam dobrze, ale nie jestem aż taką lalką jak zazwyczaj.

Oczywiście ten wieczór nie mógłby być idealny. Przed przyjazdem Aleksandra, Gabi sprowadziła do domu swoją głupią siostrę. Zuza, bo tak ma na imię, wystroiła się jak stróż w Boże Ciało, choć w tym wypadku bardziej pasowałoby określenie jak do pracy pod latarnią. Obie patrzą na mnie z nieskrywaną niechęcią i krytykują moje ubrania. Zaciskam zęby i powstrzymuję łzy, które zbierają się w kącikach moich oczu, by nie dać im satysfakcji.

Na szczęście mój dzisiejszy partner przyjeżdża punktualnie. Wygląda dużo swobodniej niż zazwyczaj. Zamiast na elegancki garnitur, postawił na przetarte dżinsy i koszulkę polo, która ładnie podkreśla jego umięśnioną sylwetkę. Gdy tylko mnie widzi, od razu marszczy brwi i podchodzi. Zaniepokojony przygląda się moim wilgotnym oczom.

– Co się stało, kociątko? – szepcze czule i głaszcze mnie po policzku.

– Aleksandrze, jak miło znowu cię widzieć. – Gabriela od razu znajduje się przy nas, przerywając tę intymną scenę. – Chciałam ci przedstawić moją siostrę. Akurat mnie odwiedziła i...

– Znam Zuzę. Każdy, kto się liczy w tym mieście, zna tę zdziwę – warczy, nie pozwalając jej dokończyć. Gabi wygląda, jakby dostała od niego w twarz. On ignoruje jej pełne oburzenia fuknięcie i wyprowadza mnie za zewnątrz.

Odwracam się i widzę, jak siostry wpatrują się we mnie nienawistnie. Zastanawiam się, co Aleksander miał na myśli, mówiąc o Zuzannie. Skąd ją zna? Co takiego zrobiła, że nazwał ją tak brzydko?

Wsadza mnie do samochodu i pochyla się, by zapiąć mi pas, jednocześnie muskając wargami moje czoło.

– Były dla ciebie niemiłe? – pyta, zmuszając mnie bym na niego spojrziała. – Skrzywdziły cię?

– To nic. Gabi mnie nie lubi. Już się do tego przyzwyczaiłam. Ona nie może się doczekać mojego wyjazdu – odpowiadam cicho i przymykam oczy. Opieram się wygodnie w fotelu, marząc o tym, by znaleźć się w innym miejscu, jak najdalej stąd.

– Nie przejmuj się. Zuzę mnie nie interesuje. – Uśmiecha się. Jest bystry, od razu domyślił się, o co chodziło tym harpiom. – Zabieram cię za miasto. Odpocznijemy sobie trochę od tego wszystkiego.

Droga nie trwa długo, bo o tej porze ruch na ulicach nie jest już duży. W trakcie jazdy Aleksander zadaje mi pytania o to, co lubię robić w wolnym czasie. To jest trudne, bo nie znam odpowiedzi. Do tej pory robiłam wszystko, czego ode mnie oczekiwano. Rodzice zapisali mnie na balet, więc tańczyłam i katowałam swoje ciało wyczerpującymi treningami. Oglądałam filmy wybrane przez krewnych, to samo było z książkami. Raz w tygodniu wychodzę z koleżankami z grupy tanecznej, ale nasze spotkania zawsze odbywają się w kawiarni przy ciastku i herbacie. Każdy mój dzień jest dokładnie zaplanowany, a ja nie czuję się jak człowiek, tylko piesek kanapowy lub kolejny element wystroju domu mojej matki i brata.

– A ty co lubisz robić w wolnym czasie? – pytam. Towarzystwo męzczyzny szybko wyleczyło mnie ze smutku spowodowanego przez

moją bratową i jej siostrę.

– Wiesz, praca zajmuje mi dużo czasu, ale w wolnych chwilach lubię ćwiczyć. No i oczywiście randkować z pewną uroczą, przyszlą studentką. – Uśmiecha się zawadiacko i puszcza do mnie oko.

Nie mogę się powstrzymać, wybucham śmiechem. Aleksander jest zupełnie inny niż mój brat. Wyluzowany i wesoły. Adam chodzi ciągle wściekły i trzyma w domu dyscyplinę. Przynajmniej mnie ogranicza. Gabi i mama robią, co chcą.

Skręcamy z głównej drogi w mniejszą, polną ścieżkę i jedziemy jeszcze około kilometra. Teren jest otwarty, nieco zadrzewiony, ale to nie las. Zatrzymujemy się, a mężczyzna pomaga mi wysiąść z auta. Wyjmuje z bagażnika koc oraz koszyk i prowadzi mnie polną drogą. Znajdujemy się nad niewielkim stawem.

Aleksander rozkłada wyposażenie i zachęca, bym usiadła.

– To moja działka – wyjaśnia. – Kupiłem ją kilka lat temu z myślą, że kiedyś postawię na niej dom. Póki co bardziej odpowiada mi apartament w mieście, ale chciałbym się tu kiedyś przenieść z żoną i dziećmi. To miejsce wydaje się bardziej odpowiednie dla rodziny, nie sądzisz? – pyta jakby nigdy nic, gdy ustawia i rozpala świece w szklanych słoikach. Wyjmuje z koszyka kieliszki i wino bezalkoholowe. Doceniam, że nie planuje prowadzić po pijaku lub próbować mnie upić.

– Tu jest pięknie – wzdycham i przymykam oczy. Rozprostowuję nogi i opieram się wygodnie na przedramionach, odchylając do tyłu głowę. Biorę głęboki wdech. Okolica pachnie zupełnie inaczej niż miasto. Powietrze tu jest czyste, ma aromat drzew, ziemi i wody. – Pytasz o to, bo chcesz mnie poślubić? – Śmieję się i zaraz żałuję mojej odwagi. Przygryzam wargę i czuję wstyd. Nie mam pojęcia, co się ze mną dzieje. Nie wiem, co strzeliło mi do głowy, żeby zadać takie intymne pytanie.

– A jeśli tak, to co byś na to powiedziała? – Aleksander momentalnie znajduje się bardzo blisko mnie. Przybliża swoją twarz do mojej i intensywnie wpatruje się we mnie swoimi szarymi oczami.

– Praktycznie cię nie znam, chyba nie oczekujesz deklaracji – chrypię. Bliskość mężczyzny działa na mnie porażająco. Ciepło promieniujące z jego ciała i zapach sprawiają, że jednocześnie czuję się bezpiecznie i jakbym była przyszlą ofiarą bardzo niebezpiecznej zwierzyny.

– Jeszcze nie... – mruczy, patrząc na moje usta. – Mógłbym po prostu dogadać się z twoim bratem, a wtedy nie miałabyś nic do powiedzenia. Jednak wolę byś sama mnie chciała. Nie musimy się z niczym spieszyć. Spotykajmy się, poznajmy, a kiedyś wrócimy do tematu. – Odrywa się ode

mnie i otwiera wino. Nalewa je do kieliszków i podaje mi jeden z nich. – Za naszą znajomość. – Wznosi toast.

– Aleksandrze, przecież ja wkrótce wyjeżdżam na studia... – Waham się, ale chcę kontynuować tę rozmowę.

– Wiem, ale z Warszawy do Krakowa wcale nie jest daleko. Poza tym często bywam tam służbowo, więc możemy od czasu do czasu wyskoczyć do kina, czy na kolację – odpiera lekko. – Kociątko, ja nie chcę cię do niczego zmuszać. Mało tego, uważam, że twój wyjazd to bardzo dobry pomysł. Bardzo lubię twoją mamę, ale uważam, że jest nadopiekuńcza, a ty musisz mieć szansę dorosnąć. Zostając z nią, nie będziesz miała takiej możliwości. Musisz poznać nowych ludzi, odnaleźć własne pasje i spełniać swoje marzenia.

– Sama nie wiem, czuję się taka zagubiona – wzdygam. Po raz pierwszy rozmawiam z kimś o moich wątpliwościach. Wreszcie ktoś chce mnie słuchać. – Boję się. Nigdy nie byłam sama. Nie musiałam o niczym decydować. A co, jeśli nie dam sobie rady?

– Wtedy zawsze możesz do mnie zadzwonić, a ja ci pomogę. Chcę, byś była szczęśliwa. – Przyciąga mnie do siebie, a ja ufnie opieram głowę na jego ramieniu. Przymykam oczy. Chcę tak zostać, jak najdłużej. Aleksander daje mi coś, czego do tej pory nie znałam, poczucie zrozumienia i bezpieczeństwa.

Chwyta mnie za biodra i jednym ruchem sadza na sobie w taki sposób, że moje nogi znajdują się po obu stronach jego ud. Delikatnie masuje moje plecy.

– Nie bój się. Jeśli poczujesz się niekomfortowo, od razu mi powiedz, rozumiesz? – pyta ochryplym głosem.

Niepewnie wyciągam rękę i przeczesuję jego ciemne włosy. Patrzą na twarz mężczyzny, który jako pierwszy w całym moim życiu okazuje mi zainteresowanie i szacunek. Nawet nie wiem, kiedy pochylam się i go całuję. Od razu odwzajemnia ten gest, ale nie napiera na mnie, pozwala mi kontrolować sytuację, uczyć się na sobie. Liże moje wargi i mruczy, przyciągając mnie jeszcze bliżej. Rozchyła usta, pozwalając mi zdecydować, czy chcę pogłębić pieszczotę. Bez wahania się na to zgadzam i już po chwili nasze języki tańczą we wspólnym rytmie. Jego ręce wędrują pod moją spódniczkę i gładzą delikatnie uda i pośladki. To jest zupełnie nowe uczucie, a jednak nie boję się go. Po prostu napawam się dotykiem jego ciepłych, silnych dłoni na mojej skórze. Gdy między udami czuję jego erekcję, nie boję się tak jak poprzednim razem. Zamiast tego przyciskam się do niego jeszcze mocniej, a on w reakcji na to wydaje z siebie ciche warknięcie.

– Kociątko, jeśli zrobisz to jeszcze raz, dobiorę się do twojej słodkiej cipki – mruczy mi w usta. Nie odsuwa mnie jednak, tylko wciąż całuje. Jego usta stają się nieco bardziej natarczywe i dominujące. Jęczę, gdy przyciska mnie do siebie bardziej. Czuję między udami wilgoć. Ciepło i delikatne łaskotanie rozchodzą się po mojej kobiecości, sprawiając, że chcę więcej. Napięcie jest tak wielkie, że gdy mnie tam dotyka, nie mogę powstrzymać krzyku rozkoszy.

Aleksander delikatnie masuje moją cipkę przez koronkowe majtki. Pieści ją z największą czułością, dając mi niesamowitą przyjemność.

– Jesteś taka mokra... dla mnie – szepcze, zwiększając intensywność dotyku. Gdy zaczynam niekontrolowanie kręcić biodrami, chwytą mnie mocno drugą ręką i przewraca na koc. Teraz to on jest na górze i ma władzę. Podwija mi spódnicę do pasa i odsuwa majtki, odsłaniając najintymniejsze miejsce. Czuję jak moja rozpalona, wilgotna kobiecość styka się bezpośrednio z jego dłonią. Palce Aleksandra wsuwają się pomiędzy płatki i dotykają łechtaczki, a ja, w rezultacie, wyginam plecy w łuk i nie mogę złapać oddechu. Mężczyzna obserwuje moją reakcję spod przymkniętych powiek i uśmiecha się zadowolony z tego, co widzi.

– Błagam... nie przestawaj – jęczę, wypychając ku niemu biodra.

– Chcesz tego, moje kociątko? – Droczy się ze mną, zwalniając ruchy swoich palców.

– Tak, błagam. – Jestem gotowa na wszystko, byle ta słodka tortura nigdy się nie skończyła.

W odpowiedzi na prośby mężczyzna w skupieniu powraca do zabawy moją cipką. Masuje okolice dziurki, a za chwilę wraca do rozpalonego pączka, w którym kumulują się wszystkie erotyczne pragnienia. Pieści go delikatnie palcem, jego ruchy są leniwe i trafiają idealnie w punkt, doprowadzając moje nerwy na skraj szaleństwa.

– No już malutka. – Całuje moje usta. – Chce zobaczyć, jak dla mnie dochodzisz.

Nawet nie wiem, kiedy sama zaczynam ocierać się o jego dłoń. Kręcę biodrami, wyrzucam je w górę i znowu opuszczam. Myślę, że oszaleję.

– Jesteś taka zdesperowana. – Uśmiecha się zadowolony. – Niecierpliwa i spragniona...

Nagle jego palce odsuwają się ode mnie, a zastępuje je cała dłoń, którą przykładam do mojego łona, zaczyna je masować i lekko przyciskać. Tego jest już dla mnie za wiele. Całe skumulowane napięcie uderza w jednej chwili. Wyginam się w łuk, a z moich ust wydobywa się jeden, długi, głośny jęk. Cały świat wiruje. Nic nie widzę. Słyszę dudnienie mojego serca i krwi przepływającej przez żyły. Opadam bezwładnie na koc,

a mężczyzna jeszcze przez chwilę nie odrywa dłoni, powodując moje ostatnie westchnienia i podrygi. Całuje mnie w czoło.

– Moje kociątko miało piękny orgazm – szepcze z uśmiechem, gdy wreszcie otwieram oczy i na niego spoglądam. Poprawia mi spódnicę i unosi mnie tak, że siadam oparta o niego. – To było cudowne malutka.

– Ja jeszcze nigdy... – Posapuję, gdy udaje mi się wreszcie złapać oddech.

– Wiem i jestem bardzo szczęśliwy, że jako pierwszy mogłem ci dać taką przyjemność. – Całuje mnie i podaje mi kieliszek, z którego łąpczywie wypijam wino.

Nawet nie wiem, kiedy zasypiam. Budzi mnie dopiero dźwięk klaksonu. Jesteśmy znowu w samochodzie. Siedzę na rozłożonym fotelu, przypięta pasami. Aleksander zerka na mnie i gdy widzi, że już odzyskałam świadomość, uśmiecha się. Wciska guzik, a oparcie fotela wraca do poprzedniego stanu.

– Jak się czujesz? – pyta, po czym chwyta moją dłoń i całuje jej wnętrze.

– Zrelaksowana – odpowiadam i przeciągam się. Rzeczywiście czuję, że całe napięcie ostatnich dni, a może i lat nagle mnie opuściło. Z Aleksandrem wszystko jest takie proste.

6

Aleksander

– Zamierzam poślubić twoją siostrę – wypalam, gdy tylko wchodzę do biura Adama dzień po randce z Aurelią.

Mój partner biznesowy kilkakrotnie mruga, zanim dociera do niego sens moich słów. Zamyka usta, które wcześniej rozdziawił z zaskoczenia, a następnie wybucha serdecznym śmiechem.

– Skoro tak, to zaraz zorganizuję zabranie jej papierów z uczelni. Wiesz, że moja żonka nigdy mi tego nie wybaczy? Praktycznie już planowała twój ślub z jej siostrą – chichocze.

– Dzięki, ale jeśli chodzi o Zużę, to za duże ryzyko złapania syfa, nawet kijem bym jej nie tknął – burczę na wspomnienie wczorajszej sceny, którą te dwie odstawiły, gdy przyjechałem po Aurelię. – A co do uczelni, to się wstrzymaj. Nie chcę, byś musiał prowadzić mi pannę młodą siłą do ołtarza. Niech sobie postudiuje jeden semestr w Krakowie, a ja już zadbam o to, by sama grzecznie tu wróciła.

– Nie przeszkadza ci to? Słuchaj, gdybyś chciał, to jeszcze dzisiaj załatwiłbym wszystkie formalności, żebyś mógł się z nią ożenić. – Adam podchodzi do barku i nalewa szkockiej do dwóch szklanek. Podaje mi jedną z nich. – Wszyscy byliby zadowoleni. Moja matka aż się wrywa, żeby znaleźć jej księcia z bajki. Gabi chciałaby wreszcie poczuć się jak prawdziwa pani domu bez nastolatki płaczącej się pod nogami, a nie ukrywam, że i ja miałbym jeden problem z głowy.

– Nie przeszkadza ci to, że twoja żona źle traktuje twoją siostrę? – Gdy zadaję to pytanie, mocno zaciskam szczęki, by powstrzymać się przed opierdoleniem Adama za pozwalanie na takie akcje. To nie mój problem, a jednak wkurwia mnie, że Aurelia czuje się we własnym domu jak intruz i musi schodzić z drogi bratowej.

– To ich babskie sprawy, nie mam zamiaru się w to wtrącać – Macha ręką. – Ale wracając do tematu... musisz wiedzieć, że Aurelia nie ma

żadnych udziałów w firmie, więc wraz ze ślubem nie dostaniesz ani kawałka Zarzycki Movie Group. Ojciec zapisał jej niewielką sumkę, którą zatrzymałem, uznając, że gówniara to roztrwoni na pierdoły. Pieniądze są zabezpieczone na jej posag. To pół miliona. Do tego dostanie apartament w Gdańsku. To wszystko. Nie sądzę, byś interesował się moją siostrą dla pieniędzy. Raczej dla jej tyłka i cycków, ale lojalnie uprzedzam, że na tym ślubie nie zarobisz.

– Pieniądze i mieszkanie będą do dyspozycji Aurelii. Nie potrzebuję ich i doskonale o tym wiesz – odpowiadam chłodno. Ten gość coraz bardziej mnie wkurwia. Zastanawiam się jednak, czy Aurelia wie, że taki nieuczciwy podział spadku jest niezgodny z prawem. Podejrzewam, że nie. Rodzina z pewnością nie poinformowała dziewczyny, że ma prawa do znacznie większej sumy. Olewam jednak temat. Mam wystarczająco dużo kasy. – Zadbam o to, by niczego jej nie brakowało. O to nie musisz się martwić.

– No tak, tak jasne – Adam przytakuje, jakby bał się, że mnie uraził. A uraził i to w chuj. – No dobra, to kiedy chcesz przekazać dobrą nowinę przyszłej pannie młodej?

– Jeszcze nie teraz. Dam jej trochę przestrzeni. Póki jest w Warszawie, pochodzimy na randki, później będę ją odwiedzał w Krakowie – przedstawiam mu własny plan. – Poinformuję ją pod koniec roku. A ty też trzymaj język za zębami. Nie wygadaj się nawet matce i żonie. Wątpię, żeby któraś z nich umiała utrzymać to w tajemnicy. Nie chcę, by Gabryśka z Zuzą zaczęły bruździć i kombinować jak odstraszyć Aurelię, czy to jasne?

– Prosta sprawa. – Unosi szklanekę i wypija za moje zdrowie.

Po wyjściu z biura Adama załatwiam kilka spraw związanych z rodzinną firmą. Przed nami przyjęcie prezentujące ramówkę moich kanałów telewizyjnych na kolejny sezon. Oczywiście nad imprezą pracuje świetna, zgrana ekipa, którą zatrudniam od lat, ale lubię mieć wszystko pod kontrolą. No i planuję, że w tym roku na gali pojawię się z osobą towarzyszącą.

Jadę do najdroższego centrum handlowego w mieście, gdzie jestem umówiony ze stylistką. Na mój widok praktycznie się rozplywa. Nie robi to na mnie żadnego wrażenia. Jestem przyzwyczajony, że kobiety tak na mnie reagują, od razu chcą mi wskoczyć do łóżka. Czasem, a nawet dosyć często to wykorzystuję, ale teraz nie mam na to czasu. Najważniejsza jest Aurelia, a gdyby ktoś życzliwy doniósł jej, że pieprzyłem stylistkę w galerii, to nie miałbym u niej szans. Ta dziewczyna jest zbyt czysta i niewinna, by zrozumieć, że czasem seks to tylko seks.

Przedstawiam pracownicy wymagania i wybieram jedną z zaproponowanych kreacji. Chcę, by Aurelia jako moja partnerka poczuła się pewna siebie i zmysłowa. Suknia, którą dla niej kupuję, jest elegancka i seksowna. Ma granatowy gorset haftowany w srebrne kwiaty i spódnicę z długim trenem i krótkim przodem. Dobieramy do tego szpilki i torebkę. Moje kociątko ma wyglądać idealnie i przyćmić wszystkie gwiazdy obecne na ramówce. Ustaliam termin przesłania jej prezentu i ruszam dalej już sam, by wybrać odpowiednią bieliznę. Co prawda suknia nie wymagała stanika, ale reszty już tak. Aurelia jest słodką, niewinną dziewczynką, która musi poczuć się seksowna i kobieca. Wybieram czarne, koronkowe stringi z dopasowanym do nich pasem do pończoch. Zastanawiam się jeszcze nad prezentem w postaci perfum, ale dochodzę do wniosku, że uwielbiam jej zapach i nie chcę, by go zmieniała.

Wszystko jest gotowe, więc decyduję się wpaść na chwilę do klubu, licząc na to, że ktoś tam mnie zaspokoi. Pół nocy przewracałem się z boku na bok, marząc o cipce Aurelii na moim kutasie. Dwa razy załatwiłem tę palącą potrzebę sam, ale wciąż jest mi mało.

W klubie w ciągu dnia nie ma wielu ludzi. Minęła już pora lunchu, gdy dyrektorzy korporacji pod pretekstem posiłku wpadali na serię batów do sfrustrowanych dyrektorek. Oficjalnie w lokalu nie pracują dziwki, ale zawsze można tu znaleźć tancerki i kelnerki, które za kilka dodatkowych setek chętnie otwierają usta i rozkładają nogi.

Rozglądam się po pokojach w poszukiwaniu przygody, która zaspokoiłaby moje potrzeby. W jednej z sal rozmawiają dwie całkiem atrakcyjne kobiety w moim wieku.

– Można się przyłączyć? – pytam, wchodząc do pomieszczenia. Ich miny są bardziej zapraszające niż słowa.

Nigdy się z nimi nie zabawiałem, ale kojarzę je i wiem, jakie mają preferencje. Obie są ubrane tylko w bieliznę. Łapię jedną z nich i zmuszam, by klęknęła z wysoko wypiętym tyłkiem na miękkim dywanie.

– Liż ją – rozkazuję, wskazując na jej koleżankę, która ochoczo zabiera się do roboty.

Podchodzę od przodu do klęczącej kobiety, rozpinam spodnie i zsuwam je, wyjmując już sterczącego kutasa. Aż się oblizuje na jego widok. Od razu zabiera się do dzieła. Pochłania go prawie w całości, krztusząc się przy tym. Z jej oczu płyną łzy, ale wzrok ma jak prawdziwa, napalona suka. Przymykam oczy, wyobrażając sobie, że przede mną klęczy Aurelia. Łapię kobietę za głowę i zaczynam ją ostro pieprzyć w usta. W końcu odrywam się od niej i podchodzę do jej tyłka, a drugiej kobiecie każę podstawić cipkę pod usta suki, którą zaraz zerżnę.

Kłęcząca jest cała mokra. Jej cipka jest gotowa na mojego kutasa. Nakładam gumkę i bez ceregieli zanurzam się w niej po same jaja. Na początku próbuje uciekać biodrami, ale przytrzymuję ją i lekko zmieniam kąt tak, by i jej było dobrze. Prawie zatracam się w przyjemności. Obie kobiety jęczą, co jest muzyką dla moich uszu. Gdy czuję w jajach zbliżającą się falę orgazmu, gwałtownie wychodzę z drżącej cipki, zmieniam prezerwatywę i przywołuję drugą towarzyszkę zabaw. Rzucam ją na plecy, szeroko rozchylam jej nogi i zaczynam ponownie pompować. Cholera, jest mi zajebiście! Kobieta wije się podę mną i jęczy. Jest chyba jeszcze bardziej napalona od swojej przyjaciółki, bo dochodzi zaledwie po kilku moich ruchach. Nie przestaję. Potrzebuję tego. Jej mięśnie zaciskają się, doprowadzając mnie na skraj. Wycofuję się, zrywam gumkę i skończę na brzuchu półprzytomnej kobiety.

– Dziękuję, kochane. – Uśmiecham się leniwie do dzisiejszych partnerek.

Ubieram się i wychodzę jakby nigdy nic.

7

Aurelia

– Zejdź wreszcie do cholery! – Słyszę krzyk zniecierpliwionego Adama, który ma już dosyć czekania, aż wyjdę ze swojego pokoju.

Posłusznie biorę torebkę i z butami w dłoni zbiegam po schodach do salonu. Mój brat wygląda elegancko w nowym garniturze, uszytym specjalnie na ramówkę, a moja bratowa... No cóż, jak zwykle, czyli jak panienska lekkich obyczajów. Ostatnio zdecydowanie przesadza z powiększaniem ust i solarium, co jeszcze bardziej uwydatnia srebrna sukienka, niepozostawiająca zbyt wiele wyobraźni.

Ja z kolei wyglądam pięknie. Aleksander zaprosił mnie na imprezę już jakiś czas temu i przysłał mi suknię i dodatki z prośbą bym założyła je na tę okazję. Wyglądam dużo doroślej i seksownie. Nie jak dziewczynka, którą wciąż się czuję. Zrezygnowałam tylko z bielizny, którą dla mnie kupił i postawiłam na bezpieczniejszy i bardziej komfortowy wybór. Strasznie onieśmiela mnie fakt, że ten mężczyzna przysłał mi seksowne majtki i pas do pończoch. Było to bardzo nieprzyzwoite, a jednocześnie podniecające. Choć szybko ukryłam je w garderobie w obawie, że ktoś z domowników mógłby poznać ten sekret, to cały czas do nich wracałam, wyobrażając sobie, że mam ten komplet na sobie, gdy Aleksander robi mi to, co podczas naszej randki.

Gabriela obrzuca mnie zazdrosnym spojrzeniem i wykrzywia swoje napompowane usta.

– No, wyglądasz w miarę przyzwoicie. Nie narobisz wstydu – mówi zjadliwie i kieruje się do wyjścia.

Ignoruję jej przytyk. Wyjątkowo czuję się pewna siebie i nic nie może tego zmienić. Aleksander zadbał o wszystko. Przysłał do mnie nawet makijażystkę i fryzjera, którzy zachwycali się moją urodą i podkreślili ją za pomocą swoich zabiegów. Wciąż jestem sobą, ale w wersji turbo. Jak w takiej sytuacji mogłabym przejmować się tym, co powiedziała ta zołza?

*

Impreza jest huczna. Oprócz inwestorów i ludzi biznesu stawiają się na niej chyba wszystkie gwiazdy, które obserwowałam do tej pory na srebrnym ekranie. Nic dziwnego, z tego, co słyszałam, wiele z nich ma stałe kontrakty na występowanie w programach stacji.

W sali wynajętej na to wydarzenie panuje prawdziwy chaos. Rozglądam się z zaciekawieniem, licząc na to, że wreszcie zobaczę mężczyznę, który mnie tu zaprosił. W końcu odnajduję go w tłumie. Z wrażenia, aż uginają się pode mną nogi. Wygląda imponująco jak zwykle, ale to jaką aurę rozciąga wokół siebie, wywołuje u mnie prawie orgazm. Jest skupiony i władczy. Widzę, w jaki sposób ludzie go słuchają, jak nie pozostawia niczego przypadkowi.

– Daj sobie z nim spokój – szepcze Gabriela. – Jesteś dla niego tylko rozrywką. Rozejrzyj się. Mógłby mieć każdą obecną tu kobietę na zawołanie, a ty myślisz, że wybierze ciebie? Zlitował się nad brzydkim kaczątkiem i tyle. Nie licz na nic więcej niż uprzejmość, którą ci okazał.

Gabi może i jest wredna, ale ma rację. Jest tu tyle oszałamiających aktorek i piosenkarek, kobiet sławnych, pięknych i pewnych siebie. Niby czemu Aleksander miałby zainteresować się taką małolată jak ja?

Odrywam od niego oczy i posłusznie zajmuję swoje miejsce. Chcę wrócić do domu, schować się pod kołdrą i wypłakać w poduszkę. Niestety muszę tu zostać do końca imprezy, bo tak kazał mi brat. Nie mam ze sobą żadnych pieniędzy, więc nie dałabym rady wrócić samodzielnie do domu.

Samo wydarzenie jest dosyć przydługie i nudne jak na mój gust. Nawet występy artystyczne i zaplanowane atrakcje nie potrafią rozbudzić ponownie mojej radości. Gdy przenosimy się do pobliskiego hotelu, gdzie odbywa się przyjęcie, stoję posłusznie w kącie, żeby nikomu nie zawadzać i nie zwracać na siebie uwagi.

– Tutaj jesteś. Przepraszam, ale na takich imprezach zawsze jest duże zamieszanie. Nie mogłem wcześniej przyjść. – Aleksander podchodzi do mnie i delikatnie muska ustami mój policzek. – Hej, hej, wszystko ok? – pyta, łapie mnie za ramię i odciąga do sąsiedniej sali, gdzie nikogo nie ma.

– Tak, wszystko dobrze. Po prostu jestem trochę zmęczona. Nie przywykłam do takich imprez. – Przywołuję na twarz wymuszony uśmiech i w duchu modlę, żeby nie drążył tematu.

– Kociątko, przecież widzę, że jesteś smutna. Ktoś sprawił ci przykrość. – Gładzi mnie po policzku i przygląda mi się z troską.

– Aleksandrze to nic takiego. – Biorę głęboki wdech i odsuwam się o krok, choć moje ciało chce zostać przy nim. – Po prostu poprzytykałam się z Gabi. Jestem przyzwyczajona, że jest dla mnie wredna. Nic mi nie będzie.

Przez chwilę wpatrujemy się w siebie intensywnie. Moje ciało pragnie jego dotyku i bliskości. Tonę w jego szarych oczach, które śledzą mnie z uwagą. To jak na mnie patrzy... czuję się najważniejsza na świecie. Raniące słowa mojej bratowej zupełnie tracą znaczenie.

– Tu jesteś kochany! – Ta krótka chwila intymności zostaje brutalnie przerwana przez Sabrinę Lisicką, popularną ostatnio aktorkę, której twarz nie schodzi z pierwszym stron tabloidów. – Musimy koniecznie zrobić sobie zdjęcie. Dziennikarze o nas wypytyją. Och, nie zauważyłam, że ci przerwałam rozmowę. Kto to? – Spogląda na mnie, lekko unosząc brwi i wydymając usta. Uwiesza się na ramieniu mężczyzny.

– To moja...

– Znajoma. Przepraszam, powinnam wrócić do brata. Dziękuję za zaproszenie – przerywam Aleksandrowi, zanim zdoła dokończyć. Boję się jego odpowiedzi. Nie chcę usłyszeć, że jestem nikim. Pospiesznie odchodzę i wtapiam się w tłum.

Sabrina jest olśniewająca i zdecydowanie dobrze zna Aleksandra. Jak mogłam być taka głupia i uwierzyć, że on może coś do mnie czuć, że mogę się dla niego liczyć, gdy u jego boku stała sławna, piękna aktorka? Nie mam z nią szans.

8

Aleksander

Strącam dłoń Sabriny ze swojego ramienia i patrzę na nią gniewnie. Mam ochotę udusić tę sukę. Zachowała się, jakbym był jej własnością. Owszem, jest seksowna, ale brakuje jej inteligencji i talentu. Swoją sławę zawdzięcza skandalom i sypianiu z odpowiednimi ludźmi, którzy sponsorują jej karierę. Dziwne, że w nią inwestują, bo osobiście sprawdziłem, że w łóżku jest raczej przeciętna. Typ kobiety, która myśli, że nie musi się starać, bo sam jej wygląd doprowadza faceta do wytrysku.

– Nie dotykaj mnie, kurwa! – syczę i lekko ją odpycham. Nie robi to na niej wrażenia. – Dziennikarze nie pytają o nas tylko o nowy projekt mojej stacji, w którym masz wystąpić. Po co było to przedstawienie?

– Och, daj spokój, skarbie. Troszkę plotek nam nie zaszkodzi, a tylko podgrzeje atmosferę. Przecież wiesz, jak to działa. Chyba nie chcesz powiedzieć, że chodzi o tę małolată? – Uśmiecha się i chichocze, jakby śmiała się z jakiegoś kiepskiego żartu. – Aleks, przecież ona zupełnie nie jest w twoim typie. To niewinny kwiatusek, a ty lubisz kobiety, które wiedzą jak zaspokoić cię w łóżku.

– I dlatego ty nie jesteś w moim typie. Odpiardol się ode mnie – warczę i zostawiam zaskoczoną Sabrinę.

Wiem, że nie utrzymam Aurelii w nieświadomości przez całe życie. Miałem zbyt wiele kochanek i przygód, żeby to nie dotarło do jej uszu. Jednak kobiety, z którymi się widywałem, były dyskretne. Nie wiem, co strzeliło mi do głowy, że dobrałem się do majtek spragnionej uwagi gwiazdeczki, która nie zna takiego pojęcia jak prywatność.

Przez resztę wieczoru próbuję złapać kontakt z Aurelią i wyjaśnić to, co się stało, ale nie mam okazji. Bez przerwy ktoś mnie zaczepia i chce ze mną pogadać, a ja cóż, nie mogę odmówić. Taka praca. Obserwuję dziewczynę dyskretnie, gdy snuje się po sali. Od czasu do czasu ktoś ją zagaduje, ale Adam pilnuje, by nie wdała się w żaden flirt. Zrobiła

prawdziwe show samą swoją obecnością. Biedactwo, nie jest świadoma, jakie wrażenie robi na facetach. Kobiety patrzą na nią z zazdrością, a męska część zebranych nie może oderwać od niej wzroku. Nadskakują jej, proponują taniec, drinki i popisują się jak kompletni kretyni. Na szczęście jej brat cały czas czuwa, by nikt nie spróbował zaciągnąć dziewczyny w ciemny kąt lub umówić się z nią na randkę. Obserwowanie tego byłoby nawet zabawne, gdyby nie fakt, że Aurelia wyraźnie schodzi mi z drogi i unika kontaktu.

Szansę na naprawienie sytuacji mam dopiero po zakończeniu przyjęcia. Większość gości rozjechała się do domów lub na kolejne imprezy, ale część została na noc w hotelu. Wśród nich jestem ja i Zarzyccy. Sam osobiście zadbałem, by nasze apartamenty znajdowały się obok siebie.

Dochodzi północ, gdy zgarniam z bufetu butelkę coli oraz trochę przekąsek i idę do drzwi mojej przyszłej narzeczonej.

Musiała wymknąć się nieco wcześniej, bo jest już przebrana w piżamę i ma wilgotne włosy. Na mój widok spuszcza wzrok, ale nie zatrząskuje mi drzwi przed nosem. Potulnie wpuszcza mnie do środka. Moja grzeczna dziewczynka. Odstawiam jedzenie na stolik i pędzę do łazienki. Biorę grubą, biały szlafrok i opatulam nim Aurelię. Jej krótkie szorty i koszulka na ramiączkach są zbyt kuszące, a muszę w pełni panować nad swoimi instynktami.

– Jestem zmęczona, chcę iść spać – szepcze tak cicho, że ledwie ją słyszę.

– Wiem, ale musimy najpierw porozmawiać. Nie chcę, byś się kładła z negatywnymi emocjami. Będziesz miała koszmary i wcale się nie wyśpisz. – Uśmiecham się i całuję ją w czoło.

Prowadzę dziewczynę do kanapy i sadzam na swoich kolanach.

– A teraz mi powiedz, co się wydarzyło, że byłaś taka smutna. Co powiedziała ci Gabriela? Widziałem cię od początku ramówki. Byłaś pełna energii i uśmiechnięta, dopiero później zepsuł ci się humor i nie mów mi, że to nic takiego – proszę surowym tonem i dla złagodzenia efektu głaszczę jej blond główkę.

– Powiedziała mi prawdę. – Aurelia nagle podnosi głowę i patrzy mi prosto w oczy. Jej spojrzenie jest chodne, ale widzę w nim też krzywdę. –

Że tylko się mną bawisz, ale nie mam u ciebie szans. A ta sytuacja z Sabriną uświadomiła mi, że miała rację.

Przytrzymuję ją, gdy chce zejść z moich kolan i mocno do siebie przytulam. Opieram czoło na czubku jej głowy, przymykam oczy i biorę kilka głębszych oddechów, zanim się odzywam.

– Twoja bratowa wygaduje bzdury. Jest zazdrosna, bo wyglądałaś dzisiaj ślicznie i wie, że nie widzę poza tobą świata. A ta sytuacja z Sabriną to nieporozumienie. Nie spotykam się z nią. Ona próbuje nakręcać takie plotki, żeby zdobyć większą sławę. – Staram się ważyć słowa i panować nad tonem, żeby ukryć swoje rozdrażnienie. – Chciałem, żebyś była obecna na tym evencie, bo jesteś dla mnie bardzo ważna. Byłem z ciebie dumny i wiedz, że większość ludzi nie mogła oderwać od ciebie oczu. Byłaś najpiękniejszą kobietą na tej imprezie. Nie musisz być zazdrosna o inne.

– Nie jestem zazdrosna – burczy, ale widzę, że już jest z nią lepiej. Jej oczy znowu lśnią, a kąciki ust lekko się unoszą, choć bardzo próbuje to ukryć. Urocze.

– Oj tak, moje kociątko jest zazdrosne – droczyć się z nią.

– Wcale nie! A właściwie, dlaczego ciągle nazywasz mnie kociątkiem?

– Bo jesteś idealna do przytulania i głaskania, ale czasem pokazujesz pazurki. – Śmieję się i z zadowoleniem odkrywam, że jej zły humor całkowicie zniknął. – Powiedz mi więc, moje kociątko, jak się czułaś w bieliźnie, którą ci kupiłem?

– Nie założyłam jej. Była zbyt seksowna, czułam, że tak nie wypada – odpowiada szczerze.

– Aurelio, powiem ci teraz pewną bardzo ważną rzecz. Zapamiętaj, proszę, tę lekcję. Kobieta nie musi wkładać ładnej bielizny dla mężczyzny. Tak naprawdę chodzi o to, by dzięki niej czuła się atrakcyjna dla samej siebie. Dla nas facetów fakt, że możemy zobaczyć koronkowe majteczki, czy stanik to tylko nagroda. Kręci nas to, ale nigdy nie rezygnuj z ładnych rzeczy, tylko dlatego, że się wstydzisz, czy myślisz, że to nie wypada – wyjaśniam. Nie wiem, czy mam śmiać się czy płakać. Odbynam właśnie pouczającą połączkę na temat atutów kobiecości z seksowną kobietką, jakbym był jej matką, czy przyjaciółką. – Przyniosłem picie i coś do jedzenia. Pomyślałem, że moglibyśmy obejrzeć jakiś film, skoro wcześniej nie miałem dla ciebie czasu, a ty unikałaś mnie jak ognia.

Przenosimy się na łóżko. Aurelia wtula się we mnie, a ja odpalam na Netflixie jakiś kliwy romans zupełnie nie w moim stylu. Osobiście wybrałbym kryminał, film akcji lub ostre porno, ale ta noc należy do dziewczyny leżącej obok mnie w łóżku. Nie rozmawiamy, po prostu napawamy się swoją obecnością. Wdycham jej zapach i rozkoszuję się ciepłem jej drobnego ciała. Nawet nie zwracam uwagi na to, co się dzieje na ekranie, dopóki Aurelia nie zaczyna się lekko wiercić. Nie odzywam się, ale zaczynam z zainteresowaniem przyglądać się jej reakcji. Poprzez lekko rozchyłony szlafrok widzę, jak mocno zaciska uda i przebiera

nogami. Na jej policzkach pojawiają się intensywne rumieńce, a oczy ma delikatnie zamglone. Przygryza dolną wargę. Uwielbiam, gdy to robi. Zaniepokojony jej reakcją rozglądam się po pokoju i mój wzrok pada na ekran. Cholera! Film, który wybrałem, wcale nie jest takim ckliwym romansidłem. Aktorzy na ekranie odstawiają sceny rodem z bardzo ostrych filmów dla dorosłych. Aurelii nic nie jest. Po prostu się napaliła.

Mam ochotę zedrzeć z niej szlafrok i piżamę i po prostu wejść w nią głęboko, by zaspokoić głód, który trawi nas oboje. Zamiast tego sadzam ją sobie pomiędzy udami w taki sposób, by plecami opierała o mój tors.

– Kociątko, patrz na ekran – mruczę jej do ucha, a moja bliskość działa na nią jak dobry narkotyk. Wygina plecy w łuk i opiera głowę na moim barku. Jest rozgrzana. Jej oddech szaleje, piersi unoszą się w nieregularnym rytmie, a usta rozchylają się, by łapczywie chwytać powietrze. Nie dotykam jej. Nie taki mam plan na tę noc. Natrafiła mi się szansa na to, by rozbudzić w mojej malutkiej większą namiętność i głód, jednocześnie pokazując jej część mojego świata, ostrego rżnięcia.

Masuję kark Aurelii i muskam go wargami. Rozsuwam jej uda i nie pozwalam ich zacisnąć. Na jej różowych szortach pojawia się plamka wilgoci. Oglądanie tego, jak szybko się podnieca i zatracza w tym uczuciu, jest fascynujące. Do tej pory stłumiona seksualność wręcz wybucha w jej małym ciałku. Zaczyna instynktownie poruszać biodrami i nieświadomie sięga dłońią do cipki. Masuje ją nieśmiało i niewprawnie. Jestem pewien, że przed poznaniem mnie nie miała pojęcia o swojej erotycznej stronie osobowości. Odsuwam materiał, odstawiając wilgotną, lśniąca cipkę. Kieruję jej dłońią.

– Otwórz oczy. Patrz na ekran – rozkazuję, gdy przymyka powieki. Chwilę zajmuje jej wykonanie tego polecenia, jakby nie do końca docierał do niej sens moich słów.

Jej palce kierowane przez moją dłoń zataczają koła na cipce. Wspólnie rozchylamy płatki, by pomasować nabrzmiąłą, wrażliwą łechtaczkę. Z ust Aurelii wyrywa się cichy krzyk, a jej przyspieszony oddech zmienia się w symfonię sapnięć i jęków. Zsuwam z niej szlafrok, chwytam ją za drugą dłoń i układam na jej piersi. Zaczyna ją pieścić. Na początku ostrożnie pociera nabrzmiąły sutek przez cienką warstwę satyny, ale te ruchy szybko przybierają na sile. Ja jestem zajęty jej drugą piersią. Podszczypuję, uciskam i masuję. Fascynuje mnie, jak ta niewinna panienka poddaje się własnym instynktom z całkowitą ufnością i swobodą. Jest stworzona do seksu, głodna nowych doznań. Ma zostać w przyszłości idealną uległą, gotową na każde moje skinienie, spełniająca

najbardziej grzeszne fantazje. Jestem pewien, że to się uda. Jej czysty umysł bez wahania pozbywa się kolejnych barier.

Erotyczna scena na ekranie dobiega końca. Aurelia wygodniej opiera się o mnie, jakby jej ciało się rozplętało. Przymyka oczy i pozwala, by jej ruchy pod moim kierunkiem stały się intensywniejsze. Widzę, jak bardzo jest mokra. Soki dosłownie z niej wypływają. Zmuszam ją, by włożyła w siebie czubek palca. Drga i spogląda na mnie niepewnie. Skinieniem głowy daję jej znak, że wszystko jest w porządku, a ona jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki całkowicie się rozluźnia. Drażni palcem wejście do swojego gorącego wnętrza, a ja skupiam się na jej nabrzmiałej, spragnionej łechtaczce. Delikatnie poklepuję ją palcem, podszczypuję i masuję. Nie trwa to długo. Dziewczyna gwałtownie się wygina i mocniej wypycha biodra, z jej ust wyrywa się głośny jęk, który tłumię pocałunkiem. Cała drży. Jej mięśnie zaciskają się na palcu, wyrzucając z siebie kolejne dawki soków. Po chwili Aurelia opada na mnie bezwładnie.

Układam ją wygodnie na łóżku i przykrywam kołdrą.

– Śpij malutka, zostanę, aż zaśniesz – szepczę i gładzę jej złote włosy.

Ta dziewczyna jest idealna. Nie mógłbym wymarzyć sobie lepszej kandydatki do moich planów. Nawet nie ma świadomości, że jest prawdziwym demonem seksu. Podnieca się ekspresowo i nie potrzebuje wiele, by dojść. Wprowadzenie jej do mojego świata zapowiada się na prostsze niż sądziłem. Rozbudzona seksualność jest już nie do zatrzymania. Aurelia może stać się prawdziwym ideałem, doskonałą panią domu, moją prywatną dziwką i uległą suką gotową na wszystko, byle tylko spełnić moje oczekiwania. Już je mi z ręki, okręciłem ją sobie wokół palca i chociaż jeszcze tego nie wyznała, rozkochałem ją w sobie do szaleństwa. Planuję, że rozpocznę jej prawdziwy trening, gdy sprowadzę ją do Warszawy po pierwszym semestrze studiów. Nie zamierzam dłużej czekać.



Jesień

1

Aurelia

Siedzę w sali wykładowej i próbuję zmusić swoje powieki do pozostania otwartymi. Prawie nie spałam ostatniej nocy. Najpierw moi znajomi ze studiów wyciągnęli mnie na imprezę integracyjną dla pierwszoroczników, a później dostałam SMS-a od Aleksandra, co całkowicie odebrało mi możliwość snu.

Wakacje zleciały jak z bicza strzelił. Przez cały ten okres mężczyzna poświęcał mi mnóstwo uwagi, spędzał ze mną czas, zabierał do kina, na kolacje i koncerty. Był bardzo zapracowany, prowadzi jedną z największych firm w kraju, a jednak zawsze miał ochotę i siłę, żeby się ze mną zobaczyć i porozmawiać. Zakochałam się w nim i choć jeszcze mu tego nie powiedziałam, to jestem pewna, że on o tym wie.

Pod koniec września byłam gotowa zrezygnować z wyjazdu i zostać z nim w Warszawie. Zabrakło mi jednak odwagi, by to powiedzieć. On też nie zaproponował mojego przeniesienia na jedną z warszawskich uczelni. Nie chciałam wyjść na desperatkę, ale po cichu liczyłam, że poprosi mnie, bym została.

Teraz powoli zaczynam żałować tej decyzji. Okazuje się, że samodzielne, dorosłe życie jest znacznie trudniejsze, niż sądziłam. Nie ogarniam własnego planu dnia. Do tej pory nie musiałam tego robić. Moja matka planowała każdą moją chwilę, decydowała o tym, w co mam się ubrać oraz kiedy i co zjeść.

Nagła wolność w pierwszej chwili wywołała moją euforię, która szybko zmieniła się w zagubienie i panikę. Zасыpiam na zajęcia, nie radzę sobie z podróżowaniem komunikacją miejską, co rano męczę się z decyzją, co na siebie włożyć. Zaczynam sobie uświadamiać, że moja rodzina jest nie tylko nadopiekuńcza, ale wręcz toksyczna. Staram się ze wszystkich sił, by poradzić sobie w tej sytuacji. Boję się, że zawiodę Aleksandra, a chcę zrobić wszystko, by udowodnić, że na niego zasługuję. Zamierzam pilnie

się uczyć i tak jak mi radził, poznać nowych ludzi oraz znaleźć i rozwinąć pasje.

Zaraz po przyjeździe do Krakowa zaczęłam więc rozglądać się za dodatkowymi zajęciami. Zapisalam się na jogę i balet. Tańczyłam od dziecka. Co prawda nie była to moja decyzja, ale uznałam, że kontakt z czymś znajomym da mi poczucie bezpieczeństwa. Poza tym lubię balet. Nie mam szans na karierę w tej dziedzinie, jednak nic nie stoi na przeszkodzie ku temu, bym kontynuowała naukę dla samej siebie. Na uczelni zapisałam się na kółko public relations. Adam nie zgodził się, bym wybrała ten kierunek, więc ominęłam system i uczę się tego, co mnie zainteresowało od innych, mądrzejszych studentów.

Najgorsze są samotne noce. Nigdy wcześniej nie mieszkałam sama. Nie sądziłam też, że aż tak będzie mi brakowało bliskości mężczyzny. Wciąż jestem dziewicą. Aleksander nie posunął się dalej niż pocałunki i pieszczoty. Dzięki niemu poznałam jednak, czym jest orgazm i absolutna ekstaza. Pragnę więcej, mocniej, intensywniej, a nie mogę na to liczyć. Wieczorami zabawiam się sama ze sobą, fantazując o jego obecności. Wkręciłam się też w klubowe życie, by nie czuć samotności. Na roku mam całkiem fajnych ludzi i bardzo szybko stworzyliśmy zgraną paczkę, która spędza wieczory w barach, lokalach tanecznych, czy na karaoke. Właśnie dlatego przysypiam na wykładach. A zresztą, kto normalny nie spałby na Naukach Pomocniczych Historii?

– Masz kaca? – pyta Kaśka, jedna z moich nowych koleżanek. – Ja też. Po wykładzie skoczmy na piwo walnąć klina. Od razu poczujesz się lepiej. – Wyszczersza do mnie zęby. Jej uśmiech działa jak opatrunek na moją zranioną duszę. Jest piegowatym rudzielcem z wesołymi, piwnymi oczami i artystyczną duszą. Brakuje jej rozwagi, za to nadrabia entuzjazmem i jest pomysłodawczynią większości naszych spontanicznych wypadów.

– W sumie już prawie siedemnasta, chyba wypada się napić – mrużę pod nosem i szybko milknę, gdy wykładowca karci nas spojrzeniem.

Zaraz po zajęciach idziemy do jednego z typowo studenckich barów. Wypijamy po piwie i odświeżone w ten sposób jedziemy do mnie, by przygotować się na dalszą imprezę. Kaśka nosi ten sam rozmiar, więc pożyczam jej ciuchy. Przeglądając moją szafę, jest zniesmaczona. Wciąż nie pozbyłam się grzecznych sukienek w stylu małej księżniczki, które kupowała mi mama. Koleżanka jest ode mnie sporo wyższa, więc gdy zakłada moją czarną sukienkę z koronkowym kołnierzykiem, uzyskuje efekt zdzirowatej uczennicy szkoły katolickiej. Zazdroszczę jej pewności siebie, nie mam odwagi ubrać czegoś, co ledwie zasłania mi tyłek.

Stawiam na bezpieczną klasykę – plisowaną spódniczkę w odcieniu butelkowej zieleni i czarną bluzeczkę z perłowymi guzikami przy płytkim dekolcie.

– Wyglądasz hot. – Uśmiecha się Kaśka. – Dodaj dwa kucyki i okulary. Staniesz się fantazją seksualną naszych profesorów – żartuje, a ja zastanawiam się, czy byłabym w takiej wersji fantazją Aleksandra.

Klub, który wybrałyśmy na ten wieczór, jest bardzo modnym miejscem. Zostajemy wpuszczone bez problemu. Ten wieczór odbywa się pod hasłem *Ladies Night*, więc szybko zapełnia się studentkami oszczędzającymi na drinkach.

Ani ja, ani Kaśka nie musimy tak liczyć pieniędzy. Nie zadowala nas soczek z lodem w szklankach do drinków, więc wybieramy płatne opcje, które realnie zawierają w sobie alkohol. Szybko zamawiamy przy barze mojito i biegniemy na parkiet. Orzeźwiający drink szybko mnie rozbudza, głośna muzyka porywa ciało do tańca. Bawię się świetnie.

Cały czas kręcą się przy nas faceci, którzy oferują kolejne porcje alkoholu i wspólną zabawę, ale żadna z nas nie ma ochoty na przygody z przypadkowymi mężczyznami. Nie jesteśmy zdesperowane. Kaśka jest wybredna, a ja chcę tylko jednego mężczyzny, który przebywa w Warszawie.

Nasza ekipa zebrała się już cała. Śmiejemy się, rozmawiamy i gramy w głupie, pijackie gry.

– Przyniosę kolejną kolejkę – proponuje nasz kolega, Kamil. Po chwili wraca z całą tacą shotów.

Czuję, że mam już dosyć alkoholu. W głowie mi lekko wiruje. Mam coraz większy problem z zebraniem myśli i wrażenie, jakby mój wzrok się nieco rozmył. Kamil wciska mi kolejny kieliszek z kolorowym alkoholem.

– Pij! – mówi, przekrzykując muzykę i stukając się ze mną kieliszkiem. Słodko-kwaśny płyn rozlewa się po moim gardle, powodując pieczenie i lekki kaszel.

– Co to było?! – pytam. W kącikach moich oczu pojawiają się łzy. Jestem pewna, że twarz mam czerwoną.

– Coś, co sprawi, że będziesz się bawić zajebiście! Jeszcze jeden! – Wciska mi następną kolejkę, a gdy ją wypijam, chwytą mnie za rękę i ciągnie na parkiet.

Szumi mi w głowie. Muszę przytrzymać się Kamila, bo płaczą mi się nogi. Kolega łapie mnie za biodra i przyciska do siebie. Porusza się zmysłowo, ocierając o moje ciało. Czuję jego usta na mojej szyi i nie mam siły go odepchnąć. Nawet gdybym ją miała, to brakuje mi na to odwagi. Pewnie niejednej dziewczynie podobałoby się to, co robi chłopak, ale ja

mam porównanie. Gdyby był tu Aleksander, to dotyk ust na skórze byłby wspaniały, a ten przypomina lizanie przez wyjątkowo mocno śliniącego się psa. Nie wiem jak odmówić mu tak, by nie poczuł się urażony. Zamykam oczy i próbuję skupić myśli, by znaleźć sposób na wykaraskanie się z tej krępującej sytuacji. Ręce Kamila błędzą po moim ciele, od niechcienia zahaczając o pośladki, gdy znajdują się na udach, pod spódniczką, jakaś siła gwałtownie odrywa mnie od niego.

Zataczam się, ale umięśnione ramię przytrzymuje mnie w pionie. Spoglądam na mężczyznę, do którego należy. Ma zaciśniętą z wściekłości szczękę i piorunuje wzrokiem mnie i mojego tanecznego partnera.

– Aleksander? – bełkoczę z trudem, gdy zapada ciemność.

2

Aleksander

W Krakowie spędzam ostatnio więcej czasu niż w Warszawie. Otwieramy tu nową redakcję, więc wykorzystuję to jako pretekst, by przebywać w tym samym mieście co Aurelia. Nie poinformowałem jednak o tym mojego kociątka. Chcę dać jej trochę swobody, zanim ponownie wkroczę do życia dziewczyny. Regularnie dzwonię i piszę jej SMS-y na dobranoc, ale nic poza tym. Wiem o nowym życiu Aurelii tylko to, co sama mi zdradza. Od razu po przeprowadzce rzuciła się w wir zajęć. Tańczy, znalazła sobie koło studenckie i nowych przyjaciół. Mówi, że zajęcia są nudne, ale pocieszam ją, że tak jest na każdym studiach, pierwszy semestr to wstęp, który potrafi zniechęcić, ale jest podwaliną do dalszej, ciekawszej nauki.

Tego wieczora zabieram nowy zespół redakcyjny na zasłużony wypad integracyjny. Wszyscy ciężko pracują i mamy oficjalnie ruszyć w poniedziałek. Dostali wolne do końca tygodnia, więc impreza na rozładowanie stresu jest świetnym pomysłem.

Siedzimy w loży, z której mamy świetny widok na resztę klubu. Wśród gości królują dzisiaj studentki. Liczę na to, że chociaż dwie z nich uda mi się zabrać ze sobą do hotelu. Muszę tylko wybadać, z jakich uczelni i wydziałów są, by przypilnować, żeby wieść o mojej upojonej nocy nie dotarła do uszu Aurelii.

Obserwuję seksownego rudzielca sączącego mojito. Dziewczyna wygląda jak bardzo niegrzeczna uczennica. Podryguje w rytm muzyki. Mam ochotę wyciągnąć z jej ust słomkę od drinka i wsadzić tam swojego fiuta. Nie jest sama. Towarzyszy jej niższa blondyneczka ubrana w podobny sposób. Już wyobrażam sobie jak we dwie klęczą przede mną, błagając o każdą kroplę mojej spermy w swoich ustach. Gdy się odwraca, opada mi szczeka. Szlag! Mój plan bierze w łeb. Ruda jest z moją jeszcze nieoficjalną narzeczoną.

Od razu zapominam o trójce i skupiam swój wzrok na Aurelii. Wygląda ślicznie i jak zwykle niewinnie w tej jaskini rozpusty. Śmieje się, dobrze bawi i jest wyluzowana, po prostu radosna. Mimowolnie uśmiecham się z zadowoleniem. Miałem rację, że wyjazd dobrze jej zrobi. Trzyma się koleżanki, która sprawia wrażenie, jakby opiekowała się moim kociątkiem i broniła go przed pożądanymi facetami. To mi się podoba.

Praktycznie przestaję słuchać, co mówią moi nowi pracownicy. Od czasu do czasu grzecznie przytakuję, czy zadaję jakieś nieistotne pytanie, by nie zauważyli, że mój wzrok wodzi za słodką blondyneczką.

Aurelia bawi się bardzo dobrze. Dostyc szybko do niej i rudej dołącza większe grono. Sprawiają wrażenie, jakby dobrze się znali. Ze spokojem uznaję, że to pewnie koleżdy ze studiów.

Nie mam ochoty się ujawniać i przyłączyć się do bandy gówniarzy. Nie chcę też odciągać dziewczyny od znajomych. Dwie godziny później zmieniam zdanie. Przy stoliku studentów alkohol leje się strumieniami. Co chwilę ktoś przynosi kolejne shoty i butelki. Nie jest to już piwo, czy owocowe drinki, a mocniejsze trunki.

Moja dziewczynka, która jeszcze dwa miesiące temu mogła wypić tylko jeden kieliszek szampana podczas wizyty w klubie, pije teraz bez opamiętania. Z rosnącym przerażeniem obserwuję, jak wlewa w siebie kolejne procenty. Jej policzki są mocno zarumieniona, a oczy nieprzytomne. Pewnie nie ogarnia już, co dzieje się wkoło niej. Mam nadzieję, że ruda koleżanka zabierze ją z lokalu, wsadzi do taksówki i dopilnuje, by bezpiecznie dotarła do domu. Głupia marchewka nie odbiera jednak moich telepatycznych komunikatów. Zamiast tego zrywa się na parkiet i idzie w tango z jakimś małodatem.

Aurelia wychyla dwa kieliszki jeden za drugim i zataczając się rusza w tę samą stronę z młokosem, który nie potrafi utrzymać przy sobie łap. Zaciskam pięści, gdy ten palant zaczyna się z nią obściskować. Planuję już, jak go zamorduję, gdy ten zaczyna ją całować po szyi. Gdy jego lepkie łapska dotykają zgrabnego tyłeczka mojej wybranki, zrywam się z miejsca i zdawkowo przeproszam pracowników.

Zanim udaje mi się przecisnąć przez tłum, napalony gówniarz zdąży już zawędrować pod spódniczkę Aurelii. Chwytam ją za ramię i odciągam od tego zboka. Kociątko prawie upada. Jest tak nawalona, że kompletnie nie wie, co się dzieje. Przytrzymuję ją mocno i gromię wzrokiem obydwójce.

– Ej, znajdź sobie własną dziewczynę – wyskakuje do mnie małodat. Teraz go rozpoznaję. Kamil Bardowski to syn senatora i wieczny student. Powinien już kończyć naukę, tymczasem najwidoczniej jest na pierwszym roku historii.

– To jest moja dziewczyna – warczę i mocniej przytrzymuję Aurelię, która w tym momencie traci przytomność.

Chłopakowi najwyraźniej to nie przeszkadza. Wyciąga do niej rękę i próbuje ją ode mnie odciągnąć. Nie jest zbyt trzeźwy, więc bez trudu radzę sobie z nim jedną ręką. Lekko zatacza się do tyłu, ale nie daje za wygraną.

– Aleksander Kos, jej narzeczony – przedstawiam się ze złośliwym uśmiechem. – Wiesz, kim jestem. Moi dziennikarze chętnie opowiedzą o tym, jak molestujesz nieprzytomne dziewczyny w klubie. Co na to powie twój tatuś?

Kamil błędnie i sam cofa się o krok.

– Dobra, jest twoja. Baw się dobrze – bełkocze i znika w tłumie.

Biorę Aurelię na rękę, podchodzę do stolika, przy którym wcześniej siedziała. Wyjaśniam sytuację kolegom dziewczyny i zabieram jej torebkę.

Fantazjowałem o dwóch napalonych studentkach w moim pokoju hotelowym. Zamiast tego dostałem jedną, nawaloną do nieprzytomności, która potrzebuje niańki i ma wkrótce dostać potężnego kaca.

Tej nocy sen nie jest dla mnie łaskawy. Zaraz po powrocie układam dziewczynę na łóżku, rozbieram i myję wilgotnym ręcznikiem. Przez całą noc przy niej czuwam ze strachu, że przestanie oddychać lub zadławi się swoimi wymiocinami.

Jestem na serio przerażony. Ten cały Kamil mógł ją wykorzystać. Nie jestem święty, ale mam swoje granice. W życiu nie tknąłbym nieprzytomnej kobiety. Mam ochotę złoić Aurelii skórę i zamiast spać, planuję, jaką dam jej nauczkę, żeby taka sytuacja nigdy więcej się nie powtórzyła.

3

Aurelia

Nie mam siły otworzyć oczu. Głowa boli mnie tak, jakby przebiegło po niej stado koni. W ustach czuję obrzydliwy posmak wypitego w nocy alkoholu. Przesadziłam. Zdecydowanie przegiełam. Nie pamiętam nawet, w jaki sposób wróciłam do domu. Przeciagam się leniwie i przewracam na drugi bok.

– Wiem, że już nie śpisz. – Słyszę groźny głos.

Od razu się rozbudzam i gwałtownie siadam na łożku.

Nie jestem u siebie. Rozglądam się z trudem. To zdecydowanie jest pokój hotelowy. Przerażona zaglądam pod kołdrę. Jestem zupełnie naga. Nie mam na sobie nawet bielizny. Boże, co ja najlepszego zrobiłam? Do oczu natychmiast napływają mi łzy. I wtedy widzę Aleksandra. Siedzi w fotelu z filiżanką kawy i łypie na mnie w sposób, jakiego nie znałam. Jest wściekły. Po raz pierwszy się go boję. Przymykam powieki i biorę głęboki oddech jak na jodze. Raz, dwa, trzy...

– Aleksandrze... – zaczynam, ale ucisza mnie gestem.

– Czyś ty oszalała?! Masz szczęście, że akurat byłem wczoraj w tym samym klubie co ty! Gdyby nie to, pewnie leżałabyś w jakimś zaułku i nikt nie mógłby ci pomóc. Wypiłaś tyle, że pozwoliłaś, by Kamil Bardowski dobrał ci się do majtek na parkiecie! Urwał ci się film i straciłaś przytomność! Prawie dostałem zawału, gdy zobaczyłem cię w takim stanie. Mówiłem, że masz dorosnąć, a nie upijać się i puszczać z przypadkowymi facetami! Co ci strzeliło do głowy?! – Mężczyzna wpada w furię. Krzyczy na mnie, wymachując filiżanką, której zawartość rozlewa się na wykładzinie. Jakim cudem daje radę powiedzieć to wszystko na jednym wdechu?

– Przepraszam – dukam i wybucham płaczem.

Aleksander od razu znajduje się przy mnie. Przytula mnie i zaczyna głaskać moje włosy. Nie mogę powstrzymać łez. Jestem obrzydliwa.

Zachowałam się okropnie, a on to widział. Był świadkiem, jak mężczyzna, którego ledwo znałam, kolega ze studiów, mnie obmacuje. Przestraszyłam się nie na żarty, bo błyskawicznie dotarło do mnie, że to mogło skończyć się naprawdę źle. Mogłam zostać zgwałcona, porzucona gdzieś na ulicy, gdzie bym porządnie zmarzła, bo noce są już bardzo chłodne. Mogłam umrzeć.

– No już, już dobrze, kociątko. Nie płacz. Nic się na szczęście nie stało. – Aleksander pociesza mnie, mimo że jest wściekły. Ma rację i pełne prawo do swojego wybuchu. Zawiodłam jego zaufanie. – Zaraz się wykąpiesz i zjesz śniadanie. Poczujesz się lepiej, a później porozmawiamy. Na spokojnie. Nie powinienem na ciebie tak krzyczeć. Bardzo się o ciebie bałem.

Zostaję w łóżku, cichu pochlipując, gdy Aleksander nalewa wody do wanny i zamawia obsługę do pokoju. Bierze mnie na ręce i ostrożnie wkłada do ciepłej kąpieli pachnącej lawendowym płynem. Moje mięśnie od razu się relaksują.

Zdejmuje koszulę i zaczyna ostrożnie myć moje obolałe ciało. Nie wiedziałam, że od imprez można mieć zakwasy. No cóż, właśnie się o tym przekonuję.

Gdy tylko czuję jego dotyk, odruchowo zasłaniam piersi i ściskam uda. Owszem, między nami były pieszczoty i czułości, ale jeszcze nigdy nie widział mnie nago.

– Aurelio, nie wstydz się. Już cię widziałem. Przecież musiałem cię w nocy rozebrać – mówi surowo, ale w jego oczach czają się wesołe ogniki.

– Przecież mogę się umyć sama – bąkam zawstydzona.

– Mogłabyś, ale wypitaś tyle, że pewnie jeszcze masz w organizmie przynajmniej promil. Jesteś osłabiona. Boję się, że mogłabyś stracić przytomność – wyjaśnia cierpliwie, a mi robi się jeszcze bardziej wstyd.

Zrezygnowana zabieram ręce i pozwalam mu działać. Nie ma pojęcia, jak bardzo brakowało mi jego dotyku. Chcę znowu poczuć sprawne palce mężczyzny masujące mój wzgórek łonowy i piersi, ale niestety, Aleksander najwyraźniej nie ma ochoty na tego typu zabawy. Zajmuje się mną tak, jakbym była niegrzecznym dzieckiem, a nie kobietą pragnącą wskoczyć mu do łóżka. Za każdym razem, gdy zaczynam rozplływać się pod jego dotykiem, zabiera dłonie, nie dając mi szansy na zaznanie przyjemności.

Szybko wyciąga mnie z wanny, wyciera puchatym ręcznikiem i owija w za duży szlafrok.

– Umyj twarz – nakazuje, gdy obsługa puka do drzwi.

Po raz pierwszy tego dnia spoglądam w lustro i zamieram. Wyglądam strasznie! Nic dziwnego, że nie ma ochoty na figle. Pod oczami mam ciemne plamy z rozmazanego tuszu. Resztki podkładu, który wczoraj nałożyłam, zamieniły się w ciastko. W kącikach ust pozostały ślady po zaschniętej szmince.

Szybko doprowadzam się do porządku i nieśmiało wracam do pokoju.

Aleksander zamówił chyba wszystkie możliwe opcje śniadaniowe. Stół jest zastawiony jajkami, kiełbaskami i naleśnikami. Nie brakuje także warzyw, owoców i różnego rodzaju pieczywa.

– Wypij to – zachęca, podając mi szklankę z wodą. – Musisz się teraz nawodnić. A później jedz. Im więcej tym lepiej. To pomoże na kaca.

Wypijam całą zawartość naczynia duszkiem. Nakładam sobie jajko i sałatkę. Nie mam apetytu. Mój żołądek nie wrócił jeszcze do normy. Mdl mi.

– Zjedz. Musisz zwymiotować, żeby oczyścić żołądek z tego, co wczoraj wypijaś. Będzie łatwiej, gdy coś przekąsisz – rozkazuje.

Ma rację. Pierwsze kilka kęsów od razu podchodzi mi do gardła. Biegnę do łazienki i klękam przy sedesie. Wraz z jedzeniem i alkoholem wyrzucam z siebie cały wstyd i gorycz. Mężczyzna nie idzie za mną, za co jestem mu wdzięczna. I tak ta cała sytuacja jest dostatecznie upokarzająca.

– Lepiej? – pyta, gdy wracam do stołu. W odpowiedzi tylko kiwam głową.

Stres dalej ściska mi gardło, ale jedzenie idzie mi lepiej. Mimo wszystko nie mogę wcisnąć w siebie zbyt wiele. Dłubię widelcem w talerzu i liczę, że mężczyzna tego nie zauważy. Za to łapczywie wypijam kolejny napój. Aleksander wyjaśnia, że to elektrolity.

– Schudłaś – mówi nagle. Zaskoczona spoglądam na niego. Wydaje się bardziej zmartwiony niż zły. – Nie jesz regularnie?

– Mam catering – wyjaśniam. – Nie jest to żadna dieta. Ma zwyczajną kaloryczność. Po prostu spędzam sporo czasu na balecie i jodze. Może to dlatego.

– Może dlatego – powtarza i podbródkiem daje mi znać, że mam dalej jeść.

Z wielkim trudem przełykam każdy kolejny kęs, a on nie daje mi spokoju. Co chwilę dokłada kolejne potrawy.

– Nie mogę więcej – jęczę płaczliwie, gdy na moim talerzu ląduje następna kiełbaska. Tylko wzdycha i kiwa głową na znak, że mogę wreszcie skończyć.

– Ubierz się. Odwiozę cię do domu. – Wydaje kolejne polecenie. Tego ranka tylko rozkazuje.

Jedziemy w milczeniu. Zarówno hotel, jak i moje mieszkanie znajdują się blisko Rynku. Nie jest to odległość wymagająca samochodu, wręcz idealnie nadaje się na orzeźwiający spacer.

Przytłaczającą ciszę przerywa dźwięk wiadomości. Wyjmuję z torebki iPhona.

Wszystko ok? Wczoraj nieźle odleciałaś. Zabrał cię jakiś hot facet, który przedstawił się jako twój chłopak. Daj znać, czy było bzykanko i o której idziemy na klina :)

Aleksander wrywa mi z ręki telefon i czyta wiadomość od Kaśki, gdy stoimy na światłach.

– Napisz koleżance, że bzykanka nie było, bo *hot* facet nie jest nekrofilem, a klina nie będzie – warczy, oddając mi smartfona.

Nic nie odpisuję, tylko chowam telefon do torebki. Mam nadzieję, że zostawi mnie pod domem i odejdzie, bym mogła sama przetrwać cały wstyd i upokorzenie dzisiejszego poranka. Niestety, Aleksander wchodzi za mną do budynku, a później bezceremonialnie wpycha się do mieszkania.

Adam wynajął mi całkiem ładne gniazdko w kamienicy blisko uczelni. Moje mieszkanie składa się z salonu z aneksem kuchennym, sypialni i łazienki. Jest nowocześnie, prosto urządzone. Szybko zmieniałam je w przytulne za pomocą poduszek i świeczek. Niestety, panuje w nim spory chaos. Po wczorajszych przygotowaniach do wyjścia nie uprzątnęłyśmy z Kaśką ubrań, więc teraz walają się właściwie wszędzie. Kosz na pranie jest przepelniony, bo jeszcze nie radzę sobie z obsługą pralki, kuchnia niezbyt czysta, a na podłodze w sypialni leżą znoszone majtki.

Dopiero fakt, że Aleksander widzi ten bałagan, uświadamia mi jakim flejtuchem jestem. Nigdy w życiu nie musiałam sprzątać, więc moje próby wypadają raczej niezdarnie. W dodatku ciągłe imprezy i zajęcia powodują, że nie przejmowałam się tym do tej pory, bo i tak prawie nie bywam w domu.

Aleksander patrzy na mnie ze zdziwieniem. Chyba nie spodziewał się, że mogłam doprowadzić mieszkanie do takiego stanu. Powoli wchodzi głębiej i zaczyna się rozglądać. Nic nie mówi. A ta martwa cisza zaczyna mnie przytłaczać. Wpadam w panikę. Mój oddech staje się płytki, zaczynam nerwowo wyłamywać palce, a w moich oczach lśnią łzy. Mam ochotę wyrzucić Aleksandra z domu, by nie widział mojego wstydu. Później chcę jedynie przykryć się kocem i już nigdy nie wychodzić na zewnątrz.

Mężczyzna podchodzi do lodówki i zagląda do środka.

– Nic dziwnego, że tak schudłaś – mruczy, przeglądając pudełka z daniami, które od dawna są przeterminowane.

To prawda, mam catering, ale też problem z pamiętaniem o regularnych posiłkach. W mojej lodówce piętrzą się pudełka z tym, czego nie zjadłam w ciągu ostatnich tygodni. Prawdopodobnie rozwija się tam już nowa cywilizacja, która ustanawia własną konstytucję.

Aleksander bierze mojego laptopa leżącego na stole i pakuje go do futerału.

– Jeśli masz tu coś, czego koniecznie potrzebujesz, to spakuj to w tej chwili – mówi, a gdy nie reaguję zaskoczona tymi słowami, po prostu łapie mnie za rękę i wyprowadza z mieszkania.

Pakuje mnie do samochodu. Wrzuca mój komputer do bagażnika i siada za kierownicą. Zapina mi pasy, a później rusza z piskiem opon.

Nie wiem, gdzie mnie wiezie. Nie mam odwagi się odezwać. Głos więźnie mi w gardle. Obserwuję, jak hamuje swoją wściekłość, by na mnie nie krzyknąć i nie chcę dać mu powodu do kolejnego wybuchu.

– Oddaj telefon – warczy, gdy słyszy dźwięk kolejnej wiadomości, zapewne od Kaśki.

– Gdzie jedziemy? – Nie mogę dłużej milczeć, gdy wrywa mi iPhona.

– Zabieram cię do domu – rzuca krótko, chyba licząc na to, że nie wdam się w dyskusję. W tym czasie zdążyliśmy już wyjechać z miasta i pędzimy ulicą.

– Nie! Proszę, nie chcę wracać do domu – błagam. Zaczynam płakać, ale jego nie obchodzą moje łzy. – Adam będzie na mnie wściekły, a Gabriela będzie mi dokuczać!

Raptownie skręca w kierunku Miejsca Obsługi Podróżnych i zatrzymuje samochód na opuszczonym parkingu. Odpina mój pas, chwyta mnie i sadza sobie na kolanach, mocno przytulając. Przymyka na chwilę oczy, jakby próbował opanować gniew. Po chwili jest znacznie spokojniejszy.

– Nie zabieram cię do Zarzyckich tylko do siebie – wyjaśnia i lekko się uśmiecha, napotykać moje zdziwione spojrzenie. – Już dawno poprosiłem Adama o twoją rękę. Zgodził się i nawet chciał odwołać twoje studia. Ja jednak chciałem dać ci trochę swobody, zanim posuniemy się o krok dalej. Zależało mi na tym, byś nabrała samodzielności i pewności siebie. Miałem nadzieję, że taka odmiana dobrze ci zrobi. Ale ty sobie, kociątko, nie radzisz. Schudłaś, nie dbasz o swoje zdrowie i bezpieczeństwo. Musisz się tego nauczyć, ale nie w ten sposób. To nie jest twoja wina. Twoja rodzina była absurdalnie nadopiekuńcza, osobiście uważam, że w bardzo niewłaściwy sposób. Wybacz, że to powiem, ale

tym, jak cię wychowywano, powinna zająć się opieka społeczna, bo dbali o ciebie w sposób, który zrobił ci krzywdę, a nie pomógł.

– Ale studia? – wyduszam zszokowana tymi rewelacjami.

– Przecież i tak ich nie lubisz. Zadbam o to, byś nauczyła się samodzielności. W niczym nie będę cię wyręczał, tylko wspierał. Zrobisz sobie rok przerwy, a w kolejnym pójdziesz na studia, które sobie sama wybierzesz. – Całuje mnie w czoło i jeszcze mocniej przytula. – Moja asystentka ogarnie sprawę z mieszkaniem i twoimi rzeczami. Niczym się nie zajmuj. To już przeszłość. Chcę, żebyś rozpoczęła nowe życie, w którym to my jesteśmy najważniejsi, a nie oczekiwania twojej rodziny, czy to jasne?

Mogę tylko cicho przytaknąć. Mam mętlik w głowie. Aleksander sadza mnie na to fotelu pasażera i cmoka w nos.

– Cieszę się, że twoje wątpliwości wzbudziły studia, a nie fakt, że wkrótce za mnie wyjdiesz – rzuca rozbawiony, wywołując u mnie rumieńce. Muszę nauczyć się mniej czerwienić.

4

Aleksander

Jeszcze przed wyjazdem z Krakowa miałem w głowie cały, precyzyjny plan. Po pierwsze – musiałem zabrać ją szybko, zanim odnalazłaby w sobie jakieś nagłe zapasy głęboko ukrytej odwagi i zaczęła się stawiać. Po drugie – nie mogła zabrać swoich rzeczy. Chciałem odciąć ją od poprzedniego życia całkowicie. Wiem, że w końcu będzie musiała spotkać się z rodziną, ale do tego czasu ma wdrukować w swojej główce, że teraz to ja jestem jej rodziną. Po trzecie – znalazłem już sposób na to, by dać jej nauczkę za tę akcję w klubie i jednocześnie upewnić się, że nikt nie zrobił jej krzywdy, gdy nie byliśmy razem.

Zanim jednak zrealizuję plan, zabieram Aurelię do siebie. Mój apartament znajduje się w samym sercu Warszawy, na szczycie jednego z najmodniejszych i najdroższych wieżowców. Kupiłem go, bo był kurewsko drogi i prestiżowy, a ponadto oferuje wiele udogodnień dla mieszkańców.

– Wiem, że panuje tu surowy, męski klimat, ale możesz zmienić, co tylko zechcesz w wystroju. – Całuję Aurelię i wprowadzam ją do środka. Z zadowoleniem obserwuję, jak rozgląda się niepewnie po wnętrzu, bojąc postawić kolejny krok. I dobrze. Powinna poczuć się tu swobodnie, ale bez przesady. Musi znać swoje miejsce w tym związku. – Poprosiłem asystentkę, żeby kupiła ci trochę ubrań. Znajdziesz je w łazience. Weź prysznic, ale pospiesz się. – Wskazuję jej łazienkę obok sypialni.

Jeszcze rano, gdy Aurelia spała, skontaktowałem się z moją dobrą znajomą, ginekolożką. Klara nie jest zwykłą lekarką, ale także członkinią klubu. Poprosiłem ją o przysługę i umówiłem narzeczoną na wizytę. Muszę upewnić się, czy podczas wcześniejszych imprez nie została zgwałcona i załatwić jej receptę na antykoncepcję. Skoro wreszcie ze mną zamieszkała, chcę mieć ją całą w swoim łóżku. To nie będzie jednak standardowa wizyta, a pierwsza lekcja i początek tresury mojej uległej.

Dziesięć minut później Aurelia jest już gotowa do wyjścia. Dziewczyna ma na sobie czarne legginsy, długi, kremowy sweter do połowy uda i beżowy trenz. Wygląda ładnie, choć trochę brakuje mi jej dziewczęcych sukienek z kołnierzykiem.

– Kupimy ci trochę ubrań i kosmetyków, ale najpierw pojedziemy do ginekologa. Byłaś już kiedyś na wizycie u takiego lekarza? – Oj, nie mogę doczekać się odpowiedzi. Jak się spodziewam, kociątko znowu płonie rumieńcem i kręci głową. – Nie bój się. Powinnaś już dawno przejść takie badanie. To zupełnie normalne. A w obecnej sytuacji niezbędne. Chcę się upewnić, czy nikt nie zrobił ci krzywdy. Ta sytuacja w klubie mocno mnie zmartwiła. – Zachęcająco wyciągam do niej rękę, a ona ufnie ją chwyta.

Wychodzimy z domu, zjeżdżamy na parking i już po kilku minutach jedziemy samochodem.

– Nie mam dużo pieniędzy, więc na zakupy pojedźmy po prostu do zwykłej galerii. Kupię sobie coś w sieciówce – mówi, gdy jesteśmy w drodze do Klary.

– Jesteś moim kociątkiem, a ja obiecałem, że się tobą zaopiekuję. Aurelio, nie musisz martwić się o pieniądze. Powiedziałem twojemu bratu, że niczego ci nie zabraknie. Zostaw sobie swoje pieniądze. Jesteś moją narzeczoną, będziesz moją żoną. Co miesiąc będę przelewał na twoje konto sumę, która powinna wystarczyć na twoje potrzeby, okej? – Ten temat nie podlega dyskusji, ale pytam ją o zdanie, by dać jej wrażenie, że ma wybór.

– Dziękuję. – Uśmiecha się. Im jesteśmy bliżej gabinetu Klary, tym jest bardziej zestresowana.

Pani doktor zazwyczaj nie przyjmuje pacjentów w piątki, ale dla mnie robi wyjątek. Prowadzę Aurelię do jej prywatnej kliniki, obserwując, jak z każdym krokiem moja mała bardziej się spina. Przyciągam ją do siebie i całuję po raz pierwszy od dawna. Od razu rozchyła usta i mocniej się we mnie wtula. Pieszczę jej ciepłe wargi językiem, a dłońmi masuję pupę opiętą w legginsach. Tak jak się spodziewałem, reaguje od razu. Jej ciało wciąż rozpala się pod moim wpływem w kilka sekund. Odsuwam ją od siebie i wciągamy do gabinetu.

Klary już na nas czeka. Wymieniamy porozumiewawcze spojrzenia. Jest atrakcyjną kobietą przed czterdziestką, o sylwetce niczym tancerka samby i burzy czarnych loków. Do klubu wpada raz w tygodniu, by dominować nad mężem jednej ze swoich pacjentek. Teraz jednak wygląda jak poważna pani doktor, której można zaufać.

– Witaj Klaro. – Witamy się uściskiem dłoni. – To moja narzeczoną, Aurelia Zarzycka. Aurelio, pani doktor jest moją dobrą znajomą.

Specjalnie otworzyła dzisiaj gabinet, żeby cię zbadać.

– Dzień dobry. Dziękuję. – Dziewczyna stara się być dzielna, nie opuszcza wzroku, ale instynktownie ucieka nim na bok i mocniej ściska moją dłoń.

– Dzień dobry, Aurelio. Usiądź, proszę. – Klara wskazuje krzesło przy biurku.

Siadam obok Aurelii, a Klara zaczyna zadawać jej standardowe pytania o datę ostatniej miesiączki, antykoncepcję i współżycie. Przy tym ostatnim się wtrącam.

– Jeszcze ze sobą nie spaliśmy, ale Aurelia jest studentką, trochę pochłonęło ją imprezowe życie w towarzystwie nowych znajomych. Niestety moja narzeczona ma dosyć słabą głowę i boję się, że ktoś mógł ją skrzywdzić, gdy była nieświadoma – wyjaśniam. Cały czas trzymam dłoń na udzie dziewczyny. Po części po to, by ją uspokoić, a po części dlatego, że nie chcę, by podniecenie, które odczuwała przed wejściem, opadło.

– Och, oczywiście zaraz to sprawdzimy. – Klara lekko marszczy brwi i kiwa głową ze zrozumieniem. – Kochanie, zdejmij proszę leginsy i majtki. Usiądź na fotelu – wydaje polecenie Aurelii. Nie wyprasza mnie z gabinetu, co jest zgodne z naszą umową.

Moja narzeczona posłusznie wykonuje instrukcję. Niestety ma problem z wejściem na fotel ginekologiczny, bo ten jest ustawiony na maksymalną wysokość. To też było oczywiście zaplanowane. Klara doskonale wie, co robi. Nie raz klienci klubu przyprowadzali do niej swoje uległe, często też na ekstremalne badania. Poza tym można powiedzieć, że pani doktor jest ginekolożką wszystkich członkiń naszej jaskini rozpusty.

– Pomogę ci skarbie – proponuję i nim Aurelia zdąży zareagować, podnoszę ją i sadzam na fotelu. Zmuszam, by oparła plecy, a następnie chwytam za nogi i rozkładam je na podporach. Jej cipka pięknie się prezentuje.

– Nie bój się kochanie, pani doktor będzie delikatna – dodaję jej otuchy, jednocześnie głaszcząc udo w pobliżu pachwiny i niby przypadkiem zahaczając palcami wargi sromowe.

Klara się nie spieszy. Pomału wyjmuję potrzebny sprzęt i zakłada rękawiczki. Wreszcie siada pomiędzy nogami Aurelii, a ja stoję za nią, cały czas obserwując reakcję dziewczyny. Doskonale. Tak jak się spodziewałem, moja malutka jest już rozgrzana do czerwoności. Mieszanka wstydu i podniecenia robi jej mętlik w głowie. Cichutko posapuje i próbuje złapać powietrze. Patrzy na mnie szeroko otwartymi oczami.

– Aurelio, mam tu specjalny, mniejszy wziernik. Użyję go, żeby cię zbadać i obejrzeć wnętrze pochwy – spokojnie wyjaśnia Klara. – Dzięki niemu nie naruszę twojego dziewictwa. Jeśli nadal je zachowałeś oczywiście. Powinam użyć lubrykantu, żeby go w ciebie wprowadzić, ale widzę, że to nie będzie konieczne. Jesteś bardzo wilgotna kochanie, czy coś się stało? – pyta rozbawiona. Faktycznie, Aurelia aż ocieka sokami.

Pacjentka robi się jeszcze bardziej czerwona na twarzy i patrzy na mnie spłoszona. Odruchowo próbuje zacisnąć uda, ale zdążam zareagować i przytrzymać je na podporach.

– Kochanie, nie musisz się wstydzić. Bądź grzeczna. – Uśmiecham się do niej. W reakcji na mój głos nieco się rozluźnia i pozostaje na miejscu.

– Wszystko wygląda ok. Aurelio, wiedz, że miałaś szczęście. Nikt cię nie skrzywdził – mówi Klara, wysuwając wziernik. Gdy go wyjmuję jest cały w sokach mojej narzeczonej. Ulga, którą czuję, jest nie do opisania. – Jeszcze chwila. Włożę w ciebie palec, żeby dokładniej cię zbadać.

Aurelia wygląda, jakby miała zemdleć. Przygryza dolną wargę i próbuje uspokoić oddech. Mimo wszystko wrywa jej się cichy jęk, gdy czuje Klarę w swoim wnętrzu. Pani doktor zdecydowanie przedłużyła jej męki, uciskając palcem wskazującym punkt G i niby przypadkiem zahaczając kciukiem o łechtaczkę. Dziewczyna na fotelu zaczyna odlatywać. Zadowolony słucham jej cichego pojękiwania, widocznie umie dojść nie tylko dzięki moim pieszczotom. Widzę, że Klara jest bardzo ostrożna. To dobrze, nie chcę, by przypadkiem, za pomocą palca, rozdziewczyła dziewczynę. To zadanie moje i mojego kutasa.

– Aleksandrze, możesz sam sprawdzić, że wszystko jest w porządku. Wiem, że się martwiłeś. – Klara nagle przerwa męki mojej narzeczonej, co spotyka się z cichym, nieśmiałym protestem. Aurelia prawdopodobnie nawet nie zorientowała się, kiedy włożyłem rękawiczki i znalazłem między jej udami.

Najpierw wsuwam w nią palec wskazujący. Cholera! Jest ciaśniejsza, niż myślałem i jeszcze bardziej wilgotna niż mogłem się spodziewać. Zaczynam powoli posuwać moją narzeczoną, jednocześnie bawiąc się jej lśniącem od soków pączkiem. Gdy już przyzwyczajają się do mojego dotyku, dokładam kolejny palec. Cała drży i wije się na fotelu. Kładę drugą rękę na jej brzuchu, by utrzymać ją w miejscu.

Aurelia zostaje pochłonięta przez przyjemność. Zupełnie zapomina, gdzie się znajduje. Jej ciało przejmuje władzę nad umysłem. Desperacko unosi biodra, sama pieprząc się moimi palcami. Czuję, jak się na nich zaciska. Jest bliska orgazmu. Planowałem ją powstrzymać, ale nie zdążam. Nagle wygina plecy w łuk, zaczyna głośno skomleć, a z jej cipki

z każdym kolejnym skurczem tryska kolejna fala płynów będących oznaką absolutnego spełnienia. Dziewczyna opada bezwładnie na fotel.

– Przepisz jej pigułki antykoncepcyjne – proszę Klarę, zdejmując moką rękawiczkę i wycierając ręcznikiem papierowym mankiet koszuli, który załała sobą moja narzeczona.

Zaspokojona i upokorzona Aurelia nawet nie wpada na to, by się zakryć lub zejść z fotela, gdy Klara pobiera jej krew do badań i tłumaczy działanie tabletek. Siadamy jeszcze na chwilę, by przedyskutować termin kolejnej wizyty i odbioru wyników.

– Kochanie, badanie się skończyło. Możesz już zejść i się ubrać. – Śmieję się cicho i obserwuję, jak moja narzeczona na miękkich nogach zwleka się z fotela.

– Jest wspaniała. Może być wyjątkowym okazem, jeśli ją dobrze wytresujesz – szepcze Klara, uważając, by do uszu Aurelii nie dotarły jej słowa, a później dodaje głośniejszym głosem. – Dawno nie miałam takiej pacjentki. Aurelio, masz wyjątkowo wrażliwe ciało. Powinnaś się z tego cieszyć. To nie powód do wstydu. Jestem lekarzem, widziałam wiele rzeczy, więc wiem, że to normalna sprawa. Twoje współżycie z narzeczonym będzie wspaniałe, jeszcze się o tym przekonasz.

Aurelia powoli dochodzi do siebie. Pospiesznie wciąga majtki i legginsy. W jej oczach widzę łzy upokorzenia. Moje kociątko dostało nauczkę.

5

Aurelia

Po wizycie u doktor Klary nie mogę dojść do ciebie. Miałam orgazm na fotelu ginekologicznym w czasie badania! Boże, co Aleksander musiał sobie o mnie pomyśleć? Boję się, że po tym przedstawieniu, nie będzie mnie już chciał i wyśle mnie do mamy. On jednak zachowuje się, jakby nic się nie wydarzyło. Zabiera mnie na zakupy i zachęca, żebym sama wybrała sobie ubrania.

Długo nie mogę się zdecydować na żadną z proponowanych opcji. Czuję się bezpiecznie w moich dziewczęcych sukienkach, ale chcę znaleźć własny styl, najlepiej coś pomiędzy tym, kim byłam kiedyś, a tym, kim mam się stać w przyszłości. Problem polega na tym, że jeszcze nie umiem zdefiniować tego, co ma nadejść.

Ostatecznie moja nowa garderoba przypomina chaos. Są w niej ubrania w każdym możliwym stylu – kwieciste sukienki, seksowne, obcisłe dżinsy, bluzeczki ze znanymi mi dobrze kołnierzykami i takie z głębokim dekoltem.

Aleksander dba o wszystko, traktuje mnie jak księżniczkę. Kilka godzin później mam już nie tylko nowe ubrania, ale też buty, torebki i kosmetyki. Zakupów jest tyle, że musi kilka razy schodzić po nie do samochodu, by zanieść je do mieszkania.

– Rozpakujemy to jutro. Powinnaś trochę odpocząć. – Całuje mnie w czoło. – Zamówię coś do jedzenia i otworzę wino. Lubisz sushi?

– Lubię, ale za wino dziękuję. Nigdy już nie tknę alkoholu – burczę i od razu znowu się rumienię. Wspomnienie moich dzisiejszych przeżyć, które były wynikiem nieodpowiedzialnych decyzji, wciąż jest wyraźne.

– Chyba masz rację. Alkohol nie jest dla ciebie, ale bardzo cię proszę, nie mów do mnie tym tonem. Nie zasłużyłem na to – karcę mnie. Ma rację. To ja zachowałam się źle, a on chciał mi pomóc i się mną zaopiekować,

choć mógł po prostu wykorzystać to jako pretekst i zostawić mnie na pastwę losu.

– Przepraszam. Chyba czuję się trochę przytłoczona. No wiesz, tym wszystkim. – Wtulam się w niego. – Byłam okropna. Proszę, nie zostawiaj mnie.

– Zawsze będziesz moim kociątkiem. – Odsuwa mnie i spogląda głęboko w oczy. – Do tej pory byłaś całkowicie kontrolowana i rozpieszczana do granic absurdu. Nic dziwnego, że w Krakowie doszło do czegoś takiego. Obydwoje chcemy, żeby to się skończyło, więc zaufaj mi i pozwól, bym pomógł ci się z tym uporać. Dobrze?

W odpowiedzi wspinam się na palce i go całuję. Odwzajemnia to, chwyta mnie za pupę i oplata moje nogi wokół swoich bioder. Przenosi mnie do salonu i kładzie na sofie. Ciężar jego ciała na moim jest jednocześnie uspokajający i pobudzający. Czuję ciepło i przyjemne mrowienie, które znowu rozbudza okolicę między moimi udami. Gdy cicho jęczę w jego usta, raptownie odrywa się ode mnie z rozbawionym uśmiechem.

– Moje napalone, słodkie kociątko – mruczy. – Poleż tu sobie chwilkę, a ja zamówię sushi. Zjemy i porozmawiamy.

Z trudem oddycham, chcę go więcej i więcej, a on jak gdyby nigdy nic, chwyta za telefon i grzebie w aplikacji, wybierając restaurację i posiłek. Niezadowolona opadam na miękką, puszystą sofę i zamykam oczy. Rozmyślam o tym, co wydarzyło się w ciągu ostatniej doby. Tyle się działo! Impreza, urwany film, powrót do Warszawy i Aleksander. Mężczyzna idealny, który chce mnie pomimo moich potknięć. Jestem szczęśliwa. Moje słodkie rozmyślenia przerywa gwałtowne poderwanie z sofy.

Narzeczony sadza mnie obok siebie i przytula.

– Zacznę od początku. Jak już ci powiedziałem, chyba milion razy, chcę byś była bezpieczna i szczęśliwa. Dlatego musisz mi zaufać. Nie żartowałem, mówiąc, że chce, byś sama wybrała sobie studia. Ten rok poświęcisz na to, by zdobywać nowe doświadczenia. Możesz chodzić na jakie tylko zajęcia chcesz, uprawiać sport, uczyć się języków, czy sztuki, wszystko zależy od ciebie. Warunek jest jeden. Rób to, co sprawia ci przyjemność, a nie to, czego według ciebie oczekuję. Rozumiesz? – Jego głos jest ciepły i czuły, a jednocześnie bardzo stanowczy. Podoba mi się taka wersja Aleksandra. Kiwam głową na znak, że zgadzam się na jego warunek. – Teraz druga sprawa. Wiesz, co myślę o tym, jak byłaś wychowywana. Nie popieram tego i uważam, że rodzina zrobiła ci dużą krzywdę.

– Wiem, zorientowałam się szybko, że to było toksyczne. – Wzdycham i czuję, że jest mi przykro. Kocham mamę i brata, wiem, że oni mnie też, ale uświadamiam sobie, że nie każda miłość jest dobra.

– Cieszę się, ale prosiłbym, żebyś mi nie przerywała. – Aleksander całuje mnie lekko w nos i kontynuuje. – Zapiszę cię do terapeuty. Musisz to przepracować i odnaleźć siebie na nowo. Będziesz chodziła na wizyty zgodnie z zaleceniami psychologa i pracowała nad sobą. I dochodzimy do ostatniej części. Chcę, byś była wolna i szczęśliwa, ale nie mogę zostawić cię bez całkowitej kontroli, bo wiemy już, jak to się kończy. Jesteś bardzo namiętną, młodą kobietą i nie mogę ryzykować, że sytuacja z ostatniej nocy się powtórzy. Sądzę, że kontrola twojej seksualności będzie czymś, co zapewni ci bezpieczeństwo i jednocześnie da mi pewność, że rozwiniesz się w odpowiednich warunkach. Możesz już zadawać pytania.

– Co masz na myśli, mówiąc o kontroli mojej seksualności?

– Przede wszystkim musisz mieć świadomość, że jesteś moja. Twoje ciało i umysł muszą wiedzieć, że należysz do mnie. Pięknie reagujesz na mój dotyk, ale w czasie wizyty u doktor Klary widziałem, jak potrafi ponieść cię namiętność, nawet w czasie badania twojej ślicznej cipki. Musimy to okiełznać, żebyś nie narobiła sobie problemów, zaprogramować twoje ciało, by nie reagowało na pierwszego lepszego, oddało mi kontrolę. Zaczniemy już dzisiaj. Zdejmuj, proszę, leginsy i majtki.

Kręci mi się w głowie od jego słów. Wszystko to, co mówi, jest takie mądre i rozsądne, a jednocześnie podniecające. Oddycham głęboko, przypominając sobie, że przecież już widział mnie nago i nie muszę się go wstydzić. Posłusznie zdejmuję wskazane części garderoby i stoję przed nim, wyłamując palce. Na szczęście mój sweter zakrywa miejsca intymne.

– Grzeczna dziewczynka. W domu nie będziesz nosiła bielizny, żebyś przyzwyczaiła się do świadomości, iż masz być gotowa dla mnie. Nie bój się, nie będę cię wykorzystywał. Wkrótce zaczniemy uprawiać seks, bo jesteś już na to gotowa, ale poczekamy, aż zaczniesz brać pigułki. Masz przed sobą całe życie, nie musisz zachodzić w ciążę od razu. Z tego co pamiętam, z twojej rozmowy z panią doktor, za kilka dni dostaniesz miesięczki. – Aleksander głaszcze mnie po pupie. Jego dotyk działa na mnie kojąco. – Uprzedzając pytanie. W czasie okresu możesz nosić majtki, ale tylko wtedy. Dzisiaj nie kupiliśmy żadnej bielizny, to dlatego że sam ją dla ciebie wybiorę. To kolejna lekcja.

Nie do końca rozumiem, dlaczego mam chodzić po domu z gołym tyłkiem i nie mogę sama kupić sobie majtek, skoro mogę wybierać

w sukienkach i bluzkach, ale ufam, że Aleksander wie, co jest dla mnie najlepsze.

Siadam obok niego, czując, jak skórzana sofa dotyka moich nagich pośladków. Moje ciało oczywiście od razu reaguje. Aleksander też o tym wie, jego oczy ciemnieją, uśmiecha się lekko niczym kot, który właśnie upolował mysz, a później mnie całuje. Nie jest tak czuły, jak wcześniej. Jego usta zmuszają mnie do rozchylenia warg i zaczynają zaborczo na mnie napierać. Przyciska mnie do siebie. Długo i namiętnie liże moje wargi, pieści język i wnętrze ust. Chwyta mnie za biodra i sadza na sobie w rozkroku. Dłońmi masuje moje pośladki, ściska je i porusza moimi biodrami w taki sposób, że ocieram się o jego rozporek. Mocniej do niego przylegam, a z moich ust wyrwa się wręcz błagalny jęk. Chcę więcej, pragnę więcej, potrzebuję więcej. Nie mam już siły czekać. Jestem gotowa na wszystko, by poczuć go w sobie. Nie wiem, co robię, działam instynktownie. Moje ciało i umysł przestają należeć do mnie, ogarnia mnie dziwne pragnienie, którego nie potrafię powstrzymać.

Magiczną chwilę przerywa dzwonek do drzwi. Aleksander zrzuca mnie z siebie i idzie otworzyć. W panice zaczynam poprawiać sweter, by zakryć obnażone ciało. Dobrze, że zdążam, bo nie odbiera zamówienia od razu, tylko wpuszcza dostawcę do środka. Młody chłopak z plecakiem jednej z firm od dowozów rozgląda się, a jego wzrok pada na mnie. Przygląda mi się tak intensywnie, że mam ochotę zapaść się pod ziemię. Czuję się, jakby on wiedział, co tu się działo przed chwilą. W mojej wyobraźni zna też prawdę o moim braku bielizny. Zaciskam mocno uda i odwracam wzrok. Aleksander wraca po chwili z portfelem i wręcza dostawcy napiwek.

Gdy znowu zostajemy sami, przywołuje mnie do siebie i prosi, bym pomogła mu nakryć do stołu. Mój narzeczony jest wysokim facetem, więc oczywiście jego mieszkanie nie jest przystosowane do kogoś tak niskiego jak ja. Muszę wspiąć się na palce i wyciągnąć wysoko ręce, by sięgnąć po talerze z górnej szafki. Czuję chłód na pośladkach. Opadam na stopy i się odwracam. Aleksander stoi oparty o wyspę kuchenną i z zadowoleniem ogląda moje ciało.

– Jesteś piękna, idealna – mówi, po czym sam bierze naczynia. – Pamiętaj, że podziwiam twoje ciało i nie musisz go przede mną ukrywać. Następnym razem nie chowaj tej ślicznej pupy. – Klepie mnie w pośladek, a ja nie mogę powstrzymać chichotu. Całe napięcie znika. To wydaje mi się tak zwyczajne i miłe.

Ten wieczór jest cudowny. Po prostu jemy sushi i oglądamy film. Chyba jeszcze nigdy nie czułam się tak swobodnie i bezpiecznie. Aleksander

opowiada mi o swojej pracy, a ja jemu o tym, jak bardzo nudne było studiowanie historii. Nie pyta mnie o moje studenckie przygody i jestem mu bardzo wdzięczna, że nie draży tego tematu.

Jest już późno, a ja mam za sobą intensywną dobę. W końcu zaczynam przysypiać. Znosi mnie do sypialni i wyplątuje z resztek odzieży.

– Śpię nago i chciałbym, żebyś ty też tak spała – tłumaczy czule, pakuje mnie do łóżka i przykrywa kołdrą pod samą brodę.

Jak przez mgłę słyszę, że chodzi jeszcze po domu i sprząta po kolacji. W końcu odpływam.

6

Aleksander

Budzę się, gdy naga, złotowłosa dziewczyna obok mnie jeszcze śpi. Leży na brzuchu, mocno ściskając poduszkę swoimi szczupłymi ramionami. Wygląda spokojnie. Osiągnąłem najważniejszy cel – sprowadziłem ją do domu i zagwarantowałem jej poczucie bezpieczeństwa. Wygląda niewinnie i bezbronne, ale doskonale wiem, że po przedstawieniu, które urządziła wczoraj na fotelu ginekologicznym, przesunąłem jej pierwszą granicę. Była tak podatna na mój dotyk i napalona, że zrobiłaby wszystko byle tylko mnie zadowolić. Wciąż muszę działać powoli, ale już wiem, że nie aż tak, jak sądziłem. Jej naiwność działa na mnie jak afrodyzjak, bezbronne zwierzątko w moich rękach ma stać się wkrótce boginią perwersyjnego seksu. Chcę się nią szczyścić w klubie, sprawić, by inni zazdrościli mi takiego skarbu.

Co ciekawe, jej towarzystwo sprawia mi przyjemność. Nie nudzi mnie spędzanie z nią czasu na zakupach, czy przy kolacji. To może być naprawę udany związek, być może nawet z obustronną miłością, gdyby tylko dostosowała się w pełni do moich oczekiwań.

Biorę szybki prysznic i ubieram się w garnitur. Gdy wracam do sypialni, Aurelia wciąż śpi. Głaszczę ją po włosach i całuję w skroń. Otwiera oczy, a jej słiczną buzię rozświecila uśmiech.

– Kociątko, muszę iść do pracy. Jeśli chcesz, to pośpij sobie jeszcze – mówię, cały czas zanurzając palce w jej miękkich włosach. – Przełałem ci na konto pieniądze, więc zamów sobie coś do jedzenia i jeśli jeszcze czegoś potrzebujesz, pójdz na zakupy. Wrócę po południu. Chciałbym, żebyś czekała na mnie w domu.

– Będę tu – mruczy jak prawdziwy kociak i wydyma usta, oczekując pocałunku. Spełniam tę prośbę i szybko wychodzę, bo boję się, że jeszcze chwila, a moje plany pójdą w niepamięć i wylądują między jej nagimi udami, a nie w pracy.

W pierwszej kolejności muszę rozmówić się z Adamem, zanim dostanie z uczelni wieść o odejściu Aurelii. Nie mam ochoty na awantury, a jestem pewien, że mój partner urządzi niezły cyrk, gdy tylko dowie się, że jego siostra rzuciła studia. Mam zamiar powiedzieć mu wszystko, także to, że dziewczyna imprezowała jak szalona i głodziła się. Nie po to, by wzbudzić w nim litość, czy go zmartwić, ale by namówić go do przekazania mi nad nią całkowitej opieki.

*

– Mówiłem, że wróciłaby ze studiów z brzuchem – warczy Zarzycki, gdy kończę opowiadać mu o sytuacji w klubie.

– Na szczęście nic się nie stało. Zabrałem ją wczoraj do ginekologa. Lekarka potwierdziła, że Aurelia nadal jest dziewicą. – Uspokajam go. – U mnie jest bezpieczna. Poinformowałem ją o zaręczynach i nie tylko nie miała nic przeciwko, ale bardzo się ucieszyła. Możemy więc wkrótce ogłosić to oficjalnie. Gdy tylko wybierzemy datę, poinformujemy nasze rodziny. Wybacz, że to powiem, ale twoja żona nie dogaduje się najlepiej z moją narzeczoną. Nie chcę, by miała na nią zły wpływ i wzbudziła w Aurelii wątpliwości. Dlatego chcę, by twoja siostra została u mnie.

– Jasne, nie ma problemu. Dam znać matce. A tobie dobrze radzę, zrób jej szybko dzieciaka i niech siedzi w domu i nie szuka kłopotów.

– Rozważę twoją radę. – Śmieję się, choć mam w dupie co mówi Adam. – Nie mów jeszcze nic matce. Aurelia najadła się wystarczająco dużo strachu i wstydu. Zatrudnię kogoś do organizacji ślubu. Nie będziemy angażować w to naszych matek. Chcę, by moja narzeczona dostała ceremonię, o której marzy ona, a nie członkowie naszych rodzin.

– Rób, jak chcesz. – Adam wznosi ręce w geście kapitulacji. – Osobiście uważam, że jesteś za dobry dla mojej siostry, ale to twoja decyzja. Jeśli sądzisz, że spełni twoje oczekiwania i będzie dobrą żoną, to nie mam nic przeciwko.

– Jest idealna, zapewniam cię. – Podaję mu rękę i tymi słowami się żegnamy.

Muszę zająć się też sprawą terapeuty. Znam idealnego kandydata. Łukasz Dębski to członek klubu i znam go jako człowieka o dosyć niskim poziomie etyki. Właśnie ktoś taki musi zająć się Aurelią. Ma przepracować traumy z dzieciństwa, zrozumieć, że jej rodzina ją krzywdziła, ale jednocześnie nie zauważyć mojej manipulacji i tresury, w którą ją

wciągnąłem. Łukasz nie skończył psychologii, ma za sobą kilka kursów i certyfikatów. Za odpowiednią kwotę poprowadzi sesje zgodnie z moimi oczekiwaniami. Aurelia nie musi znać jego wykształcenia.

– A więc chcesz, żebym zadbał o komfort psychiczny twojej nowej zabaweczki? – Łukasz wygodnie rozsiada się w fotelu i kładzie nogi na biurku.

– Częściowo. Masz postarać się, żeby całkowicie mi uległa. Nie powinno to być takie trudne. Jej pojebana rodzinka zadbała o to, by z radością wpadła w ramiona kogokolwiek, kto okaże jej choć trochę zainteresowania – wyłuszcza mu swój plan. – Najważniejsze, by zaufała mi w stu procentach i nie analizowała tego, co z nią robię. Przeprowadź jej terapię odnośnie do rodziny i utwierdź ją w przekonaniu, że najlepiej wiem co dla niej dobre.

– Masz już cały plan tresury? Mam nadzieję, że gdy przyjdzie czas, pozwolisz mi sprawdzić, jak sobie poradziłeś. – Łukasz nigdy nie odpuszcza okazji do zabawy. – Podeślij mi to, co zaplanowałeś. Po pierwszym spotkaniu z nią dam ci znać, czy nie będziesz musiał wprowadzić poprawek.

Po powrocie do biura zajmuję się zaległą pracą, ale w przerwach oglądam obraz z kamer zainstalowanych w apartamencie. Zamówiłem je już dawno, jeszcze zanim wiedziałem, że sprowadzę dziewczynę tak szybko do domu. Chciałem mieć wszystko gotowe z dużym wyprzedzeniem. Aurelia nie ma o nich pojęcia, więc czuje się swobodnie. Chodzi po domu ubrana tylko w moją koszulę. Włącza muzykę i seksownie kręci tyłeczkiem podczas rozpakowywania wczorajszych zakupów i układania ich w garderobie. Jej widok, takiej radosnej i rozluźnionej jest odświeżający. Nie mogę oderwać wzroku od monitora.

Mam ochotę rzucić wszystko i pojechać do domu, by spędzić z nią więcej czasu i cieszyć się tym, jaka jest w tej chwili. Wiem jednak, że nie mogę sobie na to pozwolić. Przy mnie nie jest aż tak zrelaksowana, wciąż się trochę wstydzi i hamuje. Lata przemocy psychicznej odbiły się na niej, podświadomie w towarzystwie cichnie i chowa się w sobie.

Staram się skupić na pracy, ale moje myśli wciąż uciekają do apartamentu, w którym czeka na mnie napalona dziewiętnastolatka, chętna do odkrywania erotycznych szlaków. Jeszcze przed czwartą pakuję swoje rzeczy i pędzę do domu. Chyba oszalałem na jej punkcie.

Aurelia stoi w kuchni i rozpakowuje zakupy. Na mój widok porzuca torby i podbiega, by mnie pocałować. Pachnie bosko, lekko owocowo, słodko.

– Dlaczego moje kociątko ma na sobie spodnie? – Odsuwam ją od siebie i obracam, by przyrzyć się jej pupie w obcisłych dżinsach. Aż mnie

ręka świerzbi, żeby dać jej mocnego klapsa.

– Przed chwilą wróciłam z zakupów. Jeszcze nie zdążyłam się przebrać. – Niewiniątko nie widzi błędu w swoim zachowaniu.

– Aurelio, w przyszłości najpierw się rozbieraj, a dopiero później załatwaj inne rzeczy. Zrozumiano? – Od razu wchodzę w tryb surowego nauczyciela. Z całej siły powstrzymuję się przed głupawym uśmiechem. Myśl o tym, że mam ją ukarać strasznie mnie nakręca.

Dziewczyna spuszcza głowę i rozbiera się od pasa w dół. Dzisiaj nie ma na sobie długiego swetra, a zwykłą koszulkę sięgającą do połowy tyłka, więc stoi teraz przede mną odsłonięta.

– Wiedziałaś, jakie są zasady, a jednak je złamałaś. Będę musiał cię ukarać. Nie po to, żebyś cierpiała, ale po to byś zapamiętała, że przestrzeganie zasad jest ważne. Czy to jasne? – Niechętnie kiwa głową. – Zdejmij bluzkę i stanik. Do końca dnia nie wolno ci się ubrać.

Patrzy na mnie jak zagubiona sarenka. W kącikach jej oczu pojawiają się łzy, a ja przeklinam się w duchu za to, że ją wystraszyłem. Posłusznie jednak zdejmuje resztę ubrań i teraz stoi przede mną tak jak ją Pan Bóg stworzył. Na jej jasnych policzkach kwitną intensywne rumieńce. Rozchyłam ramiona, dając jej znak, że może szukać w nich pocieszenia. Bez wahania wtula się we mnie, zamykając oczy.

Biorę ją na ręce i sadzam na kuchennym blacie. Sam zabieram się za rozpakowywanie zakupów. Jestem ciekawy, co przyniosła. Okazuje się, że moje kociątko potrafi myśleć praktycznie i lubi jeść zdrowo. Nie umie gotować, ale zadbała o to, by w lodówce nie zabrakło nam świeżych warzyw i owoców. Do tego przytargała kilka litrów mojej ulubionej wody. Jest spostrzegawcza, a ja właśnie odkryłem, że muszę bardziej uważać, żeby nie poznała mojego sekretu.

– Jak ci minął dzień? – pytam od niechcienia, masując jej udo. Zagłębiam palce pomiędzy nogami dziewczyny i gładzę je, z satysfakcją obserwując jak na jej delikatnej skórze pojawia się gęsia skórka. Aurelia jest taka wrażliwa.

– Rozpakowałam ubrania, poszłam do księgarni po książki i kupiłam jedzenie – odpowiada z trudem. Nie może się skupić na rozmowie. Jej ciało już zaczyna się poddawać moim niewinnym pieszczotom.

Przesuwam rękę do góry i dotykam jej wzgórka łonowego. Zaczynam go delikatnie masować i drażnić. Aurelia cicho pojękuje i automatycznie rozsuwa nogi, dając mi lepszy dostęp. Od razu zanurzam w niej palec. Jest niesamowicie mokra. Bez trudu dostaję się do jej wnętrza, które od razu się zaciska i zaczyna lekko pulsować. Pochylam się i okrążam językiem łechtaczkę. Z ust zaskoczonej Aurelii wyrywa się cichy krzyk,

gdy czuje to nowe doznanie i instynktownie próbuje zacisnąć uda. Nie daje rady, moja głowa już znajduje się między nimi.

– Wspaniale smakujesz – mruczę, unosząc oczy i zerkając na jej twarz, na której wstyd miesza się z pragnieniem.

Nie przestaję pieprzyć jej palcem, dodaję drugi, a mój język znowu rozpoczyna taniec po jej wrażliwym pączku i płatkach. Dziewczyna wygina się i unosi biodra, zupełnie zapominając o wstydzie i dając mi lepszy dostęp. Wije się pod wpływem moich pieszczot i jęczy tak głośno, jak jeszcze nigdy. Przysysam się do jej łechtaczki, z zadowoleniem wyczuwając jak z wrażenia traci oddech. Gwałtownie przerywam, nim dochodzi. Jakby nigdy nic przechodzę do salonu i rozsiadam się wygodnie na sofie, by obejrzeć telewizję.

Zanim Aurelia wychodzi z szoku, zdążam wybrać film i nalać sobie drinka. Ciągle siedzi na blacie w pozycji, w której ją zostawiłem i łapie oddech. Jest zmieszana. Po raz pierwszy nie pozwoliłem jej dość i przerwałem, nim jej ciało zatraciło się w całkowitej ekstazie. Na drżących nogach schodzi z blatu i przychodzi do mnie, siada obok, podwija nogi pod pośladki i opiera głowę na moim ramieniu. Mam ochotę ją objąć, skupiam jednak wzrok na filmie.

– Przepraszam, że byłam niegrzeczna. To niechcący. Nie pomyślałam – szepcze mi do ucha. Wygląda jak skarcone dziecko. Osiągnąłem właściwy efekt.

– Wiem, że nie pomyślałaś, ale to nie zmienia faktu, że nie wykonałaś mojego polecenia. Przecież wiesz, że robię to wszystko dla twojego dobra – odpowiadam sucho, dalej gapiąc się w telewizor. Boże! Jak bardzo chcę znowu zanurzyć się między jej nogami i odgonić od niej przykre myśli! – Zamówiłem jedzenie. Nie wpuszczę dostawcy do środka, ale nawet gdyby cię zobaczył, masz się nie chować. Czy to jasne?

– Ale... – Głos więźnie jej w gardle. Cholera, trochę przesadziłem. Aurelia boi się na poważnie.

– Aurelio, czy to jasne? – powtarzam, utrzymując surowy ton głosu.

– Tak, jasne – potwierdza, łykając łzy.

O wilku mowa. Rozlega się dzwonek. Wstaję, zostawiając spanikowaną dziewczynę na kanapie. Otwieram drzwi i tak jak jej obiecałem, tym razem dostawca zostaje za nimi. Mimo wszystko dosyć długo odbieram jedzenie, wymieniając z nim kilka uprzejmych słów. Gdy zamykam drzwi, Aurelia oddycha z ulgą. Jej ramiona nieco się rozluźniają, a płacz ustaje.

– Widzisz? Mówiłem, żebyś mi zaufała – odzywam się sucho. – Zjedzmy, jestem głodny.

Posiłek jemy w milczeniu. Ja wciąż w spodniach od garnituru, koszuli i kamizelce, a ona całkowicie naga ze śladami własnych soków na udach i zaschniętymi łzami na policzkach. Nie chcę się nad nią znęcać, ale muszę zaznaczyć swoją pozycję i podkreślić, że w tym domu to ja mam władzę. Nie mogę powiedzieć tego wprost, bo przecież obiecałem jej coś zupełnie innego. Muszę zbudować w jej świadomości pewne schematy i zmusić jej podświadomość do uznania mnie za władcę.

Gdy kończymy jedzenie, Aurelia sama z siebie sprząta i chowa naczynia do zmywarki. Jestem z niej dumny. W Krakowie wydawało mi się, że nawet takie proste czynności są poza jej zasięgiem. Pozwalam się wreszcie do mnie przytulić.

– To było miłe – mówi nagle.

Unoszę brwi, udając, że nie mam pojęcia o czym mówi.

– No wiesz... – Znowu przygryza wargę. Weszło jej to w bardzo seksowny nawyk. – Kiedy mnie tam lizałeś.

– Aurelio, gdzie cię lizałem? Użyj odpowiedniego słowa. Jeśli mamy uprawiać seks lub się pieścić, powinnaś nie bać się o tym mówić. To ważne, żebyśmy się komunikowali. – Zmuszanie jej do przekroczenia tej granicy jest świetną rozrywką. Aurelia aż sapie ze wstydu, ale pokonuje speszzenie i spogląda mi prosto w oczy.

– Podobało mi się, gdy lizałeś moją cipkę.

Przewracam ją na sofę i szeroko rozwieram jej uda.

– W takim razie czas, żebyś poznała orgazm od lizania cipki. – Zanurzam w niej język, a jej chichot szybko przeradza się w długi jęk.

7

Aurelia

Leżę w łóżku i nie mam siły ruszyć się ze zmęczenia. To, co Aleksander poprzedniego wieczora wyprawiał z moim ciałem za pomocą ust i palców było najlepszym, co spotkało mnie w życiu. Ostatniej nocy dał mi trzy orgazmy, napawając się każdym moim spełnieniem i traktując swoją misję zanurzenia mnie w ekstazie kolejny raz, jakby od tego zależał los świata. Rano powtórzył to, wprawiając mnie w osłupienie. Nie sądziłam, że moje ciało może tyle znieść. Jestem zmęczona i przyjemnie rozluźniona, ale nogi jeszcze odmawiają mi posłuszeństwa, więc boję się wyjść z łóżka.

Muszę to jednak zrobić, bo czeka mnie pierwsza wizyta u terapeuty. Aleksander zapisał mnie do jednego z najlepszych specjalistów w Warszawie, który ma mi pomóc znaleźć w sobie siłę, by wyrwać się z kręgu zakodowanych zachowań i lęków, którymi obdarowała mnie rodzina.

Stresuję się tym spotkaniem. Nie wiem, co tam się wydarzy. Aleksander niczego mi nie wyjaśnił, ale obiecał, że wieczorem na spokojnie porozmawiamy o moich wątpliwościach, jeśli będę miała je po sesji terapeutycznej.

Jak zwykle mam problem z wyborem ubrania. Ta prosta czynność wciąż sprawia mi kłopot. Rozkładałam na łóżku kilka rzeczy i przyglądałam im się w zamyśleniu. Aleksander już wyszedł do pracy, więc nie mogę poprosić go o radę. Zresztą i tak, by się od tego wymigał. Ciągle powtarza, jakie to ważne bym nauczyła się podejmować samodzielne decyzje, nawet w tak błahych sprawach jak kolor bluzki. Ostatecznie wybieram czarne dżinsy i miękki, różowy sweter. Biorę też jedną z moich nielicznych par majtek.

Łukasz Dębski okazuje się miłym mężczyzną koło czterdziestki. Na początku spotkania krótko wyjaśnia mi, na czym będzie polegać terapia, a później prosi, bym opowiedziała mu o swoim dzieciństwie.

Nie za bardzo wiem od czego zacząć, więc moja opowieść jest chaotyczna. Na szczęście terapeutce to nie przeszkadza. Od czasu do czasu przerywa mi i zadaje precyzyjne pytania, które nakierowują mnie na dalsze drążenie danego tematu. Po godzinie mam w głowie straszny mętlik i wrażenie, że wiele rzeczy wypierałam z pamięci i wpychałam bardzo głęboko w podświadomość. Oczywiście, zawsze wiedziałam, że rodzina kontrolowała mnie do granic absurdu, ale wielu z ich działań nie zauważałam. Taki jest mój wniosek po sesji.

Na koniec dostaję zadanie do wykonania. Terapeuta prosi, bym poszła do sklepu papieżniczego i kupiła notatnik odpowiedni na pamiętnik. Na wybór dostaję tylko pięć minut. Mam później zapisać w nim, co czułam, podejmując decyzję i czym kierowałam się, biorąc ten konkretny produkt. Zadanie z pozoru wydaje się łatwe, ale wiem, że ma sens.

Pół godziny później wchodzę do sklepu i spoglądam na zegarek. W tym całym przeprowadzkowym zamieszaniu narzeczony zapomniał oddać mi telefon, a mi też zupełnie wyleciało to z głowy.

Nie tracąc czasu, podchodzę do półki z zeszytami i notatnikami. Aż jęcę z frustracji. Potrzebna mi rzecz jest dostępna w każdym możliwym rozmiarze i kolorze, niektóre zeszyty mają zamknięcia, a inne ciekawe wzory i okładki obite materiałem. To ma być mój dziennik, w którym zapiszę rzeczy do omówienia z terapeutą. Jak mam podjąć decyzję w zaledwie pięć minut? Potrzebuję co najmniej godziny.

W skupieniu przeglądam dostępne produkty. Każdy z nich wydaje się dobry, a mimo wszystko wzięcie jednego z nich zdaje mi się bardzo trudne. Nerwowo zerkam na zegarek. Zostały mi trzy minuty. Podoba mi się gruby notes ze srebrną, brokatową okładką. Ma kartki z papieru dobrej jakości. Ale w oko wpada mi też gładki, niebieski notatnik z gumką, którą mogę go zamknąć. Od razu myślę, że mogłabym go bez problemu ze sobą nosić, nie martwiąc się, że pogniotą się w nim kartki. Wspaniale prezentuje się też zeszyt w twardej oprawie w kolorowe, geometryczne wzory. To do tych trzech zawężam wybór i stoję z nimi, próbując podjąć decyzję. Ponownie patrzę na zegarek. Zostało dziesięć sekund. Przerażona rzucam na półkę dwa notatniki i biegnę do kasy z tym w srebrnej okładce. Udało się, choć nadal nie wiem, czy dokonałam dobrego wyboru.

Cała ta sytuacja jest na tyle stresująca, że aż chce mi się płakać. Chciałabym zadzwonić do Aleksandra i opowiedzieć mu o swoich uczuciach, ale nie mam jak tego zrobić. Wracam więc do domu, przebieram się w sukienkę i pozbywam bielizny. Początkowo snuję się bez celu po apartamencie, próbując znaleźć sobie coś do roboty. W końcu

dochodzę do wniosku, że najlepiej będzie zapisać swoje odczucia na świeżo. Siadam na miękkim dywanie w salonie, układam przybory na stoliku kawowym i zaczynam intensywnie myśleć o tym, jak powinnam ująć w słowa to, co działo się niedawno.

Pierwsze zdania przychodzą mi z trudem, ale z każdą kolejną zapisywaną literą jest łatwiej. Piszę o wszystkich trzech notatnikach i tym, co mi się w nich podobało. Zwierzam się z odczuwania presji czasu i sposobu, w jaki ostatecznie dokonałam wyboru. Gdy kończę, czuję się spokojna i oczyszczona z wątpliwości, choć nie mam pojęcia, dlaczego tak jest.

Słyszę dźwięk zamka. Spoglądam na zegarek. Ostatnio trochę straciłam poczucie czasu, a dziś sprawdzanie godziny jest jednym z najważniejszych zajęć mojego dnia.

– Cześć, kociątko. – Aleksander jak zwykle wygląda bosko w garniturze. Uśmiecha się, gdy podbiegam, by pocałować go na powitanie. Wsuwa dłonie pod moją sukienkę i dotyka gołej pupy. –

Grzeczna dziewczynka – chwali mnie, gdy potwierdza, że nie mam bielizny.

Zdejmuje marynarkę, a ja od razu odnoszę ją do garderoby. Nalewam mu ulubionej wody i podaję, gdy rozsiada się wygodnie na sofie.

– Co to? – Wskazuje na mój dziennik.

– Praca domowa od terapeuty – wyjaśniam. – Proszę, nie czytaj tego. Omówię to z nim na kolejnej sesji.

– Nie mam zamiaru. – Głaszcząc mnie po głowie, gdy siadam znowu na podłodze, by upewnić się, że wszystko zapisałam. – Zaprosiłem na wieczór mojego przyjaciela, Tomka, i jego dziewczynę. Chciałbym, żebyś ich poznała. Sara jest trzy lata starsza od ciebie. Będziemy się często widywać, więc mam nadzieję, że się polubicie.

– Tomek to Tomasz Bator? – pytam. – Spotkałam go kiedyś. Nasze mamy zabrały nas na obiad. Nie był dla mnie zbyt miły. – Marszczę brwi.

– Nie martw się. Zachował się tak, bo wasze matki chciały was ze sobą wyswatać. Dzięki temu sobie odpuściły. Tomek nie ma nic przeciwko tobie. Poza tym wie, że bardzo mi na tobie zależy i cieszy się z naszego szczęścia. – Przygarnia mnie tak, że moja głowa leży na jego kolanach. Gładzi mnie po włosach. – Wybierz ładną sukienkę, ale pamiętaj, że zakaz noszenia bielizny dalej obowiązuje. Jesteśmy w domu. Pod ubraniem nikt nie zobaczy, że nie masz majteczek.

Trochę się stresuję, ale po sytuacji z dostawcą jedzenia wiem, że mogę ufać Aleksandrowi, więc nie ryzykuję buntu. I tak nie potrafiłabym mu odmówić. Jest kochany, czuły i robi wszystko dla mojego dobra.

Dwie godziny później obsługa rozkłada jedzenie i alkohol w salonie. Mimo, że to tylko spotkanie w małym gronie, mój narzeczony zamówił catering, byśmy mogli coś przekąsić.

Stoję w garderobie w samym ręczniku i jak zwykle nie mogę się zdecydować, co założyć. Aleksander kupił mi wiele pięknych sukienek. Nie mam jednak pojęcia, czy powinnam wybrać coś bardziej formalnego, czy postawić na swobodę.

– To tylko luźne, przyjacielskie spotkanie. – Obejmuje mnie w tali i opiera brodę na moim ramieniu. Odpowiada na pytanie, którego głośno nie zadałam. Rozumie mnie bez słów. Uwielbiam to uczucie.

W końcu sięgam po kwiecistą sukienkę z bufiastymi rękawami i rozkloszowaną spódnicą. Spoglądam na Aleksandra, a gdy w jego oczach widzę wyraz aprobaty, oddycham z ulgą.

Rozczesuję włosy i robię bardzo lekki makijaż. Stoję przed lustrem w mojej nowej sukience, do której dobrałam srebrne sandałki na szpilce. Choć wyglądają na narzędzia tortur, okazują się bardzo wygodne. Nabieram wątpliwości. Dół mojej kreacji jest zrobiony ze sztywnego materiału, który ładnie układa się w klosz, ale sięga tylko do połowy uda. Czuję się przez to bardzo naga ze świadomością, że nie mam na sobie majtek. Boję się, że jeśli niechcący lekko się pochylę lub materiał się zagnie, to goście zorientują się, co jest grane.

– Wyglądasz idealnie. – Aleksander wchodzi do sypialni. Jest już przebrany, ma na sobie granatowe spodnie i szarą koszulę z podwiniętymi rękawami, która podkreśla jego mięśnie. Mam ochotę rozpiąć mu guziki i wsunąć dłonie pod materiał, by dotknąć jego skóry.

– Nie jest za krótka? Wiesz, ta goła pupa... – zaczynam nieśmiało temat.

– Jest idealna. Zaufaj mi. Nic się nie wydarzy. Nie pozwolę cię skrzywdzić – całuje mnie w czoło, łapie za rękę i wyprowadza do salonu. Akurat w tej samej chwili zjawiają się goście.

8

Aleksander

Sara nie jest dziewczyną Tomka, tylko jego aktualną uległą, ale Aurelia nie musi, a nawet nie może o tym wiedzieć. Przynajmniej do czasu, aż nie będzie na to gotowa.

Dziewczyny szybko łapią dobry kontakt i teraz siedzą na sofie, gawędząc o jakimś nowym serialu. Tomek zachowuje się bez zarzutu. Jest miły dla mojej narzeczonej, zaciera złe wrażenie z ich pierwszego spotkania, a ona szybko się rozluźnia i przestaje stresować. Zależy mi na tym, bo to jest potrzebne do planów, które mam wobec niej, ale jednocześnie po prostu cieszy mnie jej zachowanie. To aż surrealistyczne. Manipuluję nią, przesuwam jej kolejne granice, a ona jest z tego powodu szczęśliwa. Przyjmuje życie ze mną takim, jakim jest, czasem z lękiem, ale z absolutną pewnością, że nie stanie jej się krzywda. Ma zostać moją idealną zabawką do seksu, ale coraz częściej łapię się na myśli, że pragnę, aby sama też tego chciała. Nie dlatego, że jej to wmówię, ale z własnej woli.

– Jak idzie z małą? – pyta cicho przyjaciel, upewniając się, że nikt nas nie słyszy. Dziewczyny siedzą nadal w salonie, a my przeszliśmy do mojego gabinetu i rozmawiamy szeptem przy zamkniętych drzwiach.

– Lepiej niż planowałem. Aurelia jest tak napalona, że jej warunkowanie przechodzi gładko. Wkrótce dla orgazmu zrobi wszystko – odpowiadam, podając mu drinka. – Powiem ci szczerze, że ta zabawa podoba mi się coraz bardziej. Jest niewinna, a jednocześnie taka chętna. Za kilka dni po raz pierwszy ją zerżnę.

– Jeszcze tego nie zrobiłeś? – Tomek wydaje się zdziwiony. Nigdy nie trenował uległej. Zadaje się tylko z takimi, które są już dobrze wyszkolone.

– Nie. Chcę, by najpierw zaczęła brać tabletki. Nie będę przecież pieprzył narzeczonej w gumie. – Śmieję się. – Zauważyłeś, że nie ma majtek?

– Tak, pochyliła się, gdy przekładała poduszkę na kanapie. Co prawda szybko ogarnęła, że mogła się odstąpić, ale widok był piękny. Mam nadzieję, że niedługo pozwolisz mi wsadzić jej w dupę. – Tomek jest wielbicielem tego rodzaju seksu.

– Najpierw sam to zrobię. Możesz dostać po mnie resztki. – Trącam go przyjacielsko w ramię. – Wracajmy zanim tu przyjdzie, zastanawiając się o czym gadamy.

Po powrocie sadzam sobie Aurelię na kolanach, a Tomek robi to samo z Sarą. Jego nowa uległa jest atrakcyjną dziewczyną o południowej urodzie. Ma szerokie biodra, sterczący tyłek i duże, pełne piersi. Lubi to podkreślać za pomocą ubrań. Ma na sobie granatową, bandażową sukienkę mini, która uwydatnia jej atuty. Kilkukrotnie miałem już okazję się z nią zabawić i muszę przyznać, że została wyszkolona idealnie. Żadna inna kobieta nie umie wziąć mojego kutasa całego do gardła, Sara jest w tym mistrzynią. W dodatku podnieca ją ekshibicjonizm, nie widzi problemu w tym, by na zawołanie wsadzić sobie rękę w majtki i zrobić dobrze w barze. Poza tym wspaniale znosi ból. Jest doskonałym wzorem dla Aurelii.

– Dlaczego Aurelia nie ma jeszcze pierścienka zaręczynowego? – pyta Sara. Wie, że za ten tekst dostanie później karę. Uwielbia porządnego pierdol.

– Jeszcze nie mieliśmy czasu się tym zająć. Wybierzemy go razem – odpowiadam i zacznę delikatnie głaskać narzeczoną po udzie. Niespokojnie się porusza, kręcąc tyłeczkiem na moim kutasie, który od razu budzi się do życia. – Musimy też ustalić datę ślubu. Na początku nie chciałem się spieszyć, ale teraz nie mogę się doczekać, aż wreszcie ta piękność będzie moją żoną.

– Nie lubię szumu, chciałabym skromną uroczystość tylko dla najbliższych. – Słowa Aurelii zaskakują nas wszystkich. Nie spodziewałem się, że wyrazi swoje zdanie.

– Aurelio! To niemożliwe. Aleksander jest w pierwszej dziesiątce najbogatszych ludzi według Forbesa w Polsce. Interesują się nim media, jest wręcz biznesową gwiazdą. Nie możecie wziąć cichego ślubu. – Sara kręci z niedowierzaniem głową. – Wasza ceremonia musi coś znaczyć. Trzeba zaprosić na nią każdego, kto się liczy. Inaczej popełnicie straszny, wizerunkowy błąd i wiele osób będzie miało do was pretensje.

– Och... skoro tak, to zrobimy wesele z prawdziwego zdarzenia. – Moja malutka zawiedziona spuszcza wzrok.

– Nie martw się. Sara ma rację, ale później tylko we dwoje wybierzemy się w podróż poślubną. Zrekompensuję ci to wesele z pompą. –

Uśmiecham się do niej pokrzepiająco. – Myślałem o zorganizowaniu wszystkiego na koniec grudnia. Świąteczne wesele brzmi romantycznie.

– Damy radę zorganizować wszystko w tak krótkim czasie? – Zamartwia się Aurelia.

– Oczywiście. Za pieniądze da się wszystko załatwić. Każę asystentce znaleźć dobrego organizatora ślubów. Nikt nie odmówi ci wykonania najpiękniejszej sukni, a goście na pewno znajdą czas na to, by zjawić się na najważniejszym ślubie roku. – Wsuwam dłoń pod materiał sukienki i dalej gładzę udo dziewczyny.

– W taki razie weźmy świąteczny ślub – wydusza z trudem Aurelia. Zaciska uda i mocno się czerwieni. Delikatnie rozszerzam jej nogi tak, by mieć lepszy dostęp.

– Zrobimy wesele w hotelu, gdzie będzie wielka, piękna choinka. Wszyscy goście dostaną prezenty. – Rozmyślam na szczegółami uroczystości, przesuwając palce coraz głębiej, aż docierają do delikatnych, wilgotnych płatków. Uśmiecham się zadowolony. Moja maleńka jest kurewsko zawstydzona tym, że dobieram się do jej cipki przy ludziach, a jednak zrobiła się mokra. Zaczynam ją od niechcenia masować, obserwując spod przymrużonych powiek jak nabiera powietrza i zaciska mocno zęby. Nie przestaję. – To ma być twój wymarzony ślub. Zorganizujemy go tak, byś czuła się jak prawdziwa księżniczka. Żadnego wtrącania się naszych matek – kontynuuję jakby nigdy nic.

Sara zaczyna paplać o ślubie swojej przyjaciółki, na którym niedawno była. Tomek też od czasu do czasu wtrąca kilka zdań. Z pełną powagą udają, że nie zauważają, co wyprawiam z ciałem mojej narzeczonej. Wiem jednak, że dobrze się przy tym bawią.

Tymczasem Aurelia zaczyna odpływać. Gdy wsuwam w nią palec, cicho jęczy i próbuje zamaskować to kaszlnięciem. Zaciska palce na mojej koszuli i opiera głowę o moje ramię. Nie ma siły i odwagi na bunt. Nie wstaje pod byle pretekstem, ani nie szepcze, bym przestał. Pewnie nawet nie myśli, by zabronić mi penetracji cipki. Wciąż jest moją posłuszną dziewczynką.

– Aurelio, dobrze się czujesz? Strasznie poczerwieniałaś – pyta nagle Sara, która sama zaczyna wyglądać na mocno podnieconą sytuacją.

– Tak... tak, trochę gorąco – stęka moja dziewczyna i porusza się niespokojnie przez co mój palec zagłębia się w niej jeszcze bardziej.

– Podkręć trochę klimatyzację. Rzeczywiście jest ciepło – łaskawie proponuje Tomek, powstrzymując parsknięcie.

Nie przerywam pieśszoty. Wsuwam w cipkę drugi palec i przyciskam kciuk do łechtaczki. Posuwam Aurelię krótkimi, rytmicznymi ruchami,

jednocześnie masując jej najczulsze miejsce. Jest blisko, czuję to. Jej soki ściekają mi po dłoni, a wewnątrz zaciska się i zaczyna drżeć. Dziewczyna chowa twarz w zagłębieniu mojej szyi i przyciska do niej usta, by stłumić dźwięki. Przyspieszam, a ona nawet nie zauważa się, że towarzystwo zamilkło i teraz wpatruje się w nią intensywnie. Ciszę przerywa jej szybki, ciężki oddech. Przy każdym ruchu słyszymy chlupot wydobywający się spomiędzy jej nóg. W końcu nie wytrzymuje. Wygina plecy w łuk, zagryzając wargi prawie do krwi i nabijając się na mnie jeszcze mocniej. Drży i jest to najdłuższy z jej orgazmów. Opada z powrotem bezwładnie w moje ramiona.

W tej samej chwili Sara i Tomasz wracają do rozmowy, jakby nic się nie stało, ale nie potrafią ukryć rozbawienia pomieszanego z podnieceniem na swoich twarzach.

Czekam, aż Aurelia w miarę dojdzie do siebie i dopiero wtedy wyjmuję dłoń spod jej spódnicy. Moja skóra aż świeci od jej soków. Udając, że tego nie widzę, chwytam szklankę i pijam drinka. Nie odstawiam go na stolik. Cały czas trzymam, eksponując efekty pracy cipki mojej narzeczonej.

– Kochanie, idź do łazienki i umyj się – szepczę do Aurelii, a ona z trudem podnosi się z moich kolan nieświadoma, że znowu prezentuje zebranym co ma, a raczej czego nie ma pod sukienką.

Wilgoć jest rozmazana na jej udach, a wargi nabrzmiałe i zaróżowione. Poprawiam jej ubranie, a spłoszona dziewczyna wybiega z salonu.

– Ładne przedstawienie. – Rechocze Tomek, wznosząc toast. – Dziwię się, że udało jej się zachować ciszę. Byłem pewien, że zacznie się wić i jęczeć tak jak moja Sara. – Klepie swoją uległą po udzie.

– Bo zazwyczaj się wije i jęczy. Dała radę się powstrzymać. To aż dziwne. – Jestem dumny z Aurelii. Większość nawet wyszkolonych uległych w takiej sytuacji nie umiałaby usiedzieć w miejscu i zachować ciszy. A ona dała radę. To rozbudza moją fantazję. Jest tyle ciekawych miejsc, w których mógłbym doprowadzić ją do orgazmu...

– Panowie, jesteście okrutni! – Chichocze Sara, ale zaraz poważnieje. –

Nie wiem, czy to nie było za dużo i za szybko dla tej dziewczyny. Jest bardzo miła i chciałabym, żeby została moją partnerką do zabaw, więc błagam, postępujcie z nią rozważnie.

– Nie martw się, będziesz wkrótce miała swoją suczkę-siostrzyczkę. Już nie mogę się doczekać tego widoku. – Głaszczę uległą po udzie. – Aurelia długo nie wraca, idź do niej i sprawdź, czy wszystko ok.

Sara dostaje od nas obu po klapsie na drogę i znika w korytarzu prowadzącym do łazienki. Jestem pewien, że Aurelii przyda się jej pocieszenie. Moja dziewczynka jest naiwna i niewinna, ale nie głupia.

Musiła dodać dwa do dwóch i domyślić się, że nie udało jej się całkowicie ukryć orgazmu, a znajomi zauważyli moje ruchy pod jej ubraniem. Jest chyba w kiepskim stanie, bo wracają dopiero kwadrans później, a Aurelia ma zaczerwienione oczy. Kurwa! Nie chodziło mi o to, żeby płakała.

– Aurelia bardzo przejęła się całą sytuacją. – Sara trzyma dziewczynę za rękę i mówi ciepłym, spokojnym tonem. – Wyjaśniłam jej, że nic złego się nie stało i nie musi się wstydić, ale chyba nie jest przekonana.

Od razu zrywam się z miejsca i mocno przytulam Aurelię, biorę jej twarz w dłonie i scałowuję czule resztki łez. Tomek też wstaje i do nas podchodzi. Delikatnie poklepuje dziewczynę po plecach w pocieszającym geście.

– Hej, wszystko jest dobrze. – Uśmiecha się do niej zachęcająco dla uspokojenia emocji. – To zupełnie normalne, że zakochani nie mogą oderwać się od siebie. Zwłaszcza na początku. Mi i Sarze też to się zdarza. Nie musisz się niczego bać ani wstydić.

– Ale... – Aurelia wciąż nie może zebrać myśli. Nie daje rady się wysłowić.

– Mała, jesteś piękną kobietą. Nie dziwię się, że mój najlepszy przyjaciel tak oszalał na twoim punkcie. Nie złość się na niego. Nie ma nic złego w tym, że ktoś, kto cię kocha, chce sprawić ci przyjemność. –

Przytrzymuje ją za ramiona i pochyla głowę, żeby spojrzeć jej w oczy. To działa. Aurelia nie odwraca wzroku, a jej oddech zaczyna się uspokajać. –

My z Sarą też tak się często pieścimy i przysięgam ci, nie raz zdarzyło się to przy twoim narzeczonym. Dzisiaj pewnie też by tak było, ale moja dziewczyna włożyła tak obcisłą sukienkę, że nie miałem jak jej dotknąć. – Śmieje się i ją przytula.

Oddycham z ulgą. Sytuacja zostaje opanowana, a kryzys zażegnany. Sara może mieć rację, za bardzo się pospieszyłem. Przeraziłem i przytłoczyłem Aurelię. Ona jeszcze nie rozumie swojej seksualności, dopiero ją poznaje, a ja jak zwykły kretyń zrobiłem jej palcówkę przy ludziach nie myśląc o tym, czy jest na to gotowa. Nie mam do niej pretensji. Właściwie to jestem zły na siebie. Gdyby nie pomoc przyjaciół nie dałbym rady jej uspokoić i straciłbym całe zaufanie, na które pracowałem od miesięcy.

Sadzam Aurelię na sofie i nalewam jej trochę szkockiej. Nie chcę, żeby się upiła, a po ostatniej imprezie dziewczyna obawia się alkoholu, ale teraz potrzebuje odrobiny dla rozluźnienia.

– Wypij, to nie dużo. Nie upijesz się, a rozluźnisz i całkiem uspokoisz – proszę, patrząc na nią z troską. Posłusznie wykonuje moje polecenie

i krzywi się, gdy jej kubki smakowe stykają się ze słodko-gorzkiem posmakiem drinka.

– Aurelio, jeśli będziesz miała jakieś pytania odnośnie spraw intymnych, albo będziesz chciała po prostu się wygadać, zawsze możesz do mnie zadzwonić i się spotkamy. – Sara bierze moją narzeczoną za rękę.

– Właśnie, mój telefon... – Aurelia spogląda na mnie, przypominając sobie o zgubie. Mam ochotę trzepnąć Sarę w ten pusty łeb. Celowo zajmuję myśli narzeczonej, by zapomniała o swoim iPhone. Zależy mi na odcięciu jej od znajomych z Krakowa. Z drugiej strony nie mogę zakazywać jej używania telefonu na wieki i chcę, by zaprzyjaźniła się z uległą Tomka.

– Racja! Zupełnie o nim zapomniałem, kochanie! – Teatralnie uderzam się dłonią w czoło. – Mam go w samochodzie. Przyniosę go później i dam ci numer do Sary. Dobrze wam zrobi jakiś wspólny wypad. Może dzień w spa lub kino, co wy na to?

– Myślę, że to wspaniały pomysł. Sorry chłopcy, jesteście świetni, ale dziewczyny muszą mieć trochę czasu dla siebie. – Śmieje się Sara, patrząc zadziornie na Tomka. Wiem, co to oznacza. Czeka ich szalona noc w klubie. Żałuję, że nie dam rady do nich dołączyć i popatrzeć jak uległa przypięta do krzyża św. Andrzeja dostaje baty za swój niewyparzony język.

– Tak, chętnie gdzieś wyjdę. – Aurelia kiwa głową i lekko się uśmiecha. Pokonaliśmy pierwszy kryzys.

Boję się nadejścia kolejnych...

Aurelia

Kolejne dni pędzą tak szybko, że gdyby nie wizyty u terapeuty pewnie straciłabym rachubę czasu. Dzięki panu Dębskiemu zauważam i rozumiem wiele toksycznych mechanizmów, którymi kierowali się moi rodzice.

Siedzę w wygodnym, kremowym fotelu w jego gabinecie. Zdjęłam buty i podwinęłam nogi pod siebie. W tej pozycji czuję się bezpiecznie i komfortowo. Psychoterapeuta nie ma z tym problemu, tak jak z tym, że czasem nerwowo krążę po pokoju w czasie naszych rozmów.

– Przeczytałem twoje zapiski odnośnie zakupu notatnika. Porozmawiajmy o tym. – Rozpoczyna sesję.

– Nie wiem, czy mogę dodać coś jeszcze. To była bardzo stresująca sytuacja. Mam świadomość, że to absurdalne – mówię, bawiąc się włosami. Wspomnienie ze sklepu wywołuje u mnie niepokój. –

Podejrzewam, że każde dziecko umiałoby pójść do papierniczego i wybrać sobie zeszyt. Wstydzę się tego, że mam z tym problem.

– Powiedz mi więc, co myślisz o tym notatniku, który wybrałaś – proponuje Dębski.

– Jest w porządku – odpowiadam i zaczynam rozumieć, o co chodzi terapeutcie. – To tylko zeszyt. Nie zrobiłoby różnicy, gdybym wybrała inny. To nie była wielka, ważna decyzja, tylko przedmiot. – Czuję ulgę, gdy widzę jego zadowoloną minę.

– Aurelio, w życiu czeka cię wiele ważnych decyzji. Przy ich podejmowaniu będziesz analizować wszystkie za i przeciw. Jednak większość z nich nie będzie istotna, nie wpłynie na twój los, czy na twoich bliskich. To nie tyczy się tylko zeszytów, ale ubrań, jedzenia, czy nawet koloru ścian w sypialni. Rozumiesz, o co mi chodzi?

– Tak. – Uśmiecham się. – Mam możliwość decydowania, ale nie powinnam narzucać sobie presji. Powinnam iść z prądem i zaufać, że

dam radę.

– Dokładnie. Skoro poruszyłaś temat zaufania, pozostańmy przy nim. Czy rozmawiałaś już z mamą i bratem po powrocie do Warszawy?

– Nie, jeszcze nie mam odwagi się z nimi skonfrontować – zaprzeczam. – Czuję się bezpiecznie, mieszkając u mojego narzeczonego i obawiam się, że spotkanie z rodziną może to zaburzyć. Boję się ich reakcji, tego, że mogłam ich zawieść i nie spełnić ich oczekiwań. Właściwie to wiem, że właśnie to od nich usłyszę. Zwłaszcza od brata. Mama zapewne będzie bardziej skupiona na fakcie, że wkrótce wychodzę za mąż.

– Nie sądzisz, że obecność Aleksandra podczas spotkania z rodziną będzie dla ciebie wsparciem?

– Całkowicie ufam Aleksandrowi i wiem, że mnie obroni przed gniewem rodziny. Ale nie chcę tego na niego zrzucić. Szczerze mówiąc, wstydzę się tego, że musi mnie przed nimi bronić. Nie chcę go tym obciążać, bo to moje problemy rodzinne – odpowiadam, gdy terapeuta robi notatki.

– Czy Aleksander zasugerował ci, że przeszkadza mu fakt, iż masz problemy rodzinne?

– Absolutnie nie! Mam wrażenie, że cieszy go to, że może mi z nimi pomóc i okazać wsparcie. Wiem, że mu na mnie zależy i moja rodzina nie zniechęci go do mnie. – Reaguję nieco zbyt emocjonalnie, unoszę głos, jakbym czuła potrzebę bronięcia naszej relacji.

– Skoro tak, to dlaczego chcesz się z tym mierzyć sama? – Dębski przygląda mi się uważnie, a na jego ustach błądzi delikatny, pobłażliwy uśmiech.

– Ja... – Nie potrafię odpowiedzieć na to pytanie. Nie chcę sama konfrontować się z rodziną i mam świadomość, że nie muszę tego robić. Aleksander okazuje mi całkowite oddanie i robi to w sposób niewymuszony. Wspiera mnie całym sercem. – To bez sensu. Nie muszę tego robić sama – przyznaję.

Po sesji czuję się znacznie odważniejsza. Mam siłę, by wreszcie spotkać się z rodziną. Czeka mnie też oficjalna kolacja z krewnymi narzeczonego. Znam ich już z ramówki, na którą Aleksander zaprosił mnie latem, jednak dopiero teraz mam wystąpić w roli jego narzeczonej. Akurat tego się nie boję. Państwo Kos wydają mi się mili i nie mają powodu, by kwestionować wybór syna. Poza tym, z tego, co mówił Aleksander, nie są typem rodziców, którzy wtrącają się w życie prywatne dzieci, więc nie zapowiada się na to, bym wraz z małżeństwem dostała w pakiecie stereotypową, wredną teściową. Problemem jest raczej moja

mama, ale wiem, że narzeczony mnie przed nią obroni. Tak jak przed Adamem i Gabrielą.

Minęło już kilka dni od naszego spotkania z Tomkiem i Sarą. Początkowo byłam mocno wytrącona z równowagi, ale z czasem się uspokoiliam i zrozumiałam, że nie stało się nic wielkiego. Oczywiście tamta sytuacja wciąż wywołuje na mojej twarzy szkarłatne rumieńce, ale zaakceptowałam fakt, że narzeczony po prostu nie może oderwać ode mnie rąk, bo bardzo mnie pragnie. Ja i Aleksander kochamy się, choć żadne z nas jeszcze nie powiedziało tego na głos. Nie oczekuję, że on to zrobi, bo znam jego uczucia i ufam mu. Jednak chcę sama wyrazić wszystko to, co dzieje się w moim sercu, a ten dzień jest do tego idealną okazją.

Skończyłam miesiączkować, biorę tabletki i planujemy spędzić wieczór we dwoje w domu. Decyduję się dokonać czegoś, co do tej pory wydawało się poza moim zasięgiem. Chcę ugotować kolację dla mojego mężczyzny. Nic skomplikowanego, bo znam swoje ograniczenia. Uznaję jednak, że makaron z sosem nie może być takim wielkim wyzwaniem. Znajduję przepis w internecie i robię zakupy.

Wiem, że gotowanie będzie dla mnie trudne, ale przy krojeniu cebuli i czosnku zaczynam się zastanawiać, czy to aby na pewno dobry pomysł. Łzawią mi oczy, kaleczę się w palec. Mimo wszystko nie poddaję się. Smażę mięso, gotuję sos i makaron. Nawet nie wiem kiedy nastaje wieczór. Orientuję się dopiero, gdy słyszę głos mojego ukochanego.

– Aurelio, możesz mi wyjaśnić co ty robisz? – Zaskoczona jego obecnością raptownie się odwracam, strącając z blatu łyżkę, która upada z hukiem na podłogę.

– Chciałam ci zrobić kolację. – Mam ochotę, jak co dzień, przywitać Aleksandra pocałunkiem, jednak chaos w kuchni wymaga ciągłej kontroli i nie mogę rzucić mu się na szyję.

– I jak ci idzie? – Aleksander wrzuca łyżkę do zlewu, a później oplata mnie od tyłu ramionami i całuje w policzek.

– To trudniejsze niż myślałam – wyznaję szczerze. Oddycham z ulgą, gdy orientuję się, że nie jest zły z powodu tego całego zamieszania. Chyba po prostu bawią go moje usilne starania.

– Niech zobaczą... – Zaczyna rozglądać się po garnkach i patelniach. – Wygląda na to, że jak na pierwszy raz radzisz sobie całkiem dobrze, ale może pozwolisz, że ci trochę pomogę?

Zanim odpowiadam, zaczyna opanowywać chaos. Z blatu znikają niepotrzebne składniki, makaron zostaje odcedzony, a sos wymieszany z mięsem. Aleksander próbuje mojego dzieła i nieznacznie się krzywi.

– Ktoś tu zapomniał o przyprawach. – Śmieje się. – Wyjmij z szafki cukier, pieprz, sól i bazylię – wydaje mi instrukcje. A gdy je wykonuję, doprawia danie. Spogląda na moją poplamioną sukienkę. W jego oczach dezaprobata miesza się z rozbawieniem. Wcale nie jest mi przykro z tego powodu. Nie czuję, że go zawiodłam. Wiem, jak docenia moje starania. – Przebierz się, a ja nałożę. Ładnie przygotowałaś stół – dodaje odrobinę słodczy do swoich poleceń, a ja od razu czuję się dumna jak paw. Może i przypalam wodę na herbatę, ale dekoracji stołu matka nauczyła mnie perfekcyjnie.

Idę do garderoby, gdzie już czeka na mnie strój na wieczór. Planowałam się przebrać, ale w tym całym zamieszaniu nie zdążyłam tego wcześniej zrobić. Wybrałam czarną, krótką sukienkę na cienkich ramiączkach, której lekki materiał delikatnie okrywa moje ciało, podkreślając kształty, jednocześnie pozostawiając swobodę ruchu. Kreacja idealnie komponuje się ze złotymi szpilkami.

Wracam do salonu, gdzie przy stole czeka już na mnie Aleksander. Jestem zadowolona ze swojej pracy. Bukiet, który wcześniej postawiłam na blacie, prezentuje się ładnie w połączeniu ze świecami. Siadam po prawej stronie mojego narzeczonego i wreszcie całuję go na powitanie.

Aleksander otaksowuje mnie wzrokiem, a w jego oczach widzę uznanie i zadowolenie. Widocznie mój wybór garderoby jest trafny. Wciąż nie czuję się pewnie podczas podejmowania tego typu decyzji, ale coraz lepiej daję sobie z nimi radę.

– Jak ci minął dzień? – pytam, nalewając nam wina.

– Pracowicie. Byłoby łatwiej, gdybym się skupił, ale ciągle wracałem myślami do pięknej blondynki czekającej na mnie w domu. – Ujmuje moją dłoń i składa na niej czuły pocałunek. – Rozmawiałem dzisiaj z rodzicami. Zaprosili nas w piątek na kolację. Chcą wreszcie spotkać oficjalnie moją narzeczoną. Cała rodzina nie może się doczekać, by cię poznać, ale matka obiecała mi, że zorganizuje kameralne, rodzinne przyjęcie. Nie chcę by moje kuzynki i ciotki zamęczyły cię pytaniami jeszcze przed ślubem. Obecni będą tylko najbliżsi.

– Myślę, że sobie z nimi poradzę. Bardzo chętnie wreszcie zjem kolację z twoją rodziną. Nie powinniśmy dłużej zwlekać – odpowiadam z uśmiechem. Na myśl o tym spotkaniu nie czuję strachu, a przyjemną ekscytację. – Skoro już o tym wspomniałeś... Rozmawiałam dzisiaj na terapii o konieczności konfrontacji z moimi krewnymi. Do tej pory odsuwałam ten kłopot, ale sądzę, że jestem na to gotowa. Oczywiście, tylko jeśli będziesz przy mnie.

– Kociątko, nie ma mowy, żebym opuścił cię choćby na sekundę. Jeśli będzie trzeba, będę pilnować cię nawet w toalecie. – Aleksander śmieje się serdecznie. Podejrzewam, że jego też męczył ten problem, a moja propozycja, by go wreszcie rozwiązać, zrzuciła mu spory ciężar z ramion. – Umówię nas z Adamem i twoją mamą. Może w niedzielę po południu? Najlepiej po obiedzie, na kawę i ciasto. Tak, by cię nie przytłoczył. W razie czego zawsze możemy wymówić się wyjściem do teatru, czy kina i szybko ewakuować, jeśli zaczną cię za bardzo męczyć. Co ty na to?

– Myślę, że to idealny pomysł. Dziękuję. – Nie mogę wręcz uwierzyć, że Aleksander aż tak dobrze rozumie moje potrzeby i obawy. Dzięki niemu czuję, że dam radę zrobić wszystko, czego tylko w życiu zapragnę.

– No dobrze. To powiedz mi teraz, z jakiej okazji postanowiłaś zrobić dzisiaj rewolucję w naszej kuchni. – Wpatruje się we mnie intensywnie, a w jego szarych oczach lśnią wesołe ogniki.

– Pomyślałam, że... – Zaczynam się jąkać, a na policzkach czuję ciepło. Znowu się rumienię! – Okres mi się skończył – wyrzucam w końcu z siebie i zamykam oczy, bo uczucie żenady jest zbyt silne, bym dała radę spojrzeć na mojego ukochanego.

Aleksander przez chwilę milczy. Ten krótki moment zdaje się trwać wiecznie. Tracę cierpliwość i chcę otworzyć oczy, by sprawdzić jak zareagował na tę informację. Nagle jednak znajduję się w ramionach mężczyzny, który zrywa się z krzesła i mnie podnosi. Zaskoczona spoglądam na niego, a na jego twarzy widnieje czyste pożądanie. Znosi mnie do sypialni i bezceremonialnie rzuca na łóżko. Zaskoczona jego gwałtownym zachowaniem wpatruję się w niego szeroko otwartymi oczami.

Mój narzeczony w pośpiechu poluzowuje krawat i zaczyna ściągać z siebie ubrania. Uwielbiam go w garniturze, ale bez niego wygląda jak grecki bóg. Sypia nago, więc powinnam przyzwyczać się do tego, a jednak ten widok wciąż zapiera mi dech w piersiach. Ciało mojego przyszłego męża jest idealne. Aleksander jest umięśniony, ale nieprzesadnie napakowany. Ma wspaniale wyrzeźbioną klatkę i brzuch kończący się w kształcie litery V, pod którym sterczy penis imponujących rozmiarów. Uwielbiam się do niego przytulać i wplatać włosy w jego delikatny, niezbyt bujny zarost na piersi.

– Mam nadzieję, że jesteś gotowa. Kociątko, czekałem na ten dzień od chwili, gdy pierwszy raz cię zobaczyłem. – Patrzy mi głęboko w oczy. Na dźwięk jego zachrypniętego głosu, moje ciało przeszywa przyjemny dreszcz, a pomiędzy udami czuję falę ciepła.

Nie mam czasu nawet otworzyć ust, by odpowiedzieć, gdy nagi Aleksander znajduje się na mnie. Wspiera się na przedramionach i kolanach, by nie przygnieść mnie swoim ciężarem. Wisi nade mną i czule muska ustami moją brodę, usta i policzki. Ufnie zarzucam mu ręce na szyję i przyciągam go do siebie, pozwalając, by jego ciało zetknęło się z moim. Całuję go, dając znak, że jestem gotowa. Rozchyłam usta, a jego język od razu znajduje się we mnie. Nie jest tak delikatny jak zazwyczaj. Tym razem jego pieszczoty są bardziej namiętne i zaborcze. Z zapalem penetruje wnętrze moich ust, przygryza nabrzmiałe wargi i je liże. Jęczę gardłowo, gdy chwytą mnie za biodra i napiera na moje łono swoim twardym penisem.

– Kochanie, ta sukienka jest śliczna, ale chyba wolę cię bez niej – mruczy mi w usta, szybko unosi się i sadza mnie przed sobą, by praktycznie zerwać mi przez głowę seksowny skrawek materiału, który do tej pory okrywał moje ciało. Od razu rzuca mnie z powrotem na materac, ale tym razem kładzie się obok mnie, a głowę przysuwa w kierunku moich piersi. Zaczyna łagodnie. Ssie i liże sutki, które reagują na jego bliskość i teraz sterczą twarde i wrażliwe nawet na najmniejsze muśnięcie.

Wyginam plecy w łuk, niemalże wciskając piersi w jego twarz, na co mężczyzna mruczy z zadowoleniem. Pieszczoty pobudzają mnie i sprawiają, że jest mi mało. Chcę, by wreszcie zszedł niżej, ale Aleksander nigdzie się nie spieszy. Masuje moją wrażliwą skórę i zaczyna bardzo delikatnie przygryzać sutki, co wywołuje w moim ciele eksplozję nowych doznań. Nie mogę już siedzieć cicho i spokojnie. Zaczynam się wić i jęczeć, a to najwyraźniej jeszcze bardziej go nakręca. Chwytą moje ręce i unieruchamia mi je nad głową, drugą rękę przyciska do mojego biodra, ograniczając moją możliwość ruchu. Jestem zdana na jego łaskę i powolne pieszczoty, które zaczynają przypominać erotyczne tortury. Cały czas drażni moje sutki zębami, by za chwilę łagodzić ten lekki ból ciepłym językiem i pocałunkami. Jestem już na skraju wytrzymałości. Mam ochotę rozplakać się z frustracji.

– Błagam... – jęczę i próbuję unieść biodra, by dać mu sygnał, że jestem gotowa.

– Błagasz? O co błagasz, kociątko? – Śmieje się cicho, nie odrywając ust od moich piersi.

– Aleksandrze.... poliz moją cipkę... – Z moich ust wreszcie wydobywa się to, czego pragnę.

Nie każe mi dłużej czekać. Puszczą nadgarstki i zsuwa się pomiędzy moje drżące uda. Rozszerza je bardziej i spogląda mi w oczy. To, co

widzę w jego wzroku odbiera mi resztę sił. Spojrzenie Aleksandra jest mroczne i dzikie, ale tak niesamowicie seksowne...

Mężczyzna przeciąga językiem po już mokrej i czulej kobiecości. Powtarza ten ruch kilka razy, a mi z wrażenia kręci się w głowie. Już to robił, ale tym razem jest inaczej. Pieszczota zdaje się mieć większą siłę rażenia. Jestem gotowa i rozpalona. Tymczasem mój najdroższy zaczyna niespiesznie muskać płatki wargami, składając na nich czułe pocałunki. Wreszcie wysuwa język i wędruje nim do nabrzmiałej łechtaczki, która wręcz błaga o jego uwagę. Zaczyna po niej wodzić, początkowo delikatnie, a z czasem coraz mocniej. Moje krocze pulsuje. Rozchylam bardziej uda, dając mu lepszy dostęp, a on odwdzięcza się, wsuwając we mnie palec. Pieści łechtaczkę, jednocześnie rozciągając moje wnętrze, które zaciska się na nim. Dodaje kolejny palec, a później jeszcze jeden. Za każdym razem, gdy bardziej rozszerza moją cipkę, czuję lekki dyskomfort, który szybko zmienia się w nieopisaną przyjemność. Jestem tak blisko, czuję, że zaraz dojdę, a Aleksander nie przestaje. W pewnej chwili lekko zgina palce i zaczyna ssać mój nabrzmiały pączek. Tego już dla mnie za wiele. Fala orgazmu jest tak gwałtowna, że odpływam i tracę kontakt z rzeczywistością. Moje ciało drży, mięśnie pochwy zaciskają się w szaleńczym tempie, przed oczami widzę gwiazdy. Wyginam się w łuk, a z moich ust nie wychodzi jęk, a prawdziwy krzyk rozkoszy. Gdy wreszcie opadam na łóżko, narzeczony od razu przesuwają się wyżej i całuje mnie głęboko. Czuję na jego wargach i języku mój smak, a ta świadomość rozpala we mnie jeszcze większą żądzę.

– To było piękne – szepcze. W jego oczach widzę dumę. – Jesteś gotowa?

Jestem w stanie tylko pokiwać głową.

Aleksander siada pomiędzy moimi drżącymi udami. Chwyta mnie za omdlałe z wycieńczenia nogi i zgina je w kolanach, ustawiając się pomiędzy nimi. Nakierowuje swoją męskość i ostrożnie, powoli zaczyna się wsuwać w moją wilgotną cipkę. Teraz na jego twarzy widnieje skupienie. Wiem, że się hamuje, by nie sprawić mi bólu większego niż to konieczne za pierwszym razem. Wykonuje krótkie ruchy, wchodząc we mnie coraz głębiej, aż w końcu się zatrzymuje.

– Teraz trochę zaboli, kociątko – szepcze i zaczyna mnie całować, by odwrócić moją uwagę od tego, co zaraz nastąpi.

Czuję lekkie szarpnięcie w swoim wnętrzu i delikatne pieczenie. Cicho jęczę w usta mojego kochanka. Nieprzyjemne uczucie szybko znika, a zastępuje je zupełnie nowe doznanie, które z każdą chwilą przejmuję kolejne fragmenty mojego ciała. Aleksander wciąż jest delikatny. Porusza

się we mnie ostrożnie, ale widzi, że już nie musi tak bardzo uważać. Oplątam go nogami, dając znak, że najgorsze mamy za sobą, a teraz czas na kolejną falę przyjemności, także dla niego.

Na szczęście nie muszę nic mówić, bo i tak nie byłabym w stanie tego zrobić. Aleksander rozumie mój sygnał i zaczyna płynnie we mnie wchodzić i się wycofywać, nabierając szybszego tempa. Wczepiam się w niego całym ciałem, rozkoszując się każdym kolejnym pchnięciem, które przybliży mnie do kolejnego orgazmu. Mężczyzna wsuwa pomiędzy nas dłoń i zaczyna drażnić moją już bardzo wrażliwą łechtaczkę. W pierwszej chwili czuję dyskomfort, przez ciało przechodzi zbyt wiele impulsów. Nieświadomie spinam się, zaciskając na nim.

– Rozluźnij się – warczy. Jego głos jest zupełnie inny, nieznan. To nie agresja, a niepohamowana niczym żądza.

Biorę głęboki wdech i relaksuję ciało, dając kochankowi jak największy dostęp. Pcha po raz kolejny i znajduje się we mnie cały. Z wrażenia brakuje mi tchu. Jego kolejne ruchy są szybkie, mocne i maksymalnie głębokie. Obserwuję idealną twarz mężczyzny w zupełnie nowej wersji. Jest w nim dzikość, której wcześniej nie widziałam. Powiedzieć, że to mi się podoba, to za mało. Jestem zachwycona Aleksandrem w takiej wersji.

Z każdym kolejnym ruchem naszych ciał, łączymy się jeszcze bardziej w tym intymnym tańcu, nie wiem już, gdzie kończę się ja, a zaczyna on. Znowu tracę kontrolę. Pieszczoty łechtaczki i posuwiste ruchy w mojej pochwie wpychają mnie w otchłań rozkoszy.

– Dojść dla mnie – chrypi mój partner i miażdży moje usta pocałunkiem.

Rozkaz działa jak zaklęcie. Dochodzę drugi raz tego wieczora. Jest inaczej. Orgazm trwa dłużej, ale jest spokojniejszy, choć wcale nie gorszy. Po prostu inny. Mam wrażenie, że przez całe moje ciało przechodzi przyjemny prąd, którego źródłem jest penis poruszający się w cipce. Każde pchnięcie wywołuje nową, małą iskrę wzbudzającą moje jęki i drżenie. Moje skurcze obejmują mocno przyrodzenie Aleksandra, który ryczy gardłowo, wbija się we mnie ostatni raz i dochodzi w moim wnętrzu. Czuję ciepło, które wypełnia moje podbrzusze.

Ukochany opada na mnie i przez dłuższą chwilę pozostajemy spleceni, ciężko oddychając i dochodząc do siebie. W końcu wysuwa się ze mnie i składa pocałunek na moim czole.

– Moje śliczne kociątko. Byłaś taka dzielna, wspaniała. – Obsypuje czułymi musnięciami moją twarz i szyję. – Jak się czujesz?

– Chyba nie mam siły się podnieść – mamroczę wciąż wyczerzona drugim orgazmem.

– Więc nigdzie się nie ruszaj. Przygotuję kąpiel. – Cmoka mnie po raz ostatni i wychodzi do łazienki.

Z trudem unoszę się na łokciach. Na białej pościeli zauważam plamę ze zmieszanej spermy i krwi. To takie krępujące! Z jękiem znowu opadam na łóżko i zakrywam oczy dłońmi.

– Hej, czyżby moje kociątko teraz zaczęło się wstydzić? – Aleksander bezszelestnie podchodzi do łóżka i bierze mnie na ręce. Jest rozbawiony.

Wymownie spoglądam na plamę, a na jego twarzy pojawia się zrozumienie.

– To normalne. Więcej nie będziesz krwawić w czasie seksu. A teraz cię umyję i już nie będzie śladów. Weźmiemy pościel z pokoju gościnnego. Nie przejmuj się – całuje mnie w nos. Znosi do wanny i ostrożnie wkłada do ciepłej wody.

Wchodzi razem ze mną. Siada z tyłu, a ja opieram się plecami o jego tors. Pozostajemy bez ruchu przez dłuższy czas, po prostu relaksując się dzięki ciepłej, aromatycznej kąpielii i swojej obecności.

– Kocham cię – szepczę, nie wiedząc, skąd znalazłam w sobie odwagę, by wypowiedzieć na głos te wielkie, ważne słowa. Zastygam w bezruchu, oczekując jakiegokolwiek reakcji.

Jego dłonie oplatają mnie mocniej w talii i przyciągają mocniej.

– Wiem kociątko. Ja ciebie też. Jesteś moim światem – odpowiada po chwili.

Aleksander

Po wyznaniu Aurelii odpowiadam tym samym. Kociątko tego oczekuje i to dostaje. Byłbym jednak hipokrytą, gdybym udawał, że całkowicie ją okłamuję. Kochanie to z pewnością zbyt wielkie określenie na moje uczucia, ale nie jest mi obojętne. Nie planowałem tego, ale kurewsko zaczęło mi zależeć na tej dziewczynie i coraz częściej łapię się na tym, że zapomniałem o moim *genialnym* planie. Bo po co mam go realizować? Aurelia i bez tego jest chętna i napalona na mojego kutasa, do tego to śliczna, bystra, czuła i grzeczna dziewczyna. Zależy jej na mnie, liczy się z tym, co mówię i myślę. Nie jest nawet świadoma tego, że już stała się moją uległą, choć w naszym dotychczasowym życiu brakuje perwersji. Oczywiście mam zamiar je wprowadzić, ale nagle przestało mi się do tego spieszyć. Obecny status naszego związku daje mi zadowolenie.

Leżymy w łóżku, ona w moich ramionach śpi spokojnie. Wygląda na szczęśliwą i zrelaksowaną, a ja wiem, że to nie są pozory. Aurelia naprawdę tak się czuje. Jestem całym światem tej dziewczyny, dałem jej poczucie bezpieczeństwa i pewność siebie, nad którą oczywiście musi jeszcze popracować, ale zrobiła już ogromne postępy i jestem z niej kurewsko dumny. Gdy kiedyś stwierdziłem, że moje kociątko ma pazurki, miałem rację. Wystarczyło oderwać ją od rodzinki, a nastąpiła w niej zmiana o sto osiemdziesiąt stopni. Tak, nadal jest niepewna i nieśmiała, ale z każdym dniem staje się coraz bardziej sobą, a nie perfekcyjną laleczką Zarzycki Movie Group. Teraz jest moją laleczką, mniej kruchą i silniejszą. Uczy się mówić o swoich potrzebach, uśmiecha się i zachowuje swobodniej, a jednocześnie wciąż jest przesłodka i rumieni się na każdą wzmiankę o seksie. Ideal.

Mój pieprzony ideał.

Można powiedzieć, że to nie tylko dla Aurelii był pierwszy raz. Nigdy wcześniej nie pieprzyłem dziewicy. Przyznaję, że miałem obawy. Zależy

mi na tym, by seks sprawiał jej maksimum przyjemności, a wiadomo, że dla wielu dziewczyn ten pierwszy nie bywa zbyt przyjemny. Na szczęście moje kociątko zniosło to nie tylko dzielnie, ale i zaliczyło orgazm. Nie wiem, czy jestem bardziej dumny z niej, czy z siebie i swoich umiejętności.

Spoglądam na śpiącą dziewczynę. Jej policzki są zarumienione, a usta lekko rozchylone i wciąż nabrzmięte po moich pocałunkach. Skoro już pozbyliśmy się jej kłopotliwego dziewictwa, mogę przyspieszyć mój plan i porządnie zabrać się za seksualne szkolenie przyszłej żony. Nie powiem, ta wizja jest ekscytująca i na samą myśl o tym, co nas czeka, mój kutas znowu budzi się do życia. Oczywiście odrzucam szybko wcześniejsze rozważania. Może i jest dobrze tak, jak jest teraz, ale to nie wystarczy mi na długo.

Nie sądziłem, że rozdziwiczanie może być takie przyjemne. Chętnie wysłałbym Aurelię na zabieg rekonstrukcji błony, by to powtórzyć. Myślę jednak, że wtedy nawet moje naiwne kociątko mogłoby się domyślić, jak pojebanym skurwysynem jestem, więc od razu odrzucam ten pomysł. Może w przyszłości? W sumie mógłbym za kilka lat poprosić o taki prezent na urodziny...

Niepokoi mnie tylko jedna myśl. To nie samo rozdziwiczenie było tak niesamowite, a zrobienie tego z tą konkretną dziewczyną. Jej cipka to prawdziwy skarb i na myśl, że miałbym podzielić się nią z kimś innym, czuję nieprzyjemny ucisk w piersi. Odsuwam od siebie jednak myśl, że mógłbym być zazdrosny. Przecież i tak należy do mnie. Mogę dysponować ciałem Aurelii jak tylko chcę i oddanie jej na chwilę w ręce innego faceta nie zmieni faktu, że jest moja. Nie jestem zazdrosny, to nie w moim stylu. Nie mam powodu do zmartwień. Zamykam oczy i mocniej przyciągam do siebie śpiącą dziewczynę. Zasypiam.

*

Następnego ranka odwołuję wszystkie służbowe sprawy. Aurelia zasługuje na mój czas. Nie powinna się do tego za bardzo przyzwyczajać, bo to w końcu ona ma być dla mnie, a nie ja dla niej, ale tym razem mogę zrobić wyjątek. Poza tym musimy wreszcie ogarnąć wszystkie sprawy prywatne.

Zazwyczaj, gdy wychodzę z domu, Aurelia jeszcze śpi. Miło jest obserwować, jak jeszcze zaspana przeciąga się w łóżku i naga idzie do

kuchni w poszukiwaniu kawy. To dużo lepsze niż widok z ukrytej kamery, który śledzę zazwyczaj w biurze.

– Dzisiaj mam wolne. Pójdziemy po pierścionek i załatwimy jak najwięcej spraw związanych ze ślubem. – Obejmuję ją od tyłu i całuję w kark, na którym od razu pojawia się gęsia skórka. Mój kutas budzi się do życia i wciska w jej plecy. Odsuwam jednak na bok chęć wejścia w słodką cipkę narzeczonej. Musi odpocząć po swoim pierwszym razie. Mimo wszystko nie mam ochoty jej puścić i przez kilka minut pozostajemy w takiej pozycji. Ciepłe, miękkie ciało narzeczonej wtulone w mój tors to bardzo dobry początek dnia. Będzie jeszcze lepszy, gdy nauczę moje kociątko jak obciążać.

Okazuje się, że Aurelia poczyniła większe postępy, niż się spodziewałem. Nie spędzamy u jubilera połowy dnia. Dziewczyna dosyć szybko wybiera elegancki, klasyczny pierścionek z białego złota z różowym diamentem. Dopasowujemy do niego obrączki. Moja to białe złoto przeplecione warkoczem z różowego. Jej jest nieco bardziej misterna, ma skomplikowany wzór z kolejnym brylantem.

Najnudniejsza część dnia to spotkanie z organizatorką naszego ślubu. Kobieta, którą zatrudniliśmy, nie potrafi ukryć zainteresowania moją osobą. Niezadowolony marszczy brwi, jej zachowanie jest nieprofesjonalne. Normalnie chętnie skorzystałbym z okazji, by się zabawić, ale nie sądzę, by pieprzenie kobiety, która będzie miała bliski kontakt z moją narzeczoną, było dobrym pomysłem. Na szczęście słodka, niewinna Aurelia nie zauważa, że wedding plannerka uśmiecha się do mnie zalotnie i pochyla, prezentując dekolt, z którego prawie wypadają wielkie cycki. Szczerze mówiąc, ta baba wydaje się wulgarna w porównaniu do mojego kociątka, wręcz odpychająca.

Początkowo idzie nam łatwo. Nie mamy jeszcze pełnej listy gości, ale ponieważ nasz ślub ma być wydarzeniem towarzyskim roku, musimy zdecydować się na największą salę i największy kościół spośród dostępnych w Boże Narodzenie.

Najchętniej resztę spraw zostawiłbym Aurelii. Mam w dupie jak będą wyglądać zaproszenia, kwiaty, winiety i menu. Moja narzeczona wychowała się w tym samym świecie co ja i doskonale wie, co wypada i robi odpowiednie wrażenie. Niestety nie mogę zostawić jej z tym samej. Po pierwsze nie mam gwarancji, że czułaby się pewnie, podejmując tyle decyzji. Po drugie nie chcę, by pomyślała, że mam ją gdzieś. Bo tak właściwie to nie mam. Po trzecie organizatorka jest sukowata i praktycznie mówi tylko do mnie, ignorując moją dziewczynkę. Dlatego za

każdym razem, gdy pyta mnie o zdanie i przedstawia mi propozycje, ja zwracam się do narzeczonej, olewając nachalną babę.

– Skoro organizujemy ślub w święta, to postawmy na taki klimat – odzywa się nieśmiało Aurelia. – Ale uniknijmy oczywistych rozwiązań. Bez zieleni, czerwieni i złota. To byłoby zbyt krzykliwe. Może srebro i biel z domieszką granatu? Te kolory można wykorzystać i w dekoracji sali, i w zaproszeniach, i w wszystkich innych dodatkach – proponuje cichutko, gdy organizatorka zarzuca nas kolejnymi propozycjami w bieli, różu i złocie.

– Wspaniały pomysł kochanie. – Całuję narzeczoną w skroń i spoglądam w jej błękitne oczy. Jestem kurewsko dumny z tego, jak sobie radzi. Ze mną umie już rozmawiać normalnie, znakomicie potrafi komunikować swoje potrzeby, a teraz okazuje się, że nawet to babsko jej nie przytłoczyło.

– Oczywiście, skoro tak pan uważa. – Organizatorka szczerzy się do mnie, jakbym to ja przedstawił swoją propozycję.

– Moja narzeczona ma znakomity gust – odpowiadam jej chłodnym, wręcz oschłym tonem. Kobieta wygląda na dotkniętą, ale szybko przybiera profesjonalny, sztuczny uśmiech. – Myślę więc, że mamy zarys. Skończmy na dziś. Proszę zrobić rezerwacje, a my za kilka dni prześlemy pani listę gości. Skontaktuje się z panią także moje biuro prasowe, bo uroczystość z pewnością wzbudzi duże zainteresowanie mediów. Proszę przemyśleć kwestię ochrony. Nie chcemy, by nasze święto zepsuli nieproszeni paparazzi, czy blogerzy – informuję kobietę, a sądząc po jej zaskoczeniu, nie pomyślała o tym. Jednak nie jest tak dobra, jak się spodziewałem. Zgrzytam zębami, ale nic więcej nie mówię.

Resztę dnia spędzamy na załatwianiu dokumentów niezbędnych do zawarcia małżeństwa.

Aurelia jest wymęczona. Cięży na niej duża presja. Do tego obawia się, że jej matka zacznie podważać wszystkie nasze decyzje i czeka ją walka o swój wymarzony ślub. Po powrocie do domu praktycznie od razu pada ze zmęczenia.

Dzięki temu mam czas wrócić do zastanowienia się nad jej treningiem. Koniec z taryfą ulgową. Przynajmniej tak sobie powtarzam.

Zamykam się w gabinecie i dzwonię do Sary.

– Umów się z Aurelią na jakieś babskie spotkanie – wydaję polecenie, nie pytając nawet dziewczyny o to, czy ma na to ochotę i czas. – Pogadaj z nią o seksie, zanim zacznę wprowadzać w naszym łóżku urozmaicenia.

– Aleks, nie wiem, czy to dobry pomysł. – Sara wzdycha. – Słuchaj, polubiłam Aurelię i nie czuję się dobrze z tym twoim planem..

– Nie każę ci jej zabierać do klubu, tylko wprowadzić w temat na luzie, przy babskich pogaduchach – warczę. Sara to fajna laska, świetna uległa, ale nie mam ochoty słuchać o jej dylematach moralnych. Razem z Tomkiem wprowadziliśmy ją w temat, gdy tylko upatrzyłem sobie Aurelię podczas balu charytatywnego i wtedy nie miała żadnych obiekcji. – Idźcie na obiad, poplotkujcie. Zachęć ją, by pogadała z tobą o swoim pierwszym razie, poopowiadaj o swoich doświadczeniach. Możesz zabrać ją do sklepu, żeby kupiła sobie jakiś fajny wibrator, jeśli będzie miała ochotę. I kup sobie jakieś zabawki, zapłacę.

– No dobrze. – W końcu przestaje jęczeć. – Ale nic nie obiecuję. Jeśli Aurelia się przede mną nie otworzy, to nie będę jej namawiać do zwierzeń na siłę.

Zgadzam się na to. Już sam zadbam o to, by kociątko chciało poplotkować o seksie z nową koleżanką.

Aurelia

Nadchodzi dzień wizyty u rodziny Aleksandra. Z jednej strony czuję lęk, a z drugiej nie mogę się tego doczekać. Mam nadzieję, że krewni narzeczonego przyjmą mnie z otwartymi ramionami i staną się ważną częścią mojego życia, bo na moich to już raczej nie mogę liczyć. Przetykam ślinę na myśl o tym, że wkrótce będę musiała się z nimi zmierzyć.

– Jesteś gotowa? – Tuż za mną, w lustrze, pojawia się odbicie Aleksandra. Ukochany staje obok i całuje mnie w czubek głowy, wywołując na mojej twarzy uśmiech. – Wyglądasz pięknie.

– Dziękuję. Możemy jechać – odpowiadam i splatam nasze dłonie, odganiając od siebie negatywne myśli.

Dom państwa Kos przypomina willę w stylu toskańskim i jest otoczony wspaniałym ogrodem. Za nim rozciąga się las. Z zaciekawieniem rozglądam się po okolicy.

– O czym myślisz? – Aleksander obejmuje mnie, gdy wsiadamy z samochodu.

– Jestem ciekawa, jak wyglądało twoje dzieciństwo – wyznaję.

– Jestem pewien, że moja mama opowie ci o tym ze szczegółami i zasypie stertą zdjęć. – Śmieje się, ciągnąc mnie do domu.

Rodzice Aleksandra i jego młodszy brat, Mikołaj, czekają na nas w holu. Nie mam nawet szans pokazać, że jestem onieśmielona, bo pani Kos od razu serdecznie mnie przytula, a jej mąż postępuje tak samo, gdy uwalnia mnie z uścisku swojej żony.

Jedynie Mikołaj wydaje się zdystansowany, ale po wyrazie jego twarzy widzę, że nie chodzi o niechęć tylko nieśmiałość. Chłopak ma szesnaście lat i wygląda jak młodsza wersja Aleksandra. Uśmiecham się do niego, a on odwzajemnia ten gest i wyraźnie się rozluźnia.

Kolacja przebiega bez kłopotu. Atmosfera przy stole jest luźna i rodzinna. To dla mnie coś nowego. W moim domu nigdy tak nie było. Nie mogłam odzywać się niepytana w czasie posiłków, dokładnie wydzielano mi porcje jedzenia i kontrolowano każdy mój ruch.

Spotkanie w rodzinie Kosów przypomina takie z serialu. Wszyscy ze sobą rozmawiają, śmieją się i żartują. Pani Kos zasypuje mnie pytaniami o to, jak mieszka mi się z jej synem, zachwyca się moim pierścieniem i chwali nasze wybory odnośnie wesela, nie narzuca mi swojego zdania i nie próbuje wymusić na nas dodania do listy gości swoich znajomych. Mikołaj opowiada o szkole i lekcjach szermierki, a ojciec Aleksandra prawie nie wspomina o pracy.

Nikt nas nawet nie krytykuje, gdy mój narzeczony ogłasza, że nie mamy zamiaru starać się o dziecko przez najbliższe kilka lat, przynajmniej póki nie skończę studiów.

– Oczywiście. Aurelia jest taka młodziutka, macie jeszcze dużo czasu. –

Pani Kos uśmiecha się do mnie ze zrozumieniem. – A co byś chciała studiować kochanie?

– Public relations albo dziennikarstwo. Jeszcze nie jestem pewna – odpowiadam, a Aleksander pod stołem ściska moją dłoń.

– Bardzo dobry pomysł. Mogłabyś zrobić praktyki w naszym biurze prasowym albo jednym z portali – proponuje przyszły teść i nagle cała rodzina z entuzjazmem zaczyna rozmawiać o mojej przyszłej karierze.

– Pamiętaj, decyzja należy do ciebie – szepcze Aleksander i całuje mnie w policzek. Nie czuję presji. Podoba mi się to, że mają tyle pomysłów i propozycji, ale nic mi nie narzucają.

Mój narzeczony miał rację. Po kolacji siadamy w salonie, a na moich kolanach łądzą albumy rodzinne. Prawie płaczę ze śmiechu i jednocześnie czuję się rozczulona, gdy widzę mojego samca alfa jako sześciolatka w garniturku z wielką, czerwoną muchą, który z przejęciem uczestniczy w przedszkolnym przedstawieniu.

– Był święcie przekonany, że teatrzyk będzie transmitowany w telewizji. – Chichocze pani Kos, na co Aleksander czerwieni się i zasłania twarz. Krztusi się ze śmiechu. – Próbował rozstawiać po kątach przedszkolanki i domagał się prawdziwego reżysera.

Nie mogę powstrzymać się od głośnego śmiechu.

– Już wtedy lubił się rządzić – mówi pan Kos i opowiada mi kolejną anegdotę.

Spotkanie mija szybko, a gdy je kończymy, nie mogę doczekać się następnego.

– Twoja rodzina jest wspaniała – mówię, gdy wsiadamy do samochodu i kierujemy się w stronę Warszawy.

– Cieszę się, że ich polubiłaś. Co ty na to, byśmy nie wracali jeszcze do domu? – proponuje mój narzeczony. – Może odstawimy samochód i skoczmy na drinka do klubu, w którym się poznaliśmy?

– Myślę, że to bardzo dobry pomysł. – Uśmiecham się na wspomnienie naszego pierwszego spotkania i tego, jaka byłam wtedy nieśmiała.

*

Wchodzimy do klubu. Tym razem mam zupełnie inne wrażenia. Nie jestem przytłoczona i zagubiona. Krakowskie doświadczenia przyzwyczyły mnie do tego typu miejsc, ale oprócz tego czuję się pewnie u boku mojego mężczyzny. Aleksander chwytą mnie za rękę i prowadzi w stronę łoży, w której byliśmy poprzednim razem.

– Na górze są moi znajomi. Zwykle się tu bawią w weekendy. Gdyby któraś z dziewczyn była dla ciebie niemiła, nie przejmuj się. To z zazdrości, a ja kocham i pragnę tylko ciebie – mówi mi do ucha, zanim wchodzimy na górę.

Rzeczywiście, prywatna sala jest wypełniona ludźmi, którzy serdecznie witają się z Aleksandrem, a na mnie patrzą z zainteresowaniem. Instynktownie spuszczam wzrok i lekko się kulę przytłoczona taką ilością spojrzeń. Narzeczony łapie mnie za brodę i unosi moją głowę tak, bym spojrzała w jego szare oczy. Całuje mnie długo, wsuwając język w spragnione wargi i wywołując mój cichy jęk. Mam ochotę wrócić do domu, a dokładniej do łóżka.

– To Aurelia, moja narzeczona – przedstawia mnie zebrany. – Wkrótce dostaniecie zaproszenia na ślub.

Towarzystwo od razu się rozluźnia i traktuje mnie z większą sympatią. Poznaję nowych ludzi, którzy uśmiechają się do nas, ale cały czas pozostaję w ramionach ukochanego, który nie odstępuje mnie nawet na krok.

Odwracam się, gdy czuję na sobie niechętnie spojrzenie. To ta aktorka, Sabrina Lisicka, wpatruje się we mnie z tak jawną nienawiścią, że mam aż ciarki na plecach. Wtulam się mocniej w bok Aleksandra, jakby to mogło mnie obronić.

– Aleks! – Sabrina nagle znajduje się przy nas i wieszka się na drugim ramieniu mojego narzeczonego, który stanowczo odsuwa ją od siebie. –

Jak miło, że przyszedłeś. Już się za tobą stęskniłam! A to kto? Młodsza kuzynka? – Wskazuje na mnie palcem z długim, krwistoczerwonym szponem. Podświadomie wyobrażam sobie, jak próbuje mi nim wydrapać oczy i aż się wzdrygam.

– Nie, to moja...

– Narzeczona – wchodzę Aleksandrowi w słowo. Mam de ja vu z naszego ostatniego spotkania, ale tym razem wygrana należy do mnie. – Bierzemy ślub w Boże Narodzenie. – Uśmiecham się słodko, pokazując aktorce pierścionek. Z satysfakcją obserwuję, że Sabrina zaciska zęby i piorunuje mnie wzrokiem.

– Och, to uroczo. A powiedz mi, kochana, ile masz lat? – Kobieta odwzajemnia z trudem uśmiech, wyglądając przy tym bardzo sztucznie, a jej głos jest tak przesłodzony, że mam ochotę zwymiotować.

– Wystarczająco, by legalnie wyjść za mąż za tego cudownego faceta. – Teraz to ja uwieszam się na Aleksandrze, a on, wyraźnie rozbawiony, obserwuje to małe starcie. – Podobno ubiegasz się o rolę w nowym filmie mojego brata?

Tak, tak, nie powinnam o tym wiedzieć, ale Aleksander nie ukrywa przede mną firmowych spraw i rozmawia o nich przy mnie, a tak się składa, że ta produkcja ma wejść na jego nową platformę. Sabrina wygląda na zbitą z tropu.

– Mój brat to Adam Zarzycki – precyzuję, ułatwiając kobiecie zadanie. –

Mogę mu szepnąć słówko na twój temat. – Dla niewtajemniczonych to mogłoby wydawać się miłe, ale zarówno ja, jak i Sabrina wiemy, że to zawołowana groźba. Rozpuszczona panienka poskarży się braciszкови, a wredna aktoreczka nie dostanie roli. Nie żeby Adam mnie posłuchał, ale przecież ona o tym nie wie...

Twarz Sabriny blednie, a jej wymuszony uśmiech staje się jeszcze szerszy i bardziej sztuczny. Zerka to na mnie, to na Aleksandra, aż w końcu się wycofuje, życząc nam udanego wieczoru i składając gratulacje z okazji zaręczyn.

– Co to było? – Aleksander obraca się i przygląda mi ze zmarszczonymi brwiami, ale widzę, że kąciki jego ust zaczynają drgać.

– Chciałam być tylko miła. – Uśmiecham się niewinnie.

– Ach taaaak – mruczy. – A dla mnie będziesz miła?

– Dla ciebie będę najmiłsza na świecie. – Obejmuję go i wspinam się na palce, by ucałować jego usta.

– Czyżby moje kociątko zmieniało się w niebezpieczną kocicę? Podobały mi się te pazurki, które dzisiaj pokazałaś. – Narzeczony

odwzajemnia pocałunek, a później ciągnie mnie do innej łoży, która jest pusta.

Wciska przycisk na tablecie, a wtedy szkło otaczające pomieszczenie robi się całkowicie czarne. Nie widać niczego, co dzieje się na zewnątrz.

– Podnieciłem się. Nie wytrzymam do powrotu do domu. – Aleksander wręcz rzuca się na mnie i obcałowuje moją twarz, kończąc na ustach, w które wdziera się językiem niemal brutalnie. To nie jest pieszczota. On chce mną zawładnąć, pochłonać moje ciało.

Podciąga moją sukienkę, zsuwa jednym ruchem rajstopy oraz majtki i gwałtownie zanurza dwa palce w moim wilgotnym, gorącym wnętrzu. Jęczę w jego usta. Moje nogi miękną i gdyby nie trzymał mnie mocno w talii, pewnie już bym się przewróciła.

– Kochanie, będzie szybko i mocno, ale obiecuję, że będzie ci przyjemnie – mruczy i obraca mnie lekko, popychając, bym oparła się o sofę.

Słyszę dźwięk rozpinanych spodni, a sekundę później przy moim wejściu pojawia się twardy, gorący penis, który zaczyna ocierać się o moją nabrzmiałą, wrażliwą z podniecenia łechtaczkę. Aleksander chwytą mnie jedną ręką za biodro, blokując mi ruchy, a drugą nakierowuje się na moje rozpalone wnętrze. Jednym, szybkim ruchem wchodzi we mnie cały. Z moich ust wyrывa się głośny jęk wywołany mieszanką przyjemności i bólu.

– Musisz być cicho skarbie. Może i w klubie gra muzyka, ale i tak ktoś może nas usłyszeć – mruczy mi do ucha i lekko je przygryza, a na moim ciele od razu pojawia się gęsia skórka.

Na początku porusza się wolno, ale każde jego pchnięcie jest głębokie i stanowcze. Nie oszczędza mojej cipki. Emanuje zwierzęcą żądzą.

Przygryzam boleśnie wargę prawie do krwi, by stłumić jęki i skomlenie wydobywające się z gardła. Nie słyszę już nawet muzyki za ścianą, tylko nasze ciężkie oddechy i rytmiczne dźwięki uderzających o siebie ciał. Aleksander przyspiesza, a każdy jego ruch trafia idealnie w punkt, wywołując u mnie narastającą falę przyjemności, która rozchodzi się po udach i kręgosłupie aż do mózgu, pozbawiając mnie zdolności myślenia. Nie martwię się nawet tym, że ktoś mógłby nas przyłapać. Jesteśmy tylko my dwoje. Świat przestał dla mnie istnieć.

– To jak potraktowałaś Sabrinę było zajebiście seksowne. Dla innych możesz być kocicą, ale dla mnie masz zawsze być słodkim kociątkiem. – Głos Aleksandra jest chrapliwy i gardłowy.

Mężczyzna mocno ściska mnie za biodra i jeszcze bardziej przyspiesza, a ja mogę tylko z trudem kiwnąć głową, bo jeśli spróbuję mu

odpowiedzieć, to z moich ust razem ze słowem *tak*, wydobędzie się głośny krzyk rozkoszy. Nie umiem już dłużej powstrzymać narastającej przyjemności. Dochodzę mocno i długo tak, że uginają się pode mną nogi. Aleksander wykonuje jeszcze tylko kilka ruchów i do mnie dołącza, zalewając moje wnętrze ciepłą spermą. Pozostaje nieruchomo przez chwilę ciężko oddychając i przytulając się do moich pleców. Czuję jego wargi na karku.

– Dziękuję kochanie – mówi, a potem podciąga mi majtki i rajstopy oraz wygładza sukienkę. Przytula mnie mocno i całuje w czoło. – Wracajmy do domu. Trzeba cię wykąpać.

Aleksander

Seks w klubie to kolejny krok w edukacji mojej słodkiej, przyszłej żony. Nie do końca wiem, czy nie miała zahamowań i zgodziła się na to, bo musiała odreagować stres związany z wizytą u mojej rodziny, czy to kwestia absolutnego zaufania. W każdym razie cieszę się, że mogłem przelecieć Aurelię w miejscu publicznym, nawet jeśli nikt nas nie widział. Spokojnie, do tego też w końcu dojdziemy...

Dopiero co odbyłem wyjątkowo irytującą rozmowę z ojcem, a przede mną równie fantastyczne spotkanie u Zarzyckich.

Moja rodzina przyjęła Aurelię z otwartymi ramionami, ale to niestety były tylko pozory. Nie pokażą jej, że coś im się nie spodobało, ale od czasu kolacji trują mi o tym, że nie powinienem pozwolić przyszłej żonie na studia, a najlepiej będzie, jeśli od razu zrobię jej dziecko. O tyle dobrze, że ani moja matka, ani mój ojciec nie mają zamiaru poruszać tego tematu z moim kociątkiem. Obydwoje wyszli z założenia, że skoro ja rządzę w swoim domu, to muszą przekonać mnie, a nie ją. Ona pewnie by uległa, ale ja nie mam zamiaru. Po co mi niewykształcona idiotka, z którą nie będę mógł porozmawiać przy kolacji? Chcę, by Aurelia dojrzała zarówno emocjonalnie jak i intelektualnie, by być godną mnie partnerką. Jeśli to oznacza, że przez najbliższe kilka lat będę musiał znosić narzekania rodziców, to dam sobie z tym radę.

Dziś podwieczorek u Zarzyckich i wiem, że tu będzie jeszcze trudniej. Rodzinka narzeczonej, w przeciwieństwie do mojej, nie będzie owijać w bawełnę i zaatakuje kociątko z pełną mocą. Jej matka zacznie się wtrącać, brat rozkazywać, a jego żona jeszcze dołoży swoje.

Nic dziwnego, że Aurelia od rana jest spięta i nawet poranny seks i długa minetka nie pomogły jej się rozluźnić.

Patrzę na zegarek. Powinniśmy wkrótce wyjechać, jeśli nie chcemy się spóźnić i rozdrażnić i tak nieprzychylnego towarzystwa.

Aurelia stoi w garderobie i przygląda się swojemu odbiciu. Gdy wybierała ubranie, musiałem zainterweniować, choć ostatnio świetnie sobie z tym radziła. Mam wrażenie, że spotkanie z rodziną cofa jej postępy. Chciała się ubrać w grzeczną sukienkę z kołnierzykiem, jedną z tych, które przysłano z jej krakowskiego mieszkania. Nie powinna podczas tego trudnego spotkania mieć na sobie czegoś, co wybrała jej matka. Ubiór powinien stać się jej zbroją i ochroną, przypomnieniem, że odcięła się od toksycznego domu i zaczyna nowe, wspaniałe życie u mojego boku.

Dlatego właśnie naciskałem, by moja dziewczynka wyglądała dzisiaj dorośle i poważnie. Patrzę na nią zadowolony. Aurelia ma na sobie eleganckie, granatowe spodnie z luźnymi nogawkami i wysokim stanem oraz czarną, jedwabną koszulę z niewielkim dekoltem. Włosy związała w niski kucyk. Nie przypomina zagubionej nastolatki, którą zobaczyłem na balu charytatywnym latem. Stała się kobietą z klasą.

– Gotowa? – pytam cicho, jakbym bał się, że mój głos może ją przestraszyć.

Aurelia odwraca się do mnie i uśmiecha, ale to nie jest prawdziwy uśmiech, raczej wymuszony grymas, który nie potrafi zamaskować jej stresu. Wzdycham i w dwóch krokach znajduję się przy niej. Delikatnie chwytam ją dłońmi za twarz i zmuszam, by popatrzyła mi w oczy.

– Wypijemy kawę, zjemy ciasto, poinformujemy twoją rodzinę o dacie ślubu i podziękujemy grzecznie, ale stanowczo za pomoc i rady, bo zatrudniłszy kogoś do organizacji – powtarzam po raz setny w ciągu ostatnich dni. – To wszystko. Będę cały czas przy tobie. Nie opuszczę cię nawet na chwilę.

– Obiecujesz? – pyta cichutko. To jak na mnie patrzy... Mam wrażenie, że przede mną stoi zagubiona, mała dziewczynka w ubraniach dla dorosłych.

– Przysięgam. – Przyciągam ją do siebie i mocno przytulam. I, kurwa, serio przysięgam. Nie chcę, by ta popieprzona rodzinka skrzywdziła ją jeszcze bardziej. Gdyby nie interesy, to chętnie bym ich odciął i nie zaprosił nawet na ślub.

*

Dobrze, że podróż z centrum na Saską Kępę trwa tylko kwadrans. Dzięki temu nie muszę zbyt długo odwracać myśli Aurelii od tego, co czeka ją już

za chwilę. Inaczej jeszcze by wpadła w panikę i zrezygnowała ze spotkania.

Oczywiście po zaparkowaniu przed domem Zarzyckich nie mam czasu okazać narzeczonej wsparcia przed wejściem do jaskini lwa, a właściwie smoczey jaskini. Matka Aurelii zapomina o byciu wielką damą i wypada z domu, biegnąc nam na przywitanie.

– Córeczko, tak się o ciebie martwiłam! – Łapie dziewczynę w ramiona i tak mocno ściska, że zaraz odetnie jej dopływ tlenu. – Co to wszystko ma znaczyć?! Dlaczego nie wróciłaś do domu?! – drze się do ucha sparaliżowanej strachem Aurelii.

Ostrożnie wyplątuję moją narzeczoną z ramion rozhisteryzowanej matki i witam się z przyszłą teściową, prowadząc obie kobiety do domu.

Przynajmniej Adam nie jest w bojowym nastroju. Dobrze, że wcześniej uprzedziłem go o wszystkim. Jeśli dobrze to rozegram, tylko trochę ponarzeka i da swojej siostrze spokój.

Kurwa! Gabryśka ściągnęła na podwieczorek swoją zdzirowatą siostrzyczkę. Czy te idiotki myślą, że jak Zuza poświeci mi przed nosem cyckami, to nagle zostawię Aurelię? Oczywiście siostra młodej pani Zarzyckiej wygląda, jakby pomyliła rodzinne spotkanie z występem na wieczorze kawalerskim. Z premedytacją ją ignoruję, gdy witam się z Adamem i jego żoną. Mam zamiar unikać jej jak ognia i nie odstępować swojej narzeczonej nawet na krok, by tamta żmija nie próbowała doprowadzić do jakiejś krępującej sytuacji.

Gdy siadamy w salonie, od razu kładę dłoń na dłoniach Aurelii, by ukryć ich drżenie i powstrzymać dziewczynę przed wykręcaniem palców. Ostatnio ograniczyła ten paskudny nawyk, ale ta sytuacja nie jest standardowa.

– Kochanie! Powinnaś wrócić do domu, skoro nie spodobało ci się na studiach, a nie zawracać głowę Aleksandrowi. – Rozpoczyna swoją tyradę nad kawką i ciastem Anna Zarzycka. – Przecież Aleksander to zajęty człowiek, nie ma czasu opiekować się nastolatką! Nie tak cię wychowałam!

– To ja zabrałem Aurelię z Krakowa i przywiozłem do siebie – przerywam ten wywód, z niepokojem obserwując jak dolna warga mojego kociątka zaczyna drżeć. W geście wsparcia mocniej ściskam jej dłoń. –

Aurelia nie jest dla mnie żadnym problemem. Wręcz przeciwnie, wspaniale jest wracać po pracy do domu, w którym czeka na mnie ukochana osoba – podkreślam ostatnie słowa i ostrzegawczo zerkam na Adama, by w czasie rozmowy nie powiedział za dużo o naszych dotychczasowych rozmowach.

– Ukochana? – prycha Gabriela i patrzy na Aurelię. Zawsze była wredną suką, ale teraz nie potrafi ukryć nienawiści. Domyślam się, że Adam rzeczywiście nie powiedział rodzinie o zaręczynach i ściągnęła Zużę, licząc na to, że się nią zainteresuje. Znowu. Ta kobieta nigdy się nie nauczy...

– Tak Gabrielo. Ukochana – potwierdzam. – Już wcześniej rozmawiałem z Adamem o przyszłości Aurelii, ale prosiłem go o dyskrecję, bo nie chciałem na nią naciskać. W każdym razie dzisiaj przyjechaliśmy, by poinformować was, że w Boże Narodzenie się pobieramy. Wkrótce dostaniecie zaproszenia i wszystkie szczegóły.

– Ale to tak mało czasu! – Anna prawie dostaje spazmów. Jeszcze nam tu zejdzie na zawał. – Musimy szybko zająć się organizacją. Jutro koniecznie musimy jechać po suknię. Moja córeczka musi wyglądać jak prawdziwa księżniczka! No, a co z salą, listą gości, jedzeniem, muzyką i całą resztą?! Od razu zabiorę się do pracy! Nie martwcie się, kochani. Wszystko załatwię!

– Nie trzeba, mamó. Zatrudniliśmy organizatora – odzywa się cicho Aurelia. Jej głos lekko drży, ale jest spokojny. Całą rodziną kieruje swój wzrok na nią i wyglądają na szczerze zdziwionych. Kurwa! Czy oni serio aż tak bardzo mają ją gdzieś, że szokuje ich fakt, iż moje kociątko zabiera głos w sprawie własnego ślubu?

– Nie, nie, nie. Absolutnie! – Anna prawie wychodzi z siebie. Przez grubą warstwę podkładu przebijają się jej rumieńce. Wygląda na to, że będzie potrzebowała ziółek na uspokojenie. – Żaden organizator nie poradzi sobie tak dobrze jak rodzina. Wszystkim się zajmę, Gabrysia mi pomoże.

Ta kobieta jest chyba chora psychicznie, jeśli myśli, że pozwolę, by jej synowa zbliżyła się do mojej narzeczonej.

– Na waszym miejscu przesunęłabym ślub o kilka miesięcy, a może i cały rok – Głos młodej pani Zarzyckiej wręcz ocieka jadem. Ukradkiem zerkam na jej siostrę, która wygląda, jakby miała mdłości. Nie spodziewała się takich rewelacji, gdy tu dzisiaj przyjechała.

– Nie! Ślub odbędzie się zgodnie z planem. Sala i kościół już zostały zarezerwowane. Lista gości jest prawie gotowa. W przyszłym tygodniu roześlemy zaproszenia – sprzeciwiam się stanowczo, choć uprzejmie. Mocniej ściskam dłoń Aurelii. Widzę, że jest na skraju wytrzymałości. Muszę dać jej chwilę wytchnienia. – Skarbie, ja porozmawiam z twoją rodziną, a ty w tym czasie zabierz wszystkie swoje dokumenty. Paszport, świadectwo maturalne i inne. Powinnaś to wszystkie mieć w miejscu, w którym mieszkasz, a nie u rodziny.

Aurelia patrzy na mnie z wdzięcznością swoimi wielkimi, błękitnymi oczami i posłusznie kiwa głową. Przeprasza towarzystwo i wychodzi z salonu.

– Moja narzeczona dostanie ślub swoich marzeń. Nie swojej matki, czy kogokolwiek innego – mówię stanowczo, gdy mam pewność, że już nas nie słyszy.

– Ale przecież to jeszcze dziecko! Ona sobie nie poradzi z organizacją tak ważnego wydarzenia – sprzeciwia się Anna.

– To dziecko jest na tyle dorosłe, by legalnie wejść w związek małżeński – mamrocę przez zaciśnięte zęby. – Aurelia jest dorosłą, młodą kobietą. Rozumiem, Anno, że się o nią troszczysz, ale nie zgodzę się na to, byś zmieniła nasze święto na swoją modłę. Poza tym, po to zatrudniliśmy kogoś do organizacji, by pomógł Aurelii. Zapewniam, że sobie ze wszystkim świetnie poradzimy, a wam pozostanie dobrze się bawić na naszym weselu.

– Zgadza się z Aleksandrem – odzywa się nagle Adam. Wygląda na rozbawionego. Ma gdzieś, jaki będzie ślub jego siostry, po prostu śmieszy go zachowanie matki. – Sprawy finansowe już omówiliśmy, gdy poinformowałeś mnie o chęci poślubienia mojej siostry. W przyszłym tygodniu załatwię wszystkie dokumenty. Jesteś pewien, że mieszkanie i pieniądze mają trafić do Aurelii?

– Tak – potwierdzam. Nie rozumiem, dlaczego ten facet uważa, że moja kobieta nie ma prawa do posiadania własnego majątku.

– Wiedziałaś wcześniej?! – Gabryśka zrywa się z sofy w dzikim szale. Ups, zapomniała o odgrywaniu swojej roli słodkiej, głupiej żonki. – Dlaczego nic nie powiedziałaś?! A Zuzia?! Jak mogłeś o niej nie pomyśleć!

– Wybacz, skarbie, ale twoja siostra to nie mój problem. Mam własną. – Adam wygodnie rozpiiera się na kanapie i patrzy pobłażliwie na żonę i jej fioletową ze złości krewną. – Nic nie mówiłem, bo wiedziałem, że wpadniesz w histerię. Nie mam w zwyczaju wtrącać się w wasze konflikty, ale bez urazy, kochanie, musisz przyznać, że względem Aurelii bywasz prawdziwą suką. Wiedziałem, że zaczniesz odstawiać cyrki, gdy dowiesz się o ślubie.

Raz w życiu ten facet powiedział coś mądrego. Mogłoby już tak zostać na zawsze.

– Ja, suką?! Suką?! Ja ci pokażę, co to znaczy suka! Zobaczmy, co powiesz, gdy zacznę odmawiać ci seksu – syczy Gabryśka, a Zuzka z zapalem kiwa głową i niemo kibicuje siostrze.

– Proszę bardzo. – Adam wzrusza ramionami. – Zobaczymy, co zrobisz, gdy unieważnię twoje karty – prycha.

Gabryśka robi wielkie oczy i otwiera usta, ale nie może wydusić z siebie słowa. Zszokowana siada i już się nie odzywa.

– Kochani, nie ma o co się sprzeczać! Ślub to wielkie szczęście, a nie powód do kłótni – świergocze Anna, jakby zapomniała o tym, że chwilę temu sama dramatyzowała. – Jutro zabiorę naszą Aurelię na poszukiwania sukni. Może powinnam pojechać z nią do Paryża. Co o tym myślicie?

– Suknia już została wybrana – kłamię gładko. Chcę, by moja narzeczona sama zdecydowała, w czym pójdzie do ołtarza. W towarzystwie Anny nie będzie miała na to szans. Pomoże jej Sara. Dziewczyny powinny nawiązać bliższą więź i się zaprzyjaźnić.

– Aleksandrze, rozumiem, że kochasz moją córeczkę, ale musisz wiedzieć, że wybór odpowiedniej sukni przekroczy jej możliwości. – Głos Anny staje się pobłażliwy. Jak ta kobieta mnie wkurwia! – Przecież ona musi się odpowiednio prezentować przy twoim boku. Jestem pewna, że wybiorę coś bardziej odpowiedniego niż ona.

– Nie. To suknia Aurelii – przerywam stanowczo. Zaczynam tracić cierpliwość. Moja narzeczona wraca do salonu z teczką. Od razu wstaję. Już czas zakończyć tę farsę. – Masz wszystko, kochanie? Jeśli tak, to powinniśmy się zbierać. Mamy bilety do teatru – tłumaczę zebrany za pomocą wcześniej wymyślonej wymówki.

Gabryśka i Zuza nawet się z nami nie żegnają. Są oficjalnie obrażone. Anna jeszcze próbuje biadolić, ale Adam przerywa jej, praktycznie wypychając nas z domu. Prawie mu współczuję. Jestem pewien, że wszystkie kobiety zrobią mu teraz awanturę.

– Dziękuję. – Aurelia uśmiecha się do mnie słodko, gdy wsiadamy do samochodu i odjeżdżamy. – Bez ciebie nie dałabym rady.

– Nie ma za co. Przecież wiesz, że zawsze jestem dla ciebie. – Biorę jej dłoń i przykładam sobie do ust, składając na niej delikatny pocałunek. – Byłaś bardzo dzielna. Zaimponowałaś mi tym, jak postawiłaś się matce. –

Serio jestem z niej dumny. Co prawda musiałem odwalić większość roboty, ale spodziewałem się, że tak będzie. W końcu od tego jestem.

Aurelia

– Podoba mi się ta. – Sara wskazuje na suknię o kroju syrenki z bogato zdobionym gorsetem, długimi rękawami i odsłoniętymi plecami.

Siedzimy w salonie sukien ślubnych, popijając szampana i wybierając z propozycji przedstawionych przez stylistkę, którą zorganizował Aleksander.

– Myślę, że będzie wspaniale na tobie wyglądać. Zwłaszcza jeśli upniesz włosy, pokazując plecy – sugeruje moja nowa koleżanka. Bardzo ją polubiłam. Co prawda nasze pierwsze spotkanie było nieco zaskakujące, ale Sara jest sympatyczna i otwarta. Nie daje mi odczuć wstydu z powodu tego, co zrobiliśmy z Aleksandrem. Dzięki niej czuję, że nie stało się nic złego.

– Jest piękna, ale ciężka i sztywna. Chciałabym czuć się swobodnie. – Sceptycznie przyglądam się sukni. Wyglądałaby pięknie na zdjęciach, ale po godzinie w niej czułabym się zmęczona. Ta kreacja mocno ograniczałaby mi ruch.

– To może ta? – Stylistka zdejmuje z wieszaka sukienkę w zupełnie innym stylu. – Styl boho. Lekka, zwiewna i bez usztywnień.

Z zainteresowaniem przyglądamy się tej propozycji. Jeszcze nie miałam jej na sobie, a już wiem, że to właśnie ona. Moja idealna suknia ślubna. Jest w odcieniu lekko złamanej bieli, ma spódnicę z wielu warstw lekkiego, zwiewnego materiału i górę z koronki z dosyć głębokim dekoltem w serek oraz przeźrocyste, rozszerzone rękawy.

– Chcę ją przymierzyć – mówię, wpatrując się w nią z zachwytem.

Oglądamy suknie od kilku godzin, powoli robię się tym zmęczona. Do tej pory nic mnie nie zachwyciło. Bardziej dowiedziałam się czego nie chcę, niż co chcę. Teraz to się zmieniło. Widok tej sukni dał mi zastrzyk energii, jestem podekscytowana.

Ubieram się z pomocą konsultantki. Jeszcze nie widzę się w lustrze, ale mina Sary podpowiada mi, że miałam dobre przeczucie. To jest to! Moja idealna suknia ślubna.

Z zapartym tchem obserwuję swoje odbicie. Wyglądam pięknie, kobieco, ale nie jakbym udawała kogoś starszego niż jestem. Materiał lekko faluje przy każdym moim ruchu.

– Musimy ją skrócić i odrobinę zwęzić – wyrokuje konsultantka.

– Biorę ją – mówię. Mój głos lekko drży pod wpływem emocji. Czuję wzruszenie. Widząc siebie w tej kreacji, mam przed oczami całą moją przyszłość, szczęśliwy dom, ukochanego męża, a kiedyś gromadkę dzieci.

Ustalamy wszystkie szczegóły związane z przymiarkami, płacę za suknię absurdalnie wysoką cenę i wreszcie jesteśmy wolne.

Sara zabiera mnie na obiad do nowej, bardzo modnej restauracji. Zamawiam carpaccio z ośmiornicy na przystawkę i grillowaną rybę z warzywami na drugie danie. Muszę dbać o linię, by nie przytyć przed ślubem. Od teraz powinnam bardzo pilnować tego, co jem. Pozwalam sobie na kieliszek białego wina, ale rezygnuję z deseru.

– Myślałaś już o nocy poślubnej? – pyta Sara, a ja aż się krztuszę. Wciąż nie jestem przyzwyczajona do otwartych rozmów o seksie. Owszem, uprawiamy go z Aleksandrem prawie cały czas, ale ubranie w słowa mojego życia intymnego wydaje się trudne i krępujące.

– Co masz na myśli?

– No wiesz... mieszkacie razem, uprawiacie seks. A noc poślubna powinna być wyjątkowa. Zastanawiałaś się, jak zaskoczyć Aleksa i sprawić, by to była wyjątkowa chwila? – Zaskakuje mnie. Nie sądziłam, że powinnam coś zrobić w tej kwestii.

– Wiesz, nasz seks jest wspaniały... – zaczynam z trudem. – Wiem, że nie mam jeszcze zbyt dużego doświadczenia, ale jestem pewna, że Aleksandrowi też jest przyjemnie...

– Jesteś taka urocza! – Sara chichocze. – Na pewno, ale odrobina szaleństwa i eksperymentów nie zaszkodzi. Wszystkich facetów kręcą takie rzeczy. A skoro Aleks przyjaźni się z moim Tomkiem, to podejrzewam, że może być bardzo otwarty w tej kwestii. Wiesz, ciągnie swój do swego.

– Jakie eksperymenty? – Nie wiem, czy jestem bardziej zawstydzona, czy zaciekawiona. Nie chcę, by narzeczony się mną znudził, bo jestem niedoświadczona.

– No wiesz... zabawki erotyczne. To urozmaica seks i daje dodatkowe odczucia. Aleks to bardzo stanowczy mężczyzna. Jestem pewna, że byłby

zachwycony, gdyby mógł przywiązać cię do łóżka, zasłonić ci oczy i kontrolować twoją przyjemność... – Koleżanka aż podskakuje na krześle, jest tak podekscytowana.

– Czy wy z Tomkiem...?

– No jasne! Tomek lubi czasem mnie związać czy dać mi klapsa i zapewniam cię, że taki seks jest niesamowity. Powinnaś też sama lepiej poznać swoje ciało. Dzięki temu będziesz miała więcej przyjemności z seksu z Alekssem i będziesz mogła łatwiej go zaspokoić – tłumaczy mi cierpliwie. Mam szczęście, że mogę porozmawiać z nią o takich sprawach.

– Aleksandrowi pewnie coś takiego się spodoba... – Rozmyślam lekko przytłoczona nadmiarem informacji.

– Wiem! – Uśmiechnięta Sara klaszcze w dłonie. – Zabiorę cię do mojego ulubionego sklepu z gadżetami erotycznymi. Tam na pewno znajdziemy coś odpowiedniego na twoją noc poślubną i do poznawania sekretów własnej przyjemności.

Upijam duży łyk wina, by dodać sobie odwagi. Czuję, jak na moje policzki wypełzają zdradliwe rumieńce.

– No to chodźmy – mówię, zgrywając odważną i wyluzowaną, choć w środku odczuwam mieszankę wstydu, stresu i ciekawości.

*

Sklep, do którego zabiera mnie Sara, to Secret Place przy ulicy Prostej. Miejsce robi na mnie pozytywne wrażenie. Spodziewałam się mrocznego, dusznego lokalu z czerwonymi ścianami i pornografią. Zamiast tego przypomina elegancki butik, tylko zamiast butów i torebek, na jego półkach stoją różne przyrządy, o których istnieniu nie miałam pojęcia.

– Myślę, że to coś dla ciebie. – Sara podaje mi niewielką, różową zabawkę z czymś w rodzaju dziobka. – To stymulator łechtaczki. Zapewnia niesamowite doznania, a przy tym wymaga tylko przyłożenia w odpowiednie miejsce. Będziesz mogła sterować jego mocą, sprawdzając jakie natężenie jest dla ciebie odpowiednie. Zaufaj mi. Faceci uwielbiają, gdy kobiety same robią sobie dobrze.

Podobno przyjaciółka jest doskonale zaznajomiona z asortymentem. Decydujemy się jednak skorzystać z pomocy doradcy w salonie. Sara zachowuje się jak dziecko w sklepie ze słodyczami. Biega od jednej półki

do drugiej, łapiąc wciąż nowe akcesoria. Podaje mi kolejną obco wyglądającą zabawkę, niewielką w kształcie litery U.

– A tego możecie używać razem. Jedną końcówkę wkładasz w siebie, a drugą przykładasz do łechtaczki. Widzisz, to jest malutkie, Aleks zmieści się w tobie razem z tym. Będziecie czuć niesamowite doznania. Sama to mam i uwielbiamy się tym bawić z Tomkiem – tłumaczy. Posłusznie biorę od niej kolejne pudełko. – Jeszcze weźmiemy kajdanki, ale żadne plastikowe badziewie z futerkiem, tylko coś dobrej jakości, co nie posiniaczy ci nadgarstków.

Koniec końców wychodzę ze sklepu obładowana, jakbym wykupiła wszystkie możliwe akcesoria erotyczne dostępne na świecie. Sara trochę się rozpędziła, ale przez ciekawość nie hamowałam jej entuzjazmu. Mam białe, skórzane kajdanki, kilka wibratorów, jedwabne wstążki do wiązania, opaskę na oczy i nawet jakąś packę, która podobno ma być super.

– Zobaczysz, Aleks będzie zachwycony. Przydałaby się jeszcze jakaś seksowna bielizna. Co ty na to? – Entuzjazm Sary nie opada. Sama niesie prawie tyle zakupów co ja, choć twierdzi, że w domu ma już dużo tego typu zabawek. – Na pewno potrzebujesz jakiejś fajnej koszulki, gorsetu i kilku par pończoch. Mężczyźni uwielbiają pończochy – mówi to z taką pewnością siebie, że nawet się nie zastanawiam, czy mój narzeczony lubi takie rzeczy. A przecież nie pozwala mi nosić w domu bielizny.

Sara zabiera mnie do kolejnego miejsca, które jest nieco szokujące. Bielizna, którą oferuje ten sklep, jest co najmniej nieprzyzwoita i bardzo wyuzdana. Wspólnie wybieramy przezroczystą, czarną koszulkę, która ledwo sięga mi do połowy pupy i ma bardzo głęboki dekolt. To i tak nie robi żadnej różnicy, bo wszystko przez nią widać. Do tego dobieramy kuse stringi. Oprócz takiego zestawu biorę jeszcze podobny biały, różowy gorset ładnie podkreślający moje piersi oraz kilka par pończoch, które można do niego przypiąć.

Po zakupach czuję się przytłoczona nadmiarem informacji. Muszę nauczyć się tak wiele na temat seksu!

W domu chowam wszystkie zakupy w garderobie. Nie jestem jeszcze gotowa pokazać ich Aleksandrowi. Poza tym chcę najpierw pozgłębiać swoje ciało, zanim zaproponuję mu użycie tych rzeczy.

Aleksander

Siedzę na spotkaniu i udaję, że słucham tego, co mówi mój dyrektor programowy. W rzeczywistości wpatruję się w ekran telefonu i obserwuję, jak moje kociątko eksperymentuje z nowym wibratorem. Jestem prawie zazdrosny o ten zasilany kawałek silikonu i chciałbym, by to mój kutas znajdował się na jego miejscu.

Oczywiście Sara zaraz po zakupach wysłała mi rachunek za swoje zabawki i listę tego, co sprezentowała sobie moja narzeczona. Jestem zachwycony. Mała poszła na całość i wzięła coś z prawie każdej kategorii. Dodam do tego jeszcze kilka batów, klamerki, kneble, rozpórki i więcej kajdanek, a wtedy będziemy mieć przyzwoitą kolekcję. Wszystko będzie nowe i robione na zamówienie. Aurelia zasługuje na to, co najlepsze.

Moja narzeczona od kilku dni uczy się własnego ciała za każdym razem, gdy wychodzę do pracy. Bawi mnie fakt, że ona uważa to za swój mały, wstydlivy sekret. Chętnie usiadłbym w fotelu na przeciwko niej i obserwował, jak robi sobie dobrze. Na to jednak przyjdzie jeszcze czas. Już wkrótce.



Zima

1

Aurelia

Patrzę w lustro i nie mogę uwierzyć w to, że ta kobieta w odbiciu to ja. Mam na sobie suknię ślubną, moje włosy zostały lekko zakręcone i upięte w luźny kok, z którego wystają pasemka. Moją głowę zdobi wianek z gipsówek, makijaż mam lekki i stonowany.

– Gotowa? – pyta moja drużna, Sara. Jest ubrana w zwiewną, błękitną sukienkę. Nie znamy się długo, ale nie mam nikogo bliższego, kogo mogłabym poprosić, by towarzyszył mi w tym najważniejszym dniu.

Nigdy nie miałam przyjaciółek, kobiety w rodzinie nie są mi zbyt bliskie. Nie chciałam prosić o zostanie drużną żadnej z kuzynek, które widuję raz do roku i nie mam z nimi wspólnych tematów. Choć Sarę poznałam zaledwie dwa miesiące temu, to mogę ją nazwać najlepszą i jedyną przyjaciółką.

– Wyglądasz pięknie. Aleks padnie z wrażenia. – Uśmiecha się do mnie i dodaje mi otuchy.

Kościół pęka w szwach. Zaprosiliśmy ponad pięćset osób, z których znam zaledwie garstkę. Niestety, jak wyjaśnili mi rodzice Aleksandra, ten ślub to nie tylko uroczystość rodzinna, ale też wydarzenie towarzyskie, więc musieli się na nim zjawić partnerzy biznesowi mojego już-zaraz-męża oraz wiele znanych osobistości i polityków. Czuję się trochę tak, jakby to wcale nie był mój ślub, a po prostu wielka impreza dla znanych i bogatych. Odsuwam jednak od siebie tę myśl.

Ostatnie tygodnie były wycieńczające. Gdy tylko rozesłaliśmy zaproszenia, naszym związkiem zainteresowały się media. Moje zdjęcia zaczęły pojawiać się na plotkarskich portalach, musiałam pilnować, by zawsze wyglądać nieskazitelnie. W końcu nie mieliśmy wyjścia i zgodziliśmy się na wywiad, do którego namawiała nas rzeczniczka narzeczonego. Jego nagranie zostało opublikowane na jednym z portali należących do firmy Aleksandra. Podobno wypadłam bardzo dobrze,

choć prawie się nie odzywałam, a moim głównym zadaniem było ładnie wyglądać i się uśmiechać. Mimo tego teściowie, Sara, Tomek, a nawet moja rodzina bardzo mnie chwalili. Narzeczony był bardzo dumny i mówił, że świetnie sobie poradziłam.

Odsuwam wspomnienia na bok i wychodzę bocznymi drzwiami na zewnątrz z zakrystii, którą udostępniono mi przed mszą, bym mogła zrobić wielkie wejście. Czekają już na mnie Adam, by poprowadzić mnie do ołtarza. Brat wygląda bardzo elegancko w granatowym smokingu. Bierze mnie pod ramię i ciągnie do głównego wejścia.

– Głowa do góry, wypnij cycki i udawaj, że się wcale nie stresujesz – instruuje. – Nie narób nam dzisiaj wstydu – dodaje szeptem, uśmiechając się jakby nigdy nic. Jego słowa wcale nie dodają mi otuchy. Wkurzają mnie. Kiedyś wywołałyby smutek.

– Wiem, co mam robić – odpowiadam z równie fałszywym uśmiechem i z satysfakcją obserwuję zdziwienie na jego twarzy. Jeszcze nie miał okazji przyzwyczaić się do nowej wersji mnie.

W kościele rozbrzmiewają dźwięki skrzypiec, a my wkraczamy do środka. Ukradkiem rozglądam się po twarzach zebranych, którzy przyglądają mi się z zaciekawieniem. Dla nich wciąż jestem kimś nowym i tajemniczym. Wiem, że na mój temat krąży wiele plotek. Wszyscy zastanawiają się, dlaczego rodzina tak długo ukrywała mnie przed światem i skąd taki szybki ślub. Słyszałam i czytałam wiele pogłosek na mój temat. Niektórzy uważają, że mam problemy psychiczne, inni, że jestem owocem romansu mojego ojca z nieznaną kobietą. Prawda jest jednak taka, że to raczej moja rodzina ma nierówno pod sufitem. Omówiłam te wszystkie paskudne plotki z Aleksandrem i terapeutą, już się nimi nie przejmuję.

Skupiam wzrok na mężczyźnie, który czeka na mnie przy ołtarzu. Moje serce przyspiesza, a na ustach pojawia się uśmiech. Aleksander wygląda bosko jak zawsze. Ma na sobie elegancki smoking, który podkreśla jego idealne ciało. Spokojnie mógłby teraz udawać jakiegoś tajnego agenta i amanta w filmie. Ten mężczyzna jest mój, a już za chwilę zostaniemy małżeństwem. Pewnie kroczyć ku niemu, nie mogę doczekać się chwili, gdy wreszcie powiem mu *tak*. Zapominam o wpatrujących się we mnie setkach oczu. Liczy się tylko Aleksander. Mój ukochany.

Docieramy przed ołtarz. Cała drzę, ale nie ze strachu, a ekscytacji. Wiem, że wszyscy mnie obserwują, więc powinnam zachowywać się jak na prawdziwą damę przystało, ale nie potrafię ukryć swojego szczęścia. Z miłością wpatruję się w mężczyznę mojego życia, który patrzy na mnie wzrokiem pełnym czułości. Ujmuję jego dłoń.

Nie skupiam się na słowach księdza, nawet gdy nas wita. Z niecierpliwością czekam na moment złożenia przysięgi. Gdy wreszcie nadchodzi ten czas, ze wzruszeniem powtarzam słowa dyktowane przez kapłana. Aleksander jest spokojny i opanowany, daje mi oparcie. Dzięki niemu nie rozklejam się w tej ważnej chwili. Wkładamy obrączki, a gdy pada zgoda na pocałunek, mój mąż przyciąga mnie do siebie i czule całuje. Aleksander nie jest namiętny jak zazwyczaj. Wiem, że intymność zostawia tylko dla nas, a nie dla tych wszystkich gapiów.

Oficjalnie staję się panią Aurelią Kos. Jestem żoną.

2

Aleksander

Wychodzimy z kościoła i od razu kierujemy się do wynajętej limuzyny. Na dworze jest bardzo chłodno i zapada już zmrok. Dlatego zdecydowaliśmy o przeniesieniu składania życzeń i wręczania prezentów do hotelu, w którym odbędzie się przyjęcie weselne.

Gdy dojeżdżamy na miejsce, wszyscy już na nas czekają. Kiedy tylko wchodzimy do holu, goście rzucają się na nas, składając najlepsze życzenia. Pół godziny później mam ochotę iść pod prysznic, by zmyć z siebie ciężki zapach mieszanki perfum, który na mnie osiadł. Niestety, przede mną wiele godzin męczarni. Uśmiecham się sztucznie, ale gdy tylko zerkam na szczęśliwą pannę młodą, mój humor się poprawia, a irytacja maleje.

Oczy Aurelii lśnią szczęściem. Spogląda na mnie tak, jakby poza mną nie istniał świat. Nie ukrywam, to łechcze moje ego. Wreszcie możemy usiąść, zjeść coś i napić się szampana. Cały czas trzymam żonę obok siebie. To instynktowne zachowanie. Przecież wiem, że mi nie ucieknie, ani nikt jej nie ukradnie. Nie jestem zazdrosny. Po prostu lubię mieć ją blisko. Przez najbliższe dwa tygodnie nie będę jej odstępował na krok, gdy wyjedziemy w podróż poślubną.

Wszystko idzie zgodnie z planem. Goście wydają się zadowoleni. Nikt nie powinien jutro plotkować o tym, że na naszym weselu podano niesmaczną zupę, było za mało jedzenia, a muzyka była słaba.

Skorzystałem ze swoich kontaktów i władzy, za oprawę muzyczną odpowiadają prawdziwe gwiazdy i najlepszy w kraju DJ. Podczas pierwszego tańca nie mogę nadziwić się temu, ile gracji ma w sobie Aurelia. Trenowaliśmy od kilku tygodni i nie ukrywam, że od początku radziła sobie dużo lepiej ode mnie. Radzę sobie na parkiecie w klubie, ale w parze, z profesjonalną choreografią jest trudniej. Moje kociątko tańczyło balet, nic dziwnego, że to dla niej takie proste.

W swojej zwiewnej sukience, z wiankiem na głowie wygląda jak leśna nimfa, która zgubiła się w mieście, ale nic sobie z tego nie robi i dalej tańczy w świetle księżyca. Jest zachwycająca. Kątem oka obserwuję reakcje zebranych i wiem, że wszyscy mi jej zazdroszczą. Jestem prawdziwym szczęściarzem.

Gdy wreszcie możemy usiąść przy stole, od razu chwytam za kolejny kieliszek. Aurelia robi to samo.

– Jak się czuje moja piękna żona? – mruczę do ucha kobiety, a na jej twarzy pojawia się jeszcze szerszy uśmiech.

– Wspaniale, ale... – Robi zawstydzoną minę i pochyla się bardziej, jakby bała się, że ktoś ją usłyszy. – Długo musimy tu siedzieć?

Nie mogę się powstrzymać, wybucham śmiechem, ściągając na siebie zaciekawione spojrzenia gości.

– Do północy, ale gdy goście się rozkręcą i trochę wypiją, możemy się wymknąć na chwilę do naszego pokoju – odpowiadam cicho, muskając wargami ucho żony. – Z chęcią zobaczę małą próbkę tego, co zaplanowałaś na naszą noc poślubną.

Oczy Aurelii robią się jeszcze większe. Patrzy na mnie zaskoczona, a po chwili jej policzki zalewają rumieńce.

– Skąd...?

– Kociątko, myślisz, że nie zauważyłbym wielkiej torby z sex shopu w naszej garderobie? A dziwnym trafem, po porannej wizycie Sary, ta paczka znikła. – Uśmiecham się pobłażliwie. – Nie wiem, co wymyśliłaś, ale na pewno mi się spodoba.

Nie chcę, by Aurelia zaczęła się stresować i za dużo rozmyślać o tym, co będziemy później robić, więc wyciągam ją na parkiet, a po zakończeniu piosenki oddaję w ręce Tomka, który wychodzi z siebie, by jak najlepiej sprawować się w roli drużby.

Cieszę się, że mój przyjaciel i żona mają ze sobą dobry kontakt. Wiem, że Tomek ma w tym swój interes, chce po prostu przelecieć tyłek mojej ślicznej, młodej żonki, ale traktuje ją dobrze.

Wyobraźnia podsuwa mi obraz kumpla i Aurelii razem w łóżku. W moim gardle pojawia się gula, mimowolnie zaciskam pięści. Nie tak powinienem reagować. To powinno mnie nakręcać, a zamiast tego wkurwia. Szybko odsuwam od siebie te myśli i negatywne uczucia, i wyrrywam żonę z ramion tanecznego partnera.

– Nie wytrzymam, muszę cię mieć teraz – mówię, mocno ją obejmując.

Aurelia nie próbuje ostudzić mojego zapału. Posłusznie idzie za mną, gdy prowadzę ją na górę, do apartamentu. Dobrze, że nie wybrała jednej

z tych wielkich, sztywnych kiecek przypominających bezę. Łatwiej się do niej dobrać.

Gdy tylko zamykają się za nami drzwi, unoszę ją i sadzam na stole, namiętnie całując. Podciągam jej sukienkę do pasa i odsuwam na bok koronkowe majteczki. Wsuwam w nią palec. Jest już mokra, nie muszę jej przygotowywać na moje kutasa. Muskam palcami wejście do słodkiej cipki, gdy ona pospiesznie rozpina mi spodnie i uwalnia już sztywnego penisa.

Bez ostrzeżenia wchodzę w nią cały jednym, mocnym pchnięciem. Z ust Aurelii wydobywa się zduszony okrzyk, dziewczyna odchyła głowę i przymyka oczy. Nie mamy wiele czasu, niedługo ktoś zacznie nas szukać. Nie bawię się w słodki, powolny seks. Poruszam się szybko, mocno trzymając moją żonkę za tyłek. Pieprzę ją bez litości. Kurwa! Seks po ślubie jest jeszcze lepszy niż przed.

Aurelia nie jest w stanie siedzieć cicho. Głośno jęczy, wierci się, a za każdym razem, gdy wbijam się w nią jeszcze mocniej, pokrzykuje z rozkoszy. Kociątko nie jest bierne. Wypycha biodra w odpowiedzi na każdy mój ruch. Z zarumienionymi policzkami, zamglonym wzrokiem i rozchyłonymi w jęku ustami wygląda jak napalona, zboczona nimfa leśna w tej swojej sukni i wianku na głowie.

Seks nie trwa długo. Dochodzę w niej z głośnym krzykiem w tej samej chwili, gdy jej cipka w orgazmie zaciska się na moim kutasie. Aurelia opada na stół.

– To było... – Posapuje cicho, próbując złapać oddech.

– To najlepszy seks w moim życiu – odpowiadam i mówię szczerze. Szybki numerek na stole w pokoju hotelowym jest numerem jeden na mojej liście, a pieprzyłem już chyba wszędzie i miałem niezliczoną ilość partnerek. – Musimy cię trochę ogarnąć, zanim zejdziemy na dół. –

Pomagam wstać żonie, poprawiam jej bieliznę i suknię. Aurelia przez całe wesele będzie miała mokre majtki wysmarowane moją spermą i swoimi sokami. Ta myśl podnieca mnie tak, że znowu mam ochotę na seks. To oznaczenie lepsze niż obrączka na jej palcu.

– Powinniśmy wracać do gości. – Aurelia wzdycha i widzę, że tak jak ja, wolałaby raczej przenieść się do łóżka niż na wesele. Wygląda cudownie. Jej oczy iskrzą, twarz pozostaje rumiana, a usta nabrzmięte od pocałunków.

Kurwa! Wciąż trudno mi uwierzyć, że jestem facetem, który ma wszystko. Moja żona jest ideałem. To mądra, piękna dziewczyna o dobrym sercu. Całe życie bałem się, że będę musiał stworzyć sztuczny, nieudany związek z jakąś nijaką kobietą. Tymczasem Aurelia ma

wszystko, czego potrzebuję. Gdy tylko skończę kształtować ją na perfekcyjną uległą, będzie w stu procentach taka, jak potrzebuję. Nie sądzę, bym w przyszłości szukał przygód poza domem. Po co?

3

Aurelia

Reszta wesela mija mi bardzo szybko. Prawie nie schodzę z parkietu, bo większość gości chce koniecznie ze mną zatańczyć. Rozumiem już, że to przez to, czyją żoną jestem. Wiele osób chce wejść w dobry układ z Aleksandrem, a teraz uważają mnie za sposób, by zbliżyć się do mojego męża. Myślą, że dzięki kilku komplementom i minucie w tańcu zdobędą moją sympatię, a ja pomogę im dostać się do swojego ukochanego, by mogli przedstawić mu propozycję biznesową lub załatwić sobie udział w jakimś programie.

Uśmiecham się grzecznie, dziękuję za miłe słowa, ale nic nikomu nie obiecuję ani nie proponuję. Nie mam zamiaru wtrącać się w pracę męża. Nie pozwolę, by ci ludzie mnie wykorzystywali.

Z ulgą siadam do kolejnego posiłku.

– Wszystko okej? – pyta Aleksander, podając mi kieliszek wina. Wypiłam już sporo, ale tyle tańczę, że alkohol nie działa.

– Tak, po prostu stopy mnie już bolą. Jestem zmęczona. – Uśmiecham się i pijam łyk.

– Już niedługo, za jakieś pół godziny będziemy mogli wreszcie się stąd wydostać. – Na pocieszenie całuje mnie w czoło. – Zjedz. Musisz mieć siłę, bo nie pozwolę ci dzisiaj spać.

Rumienię się na te słowa. Od dwóch miesięcy prawie non stop uprawiamy seks, a jednak mówienie o tym nawet w zawoalowany sposób wciąż mnie zawstydza. Aleksander powtarza, że to urocze i lubi, gdy tak reaguję. Ja z kolei mam wrażenie, że chodzę z czerwoną twarzą przez całą dobę.

Nareszcie pora na tort! Wspólnie z Aleksandrem kroimy pierwszy kawałek. Ciasto, które wybraliśmy, ma smak czekolady i wiśni. Ukochany podaje mi na widelczyku pierwszy kęs, a ja odwzajemniam mu się tym

samym. Spoglądałam na jego wargi, wspominając, jak niedawno namiętnie mnie całował.

Goście dostają swoje porcje, a my w tym czasie kończymy nasze. Podchodzimy do krewnych, by się pożegnać i zniknąć w hotelowym pokoju.

– To był długi dzień. Zaraz idziemy spać. Jutro czeka nas daleka podróż – mówi mój cudowny mąż naszym rodzinom.

– Oczywiście, kochani. – Moja mama kiwa głową ze zrozumieniem. Jest wystrojona w bardzo ozdobną, błękitną suknię. Osobiście uważam, że jej kreacja nie jest do końca odpowiednia. Dekolt jest zbyt głęboki, a spódnica zbyt rozłożysta. Mama chyba chciała wyglądać jak księżniczka. Nie powiedziałam jej tego, bo nie chciałam kolejnej awantury. Przez ostatnie tygodnie cały czas musiałam słuchać jej narzekać na weselne plany. – Ślub był piękny. Wesele też całkiem się udało, choć szkoda, że nie zdecydowaliście się na porę letnią.

– Ta pora roku też ma swój klimat – wtrąca się teść, który za każdym razem łagodzi sytuację. Nie wiem, jak poradzilibyśmy sobie bez niego podczas rodzinnych spotkań. – Aurelio, jesteś najpiękniejszą panną młodą. Wiem, że mówiłem to wiele razy, ale powtórzę jeszcze raz. Witaj w rodzinie Kosów.

– Tak, tak, jest piękna, ale jednak ta suknia... – Moja mama nie ma pojęcia kiedy skończyć.

– Jest idealna – przerywa Aleksander. Jego ton jest dosyć ostry, więc dyskusja na temat sukni ślubnej zostaje zakończona.

Gdyby nie on i wsparcie jego krewnych ten ślub wyglądałby zupełnie inaczej. Uległabym pewnie większości żądań mojej matki, bo tego, co proponowała nie można nawet nazwać sugestiami. Awanturowała się z organizatorką, ze mną i moim mężem o każdy szczegół. Podczas przygotowań wciąż się wtrącała i chciała sprawdzać każdy drobiazg. Po tym, jak kupiłam suknię, płakałam przez tydzień, bo okropnie skrytykowała mój wybór. Próbowwała mnie nawet zmusić do kolejnych zakupów, tym razem czegoś na kształt wielkiej bezy z milionem świecidełek. Nie spodobały jej się także kwiaty, muzyka i menu. Narzekała nawet na kościół i hotel. Najgorsze jednak było to, że ubzdurała sobie, iż to Gabriela powinna towarzyszyć mi zamiast Sary. Wtedy po raz pierwszy się z nią pokłóciłam i krzyczałam w obronie moich decyzji. Mało brakowało, a wcale by dziś nie przyszła.

– Powinniśmy już iść. – Uśmiecham się uprzejmie do zebranych. – Ledwo stoję. Moje stopy mają dosyć wrażeń na dzisiaj.

– Gdybyś wybrała inne buty...

– To też by mnie bolały, bo od wielu godzin prawie nie miałam okazji usiąść na więcej niż pięć minut – przerywam matce, która wciąż nie może przyzwycząć się do moich przejawów stanowczości. – Dobranoc. Bawcie się dobrze.

Odchodzę wsparta na ramieniu męża i w windzie zdejmuję buty, bo nie wytrzymam w nich dłużej. Aleksander nagle porywa mnie na ręce.

– Już byliśmy w pokoju, ale tym razem przeniosę cię przez próg. – Całuje mnie długo, powoli.

Wcześniej mieliśmy mało czasu. Teraz wreszcie mogę obejrzeć apartament, który dostaliśmy na naszą noc poślubną. Stoję w przestronnym, nowoczesnym salonie utrzymanym w neutralnych kolorach, które zostały przełamane barwnymi akcentami. Siadam na dużej, miękkiej sofie i z ulgą czuję, jak moje ciało zapada się w puszystych poduszkach. Przymykam oczy. Nie chce mi się spać, ale fizycznie jestem wypompowana. Stres ostatnich dni, a nawet tygodni wreszcie opuszcza moje mięśnie.

– Przygotowałem kąpiel. – Aleksander wchodzi do salonu. Nie ma już na sobie marynarki i muchy. Rozpiął górne guziki koszuli, a mi aż ślinka cieknie na myśl o tym, co znajduje się pod białym materiałem. Uwielbiam twarde, mocne ciało mojego męża.

Niechętnie wstaję, ale mężczyzna od razu bierze mnie za rękę i ciągnie w kierunku sypialni, która jest urządzona w podobnym stylu, co salon. Jej centralną część zajmuje ogromne łóżko, a przy przeszklonej ścianie, przez którą widać zaśnieżone miasto, stoi wielka, owalna wanna wypełniona wodą pachnącą lawendą.

Aleksander staje za mną i powoli rozpina drobne guziczki zbierające materiał na moich plecach. Chwilę później warstwy tkaniny już leżą u moich stóp. Ukochany przyklęka i powoli zsuwa mi z nóg pończochy. Tak samo postępuje z resztą bielizny. Unosi mnie i zanosz do wanny, zanurza w ciepłej wodzie.

Spod przymrużonych powiek obserwuję, jak zdejmuje z siebie ubranie, nie spuszczać ze mnie wzroku. Widzę w jego oczach, że czeka mnie długa, szalona noc. Jego tęczołki pociemniały jak zawsze, gdy kieruje nim namiętność.

Aleksander wchodzi do wanny, siada za mną, łapie mnie w talii i przyciąga do siebie tak, że wygodnie opieram się o niego plecami. Przymykam oczy.

– Nie śpij – szepcze i muska ustami moje ucho.

– Nie jestem śpiąca – odpowiadam, ale nie otwieram oczu. Jest mi zbyt dobrze.

– Chwilkę odpoczniemy, a później na resztę nocy zabiorę cię do łóżka, moja droga żono.

Uśmiecham się mimowolnie na to, w jaki sposób mnie nazywa.

– Dobrze, mężu. – Uwielbiam tak go tytułować!

– Wyglądałaś pięknie. Idealna panna młoda, idealna pani Kos – mówi, jednocześnie zataczając leniwie koła na moich piersiach.

Nie chcę odpowiadać, by nie burzyć tej cudownej chwili. Aleksander zaczyna myć moje ciało. Postępuje powoli, delikatnie namydla każdy jego skrawek. Szczególną uwagę poświęca cipce, doprowadzając mnie na skraj orgazmu. Masuje ją, drażni, pieści, udaje, że chce tylko pozbyć się śladów naszego wcześniejszego stosunku.

Po chwili zaczynam pojękiwać i kręcić biodrami. Próbuję nabić się na jego palce. Mój mężczyzna ma jednak inne plany. Wyjmuje mnie z wanny i stawia na puszystym dywanie. Energicznie wyciera nasze wilgotne ciała.

– Ubierz się w ten śliczny zestaw, który ukrywałaś w garderobie, a ja zadbam o to, byśmy ciekawie wykorzystali twoje zabawki. – Całuje mnie w usta i delikatnie klepie w pupę.

W garderobie znajduję przygotowaną bieliznę. Zakładam blad różowy, jedwabny gorset. Moje piersi unoszą się w nim i wyglądają na dwa razy większe, a nigdy nie mogłam narzekać na rozmiar swojego biustu. Na nogi wsuwam beżowe pończochy, które u góry są ozdobione delikatnymi różyczkami. Przypinam je do pasków zwisających z gorsetu. Wkładam stopy w czarne szpilki zapinane na paseczki z ozdobnymi klamkami.

Wracam do sypialni. Staram się być jak najbardziej seksowna. Z każdym krokiem lekko kręcę biodrami, trzymam plecy prosto, by ładnie wyeksponować biust, uśmiecham się delikatnie i zalotnie spoglądam na męża.

Aleksander siedzi w fotelu, trzymając w dłoni kieliszek szampana. Na stoliku obok zdążył rozłożyć wszystko, co kupiłam podczas spotkania z Sarą jakiś czas temu. Podchodzę bliżej i stoję pomiędzy rozchyłonymi udami męża, który jest całkowicie nagi. Jego penis już sterczy, choć jeszcze nawet go nie dotknęłam.

Ukochany odstawia kieliszek i nachyla się, lekko muskając wargami mój wzgórek łonowy. Przymykam oczy. Ciepły oddech i miękkie usta na skórze to sama przyjemność. Uwielbiam czuć się w ten sposób.

Bez ostrzeżenia Aleksander przysysa się do mojej łechtaczki, prawie zwalając mnie w ten sposób z nóg. Przytrzymuje mnie, bym nie straciła równowagi, a drugą dłonią zaczyna pieścić wejście do mojej cipki. Wsuwa we mnie dwa palce i lekko nimi porusza, trafiając w punkt G. Z moich ust wyrывa się głośny, przeciągły jęk. Nie mam jednak szans na kolejny

odgłos rozkoszy, bo nagle czuję pustkę. Mąż wysuwa ze mnie palce i oblizuje je, patrząc mi głęboko w oczy.

– Mmm... mokra i pyszna – mruczy. Sięga po jedną z zabawek, którą już sama wypróbowałam podczas jego nieobecności w domu. Dzięki Sarze wiem, że to jajeczko wibrujące.

Drażni moje wejście przy pomocy tej silikonowej, różowej kuleczki, przejeżdża nią kilkakrotnie po wilgotnej cipce, zbierając soki, aż w końcu wsuwa ją ostrożnie do wnętrza. Bierze telefon i uruchamia na nim aplikację sterującą zabawką. Czuję jak ta zaczyna delikatnie wibrować w ciele. Uczucie nie jest silne, ale wystarczające, bym poczuła między nogami ciepło i jeszcze więcej wilgoci.

– Sparowałam ją z moim telefonem już dawno, gdy tylko odkryłem twoje zakupy. – Aleksander uśmiecha się do mnie figlarnie. – Dzisiaj będzie inaczej niż zwykle, wyjątkowo. Ale obiecuję, że dostaniesz tyle orgazmów, że będziesz mieć dosyć do końca życia.

– Oby tylko nie były ostatnie – odpowiadam zadziornie.

Ukochany bierze kajdanki, na których zakup także namówiła mnie przyjaciółka. Ostrożnie spina moje nadgarstki za plecami. Skóra jest miękka, nie czuję żadnego dyskomfortu. To jednak trochę dziwne uczucie, brak kontroli. Nie jest jednak złe. Podoba mi się.

Aleksander ponownie siada w fotelu i ciągnie mnie lekko za ramię, bym uklękła pomiędzy jego nogami.

– Do tej pory to ja dbałem za pomocą ust o satysfakcję mojej słodkiej narzeczonej... – Na jego twarzy pojawia się uśmiech, którego nie znam. Jest odrobinę bardziej mroczny, ale cały czas pociągający. – Czas, by moja słodka żona nauczyła się zaspokajać w ten sposób mnie.

Wiem, o co mu chodzi, ale do tej pory jeszcze nigdy tego nie robiłam. To będzie kolejny z moich pierwszych razów.

– Nie stresuj się. – Aleksander muska kciukiem moją dolną wargę. –

Powiem ci, co masz robić i pokieruję wszystkim. Niedługo będziesz prawdziwą mistrzynią.

Z ufnością kiwam głową. Troszkę się stresuję, ale jestem bardziej zaciekawiona i już nie mogę się doczekać. Mąż uwielbia patrzeć jak jest mi przyjemnie, gdy mnie pieści. Teraz role się odwróciły. Chcę zobaczyć, że jest mu dobrze, gdy to ja go zaspokajam.

Aleksander bierze w dłoń swojego długiego, grubego penisa, zachęcając mnie, bym się nad nim pochyliła. Z trudem utrzymuję równowagę w tej pozycji, ponieważ nie mogę podeprzeć się rękoma.

Rozchyłam usta i wysuwam język, ostrożnie muskam nim główkę nabrzmiałego penisa. Czuję lekko słony smak, gdy zlizuję z niego

kropelkę wilgoci. Spoglądam na ukochanego, którego twarz wyraża aprobatę. Zachęcona tym ponawiam liżnięcie kilka razy. Omiotam językiem główkę i trzon. Czuję, jak ciało mojego męża lekko się napina. Widzę, że Aleksander zaciska pięść na swoim przyrodzeniu.

– Bardzo dobrze – chwali mnie. – A teraz wsuń go do ust i possij – instruuje.

Postępuję zgodnie z poleceniem. Penis jest gruby, wypełnia usta, muszę mocno rozewrzeć wargi i ukryć za nimi zęby, by nie zrobić krzywdy mojemu mężczyźnie. Ostrożnie ssę, cały czas obserwując reakcję Aleksandra, który wygodniej rozpiiera się w fotelu i przymyka oczy.

– Właśnie tak, grzeczna dziewczynka... – mruczy chrapliwym głosem i głaszcze mnie po włosach. – Troszkę głębiej, skarbie i możesz poruszać głową w przód i w tył. Tak... właśnie tak, doskonale.

Z trudem utrzymuję się na kolanach w pozycji pochylonej i wykonuję polecenia. Z każdym kolejnym ruchem, penis zagłębia się coraz bardziej w moich ustach. Początkowo mam problem ze złapaniem właściwego rytmu, ale z czasem jest łatwiej, zwłaszcza że Aleksander cały czas mi pomaga. Delikatnie kieruje moją głową, ułatwiając mi zadanie.

Gdy już całkiem dobrze radzę sobie sama, mąż łapie telefon i zwiększa wibracje w mojej cipce. Moje jęki zostają stłumione. Penis knebluje mi usta. Mimowolnie kręcę biodrami, jakby to miało pomóc mi opanować uczucie, które rodzi się pomiędzy udami. Nie mogę jednak nic z nim zrobić. Aleksander chwytą mnie znowu za głowę i przyspiesza moje ruchy.

– Tak, dokładnie tak – chrypi. – Skarbie, teraz wsunę go głębiej. Nie bój się, pamiętaj, żeby oddychać przez nos.

Mimo ostrzeżenia nie jestem gotowa na to, co się dzieje. Mąż mocniej przyciska mi twarz do swojego krocza. Zaczynam się krztusić i z trudem łapię powietrze, spoglądam na niego, błagając o litość wzrokiem. Widzę, jak jest mu cudownie i od razu się uspokajam. Rozluźniam gardło, a penis bez problemu wchodzi głębiej, gdy znika bariera z moich zaciśniętych mięśni. Skupiam się na oddychaniu.

Mam wrażenie, że trwa to bardzo długo. Oczy mi łzawią, nic nie widzę. Z ust wycieka mi ślina, która spływa po brodzie, moczy fotel i podbrzusze ukochanego. Aleksander jeszcze przyspiesza ruchy, a jego ciężki, urywany oddech i warknięcia są jak muzyka dla moich uszu. Zapominam o dyskomforcie, nie przeszkadza mi już ani ból gardła, ani problem z utrzymaniem równowagi, ani szorstki dywan drapiący kolana. Skupiam się na tym, by dać jak najwięcej przyjemności mężczyźnie, którego kocham całym sercem, i który przez ostatnie miesiące zrobił dla mnie tak wiele.

– Jesteś cudowna. Prawdziwa królowa lodu. – Aleksander jednym gwałtownym ruchem odrywa mnie od siebie, a ja tracę równowagę i niezgrabnie upadam na pupę.

W innych okolicznościach pewnie czułabym się tym urażona, teraz to jednak drobiazg, a on przecież nie chciał potraktować mnie tak obcesowo. To wszystko emocje.

Szybko podnosi mnie i niesie do łóżka. Rozpina kajdanki, ale tylko na chwilę. Już leżę na brzuchu, a moje skute, tym razem nad głową, ręce są przymocowane do wezglowia.

Aleksander jednym, stanowczym ruchem rozchyła mi maksymalnie uda. Jestem całkowicie odsłonięta i zdana na jego łaskę. Powinnam czuć się niepewnie, bo jeszcze nigdy nie robiliśmy takich rzeczy, ale nie mogę doczekać się tego, co będzie dalej. Moja cipka, w której wciąż wibruje zabawka, jest tak mokra, że chyba zostawiam plamy na pościeli. Chłodne powietrze dodatkowo ją stymuluje.

– Teraz ja się tobą trochę pobawię. – Mąż muska palcami moje wrażliwe, ciało. Cała drzę pod wpływem jego dotyku. Chciałabym, żeby nie był tak delikatny. Potrzebuję czegoś więcej. Po raz pierwszy w życiu chciałabym, aby dał mi klapsa. To wstydliva myśl, która wywołuje zaciśnięcie pochwy na jajeczku i mimowolny jęk wyrrywający się z moich ust. – Będiesz grzecznym kociątkiem i dasz radę się nie wiercić zbyt mocno?

– Tak – odpowiadam, choć sama nie wierzę w swoje słowa. Już mam ochotę po prostu zacząć ocierać się spragnioną kobiecością o gładką pościel. – Postaram się! – prawie wykrzykuję, gdy Aleksander jeszcze zwiększa moc wibracji. Nie daję rady, kręcę biodrami na boki, jakby to mogło w jakikolwiek sposób pomóc.

W zamian dostaję klapsa, którego dźwięk rozchodzi się po pokoju. Nie jest bardzo mocny, z pewnością nie zostanie mi po nim siniak, ale podejrzewam, że póki co na moim pośladku widnieje czerwony odcisk dłoni męża. Lekki ból, bardziej pieczenie rozlewa się po mojej skórze, docierając do łechtaczki. To jeszcze bardziej mnie podnieca, zamiast pozbawić erotycznego nastroju. Piszczę, ale nie brzmie na wystraszoną, czy cierpiącą, a zaskoczoną. W odpowiedzi na to i widok mojej pulsującej cipki, Aleksander tylko się śmieje.

– Moje kociątko chyba polubiło klapsy – mruczy mi do ucha i lekko je przygryza. – Sprawdźmy, czy mam rację.

Jego ręka spada na mój drugi pośladek. Tym razem brakuje efektu zaskoczenia, za to pojawia się więcej przyjemności. Mam ochotę błagać go, by wreszcie we mnie wszedł. Moja pupa dostaje jeszcze kilka

klapsów. Każdy z nich jest lepszy od poprzedniego. Nie sądziłam, że jestem typem kobiety, która lubi takie rzeczy. No cóż, okazuje się, że tak. Nie rozmyślam jednak nad tym. Aleksander już zdążył mi przez ostatnie miesiące wyjaśnić, że nie ma powodu do szukania na siłę problemów. Jeśli coś sprawia nam przyjemność i jednocześnie nie krzywdzi nikogo, to po co sobie tego odmawiać?

– Wydaje mi się, że często będziesz dostawała klapsy – chichocze mój mąż.

– A tobie to pasuje? – pytam go pomiędzy jękami. – Lubisz mi je dawać?

– Nawet nie wiesz, jak bardzo mi się to podoba – wyznaje. – Uwielbiam patrzeć na twój zaczerwieniony tyłeczek. Taka przykuta do łóżka, napalona i ze śladami na pupie wyglądasz niesamowicie seksownie. Obiecuję ci, że przez najbliższe dwa tygodnie jeszcze bardziej poszerzymy twoje seksualne horyzonty. Zobaczmy, co ci się podoba, poeksperymentujemy. Z podróży poślubnej wrócisz jako zupełnie nowa kobieta.

Niespodziewanie Aleksander wyjmuje ze mnie jajeczko. Mimowolnie wydaję z siebie głośny jęk i maksymalnie unoszę biodra, prawie podsuwając cipkę pod twarz ukochanego.

– Cierpliwości kochanie... – Śmieje się z mojej reakcji.

Podchodzi do stolika i przegląda pozostałe zabawki. Co chwilę zerka na mnie z zagadkowym wyrazem twarzy. Nie wiem, co planuje, ale już nie mogę doczekać się, aż poznam jego myśli. W końcu sięga po wibrator, który Sara polecała jako idealny dla par. Ten w kształcie U. Powoli do mnie podchodzi i wsuwa jedną z jego końcówek do mojej cipki. Drugą, bardziej elastyczną układa tak, by mocno przywierała mi do łechtaczki. Gdy włącza zabawkę, moje już i tak wyczulone ciało reaguje desperacko. Rzucam się na łóżku w więzach. Odczucie jest tak intensywne, że z trudem łapię oddech. Mam nadzieję, że Aleksander wreszcie we mnie wejdzie. Ten gadżet jest tak zbudowany, by penis mógł zmieścić się obok niego.

Niestety plany męża nie pokrywają się z moimi. Wsuwa mi kilka poduszek pod biodra, bym mocno uniosła pupę, a później przesuwając fotel i siada wygodnie za mną, obserwując te męczarnie. Uczucie jest boskie, a jednocześnie stanowi torturę. Jest zbyt intensywne, za mocno. Mam wrażenie, że mam cały czas orgazm, który nie przechodzi.

Po kilku minutach nie mam już siły krzyczeć. Cichutko kwilę, wtulając twarz w pościel. Chcę, by to się skończyło. Niestety ani Aleksander, ani moje ciało nie chcą współpracować z moimi chęciami. Jestem cała

spocona, już tylko lekko podryguję w rytm kolejnych fal przyjemności, brakuje mi energii na dalsze wicie się i rzucanie na łożku.

Czuję na swoim pośladku dłoń, która głaszcze go uspokajająco.

– Już dobrze, już wyłączam – szepcze Aleksander i faktycznie, po chwili wibracje ustają. Wzdycham z ulgą, ale tylko na moment.

Mąż znowu włącza zabawkę. Czuję jak materac się ugina, a on ustawia się za mną i przykłada penisa do mojego wejścia. Wsuwa go powoli. Jestem strasznie mokra, ale też opuchnięta, więc nie jest to łatwe zadanie.

– Rozluźnij się – mruczy, wykonując płytkie ruchy, które mają mnie przyzwyczać do jego obecności w towarzystwie małego wibratora.

Zamykam oczy, biorę głęboki oddech i staram się przyjąć go całego. Aleksander masuje mnie po plecach i wchodzi głębiej. Jestem maksymalnie wypełniona. Wielki penis rozciąga moje ciało, wciskając się obok lekko wibrującej zabawki, która równocześnie torturuje moją łechtaczkę kolejnymi falami przyjemności.

Cicho postękuję w rytm kolejnych pchnięć Aleksandra. Czuję się zupełnie inaczej niż podczas naszych wszystkich poprzednich razów. Z jednej strony to, co robimy wydaje mi się ekstremalne, a z drugiej mam wrażenie, że mogłabym nie tylko to znieść, ale wręcz pragnę jeszcze więcej takich przeżyć.

– Moja dzielna dziewczynka. – Głos Aleksandra jest niski, szorstki, chrapliwy. Mężczyzna cały czas porusza się we mnie, zwiększając tempo.

Wibracje znowu się wzmagają, a w połączeniu z penisem daje mi to odczucia, które kierują mnie na skraj klifu przyjemności, z którego zaraz spadnę z głośnym wrzaskiem.

Napięcie narasta, odczuwam je zarówno w łechtaczce, jak i wewnątrz mojej wymęczonej cipki. Obie fale przyjemności łączą się w jedność. Każde pchnięcie, każda wibracja wzmacnia to, a mi nie pozostało już nic, tylko poddanie się temu. Z trudem odchylam głowę i wydaję z siebie nie krzyk, a desperacki wrzask, gdy orgazm opanowuje całe moje ciało.

Czuję go nie tylko w cipce, przejmuje nade mną kontrolę od stóp do głów. Przyjemność w koniuszkach palców i w cebulkach włosów. Na krótką chwilę tracę kontakt z rzeczywistością. Przed oczami widzę barwne rozbłyski, drgam spazmatycznie w rytm każdego skurczu, który rzuca mną tak, że prawie uciekam spod dotyku Aleksandra.

On nie przestaje, też jest już blisko. Czuję to. Jego mięśnie napinają się maksymalnie, zaciska długie palce na moich biodrach tak mocno, że pewnie będę miała siniaki. Wbijają się we mnie po raz ostatni, mocno, prawie brutalnie i dochodzi z równie głośnym krzykiem jak mój.

Nie mam siły otworzyć oczu. Zmysły podpowiadają mi, że ze mnie wychodzi, wyłącza zabawkę i wyjmuje ją.

– Byłaś wspaniała. – Całuje mnie w skroń i przykrywa kołdrą.

Zasypiam od razu.

4

Aleksander

Aurelia śpi wtulona we mnie, a ja nie jestem w stanie zasnąć. To był najlepszy seks w moim życiu. I tak, wiem, że powtarzam to po każdym naszym razie. Nigdy nie czułem się tak dobrze jak teraz, choć zaliczyłem wiele kobiet, które miały znacznie większe doświadczenie i znały się na rzeczy.

Tymczasem moja młoda żonka, która wciąż jest chodzącą niewinnością, dostarczyła mi tak dużej dawki wrażeń, że w moich żyłach wciąż płynie adrenalina.

Aurelia była doskonała. Sposób, w jaki czerpała przyjemność z nowych doznań, jej ciekawość i chęć próbowania tego, co nieznane, zachwyciły mnie bardziej niż jakikolwiek seks, którego doświadczyłem. Nawet spełnienie najbardziej ekstremalnych fantazji nie dało mi tyle radości, co nasza noc poślubna.

Wiem, że dobrze wybrałem. Aurelia jest odpowiednią kobietą, która ma możliwość spełnić wszystkie moje oczekiwania i zaspokoić wszelkie potrzeby. Jestem pewien, że nie będę miał najmniejszego problemu z wprowadzeniem jej do klubu i namówieniem na wszystko, co chcę z nią tam zrobić.

Odpycham jednak od siebie pomysł podzielenia się nią z kimkolwiek. Tomek jej nie dostanie. Już wcześniej czułem, że ten pomysł mi się nie podoba, ale teraz jestem już pewien, że nie pozwolę mu jej dotknąć. Może patrzeć, być blisko, ale prędzej utnę mu kutasa, niż dam zgodę na to, by wsadził go w moją żonę!

Nie chcę się z nim o to kłócić, a wiem, że potrafi być uparty i natarczywy. Już sobie ułożył w głowie cały plan przelecenia Aurelii, napalał się na to od kilku miesięcy, coraz częściej pyta mnie o postępy w jej treningu i traci cierpliwość. Nie mogę po prostu powiedzieć mu, że nic z tego nie będzie, bo ten facet myśli kutasem, a nie głową. Może i jest

moim najlepszym kumplem, ale wkurwi się i jeszcze coś odwali, a nie zaryzykuję, że popsuje moją relację z żoną.

Aurelia cicho pomrukuje przez sen i jeszcze bardziej wtula się w mój bok. Przygarniam ją mocniej do siebie i całuję w czubek głowy, napawając się jej słodkim, owocowym zapachem.

Patrzę na zegarek, dochodzi szósta. Powinniśmy już wstawać, bo wkrótce mamy samolot. Zaplanowałem nam szalony miesiąc, a właściwie dwa tygodnie miodowe. Na dłużej niestety nie mogę sobie pozwolić, praca.

Idę wziąć szybki prysznic, ubieram się i zamawiam do pokoju śniadanie. Myję użyte wczoraj zabawki i chowam je do walizki.

– Dzień dobry, moja piękna żonko. – Całuję Aurelię na powitanie. – Czas wstawać.

Zaspana Aurelia przeciąga się leniwie w łóżku, skopuje kołdrę i odsłania swoje piękne, nagie ciało. Na jej biodrach zauważam sine odciski moich palców. Marszczę czoło na myśl, że wczoraj przesadziłem. Żona jednak nie wydaje się niezadowolona z tego powodu. Uśmiecha się do mnie tak, jak najbardziej lubię, słodko, z rozmarzonym wyrazem twarzy. Biorę telefon i bez pytania robię jej zdjęcie. Chcę uwiecznić tę chwilę. Nie panikuje, nie prosi, bym je skasował, po prostu się śmieje. Jej głos jest lekko zachrypnięty, niższy niż w ciągu dnia, to cholernie seksowne.

– Już? – mamrocze zaspana. – Wracaj do łóżka, jeszcze wcześniej.

– Zamówiłem śniadanie, zmykaj pod prysznic. – Ściągam ją z łóżka i klepię w pupę dając znak, że ma iść do łazienki.

Przy okazji oglądam siniaki na jej ciele. Ciekawe, jak zareaguje, gdy obejrzy się dokładnie w lustrze.

Gdy Aurelia wraca z łazienki opatulona puszystym szlafrokiem, nie wygląda na złą, czy przestraszoną. Chyba ślady ostatniej nocy nie zrobiły na niej wrażenia.

– Wszystko dobrze? – pytam, nalewając jej kawy. – Widziałaś siniaki? Na pewno wszystko okej?

– Tak. – Uśmiecha się, nakładając na talerz omlet i warzywa. – Nic się nie stało. Tak właściwie to bardzo podobało mi się to, co robiliśmy w nocy.

Obserwuję ją uważnie, szukając jakiegokolwiek oznaki kłamstwa, ale nie zauważam nic takiego. Usta Aurelii są wciąż opuchnięte po lodziku i pocałunkach, policzki rumiane, a oczy iskrzą się niesamowitym blaskiem. Krótko mówiąc, moje kociątko wygląda jak po zajebicie dobrym rżnięciu.

– Spakowałem do jednej z walizek wszystkie zabawki, więc przez cały wyjazd będziemy to powtarzać. – Puszczam jej oko.

– Ale jak? Przecież w czasie kontroli bagażu na lotnisku zobaczą, że to wieziemy. – No wreszcie wróciła moja wstydliva żonka!

– Kochanie, chyba nie myślisz, że zabrałbym moją żonę na miesiąc miodowy komercyjnymi liniami. Lecimy prywatnym samolotem. Kontrola będzie, ale dużo bardziej dyskretna. Nikogo nie będzie obchodziło to, ile wibratorów mamy w walizce. – Śmieję się z radością, obserwując, jak policzki Aurelii płoną.

– Może następnym razem pójdiesz ze mną na takie zakupy i wybierzemy coś nowego wspólnie? – Jej pytanie zwała mnie z nóg. Chodząca niewinność nie dość, że chce dalej eksperymentować z tym, co już mamy, to jeszcze planuje rozbudowę szafki z gadżetami i nie wstydzi się kupować ich razem ze mną.

Przyciągam ją do siebie i mocno całuję. Rozkoszuję się smakiem i miękkością jej ust. To kobieta idealna. Lepszej nie mógłbym sobie wymarzyć.

– Kociątko, przed nami jeszcze wiele eksperymentów – mruczę, skubiąc zębami jej wargę. – A teraz jedz. Musisz mieć siłę na te wszystkie zabawy.

*

Aurelia nie miała pojęcia dokąd lecimy, dopóki nie wylądowaliśmy. Jej mina, gdy wysiadła na płycie lotniska w Rio de Janeiro, jest bezcenna. Podróż trwała trzynaście godzin, a ja za każdym razem, gdy pytała o nasz cel, tylko się tajemniczo uśmiechałem.

– Co będziemy robić? – pyta podekscytowana.

– Dzisiaj nic, zanim dotrzemy na miejsce, będzie już wieczór. Zjemy kolację na plaży. – Przyciągam ją do siebie i namiętnie całuję. Trudno mi oderwać od niej rękę.

Gdy dojeżdżamy do willi z prywatną plażą, moja żona nie jest w stanie ukryć zachwytu i ekscytacji. Podskakuje jak mała dziewczynka i biega po całym domu. Nagle zamiera i rozszerzonymi oczami wpatruje się w ciemny ocean, w którym odbijają się światła miasta.

– Pięknie. – Obejmuję ją od tyłu i mocno się w nią wtulam. – To nasz raj na najbliższe dwa tygodnie.

– A możemy nie wracać do Warszawy? – chichocze.

– Niestety, ale możemy tu wracać. – Całuję ją w czubek głowy. – Obsługa przygotowała nam lekką kolację i zrobiła zakupy. Zaniosę

bagażę do sypialni, a ty zajmij się jedzeniem.

Kilka minut później siedzimy już na kocu i poduszkach na plaży. W oddali słychać śmiechy i muzykę, ale ten skrawek jest tylko nasz. Aurelia ma na sobie szorty i luźną koszulkę, która lekko opada, odsłaniając jej ramię. Wygląda na zrelaksowaną. Ten widok jest wspaniały. Mam wrażenie, że dziewczyna wreszcie odnalazła własny styl i porzuciła grzeczne sukienki. Ciuchy, które zwykle wybiera, są seksowne, kobiece i nowoczesne. Czasem brakuje mi tych jej kołnierzyków, ale lubię, a nawet kocham tę jej nową wersję. Zaraz.... kocham? Odpycham od siebie te rozmyślenia i wpatruję się w moją żonę, która zajada się serami, owocami i popija je winem.

– Wybrałeś idealne miejsce – mruczy, a ja nie mogę oderwać wzroku od jej ust zwilżonych sokiem z winogron.

Mam ochotę rzucić się na nią, rozebrać i całować każdy kawałek tego zgrabnego, seksownego ciała, które teraz należy do mnie. Tylko do mnie.

– Jutro spędzimy dzień na plaży i w wodzie, żeby trochę odpocząć po podróży. – Przedstawiam jej plan, próbując się na nim skupić. – Pojutrze zaczniemy zwiedzać miasto.

– Mhm.. – Aurelia wydaje z siebie seksowny pomruk, gdy przegryza kolejne winogrono. Obserwowanie jak je to mój nowy fetysz. Mógłbym to robić na zmianę z seksem.

Przybliżam się i układam ją wygodnie na poduszkach, spijając z jej warg słodki sok. Schodzę niżej, poświęcając dużo uwagi smukłej szyi. Już dawno odkryłem, że to u Aurelii strefa mocno erogenna. Czuję, jak dziewczynę pokrywa gęsia skórka. Z jej ust wyrywa się cichutki jęk, odchyła głowę, dając mi lepszy dostęp.

Wsuwam dłonie pod jej koszulkę i wyczuwam twarde, sterczące sutki pod cienkim bikini. Powoli zdejmuję kolejne warstwy ubrania, sam też się rozbieram, biorę żonę na ręce i niosę do oceanu.

Powietrze przecina pisk, gdy jej delikatna skóra styka się z chłodem. Woda ma idealną temperaturę, nie jest zimna, ale musimy się do niej przyzwyczaić. W kontakcie z nią sutki Aurelii stają tak mocno, że mam ochotę od razu się do nich przyssać. Dziewczyna oplata mnie nogami w pasie, a ja bez wahania zabieram się do pieszczoł. Liżę, przygryzam i zasysam, spoglądając na jej zrelaksowaną twarz, przez którą przemykają wszystkie emocje związane z odczuwaną przyjemnością.

Mój kutas sterczy na baczność i mam ochotę od razu zanurzyć go w ciele żony. Nie mogę dłużej czekać. Powoli w nią wchodzę. Aurelia mocno oplata mnie ramionami i współpracuje przy każdym pchnięciu. Walczymy z wodą, która nie ułatwia seksu. To nasza wspólna walka,

łączymy się w niej, zatracamy. Przyjemność rozchodzi się po naszych ciałach, oddechy przyspieszają. Nie liczy się już nic innego, tylko my. Żona patrzy mi głęboko w oczy. Widzę w nich miłość. Nie wiem, co jest przyczyną, czy to ona, czy może fakt, że Aurelia idealnie spełnia się w roli początkującej uległej, ale przeżywam coś wyjątkowego. Dochodzimy razem, zjednoczeni.

5

Aurelia

Aleksander nie pozwala mi na lenistwo. Zaplanował chyba wszystkie możliwe atrakcje na czas naszej podróży. Nie żebym narzekała, ale chyba wolałabym spędzać z nim więcej czasu w łóżku.

– Uśmiechnij się do mnie! O właśnie tak! Wyglądasz pięknie – woła, gdy stoję na Schodach Selaron i pozuję mu do zdjęć.

Nigdy nie lubiłam, gdy robiono mi zdjęcia, ale widzę, jak jego to bawi, więc chętnie zmieniam pozy i miny, kręcę piruety, by moja zwiewna, długa sukienka ładnie układała się na wietrze.

– To zdjęcie wywołam w dużym formacie i powieszę sobie w biurze – mówi, pokazując mi jedno z ujęć. Musze przyznać, że jest udane. – A w gabinecie w domu umieszczę to przy akwedukcie.

– Masz dobre oko. Zdjęcia są piękne – przyznaję i nie mogę oderwać wzroku od dzieła męża. – Może zrobimy sobie krótką przerwę od zwiedzania? Chciałabym kupić trochę bibelotów na prezenty i coś zjeść.

Aleksander obejmuje mnie ramieniem i prowadzi zatłoczonymi uliczkami do polecanej przez podróżników i mieszkańców restauracji.

Po drodze zatrzymujemy się kilka razy, by kupić ręcznie malowane pocztówki i klapki havainas w różnych kolorach i rozmiarach. Wybucham śmiechem na myśl, że moja wiecznie elegancka mama będzie w takich chodzić. Pewnie nigdy w życiu ich nie założy, podziękuję za nie tylko dlatego, że tego wymaga dobre wychowanie, a później ukryje głęboko w szafie lub wyrzuci. Mam to jednak gdzieś. Kupuję je dla mojej rodziny jako żart. Sama natomiast uwielbiam te buty, są wygodne i pewnie zrobię sobie ich zapas.

Knajpka, w której jemy obiad, jest pełna klientów. Dostajemy stolik na tyłach, w zacisznej, zielonej części wychodzącej na nieco chaotyczny, dziki ogród.

Popijamy świeżo wyciśnięty sok i zajadamy się sururu. Po raz pierwszy jem owoce morza w takiej postaci. Gotowane są bardzo delikatne, a lekki aromat wody różanej i cytrusów nadaje im niepowtarzalny smak. Mruczę zachwycona, ale od razu milknę, bo Aleksander patrzy na mnie jak drapieżne zwierzę, które zaraz się na mnie rzuci.

– Nawet nie wiesz, jaka jesteś seksowna, gdy jesz – wyznaje, a ja prawie krztuszę się napojem. – Kolację zjemy w łóżku, żebym mógł cię od razu zerznąć. Mam na to ochotę za każdym razem, gdy tak mruczysz i robisz te swoje minki przy jedzeniu.

Spuszczam wzrok i skupiam się na zawartości talerza, udając, że nic się nie stało. Czuję jak w moim podbrzuszu rodzi się napięcie. Od czasu naszej nocy poślubnej Aleksander mówi o seksie w sposób całkiem otwarty. Rozumiem, że wcześniej się hamował, by mnie nie wystraszyć i jestem zachwycona jego nowym obliczem. Z każdym dniem pozbywam się swojej nieśmiałości.

To, co robimy w sypialni...

Wypróbowaliśmy już wszystkie zabawki, które kupiłam wraz z Sarą. Seks jest nieziemski, intensywny, ostrzejszy. Odkryłam, jak bardzo podobają mi się klapsy i lekkie zniewolenie. Z Aleksandrem jestem bezpieczna, więc gdy mnie wiąże, wydaje w łóżku rozkazy i jest nieco brutalny, czuję podniecenie, a nie strach.

– Chciałbym dzisiaj wieczorem spróbować czegoś nowego. – Mąż kciukiem gładzi moją dłoń.

– Co masz na myśli? – pytam serio zaciekawiona.

– Masz jeszcze jedną dziurkę, którą się nie bawiliśmy – szepcze, choć wiemy, że nikt nie rozumie naszej rozmowy.

Wytrzeszczam oczy. Ta odpowiedź mnie zaskakuje. Nie wiem, dlaczego wcześniej nie pomyślałam o seksie analnym. Okazuje się, że nasze zabawy jednak są grzeczne.

– Nie martw się. Obiecuję, że będzie ci przyjemnie. Nic nie będzie bolało. A jeśli ci się nie spodoba, to nigdy więcej tego nie powtórzymy –

Aleksander uspokaja mnie, gdy na mojej twarzy pojawia się niepewność. – Ale jestem pewien, że to ci się spodoba. Zaczniemy powoli.

Na bezdechu kiwam głową. W pierwszej chwili mam ochotę odmówić, ale bardzo szybko uświadamiam sobie, że nie mam powodu. Wiem, że Aleksander zadba o mnie, a to w końcu okazja do kolejnego eksperymentu.

Po obiedzie wybieramy się więc do sex shopu, gdzie Aleksander wybiera potrzebne akcesoria. Kupuje dwa metalowe korki analne

w różnych rozmiarach oraz lubrykant.

– Muszę cię przygotować, zanim będę mógł zanurzyć się w twoim tyłeczku – tłumaczy, gdy ze zdziwieniem przyglądam się zakupom.

Wracamy do naszej willi. Wreszcie mogę odpocząć. Temperatura i bieganie po atrakcjach turystycznych nieco mnie wycieńczyły. Uwielbiam zwiedzać, ale mąż narzuca straszne tempo, jakby chciał mieć pewność, że przez te dwa tygodnie zobaczymy wszystko, co tylko się da w Rio.

– Może coś obejrzymy? – proponuję, gdy wychodzę spod prysznic.

– Jasne. Zorganizuję coś do jedzenia, a ty odpal mojego laptopa. Hasło azak2022 – woła, gdy rozsiadam się na wielkiej, miękkiej sofie w salonie. Uśmiecham się. Wybrał nasze inicjały i rok, w którym los nas połączył.

Włączam kolejny odcinek serialu kryminalnego, który oglądamy od dłuższego czasu. Aleksander jest fanem takich produkcji i wciągnął mnie w ten świat.

Mąż wraca z butelką wina i popcornem. Siada i od razu przygarnia mnie do siebie. Wtulam się w jego bok. Uwielbiam nasze filmowe wieczory. Kładę głowę na jego ramieniu i zatracam się w fabule kolejnego odcinka.

Historia jest wciągająca. Detektyw bada sprawę zaginięcia żony polityka. Początkowo wszyscy podejrzewają porwanie, ale głównemu bohaterowi nie pasuje zachowanie męża poszukiwanej, który zdaje się skrywać jakiś sekret. Mężczyzna nie traktował swojej żony dobrze, okazuje się, że ona po prostu uciekła, wyjechała na drugi koniec świata i zniknęła w tłumie ludzi w wielkim mieście, gdzie nie jest łatwo ją wysledzić. Zaczęła posługiwać się panińskim nazwiskiem matki, a gdy zorientowała się, że ktoś jej szuka, wysłała zaszyfrowanego maila z dowodami przeciwko politykowi i życzeniem, by jej nie szukać.

– Nie waż się nigdy zrobić mi takiego numeru. – Aleksander całuje mnie w skroń i mocniej przyciska do swojego twardego ciała.

– Niby czemu miałabym zrobić coś takiego? – Cmokam go w policzek. – Jesteś mężczyzną idealnym.

– Najchętniej zamknąłbym cię w domu i nigdy nie wypuszczał z sypialni, ale obiecuję, że powstrzymam te zapędy. Oglądamy jeszcze jeden, czy może wolisz poeksperymentować? – Unosi brew i patrzy na mnie znacząco.

Na odwagę wypijam duszkiem całe wino, które mam w kieliszku i potwierdzam, że czas przenieść się do sypialni.

6

Aleksander

Seks analny to duży krok w erotycznej edukacji Aurelii i moim planie treningu uległej. Nie zrezygnowałem z niego całkowicie, po prostu wykluczyłem punkt o dzieleniu się partnerką z innymi.

Prowadzę żonę do sypialni. Jest nieco spięta, ale patrzy na mnie tak ufnie, że aż mięknie mi serce. Chcę, by to doświadczenie było dla niej czymś wspaniałym. Zależy mi na tym, by dostała maksimum przyjemności i polubiła penetrację tyłka. Może nie jestem wielkim fanem tego rodzaju seksu, ale od czasu do czasu mam ochotę właśnie tak się zabawić. W dodatku ona musi przekroczyć tę granicę, bym mógł przejść do kolejnych kroków.

Powoli pozbawiam moją piękną żonę ubrań. Stoi przede mną naga, lekko drży, gdy mój oddech owiewa jej kark.

Sam zostaję w ubraniu. To symbol mojej dominacji nad rozebraną uległą. Ona może nie do końca to rozumie, ale podświadomie wyczuwa swoją rolę w tej relacji. Widzę to po jej zachowaniu, po tym jak spuszcza wzrok.

– Uklęknij na łóżku i wypnij pupcie – rozkazuję ciepłym, ale stanowczym tonem.

Aurelia bez chwili zawahania wykonuje moje polecenie. Podchodzę do niej i zabieram się za masaż jej napalonej, wilgotnej cipki. Cicho postępuje za każdym razem, gdy moje palce trącają nabrzmiałą łechtaczkę i od niechcienia wsuwają się na moment w jej wnętrze, ale szybko je zabieram. Moje kociątko musi trochę poczekać na orgazm.

– Bądź grzeczna i się nie ruszaj. – Daję jej klapsa, gdy próbuje ujeżdżać moją dłoń.

Biorę wibrator i wsuwam w jej wnętrze, dokładnie przykładając zewnętrzną część do łechtaczki. Ustawiam niezbyt wysokie obroty, by czuła podniecenie, ale nie doszła. Polewam drugą dziurkę lubrykantem

i masuję ją leniwie kolistymi ruchami. Ostrożnie wkładam do środka mały palec i obserwuję reakcję żonki. Na początku wstrzymuje oddech i lekko się spina, ale szybko rozluźnia mięśnie.

– Boli? – pytam, delikatnie poruszając palcem.

– Nie. To nawet miłe... – kwili. Widzę, jak bardzo próbuje utrzymać biodra w miejscu, choć jej ciało chce samo dążyć do przyjemności.

Ostrożnie kręcę palcem, by rozciągnąć ciasny otworek. Gdy czuję, że Aurelia już się przyzwyczaiła do nowego doznania, ostrożnie wsuwam drugi palec. Z jej ust wyrывa się cichy krzyk. Zatrzymuję się i obserwuję przez chwilę reakcję dziewczyny. Ma mocno zarumienione policzki, zamglony wzrok i ciężko oddycha. Widzę, jak łapie powietrze, próbując się uspokoić. Pociuszając gładzę jej pośladek. To działa. Po chwili jej mięśnie się rozluźniają i mogę próbować dalej. Podkręcam vibrację. Czuję je na palcach, gdy powoli poruszam nimi w dziurce.

Wiem, że póki co Aurelia nie da rady przyjąć więcej palców, potrzebuję czegoś o lepszym kształcie. Biorę mniejszy korek analny. Jest w sam raz. Ma nieduży rozmiar i jest idealny na pierwszy raz. Kusi mnie, by zerznąć moją dziewczynkę w tyłeczek, ale to nie wydarzy się dzisiaj, nie chcę jej zrazić.

Smaruję zabawkę niedużą ilością żelu i przykładam do ciasnego odbytu kociątką. Dotyk zimnego metalu przy rozgrzanym ciele wywołuje u mojej małej syk, który zamienia się w kwilenie, gdy niedoświadczona analnie Aurelia mimowolnie sama zaczyna napierać na gadżet. Nie chcę, by się męczyła. Ustawiam mocniejsze vibracje w drugiej zabawce i bardzo powoli wkładam w odbyt dziewczyny korek, jednocześnie nim lekko kręcąc. Mięśnie bardzo szybko przestają się opierać nowemu odczuciu. Po chwili tyłeczek jest już wypełniony.

– Dzielna dziewczynka – mruczę i gładzę Aurelię po włosach.

Rozpinam spodnie, wyciągam na wierzch sterczącego, nabrzmiałego kutasa. Wreszcie! Jednym szybkim ruchem wyciągam z wnętrza kociątką wibrator i wbijam się w nią płynnym, mocnym ruchem. Cipka Aurelii jest jak raj. Ciasna, mokra i zawsze na mnie gotowa.

Poruszam się w niej powoli i głęboko, czując, jak mocno się na mnie zaciska. Korek w jej tyłku wzmaga także moje odczucia. Jest jeszcze ciaśniej. Zmieniam lekko kąt, tak by drażnić punkt G, a Aurelia od razu na to reaguje. Wypina się jeszcze mocniej, a jej jęki zmieniają się w krzyki, które wyrывają się z jej ust przy każdym kolejnym pchnięciu. Kładę dłoń na plecach dziewczyny i przyciskam jej piersi i głowę do materaca. Tyłek jest idealnie wyeksponowany. Odchylam się, by patrzeć, jak mój obolały

z pragnienia kutas raz zarazem zanurza się w ciasnej szparce, a ozdobna końcówka korka wystaje spomiędzy pośladków.

Chwytam ręce Aurelii i zaplątam na jej plecach, przytrzymując nadgarstki. Koniec z pieszczotami i delikatnym traktowaniem. Ten seks jest dla mnie, a ona w nagrodę za danie mi przyjemności dostanie swój orgazm. Przyspieszam ruchy, rżnę cipkę żony bez opamiętania. W pokoju słyhać nasze oddechy, jęki i dźwięk zderzających się ze sobą ciał.

Jestem już blisko, a Aurelia jest na granicy, dobrze to czuję, znam jej ciało lepiej od niej samej. Łapię za korek i zaczynam nim poruszać, dostosowując go do ruchów moich bioder. To działa, dziewczyna dochodzi z głośnym krzykiem. Jej cipka zaciska się i rozluźnia, mocno pulsuje, wypompowując ze mnie spermę. Z moich ust wyrwa się niemal zwierzęce warknięcie, gdy dostaję orgazmu. Nie przerywam ruchów póki ostatnia kropla nasienia nie trafi do spazmatycznie drgającej pochwy.

Kręci mi się w głowie, mam mroczki przed oczami. Spoglądam nieprzytomnym wzrokiem na moją dziewczynkę, która wygląda na wymęczoną i dezorientowaną. Uwielbiam ją taką. Powoli wysuwam się z jej wnętrza i ostrożnie wyciągam korek.

Aurelia bezwładnie opada na łóżko. Idę do łazienki i moczę puszysty ręcznik. Wracam do niej i wycieram jej miejsca intymne. Raczej nie będzie miała teraz siły na prysznic, więc to musi wystarczyć.

Obracam ją na plecy i przykrywam kołdrą, całuję w czoło.

– Dzielna dziewczynka. Podobało ci się?

W odpowiedzi tylko mruczy i lekko się uśmiecha.

Kolejna granica została przekroczona. Poszło łatwo, ale teraz czeka ją lekcja pokory i przyjmowania kar. Tylko jak ja mam karać takiego aniołka, który nie robi nic złego?

7

Aurelia

– Opowiadaj jak było. – To pierwsze słowa Sary, gdy spotykamy się po moim powrocie z Brazylii.

Przyjaciółka od razu rzuca się na torbę z prezentami. Zachwycona ogląda wzorzystą sukienkę, którą wybrałam specjalnie dla niej w jednym z klimatycznych sklepików w Rio.

– Wspaniale, ale teraz muszę odpocząć. – Śmieję się na wspomnienie ostatnich dwóch tygodni.

– No tak, pewnie Aleks nie pozwolił ci zbyt dużo spać. – Sara unosi brwi w znaczącym geście. Wiem, co sugeruje i w sumie ma rację.

– Tak... – przeciągam odpowiedź. – Od rana do nocy zwiedzaliśmy wszystkie atrakcje turystyczne.

– A w nocy?

– A w nocy też nie dawał mi spać – chichoczę. – Ten wyjazd był wspaniały. Dobrze było oderwać się od codziennych spraw. Poza tym po całym stresie związanym ze ślubem potrzebowaliśmy takiego restartu. No i fajnie było zobaczyć wreszcie mojego męża w wyluzowanej wersji bez garniturów i krawatów.

– No, ale w domu chyba nie chodzi ubrany tak oficjalnie?

– Neeee, zdejmuję krawat i marynarkę. – Nalewam sobie kolejny kieliszek wina.

Aleksander po naszym powrocie do Warszawy ma bardzo dużo pracy, więc jest cały czas na spotkaniach i biznesowych kolacjach. Dlatego umówiłam się z Sarą na babski wieczór. Nie mam doświadczenia w takich imprezach, bo to moja jedyna przyjaciółka, ale mam postanowienie noworoczne. Postaram się żyć bardziej normalnie. Zdobędę nowe koleżanki i nie będę cały czas siedzieć w domu. Wiem, że mojego męża też to ucieszy, bo czuje się zobowiązany, żeby zostawać ze mną lub

wszędzie mnie ze sobą zabierać, a każde z nas powinno mieć jakiś skrawek własnego życia i przestrzeni.

– A jak się sprawdzają nasze zakupy? – Sara dolewa mi znowu wina.

– Bardzo dobrze. – Nie potrafię powstrzymać rumieńca. – Uzupełniliśmy kolekcję i cały czas testujemy nowe rzeczy. Szczerze? Seks jest niesamowity. Najchętniej nie wychodziłabym z domu i cały czas kochała się z Aleksandrem.

– Bez przesady. Czasem trzeba coś zjeść, wypić i odpocząć. – Przyjaciółka pobłażliwie kręci głową. – Ale całkowicie cię rozumiem. Nie ma na tym świecie nic lepszego od orgazmu. No... i może tego wina. Pójdę po kolejną butelkę.

Siedzimy w mieszkaniu Sary na Mokotowie. Chciałam dojechać tu metrem, ale podobno żonie tak ważnego człowieka jak Aleksander, to nie wypada, więc przyjechałam taksówką.

– A więc jakie masz plany jako pani Kos? Może wybierzemy się na zakupy? Powinnaś uzupełnić garderobę, teraz pewnie czeka cię dużo więcej oficjalnych wyjść. Wiesz, gale, premiery i takie tam. – W przeciwieństwie do mnie, Sara nie wydaje się ani trochę wstawiona.

– Póki co myślę o tym, by przestać leżeć i pachnieć. Zapisalam się na kurs na prawo jazdy, wkrótce zacznę pomagać w dziale PR w firmie Aleksandra, żeby podszkolić się nieco przed studiami. Ustaliliśmy, że w moim przypadku najlepiej będzie wybrać studia zaoczne, więc mogę zrealizować wiele planów – opowiadam. Czuję ekscytację i pasję na myśl o nowych wyzwaniach. – No i zamierzam zapisać się na lekcje gotowania. Moje próby zazwyczaj kończą się katastrofą, a zapracowany mąż nie powinien być zmuszony do ratowania mnie w kuchni. Nie chciałabym go przypadkiem otruć.

– Czy ja wiem... wiesz jaki majątek byś odziedziczyła... – rechocze Sara, a ja wybucham śmiechem. Wiem, że ten żart jest nie na miejscu, ale i tak jest zabawny. A może to zasługa wina?

Patrzę na ekran telefonu, gdzie wyświetla się wiadomość od mojego męża: *Skończyłem. Przyjechać po ciebie?*

Wytyżam wzrok i mocno się skupiam, by odpisać mu z sensem. Jestem trochę wstawiona, Sara jednak też. Odrzucam telefon na bok i zaśmiewam się z kolejnego żartu przyjaciółki. Sara lekko się zatacza, gdy idzie do szafy po sukienkę, którą chce mi pokazać.

– Auć! – krzyczy, gdy uderza biodrem w komodę. – Cholerna szafka!

Padam na kanapę i zwijam się ze śmiechu, gdy dziewczyna kopie mebel i podskakuje, bo stłukła sobie palec u nogi. Nie rozpacza długo, już po chwili z impetem siada obok mnie i wciska mi w rękę kreację.

– Powinnaś kupić sobie coś w tym stylu. Założysz, gdy następnym razem wyjdziemy potańczyć – sugeruje bełkotliwie.

– To sukienka, czy bluzka? – pytam, przyglądając się małemu skrawkowi materiału. – To zakrywa ci chociaż pupę?

– Ledwo. Jak się nie schylam i mało ruszam, to nic nie widać. – Szczerzy się do mnie.

– To jak chcesz w tym tańczyć?

– Będę stać na parkiecie i lekko się kołysać. – Wzrusza ramionami, jakby to było oczywiste. – Wolę ładnie wyglądać, niż ładnie tańczyć.

Kiwam głową ze zrozumieniem. Po dwóch butelkach wina brzmi to całkiem logicznie.

Naszą rozmowę przerywa walenie w drzwi. Patrzymy na siebie zdziwione, ale dźwięk nie ustaje. Sara powoli wstaje i na paluszkach idzie do przedpokoju.

– Twój mąż przybył – bełkocze.

Aleksander wpada do salonu, zanim zdążę wstać i się odezwać. Rozgląda się, a jego wzrok pada na puste butelki i kieliszki.

– Serio? – Kręci głową z dezaprobatą.

Powinnaś się zawstydić i pamiętać o sytuacji z Krakowa, ale nic takiego się nie dzieje. Chichoczę i niezgrabnie podchodzę do niego. Zarzucam mu ręce na szyję, staję na palcach i próbuję go pocałować, ale odwraca głowę.

– Kociątko chyba za dużo wypilo – mówi i przytrzymuje mnie, bym nie upadła.

– Co tu robisz? – mamroczę i mocno się w niego wtulam.

– Ten bełkot, który mi wysłałaś był niepokojący.

– Nic nie wysyłałam. – Nie mam pojęcia o czym mówi. Nie myślę o tym, tylko skupiam się na jego stalowych mięśniach pod eleganckim ubraniem.

Aleksander ostrożnie usadza mnie na kanapie i odblokowuje mój telefon. Pokazuje mi na nim wiadomość, którą mu wysłałam, ale zupełnie tego nie pamiętam. Właściwie to nie jest słowo, czy zdanie tylko jakiś przypadkowo ciąg znaków, w które teraz wpatruję się, z trudem próbując zrozumieć, co miałam na myśli.

– Myślę, że czas do domu. Jutro będziesz mieć koszmarne kaca. –

Kręci głową i patrzy na mnie karcąco. – Kociątko nie było dzisiaj grzeczne.

– Możesz dać mi klapsa – chichoczę.

– Nie martw się. Dostaniesz więcej niż jednego. – Ciągnie mnie za ramię do góry i stawia na nogach, obejmuje mocno w talii i holuje do wyjścia.

Mimo asekuracji ledwo daję radę iść. Zataczam się i chwieję przy każdym kroku.

*

Budzę się wcześnie rano i jedyne co czuję, to ogromny ból. Głowa mi pęka. Z cichym jękiem przewracam się na bok, ale miejsce obok mnie jest puste.

Z trudem wstaję i niemrawo wychodzę z sypialni. Marzę tylko o szklance wody i tabletkę na kaca.

– Główka boli? – Aleksander opiera się o szafkę kuchenną i pije kawę.

Jak zwykle wygląda idealnie w jednym ze swoich garniturów. Nie mogę oderwać od niego wzroku, choć światło sprawia mi dyskomfort.

– Tak – odpowiadam słabo i sięgam po butelkę wody stojącą na blacie. Tego właśnie mi trzeba. – Mamy tabletki?

– Nie i nie licz na to, że pójde po nie do sklepu. – Głos mojego męża jest surowy, a wzrok chłodny. – Już drugi raz doprowadziłaś się do takiego stanu. Nie mogę tego tolerować. Zostaniesz dzisiaj w domu i będziesz cierpieć, póki kac sam nie przejdzie.

– Kochanie, daj spokój – mamroczę. Jest mi trochę lepiej po wodzie, ale ona pomogła tylko na suchość i nieprzyjemny posmak w ustach. – Tak dawno nie widziałam Sary, przecież nic się nie stało...

– Bo po ciebie przyjechałem – przerywa mi. – A co, gdybym był nadal na spotkaniu, a tobie strzeliłby do głowy samotny powrót do domu? Przecież oglądasz i czytasz wiadomości. Wiesz, że zdarzają się ataki na pijane dziewczyny w taksówkach. A gdybyś sobie wymyśliła powrót metrem? Nie znasz się na tym, nigdy nie podróżowałaś sama komunikacją miejską. Mogłabyś pojechać za daleko i gdzieś się zgubić w takim stanie!

Patrzę na niego zaskoczona. Jest dużo bardziej surowy niż wtedy, gdy zgarnął mnie z klubu w Krakowie. Krzyczy, jest wściekły. Po raz pierwszy tak bardzo podnosi na mnie głos, choć wtedy też to robię.

W moich oczach pojawiają się łzy. Spuszczam głowę i po prostu stoję, słuchając pretensji, bo dociera do mnie, że Aleksander ma rację. Jestem głupia. Po raz drugi postawiłam się w niebezpiecznej sytuacji, która mogła bardzo źle się skończyć.

– Przemyśl sobie swoje zachowanie – mówi chłodno, gdy się uspokaja. – Nie chcę, żebyś gdzieś dzisiaj wychodziła. Zostań w domu.

Proszę cię o to, bo nie mogę zabronić ci wyjścia, ale mam nadzieję, że to uszanujesz.

– Przepraszam – szepczę zdławionym głosem. W gardle rośnie mi gula żalu i wstydu. – Zostanę w domu i pouczę się zasad ruchu drogowego.

– Nie ma takiej potrzeby. Póki nie nabierzesz rozsądku i nie nauczysz się pić odpowiedzialnie, możesz zapomnieć o prawku. – Aleksander zakłada marynarkę i kieruje się do wyjścia. To oznacza koniec dyskusji, choć zostawia mnie z taką bombą. – Załatwię ci samochód z kierowcą. Przynajmniej będę miał pewność, że pijana nie rozbijesz się na najbliższej latarni.

Nie mam szans odpowiedzieć, bo drzwi zamykają się z głośnym trzaskiem, na którego dźwięk aż podskakuję.

Siadam przy stole i walczę ze łzami, które przysłaniają mi widok. Z jednej strony rozumiem decyzję Aleksandra, a z drugiej jestem pełnoletnia, nie jestem dzieckiem i mam prawo sama decydować o tym, czy i kiedy zrobię prawo jazdy. W dodatku nie jestem tak głupia, by siadać za kółkiem po alkoholu. Czuję się urażona faktem, że mój mąż tak źle o mnie myśli.

Ocieram łzy, unoszę dumnie głowę i idę się doprowadzić do porządku. Po długim prysznicu i śniadaniu czuję się znacznie lepiej. Odpalam telewizor i w ramach buntu oglądam nasz serial. Nie mam zamiaru czekać na powrót męża. Niech sobie później sam ogląda, a ja będę o kilka odcinków do przodu.

Pod ciepłym kocem, z kubkiem gorącej herbaty i serialem spędzam cały dzień. Robię sobie tylko krótką przerwę na zamówioną pizzę. Wybieram tłustą opcję, pełną składników. Nie mam ochoty myśleć o kaloriach i dbaniu o linię. Moje ciało i psychika domagają się pocieszenia w postaci niezdrowego posiłku, i to właśnie dostają.

W głowie po raz pierwszy rodzi się chęć buntu. Mam zamiaru jutro sama opłacić kurs i rozpocząć go zgodnie z planem. Przecież mam własne pieniądze! Nie muszę korzystać z tych od męża!

Ostentacyjnie ignoruję Aleksandra, kiedy wczesnym wieczorem wraca do domu. Uparcie gapię się w telewizor, nawet wtedy, gdy wsuwa się pod mój koc i siada bardzo, bardzo blisko. Nie reaguję, kiedy obejmuje mnie ramieniem i mocno przyciska do swojego torsu. Mam ochotę położyć na nim ręce i pogłaskać twarde mięśnie, ale się powstrzymuję.

– Jak się czujesz? – Aleksander całuje mnie w skroń. W odpowiedzi tylko wzruszam ramionami. – Kociątko, jeśli jesteś na mnie zła...

Nie odpowiadam, tylko gniewnie wpatruję się w ekran.

– No dobrze... – wzdycha mąż, łapie mnie mocno za biodra i sadza sobie na kolanach. – Nie przeproszę cię za to, że mnie rozzłościłaś, bo doskonale wiesz, że wczoraj przeholowałaś. Ale przepraszam, że na ciebie nakrzyczałem. Czasem zapominam, że jesteś taka młodziutka i masz za sobą mało doświadczeń.

Wreszcie odrywam wzrok od telewizora i ze zdziwieniem wpatruję się w oczy mężczyzny. Czuję satysfakcję.

– I właśnie dlatego, że jesteś taka młodziutka, muszę być surowy i dbać o twoje bezpieczeństwo – kontynuuje, a mi rzednie mina. – Kociątko, zazwyczaj jesteś grzeczną, rozsądną kobietką i nie muszę się martwić, że stanie ci się krzywda. Ale nie oszukujmy się, potrzebujesz trochę dyscypliny, bo jesteś rozpieszczona, a ja chcę dla ciebie jak najlepiej i muszę o ciebie dbać. Wiem, że nie zawsze ci się to spodoba, ale pamiętaj, że robię to wszystko, bo cię kocham.

– Ale prawo jazdy... – zaczynam nieśmiało. Nazwał mnie rozpieszczoną, a i tak ugłaskał i już nie jestem na niego zła! – Poczulałam się zraniona, gdy zasugerowałaś, że mogłabym prowadzić po alkoholu...

– Kociątko, ja wiem, że po drinku, czy dwóch nie wpadłabyś na taki głupi pomysł. Ale wczoraj byłaś bardzo pijana i powiedzmy, że nie zachowywałaś się rozsądnie. Muszę być pewien, że taka sytuacja nigdy więcej się nie powtórzy, a nawet jeśli, to wyrobisz sobie nawyk, by pod wpływem alkoholu pomyśleć najpierw o zadzwonieniu do mnie, żebym mógł się tobą zaopiekować. Zrozumiałaś?

Posłusznie kiwam głową.

– I tak sędzę, że przesunięcie nauki jazdy na wiosnę to dobry pomysł. Teraz pogoda jest fatalna, na zmianę pada deszcz i śnieg, jest często ślisko. To niebezpieczne, byś bez wprawy prowadziła w takich warunkach. – Aleksander mocno mnie do siebie przytula, a ja cicho przyznaję mu rację. – Nie pozwolę, by stała ci się krzywda.

– Dobrze, zapiszę się dopiero wiosną – zgadzam się z jego argumentami.

– Ale i tak czeka cię kara. – Mąż kęsa mnie w ucho, nie mocno, ale i tak podskakuję mu na kolanach przez zaskoczenie. – Obejrzałaś beze mnie nasz serial. – Wskazuje głową na ekran, z którego uśmiechają się do nas bohaterowie ulubionej serii.

Patrzy na mnie, a w jego oczach widzę lekkie rozbawienie, choć stara się zachować surowy wyraz twarzy.

– Nie wiem, czy pamiętasz, ale wczoraj sama chciałaś zostać ukarana...

Próbuję przywołać te wspomnienia, ale niestety mam dziurę w pamięci. Rzeczywiście przesadziłam z winem.

– Chciałaś dostać klapsa za bycie niegrzeczną dziewczynką. – Coś zaczyna mi świtać. – Obiecałem ci wiele klapsów, a skoro dokończyłaś serial beze mnie, to myślę, że mam doskonały powód, by ci je dać.

8

Aleksander

Aurelia wygląda na mocno zaskoczoną i wcale się jej nie dziwię. Pewnie nie pamięta połowy wczorajszego wieczoru. Była tak nawalona, że ledwo doszła do samochodu, a później odpłynęła.

Bez uprzedzenia chwytam ją w pasie i zdejmuję ze swoich kolan, ustawiam tak, by klęczała na sofie, a góra jej ciała leżała na oparciu mebla. Zsuwam z niej legginsy, eksponując krągłe pośladki. Mimowolnie wzdycham. Dzisiaj nie będzie seksu, nie mogę dać jej nagrody. Mała musi dostać nauczkę.

– Tym razem nie będzie pieszczot, kociątko – tłumaczę jej na spokojnie, głaszcząc tę piękną pupcię. – Dostaniesz po pięć razy w każdy pośladek. Powinno być ich więcej. Ktoś tu zapomniał o zasadach i zakrył tyłeczek ubraniami...

Pierwsze uderzenie nie jest zbyt mocne, ale to coś, do czego Aurelia nie jest przyzwyczajona. Dziewczyna lekko się wzdryga i zaciska usta, by nie wydać z siebie żadnego dźwięku. Dzielne kociątko. Uderzam naprzemiennie, raz w jeden, raz w drugi pośladek. Po każdym razie rozmasowuję zaczerwienioną skórę.

Z zadowoleniem obserwuję, jak tyłeczek Aurelii robi się coraz bardziej czerwony. Dziewczyna będzie miała problem, żeby jutro wygodnie usiąść. Dopiero przy czwartym razie wrywa jej się ciche stęknienie.

– No już, już. Już prawie połowa za tobą – uspokajam ją i bez ostrzeżenia znowu uderzam. Z jej ust wychodzi kwilenie.

Mam ochotę przerwać, ale obiecałem sobie, że będę surowy i konsekwentny. Jeśli przestanę, Aurelia nie nauczy się przyjmowania kar, a idealna uległa musi je znosić z pokorą i radością.

Każde kolejne uderzenie jest mocniejsze, przy ostatnim Aurelia głośno krzyczy i gwałtownie odsuwa się ode mnie.

Pozostaję w bezruchu, dając jej chwilę na uspokojenie. Jej przyspieszony oddech powoli zwalnia, ale zszokowana sytuacją dziewczyna dalej klęczy w pozycji wypiętej. Pochylam się i uważnie przyglądam śladom na jej pupie. Będzie miała lekkie siniaki. Rozchyłam jej uda i oglądam nabrzmiałą cipkę, która lśni od soków. Bardzo dobrze, pomimo bólu i strachu, Aurelia jest podniecona. Bardzo, ale to bardzo chciałbym ją teraz zerznąć, lecz z ciężkim sercem się od tego powstrzymuję. Przez chwilę masuję cipkę dziewczyny całą dłonią, a później lekko poklepuję wywołując jej jęki.

– Muszę nadrobić odcinki, które obejrzałaś beze mnie – odzywam się, gdy siadam obok niej.

Aurelia mozolnie wstaje i próbuje naciągnąć leginsy drżącymi dłońmi, powstrzymuję ją.

– Zdejmij. Teraz będzie cię piekła skóra, podrażnisz ją ubraniem. –

Pomagam jej się rozebrać. – Obejrzałaś serial, więc nie musisz znowu tego robić. Zamiast tego mogłabyś mnie trochę popieścić. – Rzucam na podłogę poduszkę i wskazuję dziewczynie miejsce u moich stóp.

Aurelia kilkakrotnie mruga i intensywnie się we mnie wpatruje, przekrzywiając głowę, jakby zastanawiała się nad tym, czy nie żartuję. Po chwili wahania klęka pomiędzy moimi nogami i rozpina mi spodnie.

Kłapsy nakręciły mnie tak bardzo, że mój kutas boleśnie pulsuje i marzy o wyjściu na zewnątrz. Żonka wyjmuje go z bokserek i zaczyna lizać.

– Rób to powoli, nie spiesz się dzisiaj – mówię zachrypniętym głosem.

Scena, w której Aurelia posłusznie mi obciąga, gdy z drinkiem w rękę oglądam sobie film, to jedna z moich ulubionych fantazji. Coś czuję, że będziemy regularnie powtarzać ją podczas wielu domowych seansów.

Oglądam serial, relaksując się uczuciem ciepłego, miękkiego języka masującego mojego kutasa. Zgodnie z moimi instrukcjami, Aurelia pieści go bez pośpiechu. Mam zamiar trochę ją pomęczyć. Jak dla mnie, może się tak bawić przez cały odcinek.

Kładę dłoń na jej głowie, ale nie dociskam i nie wsuwam penisa w jej usteczka. Po prostu chcę czuć, jaką mam nad nią władzę.

Aurelia masuje mnie językiem już pół odcinka, pamięta także o jądrach, które liże i lekko zasysa. Widzę, że zaczyna ją boleć szczęka, zaczynam jej współczuć.

– Możesz go włożyć do buzi – wydaję łaskawie zgodę, a w jej oczach widzę ulgę. – Ruszaj głową powoli, ale bierz go głęboko.

Dziewczyna bardzo się stara. Nie wiem, czy chce mi udowodnić, że ta sytuacja jej nie rusza, czy może próbuje mi wynagrodzić swoje zachowanie. Czuję, jak główka kutasa obija się o jej migdałki i wsuwa

w ciasne gardło. Oj, pocierpi sobie później. Ból tyłka, gardła i szczęki dadzą jej się we znaki. Ale cóż, taki już los uległych.

Nie odrywam wzroku od ekranu. Jakimś cudem udaje mi się skupić na fabule, jednocześnie nie tracąc nic z odczuć, które zapewnia mi kociątko. Odcinek zbliża się do końca, a sądząc po wyrazie twarzy Aurelii, dziewczyna ma już dość. W oczach ma łzy, ssie coraz słabiej i ogólnie sprawia wrażenie zrezygnowanej.

Postanawiam to zakończyć. Łapię ją mocno za głowę i wyrzucam w górę biodra, wciskając się w jej gardło tak głęboko, że mała ustami dotyka mojego podbrzusza. Poruszam się tak przez jakąś minutę, aż wreszcie czuję ucisk w jądrach i dochodzę. Orgazm mnie powala. To, że przeciągałem go tak długo było dobrą decyzją. Chyba jeszcze żaden wytrysk przy lodzie w moim życiu nie był tak mocny. Zalewam jej gardło gorącą spermą i patrzę z zadowoleniem, jak po policzkach dziewczyny spływają łzy. Gdy ją puszczam, opada na podłogę i ciężko oddycha. Teraz sobie zasłużyła na odrobinę czułości.

– Byłaś wspaniała, kochanie. – Całuję czule jej usta, a później układam kociątko na kanapie i przykrywam kocem. – Odpocznij. Przyniosę ci rumianku.

Kiwa głową. Nie wydaje się zła, a zdezorientowana i może lekko przestraszona. Pierwszy raz potraktowałem ją w taki sposób. I wcale nie ostatni, choć ona jeszcze o tym nie wie.

– Chyba trochę mnie zmęczyłeś – Aurelia ledwo chrypi, gdy podaję jej kubek ciepłego napoju.

– Wiem, skarbie. Nie masz jeszcze dużej wprawy, z czasem będzie lepiej – bezczelnie kłamię. Nawet najlepsza dziwka padłaby ze zmęczenia po godzinnym lodzie, a moja mała jakimś cudem jeszcze daje rade mówić. Ledwo, bo ledwo, ale jednak. – Zdradzę ci, że to było nie tylko przyjemne, ale też bardzo podniecające. Chciałbym to kiedyś powtórzyć, ale spokojnie, nie będę cię męczył tak długo – uspokajam ją, gdy w jej oczach pojawia się panika.

– Wszystko mnie boli – Aurelia jęczy żałośnie.

– Wiem, malutka. Jutro będzie już dobrze. Nic nie mów, daj sobie czas na odpoczynek. Możesz się zdrzemnąć. – Całuję ją w czoło. Ostatnio weszło mi to w nawyk.

Aurelia

Po karach wymierzonych przez męża musiałam odpoczywać przez dwa dni. Mam posiniaczoną pupę, ale przynajmniej odzyskuję głos.

Następnego ranka czułam się, jakbym połknęła garść żyletek. Skończyło się na tym, że musiałam ssać tabletki na ból gardła. Przez cały ten czas Aleksander dbało to, bym szybko wróciła do formy i choć kusiłam go, paradując po domu w seksownej bieliźnie, po raz kolejny łamiąc zasady, odmawiał seksu, tłumacząc, że najpierw muszę w pełni dojść do siebie.

Jestem sfrustrowana i napalona, ale nie mogę nic na to poradzić, bo mój ukochany drań pochował wszystkie zabawki, bym sama nie doprowadzała się do orgazmu podczas jego nieobecności w domu.

Nie wiem, jak mam się skupić na pracy, którą dzisiaj zaczynam. Jedziemy razem do biura. Szef i stażystka. Chciałabym się łądzić, że będę traktowana jak wszyscy inni pracownicy, ale nie oszukujmy się. Każdy tam wie, że jestem żoną człowieka, który płaci im pensje.

– Zacznieś powoli. Dzisiaj poznasz swoich współpracowników, wytłumaczą ci, czym się zajmują. – Aleksander sprawia wrażenie bardziej zestresowanego ode mnie. – Nie musisz się niczym martwić, na pewno nie wrzucą cię na głęboką wodę. Popróbujesz i zobaczysz, czy ta praca ci się podoba.

– Kochanie – kładę mu dłoń na udzie – wiem i na pewno sobie poradzę.

Zazwyczaj to mąż musi mnie uspokajać, ale dzisiaj jest inaczej. Mam wrażenie, że martwi się za mnie, a ja jestem dziwnie opanowana. Cieszę się, że mam takie możliwości i jeszcze przed studiami nabiorę doświadczenia. Nie mogę doczekać się swojego pierwszego dnia.

– Wyznaczyłem ci opiekunkę stażu. Zajmie się tobą Aneta, to fajna babka, pracuje u mnie od pięciu lat i świetnie sobie radzi. – Im bliżej

jesteśmy biura, tym bardziej spięty jest mój mąż. – Nauczy cię wszystkiego, co sama wie.

Gdy dojeżdżamy na miejsce, aż rwę się, by wyskoczyć szybko z samochodu. Powstrzymuję się jednak i pozwalam, by mąż otworzył mi drzwi, a później poprowadził do budynku.

– To twoje miejsce pracy. – Pokazuje mi całkiem przytulne, ale nowoczesne biuro. – Jest jeszcze wczesnie, niedługo zrobi się tu hałaśliwie.

Wchodzimy do pomieszczenia, w którym stoi sześć stanowisk pracy. Od razu podchodzi do nas około czterdziestoletnia brunetka ubrana w eleganckie czarne spodnie i bordową koszulę. Na ten widok cieszę się, że dziś rano wybrałam prostą, szarą sukienkę, grube czarne rajstopy i botki na niskim, szerokim obcasie.

– Cześć, jestem Aneta. – Uśmiecha się przyjaźnie i wyciąga do mnie rękę. Odwzajemniam jej gest. Nie znam jej, ale czuję, że dobrze się dogadamy. – Oprowadzę cię po firmie, a później omówimy twój zakres obowiązków. Szefie, obiecuję, że zostawiasz Aurelię w dobrych rękach.

Aleksander reaguje uśmiechem na subtelną aluzję, że powinien sobie pójść. Składa na moich ustach delikatny pocałunek na pożegnanie.

– W razie czego jestem na ostatnim piętrze. Przyjdę po ciebie w porze lunchu. – Żegna się skinieniem głowy z pracownikami, a ja cieszę się, że nie odstawił im kazania o tym, jaka to jestem ważna i dla niego cenna, i że powinni traktować mnie jak najlepiej.

– Jest chyba trochę nadopiekuńczy, co? – Śmieje się Aneta, gdy za moim mężem zamykają się drzwi windy.

– Trochę – odpowiadam, nie wiedząc, jak powinnam się zachować. Chcę zaprzyjaźnić się ze współpracownikami, ale wciąż muszę pamiętać, że oni pracują dla mojego męża, więc muszę zachować jakiś dystans.

Aleksander nie byłby zadowolony, gdybym rozmawiała z nimi o naszym życiu prywatnym.

– No cóż, udowodnijmy zatem szefowi, że nie ma się czym martwić. To twoja karta. Bez niej nie dostaniesz się ani do tego biura, ani do innych. Musisz jej użyć także w windzie, by wjechać na górę. No wiesz, jak w hotelu. – Aneta nie zwleka i nie sili się na nadmiar zbędnych uprzejmości. Idziemy na koniec pomieszczenia, gdzie stoi biurko, które zapewne ma być dla mnie. – To twoje miejsce pracy. Informatyk już założył ci maila i przydzielił dostęp, na tej karteczce masz potrzebne dane do logowania. Zostaw swoje rzeczy i chodźmy trochę pozwiedzać.

Aneta okazuje się bardzo żywiołowa. Najpierw pokazuje mi stołówkę na pierwszym piętrze, później prowadzi mnie do księgowości, biura rzecznika

prasowego i ludzi od social mediów. W pamięci notuję, kto odpowiada za całą firmę, a kto za poszczególne kanały i portale. Nie jestem w stanie spamiętać wszystkich imion, będę potrzebowała czasu, by przyswoić nadmiar informacji.

Zauważam natomiast, że choć wszyscy są mili, to traktują mnie z dużą dozą nieufności i dystansem. Pewnie myślą, że Aleksander przysłał mnie na przespiegi i jeśli ktoś mnie obrazi, to zostanie zwolniony. Nawet jeśli się z kimś nie dogadam, nie mam zamiaru skarżyć się mężowi. Mam nadzieję, że z czasem ludzie przyjmą mnie do swojego grona.

W międzyczasie dowiaduję się co nieco o mojej opiekunce stażu. Aneta ma męża i sześćioletnią córeczkę, która jest bardzo bystra i chodzi do pierwszej klasy. Do pracy u Aleksandra trafiła ze stacji radiowej, w której pracowała od czasu studiów jako PR-owiec.

– Trafiłaś w idealny moment – mówi, gdy siadamy w biurze. – Pod koniec tygodnia ruszamy z nowym programem rozrywkowym, w którym udział biorą gwiazdy, ale pojawił się problem. Jeden z uczestników, znany piosenkarz, zrobił dziecko swojej pracownicy, a później wyparł się go i zostawił dziewczynę z niczym. Oczywiście ona poszła z tym do mediów. Świat jest jaki jest, faceta czeka teraz fala hejtu, a później ludzie o tym zapomną.

– Ktoś taki powinien zniknąć z mediów – komentuję oburzona.

– Dlatego gość wylatuje z programu, a na jego miejsce wejdzie inny wokalista, z którym ten miał kiedyś dramę. Pamiętaj, że nie możesz nikomu o tym powiedzieć do czasu startu programu – upomina mnie. – W każdym razie my, jako stacja, nie możemy za bardzo pchać się w ich życie prywatne, choć oczywiście mamy swoje zdanie. Na jutrzejszej konferencji prasowej ogłosimy, że dochód z pierwszego odcinka przeznaczamy na pomoc tej biednej dziewczynie i dziecku, które urodzi. Piosenkarz wyda oświadczenie, informując, że ze względu na sprawy prywatne musi zrezygnować z programu. Wiem, że z moralnego punktu widzenia to słabe rozwiązanie, ale pod kątem biznesowym i prawnym jest dla nas najbezpieczniejsze. Chciałabym żebyś przeczytała oświadczenie, które opublikujemy na naszej stronie i w mediach społecznościowych. Jeśli będziesz miała jakieś pomysły, to chętnie je poznam. Wysłałam ci na maila też plan jutrzejszej konferencji. Zapoznaj się z nim, pomożesz mi przy organizacji.

Zostaję sama przy komputerze i zabieram się do pracy. Nie mam ochoty grzebać w oświadczeniu. Brzmi dobrze, wiarygodnie i moim zdaniem ludzie, którzy tu pracują, wiedzą, co robią. Nie chcę też, by pomyśleli, że się szarogęszę, bo mój mąż jest ich szefem.

Dużo ciekawszy jest dla mnie plan konferencji. Zawiera bardzo szczegółowe informacje. Czytam go zafascynowana. Nie mogę doczekać się pracy przy takim wydarzeniu.

Nawet nie wiem, kiedy mijają godziny i jest już trzynasta. Podnoszę głowę znad monitora dopiero, gdy słyszę głos Aleksandra.

– I jak sobie radzi moja śliczna żona?

W odpowiedzi uśmiecham się do niego i podchodzę, biorąc wyciągniętą w moją stronę rękę.

– Wszystko jest okej, Aurelia bardzo mi pomoże z jutrzejszą konferencją. Myślę, że sprowadziłaś mi wspaniałą osobę do wsparcia zespołu. – Aneta uśmiecha się do mnie. Jest miła, ale teraz niepotrzebnie się podlizuje. Przecież jeszcze nic nie zrobiłam, nie musi mnie chwalić za nic.

– Świetnie. Obiecuję, że oddam ją za godzinę. – Aleksander wyprowadza mnie z pokoju i zabiera do swojego gabinetu.

Oczywiście jego biuro wygląda jak z filmów. Jest duże, nowoczesne, ze wspaniałym widokiem na miasto. Króluje w nim biel i szarość.

– I jak ci się podoba praca? – pyta, sadzając mnie na sofie, przy której stoi stolik z pudełkami z jedzeniem. Aromat potraw uświadamia mi, jak bardzo jestem głodna.

– Póki co nie zrobiłam zbyt wiele. Tylko zapoznałam się z planem na jutro i przeczytałam oświadczenie – odpowiadam szczerze. Nie mam zamiaru zgrywać zapracowanej.

– To nic. Pamiętaj, małe kroczki. Trochę potrwa, zanim się wdrożysz w zadania. A jak współpracownicy?

– Są bardzo mili. Aneta jest super. Wydaje się bardzo konkretna i nie traktuje mnie inaczej niż reszty. Pozostałych nie miałam okazji jeszcze poznać, ale mam nadzieję, że się z nimi dogadam – sięgam po pudełko z makaronem z wołowiną i warzywami.

– Gdyby ktoś był dla ciebie niemiły, masz mi od razu powiedzieć. – Aleksander bywa zbyt troskliwy.

– Kochanie, postaram się poradzić sobie sama. Na pewno pojawią się jakieś plotki. W końcu jestem żoną szefa – uspokajam go. – Ale jeśli zajdzie taka potrzeba, to obiecuję, że ci o tym powiem.

Na szczęście mąż nie draży tematu. Mam nadzieję, że nie zaczną zmuszać pracowników, by się ze mną przyjaźnili. Jednocześnie chciałabym znaleźć jakieś koleżanki w pracy. Zobaczymy, czy to się uda.

– Załatwiłem ci kierowcę. Odwiezie cię dzisiaj po pracy do domu, bo ja muszę pojechać jeszcze na jedno spotkanie. Powinienem wrócić koło dwudziestej. – Aleksander zbiera pudełka i wynosi je do kuchni. –

Poczekasz na mnie z kolacją? Moglibyśmy urządzić sobie romantyczny wieczór.

Aż mi się oczy świecą na tę propozycję. Uwielbiam te nasze wieczory.

– Jasne, zamówię coś dobrego – zgadzam się z uśmiechem.

Aleksander

Wiem od kierowcy, że Aurelia bezpiecznie dotarła do domu. Aneta ma mi wysłać sprawozdanie z pracy mojej żonki. Będzie to robić codziennie, choć mała nigdy się o tym nie dowie. Nie pozwolę, by ktokolwiek w biurze rozporządzał nią bez mojej kontroli i przydziałał jej zajęcia, których nie zaakceptuję.

Wchodzę do klubu. Bardzo dawno tu nie byłem. Przy Aurelii nie czuję potrzeby, by szukać wrażeń z innymi kobietami. Muszę jednak pogadać z Tomkiem i złożyć wniosek o członkostwo dla mojej żonki. Chcę się za to zabrać już teraz, bo proces weryfikacji trochę potrwa. Potrzebny jest nie tylko wypełniony formularz i pieniądze, ale też polecenie ze strony trzech członków, a później nie wiadomo, ile poczekam na decyzję właściciela tego przybytku.

Nie mam pojęcia, kto nim jest. Krążą na ten temat różne plotki. Wiadomo jedynie, że to ktoś z naszego świata, ktoś bardzo wpływowy. Mam nadzieję, że kiedyś go poznam, a jeśli już znam, to dowiem się, że to właśnie on rządzi światem perwersyjnego seksu w Polsce, a może i w tej części Europy.

Spodziewam się, że znajdę Tomka w sali ze striptizerkami, ale okazuje się, że mojemu kumplowi towarzyszy dzisiaj Sara, więc zajęli jedno z pomieszczeń prywatnych. Bez pukania wchodzę do ich pokoju.

Naga dziewczyna stoi na palcach, a jej ciało jest mocno wyciągnięte do góry, bo Tomek przewiesił jej splecione sznurem ręce przez hak wystający z sufitu. Nie wiem czym podpadła, ale mocno dzisiaj obrywa. Mój kumpel bez litości smaga ją ciężkim, grubym, skórzanym batem. Po każdym uderzeniu na ciele dziewczyny pojawia się ciemna pręga. Ma ich już wiele na udach i brzuchu.

– Co odwaliałś? – pytam Sarę, rozsiadając się wygodnie w fotelu.

– Głupia suka nie potrafi wykonać prostego polecenia – warczy Tomek, uderzając ponownie.

Sara mocno zaciska zęby, ale nie wydaje z siebie żadnego dźwięku. Podziwiam ją za to. Nigdy nie płacze i nie krzyczy. Mam wrażenie, że zadane ciosy dają jej siłę, zamiast wymuszać na niej uległość. Tomasz jest zbyt zadufany w sobie, by to zauważyć. Owszem, Sara potrafi wykonywać polecenia i zachowywać się jak rasowa niewolnica, ale podejrzewam, że nikt nigdy nie będzie w stanie naprawdę jej złamać.

– Stary, chyba trochę przesadzasz... – reaguję, gdy kolejny cios rozcina dziewczynie skórę. Mój kumpel trochę się zagalopował.

Nagie ciało Sary drży, na czole i dekolcie dziewczyny pojawiają się krople potu. Ona nigdy nie błaga o litość, prędzej zemdleje z bólu, niż się podda. Nie chcę, by stała jej się krzywda. To znaczy prawdziwa krzywda.

Tomek odrzuca bat w kąt.

– Napijmy się – mówi i wychodzi z pokoju, zostawiając dziewczynę wiszącą pod sufitem.

Rzucam jej badawcze spojrzenie. Widzę na jej twarzy obojętność. Wytrzyma jeszcze trochę, a w razie czego wrócę i ją uwolnię.

– Co takiego zrobiła, że się nad nią pastwisz? – pytam, gdy siadamy przy barze.

– Suka myśli, że może mną rządzić. Potwierdziła naszą obecność na urodzinach babci w czasie, gdy planowałem wyjazd na narty. Teraz muszę, kurwa, odwołać hotel i jechać do jej jebanej rodzinki – warczy wkurwiony.

– Przecież mogłeś po prostu wymówić się z tej wizyty – wzruszam ramionami. Moim zdaniem Tomek niepotrzebnie dramatyzuje.

– Nie mogę, bo zależy mi na kontaktach z jej ojcem. Wiesz jak jest, dobre relacje z szefem wydziału w ministerstwie zawsze się przydają. Facet ma wpływ na decyzje przy najważniejszych przetargach – tłumaczy, sięgając po szklaneczkę szkockiej.

– No to tatuś na pewno się ucieszy, gdy jego córka będzie ledwo chodzić, bo tak ją poobijałeś. – Kręcę głową.

– Bez przesady, wykuruje się do tego czasu. – Od niechcienia macha ręką.

Tomek to mój przyjaciel, znamy się od dziecka i ufam mu jak nikomu, ale czasem uważam, że jest chujowym dominującym. Ma w sobie więcej z sadysty niż Pana i kieruje się emocjami, a nie głową. A może się mylę i brakuje mu empatii? Nie pozwolę, by moja Aurelia wpadła w jego łapska. Dziwne, zanim zaczęło mi zależeć na żonie, nie zwracałem uwagi na okrucieństwo przyjaciela.

– A jak tam życie w małżeństwie? Tresura idzie zgodnie z planem? – jak na zawołanie pyta o temat, który chciałbym pominąć.

– Idzie dobrze. Mam nadzieję, że za kilka miesięcy wprowadzę Aurelię do klubu – mówię niby od niechcienia, ale jestem spięty.

– Wiesz, że nie musi być w klubie, byś dał mi ją zerznąć? – Tomek śmieje się i patrzy na mnie wyzywająco.

– Wiesz, że nie każdą kobietę kręci seks grupowy lub wymiana partnerów. Nie rozgryzłem jeszcze, czy Aurelia jest jedną z nich – mówię, próbując jak najdelikatniej zasugerować kumplowi, że nie powinien nastawiać się na seks z moją żoną.

– Daj spokój. Jest od ciebie zależna, co jej każesz to robi. Jak wszystkie żonki na pokaz w naszym środowisku – prychna i wypija zawartość swojej szklanki.

– Przepraszam pana, chyba pańska uległa straciła przytomność. – Podchodzi do nas jedna z kelnerek.

– Kurwa! – krzyczy Tomek i biegnie do pokoju. Ruszam za nim.

Staję jak wryty w progu. Sara zwisa bezwładnie z haka. Tomasz zamiast ostrożnie ściągnąć nieprzytomną dziewczynę i dopiero rozwiązać, zaczyna mocować się ze sznurkiem.

Podchodzę i ostrożnie ją przytrzymuję w taki sposób, by nie uciskać na jej siniaki i otarcia. Gdy wreszcie jest wolna, kładę ją na sofie stojącej pod jedną ze ścian.

– Mówiłeś, że się wykuruje? – pytam sarkastycznie.

Jestem wściekły. Podstawową zasadą BDSM jest bezpieczeństwo, a ten idiota po prostu skatował dziewczynę. Jej nadgarstki są mocno poranione od zbyt cienkiej liny.

Przynoszę z łazienki apteczkę i mokry ręcznik, który przykładam do twarzy Sary. Ostrożnie opatruję pokaleczoną skórę. Tomek tylko stoi i się bezmyślnie gapi. Chyba dopiero do niego dociera, co zrobił.

– Możesz iść, zajmę się nią – burczy.

– Zostaną jej blizny. Mam nadzieję, że nie będziesz migał się od odpowiedzialności i zapłacisz za ich usunięcie – odpowiadam chłodno. – Nie myśl, że po tej sytuacji pozwolę ci zabawić się z Aurelią.

– Daj spokój! Już nie przesadzaj. Nie mam zamiaru robić z twoją żoną tego, co z moją suką. Chcę ją tylko wyruchać. – Do tego kretyna nie dociera powaga sytuacji.

– Nie. I tak przestał mi się podobać pomysł dzielenia się z tobą Aurelią. To, co zrobiłeś dzisiaj, tylko upewniło mnie w tym, że nie powinienem pozwolić ci się do niej zbliżyć – odpowiadam, wychodząc z pokoju.

Gdy jestem już poza klubem, oddycham głęboko, by się uspokoić. Mam nadzieję, że Tomek bez szemrania zaakceptuje moją decyzję i nie będzie próbował wymusić na mnie spełnienia wcześniejszej obietnicy. Kocham go jak brata, ale są pewne granice, których nawet dla niego nie przekroczę. Spokojniejszy wracam do domu. Mam problem z głowy, muszę tylko trzymać rękę na pulsie. Niestety nie mogę całkowicie odciągnąć go od Aurelii, bo dziewczyna zacznie się martwić, czy przypadkiem nie pokłóciłem się z najlepszym przyjacielem, a nie chcę dalej brnąć w kłamstwa. Nie przerwę mojego planu treningu, ale wychowam Aurelię tylko dla siebie i dla nikogo innego.

Aurelia

Staż u Aleksandra okazuje się najlepszą decyzją w moim życiu. No może poza małżeństwem, które na zawsze zostanie numerem jeden na liście najwspanialszych decyzji. Szybko wdrażam się w pracę. Może nie jest ona bardzo odpowiedzialna i nie zależy od niej los stacji, ale i tak sprawia mi dużo przyjemności.

Jeżdżę do biura trzy razy w tygodniu, od wtorku do czwartku. W pozostałe odbywam terapię, mam kurs gotowania oraz czas dla siebie, który zwykle spędzam, planując niespodzianki dla Aleksandra.

Ponieważ nasze życie erotyczne zdecydowanie wybiega poza standardy, omawiam to też na spotkaniach z psychoterapeutą. Oczywiście moje wszelkie obawy okazują się bezpodstawne, więc pozbywam się wątpliwości i czerpię ile tylko mogę z doświadczenia mojego partnera.

Dawno nie widziałam Sary, była ostatnio bardzo zajęta, a później mieli z Tomkiem jakieś zobowiązania rodzinne. Za to moja rodzina mocno daje mi w kość. Mama dzwoni do mnie prawie codziennie. Rozważam zmianę numeru. Cały czas wypytuje mnie o dzieci, narzeka na moją pracę i przyszłe studia. Uważa, że mój plan dnia powinien obejmować tylko siedzenia w domu i wizyty u kosmetyczki. Całe szczęście, że teściowa nie wtrąca się do mojego małżeństwa.

Choć tęsknię za Sarą, mam towarzystwo, bo udało mi się zdobyć kilku znajomych w pracy. To głównie studenci, którzy też odbywają staże w stacji. Są niewiele starsi ode mnie, więc szybko znaleźliśmy wspólny język, nie mogę się jednak oszukiwać, nie jestem taka jak oni.

Pozostali stażyści uczą się, imprezują, mieszkają w wynajętych pokojach i liczą każdy grosz. Ja po pracy wracam do luksusowego apartamentu, gdzie spędzam czas z mężem i oglądam projekty domów. Właśnie! Z Aleksandrem zdecydowaliśmy, że czas rozpocząć budowę na

działce, którą pokazał mi na naszej pierwszej randce. Marzy nam się nowoczesny, przeszklony budynek, z którego będziemy mieć piękny widok na otaczającą nas naturę. Póki co szukamy inspiracji, więc większość wieczorów spędzamy w internecie, na stronach poświęconych architekturze. Po nich uprawiamy namiętny seks, wciąż poszerzając moją wiedzę w tym temacie. Czasem, gdy mój ukochany ma wyjątkowo ciężki dzień, zadowolam go tylko ustami, gdy odpoczywając ogląda film.

– Kociątko, muszę dzisiaj zostać dłużej. Mamy zebranie zarządu, które pewnie potrwa do bardzo późna, więc wrócisz do domu z kierowcą. – Moje rozmyślenia przerywa głos Aleksandra.

Siedzimy w jego biurze, jedząc lunch. To nasza tradycja. Prawie zawsze mąż przychodzi po mnie do biura i wyciąga mnie na posiłek. Tylko czasem, gdy jest zbyt zapracowany, jem ze współpracownikami w stołówce.

– W takim razie chciałabym przyłączyć się do innych stażystów, którzy idą po pracy na drinka – mówię. To pierwszy raz, kiedy mam okazję gdzieś z nimi wyjść.

– No dobrze, ale uprzedź kierowcę, gdzie będziecie i niech na ciebie czeka – mąż zgadza się na moje plany, ale widzę, że nie jest zadowolony. – Nie pij za dużo i pamiętaj, by nie opowiadać o życiu prywatnym swojego szefa. – Udając groźnego, kiwa mi palcem.

– Nie martw się. W tej firmie nikogo nie obchodzi życie erotyczne szefa. – Wystawiam mu język. – Chociaż, kto wie... To co robiliśmy wczoraj...

– Bo pojedziesz prosto do domu!

Śmieję się. Zauważyłam, że nasze relacje ostatnio się zmieniły. Nie wiem, czy to kwestia przyzwyczajenia, czy tego, że dzięki pracy łączy nas coraz więcej, ale ostatnio jest zabawniej. Często żartujemy, przekomarzamy się, a ja też pozwalam sobie na więcej w stosunku do męża. Chyba nabrałam odwagi i wyparłam już z głowy te głupie, tradycyjne zasady, które przez całe życie wpajała mi rodzina.

*

Kilka godzin później siedzę z nowymi znajomymi w barze niedaleko biura. W ciemnym, nieco staroświeckim wnętrzu gra głośno muzyka, więc żeby porozmawiać, musimy mówić bardzo głośno. Nie jest to klimat, który lubię, ale podobno jest tu tanio, a to ważne dla moich kolegów. Mogłabym

spokojnie zapłacić za wszystkie nasze drinki, ale nie chcę wyjść na snobkę.

– A więc, jak ci się podoba praca? – pyta Julia z działu prawnego. – U mnie nuda. Nie mam dostępu do ważnych rzeczy. Całymi dniami porządkuję umowy z naszymi gwiazdeczkami.

– Te umowy ratują nam życie, gdy gwiazdeczki zaliczają wpadki wizerunkowe – pocieszam ją, sącząc powoli piwo. Zamówiłam to, co wszyscy, bo nie chciałam się wyróżniać, a teraz żałuję. Ten gorzki smak mi nie odpowiada. Przynajmniej nie muszę się martwić, że się upiję.

– Aurelia z pewnością się nie nudzi w pracy. W końcu jest Kos. Nikt przy zdrowych zmysłach nie kazałby jej układać papierów, czy parzyć kawy – odzywa się Dominika z księgowości.

To całkiem sympatyczna dziewczyna, ale mam wrażenie, że zachowuje największy dystans ze wszystkich przez to, kim jestem. Wiem, że staż jest dla niej bardzo ważny, bo musi się sama utrzymywać na studiach. Jest bardzo zdolna, podobno ma wysokie stypendium za wyniki naukowe.

– Robię to samo co inni stażyści. Nikt nie powierzy mi odpowiedzialnego zadania, na które nie jestem gotowa, żebym niczego nie zaważyła. – Wzruszam ramionami. Szczerze mówiąc, czuję się trochę urażona jej słowami.

– No tak, ale na pewno w przeciwieństwie do nas nie jesteś osobą typu *przynieś, wynieś, pozamiataj* – kontynuuje Dominika.

– Głównie robię korekty tekstów, przeglądam oferty gadżetów i takie tam. Nie sądzę więc, by traktowano mnie inaczej. – Nie wiem, dlaczego się jej tłumaczę.

– W dodatku, w przeciwieństwie do nas, Aurelia nie dostaje pieniędzy za swoją pracę – Julia wyjawia informację, której nie powinna mieć.

Przez chwilę wpatruję się w nią zaskoczona, ale postanawiam nie drażnić tematu przy świadkach. Najwyraźniej dziewczyna próbowała mnie wybadać i miała czelność wykorzystać swój dział, by grzebać w mojej dokumentacji. To mi się nie podoba.

Na szczęście rozmowa schodzi na inny temat i mogę w milczeniu przysłuchiwać się kolegom. Zerkam na zegarek, zastanawiając się, ile czasu muszę tu jeszcze zostać, zanim będę mogła taktownie wyjść. Postanawiam też, że powiem mężowi o słowach Julii. Wiem, że stażystka w dziale prawnym nie powinna mieć dostępu do umów pracowników, bo pierwszego dnia Aneta tłumaczyła mi, do kogo mam się zgłaszać w jakiej sprawie.

Dowiaduję się za to, że pracownicy już nie mogą doczekać się prezentacji wiosennej ramówki, która zbliża się wielkimi krokami. Podobno

po niej mają swoją imprezę, na którą mój mąż nie szczędzi pieniędzy. W dodatku w maju rozpoczyna się sezon wyjazdów integracyjnych, na które jadą wszystkie działy po kolei. Jestem ciekawa, czy ja też będę mogła się do takiego przyłączyć. Bardzo bym chciała.

– No dobra, powiedz nam Aurelio, jak to jest być żoną kogoś takiego jak Aleksander Kos? – pyta nagle Dominika. Coraz mniej lubię tę dziewczynę.

– Chyba normalnie. Praca, dom, praca, dom – staram się mówić ogólnikami.

– Jaaasne... – Dziewczyna wpatruje się we mnie intensywnie i przeciąga słowo jakby mi nie wierzyła. – Pewnie w weekendy zabiera cię na zakupy do Paryża, albo na romantyczne kolacje do Rzymu.

– Nie ma na to czasu. Ja też mam sporo zajęć poza pracą – zaprzeczam. Nie wiem skąd wziął jej się taki pomysł. Chyba ogląda za dużo romansów. – W weekendy raczej odsypiamy i odpoczywamy, jak każda inna para. Wicie, wasz szef to normalny facet, wcale nie różni się od innych.

– Poza miliardami na koncie – prycha Dominika i już wiem, że po prostu jest zazdrosna.

Tracę ochotę na dalsze rozmowy. Piszę do kierowcy, by zaraz czekał na mnie pod lokalem. Grzecznie żegnam się ze współpracownikami i zakładam, że to nasze ostatnie wspólne wyjście. Nie mogę wmawiać sobie, że jestem taka jak oni. Moje życie wygląda zupełnie inaczej i nic z tym nie zrobię, nie dostosuję się do nich na siłę.

Całą drogę do domu milczę. Kierowca chyba wyczuwa mój podły nastrój, bo nie próbuje mnie zagadywać tylko włącza muzykę. Dźwięki fortepianu trochę mnie uspokajają. Zamykam oczy, opieram się wygodnie i próbuję odgonić negatywne myśli.

W apartamencie zastaje mnie cisza. Aleksander chyba rzeczywiście wróci bardzo późno. Wykorzystuję moje nowe umiejętności, grilluję pierś kurczaka i robię sobie pyszną, sycącą sałatkę. Dobieram do niej lekkie, białe wino. Potrzebuję relaksu. Siadam przed telewizorem i włączam komedię romantyczną. Jak na ironię jest o milionerze, który rozpieszcza swoją ukochaną spontanicznymi podróżami. Od czasu godzinnego loda już nigdy nie spróbuję oglądać serialu bez męża. Nie chcę powtarzać tamtej nauczki.

Patrzę na zegarek. Już 23.30. Chyba dzisiaj nie uda mi się poczekać na Aleksandra. Odkładam naszą rozmowę na jutro.



Wiosna

1

Aurelia

– Bardzo dobrze, a teraz spróbuj zaparkować – wydaje mi polecenie Marek, mój instruktor jazdy.

To całkiem fajny facet, jest bardzo cierpliwy. Większość jego kursantów ma już jakieś doświadczenie w jeździe, ja na początku nie miałam pojęcia, co mam robić. Aleksander cały czas odmawia ćwiczeń ze mną. Mówi, że to zbyt niebezpieczne, gdy nie ma możliwości hamowania jako pasażer, a nie zaryzykuje moje zdrowia i życia. Jest trochę nadopiekuńczy i czasem mnie irytuje, ale i tak kocham go najbardziej na świecie.

Pod koniec zimy wreszcie pozwolił mi zapisać się na kurs, więc teraz, gdy pogoda dopisuje, szkolę swoje umiejętności jazdy. Miał rację, mówiąc, że powinnam przełożyć to na wiosnę. Tak jest o wiele łatwiej.

– Jak tak dalej pójdzie, zdasz śpiewająco za pierwszym razem. – Marek wydaje się zadowolony z moich postępów. – Jakie masz plany na weekend? – pyta, gdy wracamy na trasę i kierujemy się w stronę mojej pracy.

– Mam urodziny, podobno mąż szykuje dla mnie niespodziankę.

– Masz męża? – Jest zaskoczony. – Ile ty masz lat?

– Już prawie dwadzieścia – uśmiecham się.

– I już jesteś po ślubie? W tym wieku to albo wpadka, albo jesteście bardzo religijni – zastanawia się głośno, a ja zaciskam mocno dłonie na kierownicy. Odkąd wyszłam za mąż, często spotykam się z takimi opiniami. Co ciekawe, wydają je tylko ludzie spoza naszego środowiska.

– Ani to, ani to. Miłość – odpowiadam i liczę na to, że temat został wyczerpany.

– A może to jakiś bogaty, stary dziad, który szybko umrze i zostawi ci majątek? – Marek nawet nie wie, w co się pakuje tym głupim żartem.

– Bogaty owszem, ale ani stary, ani dziad – odwarkuję.

– Dobra, dobra, tylko żartowałem! – Unosi ręce w geście kapitulacji.

Zepsuł mi całą przyjemność z jazdy.

– Uważaj na rondzie – przypomina. Niedawno prawie zaliczyłam tu stłuczkę. – No dobra, to jak to się stało, że w wieku niecałych dwudziestu lat jesteś mężatką? Szkolna miłość, czy coś?

– Mąż współpracuje z moim bratem. To on nas ze sobą poznał. No i cóż, trafiło nas właściwie od pierwszego wejrzenia – opowiadam z uśmiechem, wspominając nasze pierwsze spotkanie.

Aż nie chce mi się wierzyć, że to było mniej niż rok temu. Od tego czasu tyle się zmieniło. Ja się zmieniłam. Powiedziałabym nawet, że przesłam całkowitą metamorfozę.

– Okej, rozumiem. Nie mam szans. Ale wiesz, gdyby kiedyś znudził ci się ten bogacz...

Wybucham śmiechem. Pewnie gdyby nie Aleksander, mogłabym zainteresować się Markiem. Są w podobnym wieku, facet jest całkiem atrakcyjny, wesoły i zabawny. No, ale któż mógłby konkurować z moim mężem?

– Pracujesz tu? – Instruktor rozgląda się po okolicy, gdy parkujemy przed budynkiem stacji.

– Tak. – Wiem, co zaraz będzie, więc próbuję szybko się pożegnać i umknąć do pracy.

– Pewnie jesteś jakąś prezenterką, czy coś?

– Nie, robię staż w jednym z działów biurowych. – Nigdy nie uda mi się wysiąść z tego samochodu!

– Tylko staż? I ten bogaty mąż na to pozwala?

– Tak. On tu jest szefem. – Mój głos staje się już opryskliwy ze zniecierpliwienia.

Marek gapi się na mnie zaskoczony. Pewnie nie spodziewał się tego, jak bardzo bogaty jest mój mąż. Już się przyzwyczałam do różnych, dziwnych reakcji.

W pracy zostałam pariasem. Dałam sobie spokój z zawieraniem przyjaźni, gdy Aleksander zwolnił Julię za grzebanie w teczkach pracowniczych. Od tego czasu wszyscy traktują mnie z dystansem. Dla nich jestem tylko żoną szefa, która postanowiła pobawić się w pracę. Na początku było mi przykro, przepłakałam nawet trochę czasu w biurowej toalecie, ale nie pozwoliłam, by ktokolwiek zobaczył mój ból. Skupiłam się na wykonywaniu obowiązków i chodziłam po firmie z wysoko podniesioną głową.

Podobną postawę przyjmuję teraz, gdy winda zatrzymuje się na moim piętrze. Dzisiaj panuje tu szaleństwo, za kilka dni rusza nowa ramówka.

Nasze gwiazdy czekają wywiady, rozważamy, co z nowości może wpaść w trendy na TikToku i jakie komentarze pojawią się na YouTube.

W dodatku na ostatniej imprezie promującej jeden z seriali, pijana Gabriela rzuciła się z pazurami na aktorkę, która przystawiała się do mojego brata. Adam oczywiście uznał, że to moja wina, bo powinnam pilnować jego żony, choć to on stał obok niej, gdy piła kolejne kieliszki wina. Strasznie się o to pokłócił z Aleksandrem, mało co się nie pobili. Staram się łagodzić ich nastroje, bo nie chcę, by sprawy prywatne wpłynęły źle na ich współpracę.

– Dobrze, że już jesteś. Jak jazda? – pyta Aneta, gdy siadam przy biurku z kubkiem kawy. Jako jedna z nielicznych nie traktuje mnie inaczej po sprawie z Julią. Cała stacja wie, że stażystka wyleciała, bo doniosłam na nią. Jakoś pomijają fakt, że złamała panujące w firmie zasady i to nie było małe przewinienie.

– Całkiem dobrze. Instruktor próbował zaprosić mnie na randkę – odpowiadam z uśmiechem. – To co dzisiaj mamy w planie?

– Na tapecie wciąż rządzi Gabriela, ale nie martw się, od takich spraw mamy dział prawny. – Aneta zaczyna długą listę. – Zajmij się cateringiem na najbliższe imprezy. Listę gości i dokładne terminy masz na dysku. Jak uda ci się zrobić to szybko, to możesz przejrzeć opisy programów, wymagają sporo poprawek, a ty jesteś moją mistrzynią pióra.

– Nie ma sprawy. Zjemy dzisiaj razem lunch? – proponuję.

– Uuu, czyżby szefa dzisiaj nie było?

– Nie. Cały dzień spędza w terenie. To co? O pierwszej?

– Jasne. Podobno dzisiaj w stołówce będzie tematycznie. Dzień kuchni włoskiej.

– Brzmi dobrze. Azjatycki nie wyszedł najlepiej. – Krzywię się na wspomnienie dań rodem z taniej budki z chińskim jedzeniem przy dworcu. Kucharki powinny trzymać się tego, co znają i nie truć pracowników.

– Za dzień bez glutaminianu sodu! – Aneta wydaje coś w stylu bojowego okrzyku. – Dobra, czas zabierać się do pracy.

Przez następne godziny przeglądam oferty firm cateringowych i wybieram najkorzystniejsze opcje. Moje lekcje gotowania na coś się przydały. Odkryłam w sobie pasję, więc przeglądanie menu i zdjęć prezentujących potrawy sprawia mi dużo przyjemności. O pierwszej mam już przygotowaną dokładną listę zamówień i potrzebuję tylko zielonego światła od Anety, by wszystko dopiąć.

Siadamy w stołówce nad talerzami gorącej pizzy i lekkiej sałatki. Ludzie tłoczą się przy innych stołach, ale nikt nie próbuje się do nas przysiąść mimo wolnych miejsc.

– Przeze mnie jesteś dziś radioaktywna – stwierdzam, rozglądając się po sali.

Jak na zawołanie wszyscy gapie odwracają wzrok i udają, że pasjonują ich własne talerze.

– Nie przejmuj się. – Aneta macha na to ręką. – Dobrze pracujesz, szybko się uczysz. Jestem z ciebie bardzo zadowolona. W końcu inni też to zobaczą.

– Niby tak, ale wiadomo, że nikt nie będzie miał odwagi mówić swobodnie przy żonie szefa. Zwłaszcza po sprawie Julii...

– Sama była sobie winna. Za to, co zrobiła, mogła wylecieć z dyscyplinarką w papierach, a szef dał jej do podpisu tylko zwykłe rozwiązanie umowy. Powinna cieszyć się, że nie przekreślił jej kariery. –

Aneta krzywi się lekko po spróbowaniu pizzy. – Za słodki sos, ale to lepsze niż ta chińszczyzna. Może zasugerujesz mężowi zmiany w stołówce?

– Chyba powinnam. Ostatnio często tu jem i zaczynam poważnie martwić się o swoje zdrowie – odpowiadam, gdy potwierdzam problem ze smakiem jedzenia. – Chyba namówię go na posiłek ze stołówki. Mój księżę zazwyczaj zamawia coś z ulubionych restauracji. Chyba nie ma pojęcia, co tu podają.

– Najedzony pracownik to dobry pracownik, ale wracając do tematu, cieszę się, że ta atmosfera nie wpływa negatywnie na twoją pracę. Mam wrażenie, że wręcz cię motywuje. Podziwiam cię za to.

Aż mi się robi cieplej na sercu. Resztę lunchu jemy w milczeniu, a po wszystkim przechodzę dumnie przez stołówkę.

2

Aleksander

Mam tyle spraw na głowie, że musiałem w ciągu dnia pożyczyć kierowcę Aurelii. Zazwyczaj prowadzę sam, ale chyba spodoba mi się jazda jako pasażer. Może, gdy moja żonka zrobi prawko, przejmę go dla siebie? Siedzę z tyłu i nie odrywam wzroku od laptopa. Cały czas dostaję jakieś maile i projekty, które wymagają natychmiastowego działania. Niestety nie wszystko mogę zlecić pracownikom. Chciałbym, żeby mój brat już dorósł i wreszcie pomógł mi w pracy. Ojciec ma zbyt staroświeckie poglądy, więc sukcesywnie odsuwam go od zarządzania firmą, odkąd tylko oficjalnie oddał mi stery. Staruszek co prawda nie przeszedł na emeryturę i wciąż aktywnie działa, ale trochę mi przeszkadza.

Jeżdżę dzisiaj ze spotkania na spotkanie. Teraz mam chwilę, by przejrzeć najnowsze dane na temat Aurelii, notatki z jej sesji terapeutycznych, na temat pracy i spotkań z Sarą. Ta ostatnia ciągle narzeka na to, że musi uczestniczyć w moim planie, ale zapłaciłem za jej zakupy w sex shopie tyle, że nie odmówi mi takiej pomocy. Przesyłam wszystkie pliki na prywatny komputer. Nie chcę, by były dostępne na firmowym serwerze na wypadek wycieku danych.

Wiem, że Aurelia nie czuje się do końca szczęśliwa w pracy. Kocha to, co robi i ma do tego dryg, ale pracownicy nie traktują jej najlepiej. Właściwie to wcale jej nie traktują, unikają jej, chyba że nie mają wyjścia, bo sprawy służbowe wymagają kontaktu. Gdy o tym myślę, żałuję, że nie narobiłem więcej problemów tej całej Julii. Na mojej liście jest jeszcze kilka celów, bo plotki do mnie dochodzą. Wiem, że niektórzy obgadują moją żonę i życzą jej źle. Z czasem i ich się pozbędę, gdy tylko popełnią najmniejszy błąd.

Wysiadam przed restauracją na Mokotowie, w której umówiłem się z Tomkiem. Mamy do omówienia zarówno sprawę służbowe jak i prywatne, dlatego zarezerwowałem dla nas prywatną salę.

– Jestem pewny, że pamiętasz, ale i tak ci przypomnę, że w sobotę są urodziny Aurelii – mówię, gdy kończymy rozmawiać o pracy.

– Tak. Sara wczoraj kupiła jej prezent. Będziemy o siódmej. Domyślam się, że chcesz mnie ostrzec, żebym niczego nie chlapnął i zachowywał się grzecznie. – Mam wrażenie, że ton Tomka jest lekceważący.

– Tak, masz się zachowywać. Żadnych aluzji, dobierania się do mojej żony, czy traktowania Sary jak uległej. – Zgrzytam zębami na myśl, że mógłby to zrobić.

– Sara jest moją uległą.

– Ale Aurelia nie musi się o tym dowiedzieć. Kiedyś wasz układ się skończy, a dla niej to będzie po prostu rozstanie pary znajomych. Nie mieszaj jej w głowie. Zachowuj się, jakby Sara była twoją dziewczyną, a nie niewolnicą. – Patrzę na Tomka, szukając jakiegokolwiek oznaki kłamstwa.

– Spoko. Umiem się zachować wśród ludzi – prycha. Mam wrażenie, że dalej jest wkurwiony za to, że zabroniłem mu dobierać się do Aurelii.

– I żadnych głupich tekstów do mojej żony – ostrzegam.

– Luz, w końcu żonka ci się znudzi, albo tak cię czymś wkurwi, że sam mi ją oddasz i podziękujesz. – Gdy to mówi, mam ochotę mu przywalić.

– Wątpię, ale nawet jeśli to się kiedyś wydarzy, to do tego czasu masz ją traktować jak żonę przyjaciela, a nie potencjalną partnerkę seksualną. – Zaciskam mocno dłoń na szklance. – Do zobaczenia w sobotę.

Tomek w odpowiedzi tylko kiwa mi głową.

Mam złe przeczucia.

3

Aurelia

Nie mam pojęcia, co zaplanował mój mąż, ale domyślam się, że nie będzie to zwykły wieczór, gdy na łóżku znajduję piękną, srebrną sukienkę. Kreacja jest bardzo seksowna i szykowna. Ma długie rękawy i głęboki dekolt na plecach, sięga mi do połowy uda. Dobieram do niej pasujące szpilki i koronkową, białą bieliznę. Włosy prostuję i zwiążuję wysoko w koński ogon. Czuję się jak gwiazda filmowa, zwłaszcza, gdy maluję usta czerwoną szminką.

– Wyglądasz... – Aleksander traci głos, gdy wchodzę do salonu. Obracam się, by zaprezentować mu całość. – Cholernie dobrze.

– To jaki mamy plan na wieczór? – pytam, przytulając się do niego.

Ostatnio mamy tyle zajęć, że brakuje nam czasu dla siebie. Każda chwila razem jest niezwykle cenna.

– Zaczniemy od kolacji, a później zobaczysz. Ale najpierw...

Wyciąga w moją stronę kwadratowe pudełko obciążone czarnym aksamitem. Wewnątrz znajduje się zestaw, który zapiera mi dech. Srebrny naszyjnik z szafirem i pasujące do niego kolczyki są piękne, proste i eleganckie. Kamienie mają kolor podobny do moich oczu.

– Pomożesz mi go założyć? – pytam, biorąc w dłoń delikatny, misterny łańcuszek.

Dzięki biżuterii jestem bardziej niż gotowa do wyjścia.

Podjeżdżamy pod hiszpańską restaurację, w której byliśmy na jednej z naszych randek jeszcze przed moim wyjazdem do Krakowa. W lokalu nie ma innych gości, za to cała sala jest wypełniona białymi różami. Przy fortepianie siedzi pianista, który chyba zna moje ulubione piosenki. Kelner podaje nam kieliszki z szampanem.

– Wszystkiego najlepszego, kociątko. – Aleksander całuje mnie w policzek i prowadzi do dużego stołu pośrodku sali.

Jest po prostu magicznie. Kojące dźwięki fortepianu, nastrojowe światło, morze kwiatów, pyszny szampan i męczyzna idealny. Czego chcieć więcej?

– Za moją piękną, mądrą, utalentowaną żonę – mąż wznosi toast, a w tym momencie z pomieszczenia obok wychodzą nasi znajomi i rodzina.

Obsługa wnosi wielki tort, a wszyscy śpiewają mi *Sto lat* i składają życzenia. Jednak może być jeszcze bardziej magicznie.

– Wszystkiego najlepszego! – Sara mocno mnie do siebie przytula. Wygląda pięknie w czerwonej sukience, która podkreśla jej ciemne włosy i śniadą karnację. – To ode mnie i Tomka. Otwórz dopiero w domu – szepcze i puszcza mi oczko.

Dostaję prezenty od wszystkich gości. Zjawila się moja mama, brat i Gabriela, jest też rodzina Aleksandra, Aneta i moje koleżanki z kursów kulinarnych. Nie wiem, jakim cudem mój mąż się z nimi skontaktował. A tym bardziej nie wiem, co zrobił, że moi krewni zachowują się nienagannie.

Przyjęcie mija w bardzo sympatycznej atmosferze, bez docinek i konfliktów. Jedynie zachowanie Tomka nie daje mi spokoju. Mam wrażenie, że wpatruje się we mnie bardzo intensywnie. Poza tym wydaje mi się, że on i Sara wcale nie są taką doskonałą parą.

Jest wobec niej uprzejmy, ale zauważyłam, że gdy tylko jej dotyka, dziewczyna lekko się spina. Przyglądam się temu zaniepokojona, ale decyduję, że to nie jest dobry moment na drażnienie tego tematu. Spróbuję ją podpytać, gdy spotkamy się w przyszłym tygodniu na babski wieczór.

Przepraszam na chwilę towarzystwo i wychodzę do sali obok, aby odetchnąć. Cieszy mnie ich obecność, ale czuję się przytłoczona całą tą serdecznością i uwagą.

– I jak tam życie młodej żonki? Aleks daje ci trochę pospać? – Słyszę za sobą znajomy głos, ale po raz pierwszy mam od niego nieprzyjemne ciarki.

– Aleksander jest wspaniały, małżeństwo też – odpowiadam i robię krok, by wrócić na główną salę.

– Nie uciekaj. Dawno się nie widzieliśmy. – Tomasz podchodzi blisko, za blisko. – Ciekawe, czy będzie tak wspaniale, gdy już poznasz swojego mężulka.

– Znam go. Mieszkamy razem, pracujemy razem. – Wzruszam ramionami i robię krok do tyłu. Nie czuję się komfortowo.

– Taaak, Aleks jest świetny we wszystkim, zwłaszcza w zgrywaniu pana idealnego. – Tomek wyciąga rękę i zakręca palcami jedno z pasemek

mojego kucyka. – Szkoda, że cię splawiłem na spotkaniu z mamuškami. Zobaczyłabyś, jaki to ja jestem zajebisty, ale może, może kiedyś...

Odsuwam się gwałtownie, wymijam go i wychodzę z pomieszczenia. Nie wiem, o co mu chodziło, ale to było niepokojące. Próbuję wmieszać się w niewielki tłum, by już mnie nie zaczepiał.

– Wszystko okej? – Aleksander obejmuje mnie w talii i przyciąga do siebie.

– Tak – kłamię i od razu mam wyrzuty sumienia, że to robię.

Z zaciekawieniem obserwuję Mikołaja, brata mojego męża, któremu towarzyszy śliczna, rudowłosa nastolatka.

– To jego dziewczyna? – pytam wskazując na parę. – Chciałby, a właściwie to moi rodzice o tym marzą, choć myślę, że Mikołaj ją lubi, może nawet się w niej podkochuje, ale tylko się przyjaźnią. Ojciec Valentyny ma sieć luksusowych hoteli – szepcze Aleksander. – Znają się od dziecka. Myślę, że byłiby dobrą parą.

– To może trzeba ich wyswatać? – Oczywiście wyobraźni widzę ich już razem.

– Kociątko, skup się na swoim mężu. Daj im spokój, sami dojdą kiedyś do tego, że powinni być razem. – Aleksander kręci pobłażliwie głową i całuje mnie w skroń.

– Dziękuję za to przyjęcie, jest wspaniałe.

Resztę wieczoru spędzam właściwie tylko z mężem, choć wkoło kręcą się goście. Jestem zapatrzona w Aleksandra i dla mnie liczy się tylko on. Co jakiś czas podłapuję dziwne spojrzenia Tomka, a mój wzrok pada na spiętą Sarę. Nie chcę jednak zaprzętać sobie głowy dziwną rozmową z Batorem, a tym bardziej mówić o niej ukochanemu. Mam złe doświadczenia po sprawie ze stażystką i nie chcę, by mąż przeze mnie posprzeczał się z przyjacielem.

Aleksander

Wracamy do domu po drugiej, ale nie jesteśmy zmęczeni. Rozsiadamy się wygodnie w salonie, by Aurelia mogła otworzyć prezenty. Od Zarzyckich dostała zestaw luksusowych kosmetyków, ale jej matka upchnęła w pudełku też dziecięce skarpetki... Ostrzegałem Adama, że ma utemperować matkę i żonę, żeby nie odwaliły na imprezie żadnego numeru, zagroziłem mu nawet brakiem umieszczenia w serwisie nowego filmu, na który wydał kupę kasy, ale jak widać stara Zarzycka i tak znalazła sposób, by wyrazić swoje nikomu niepotrzebne zdanie.

Moi rodzice kupili Aurelii dzień w spa i książkę, o której dziewczyna rozmawiała ostatnio z moją matką. Miło, że pamiętali o takim szczególe. Mikołaj i Valentina dali jej ładną, złotą bransoletkę, a dziewczyny z kursu gotowania bilet na kolejne warsztaty.

Został do otwarcia tylko prezent od Sary i Tomka. Najchętniej bym go wyrzucił, zanim Aurelia zobaczy, co jest w środku. Mam złe przeczucia. Zauważyłem jak mój kumpel wgapił się w moją żonę przez cały wieczór. Na chwilę też obydwójce zniknęli, a Aurelia wróciła spięta. Nie wiem, co się wydarzyło, ale nie chcę jej wypytywać, skoro sama nic mi nie mówi. Tomek na pewno nie przyzna się, jeśli zrobił coś nie tak.

Niczego nieświadoma Aurelia otwiera ozdobione czerwonym papierem pudełko i wpatruje się w milczeniu w jego zawartość. Zabieram je i wyjmuję prezent. Gruba, skórzana obroża i czarny, skórzany gorset... Wiedziałem, że to nie skończy się dobrze.

– To chyba zbyt odważne? – Głos małej jest cichy, gdy patrzy na trzymane przeze mnie akcesoria. – Czarna skóra to chyba raczej nie nasz klimat, prawda?

– Myślę, że Sara i Tomek kierowali się raczej swoimi, a nie naszymi preferencjami. – Próbuje rozluźnić atmosferę. – Oni lubią takie rzeczy.

– A ty? – Aurelia spogląda na mnie tak, że mam wrażenie, jakby czytała ze mnie jak z otwartej księgi.

– Tak, ale nie do końca... – Wiem, że muszę wreszcie porozmawiać z nią o klubie. – Wiesz, że ludzie lubią uprawiać różny seks i stosować bardzo różne praktyki...

– Wiem, my też robimy wiele takich szalonych rzeczy. – Aurelia patrzy na mnie z hmm... wyrozumiałością? Biedactwo nie wie, co jej teraz powiem.

– No więc – zaczynam ostrożnie – miałem ci powiedzieć o tym później, ale nasi przyjaciele zrobili mi dowcip i muszę teraz. Jest takie miejsce, Temptation to bardzo elitarny klub erotyczny, do którego należę od kilku lat. Chodzą do niego ludzie, którzy tak jak my, lubią nietypowy, szalony seks i mogą tam spełniać swoje fantazje i testować granice. To dyskretne miejsce, do którego nie jest łatwo się dostać. Trzeba zapłacić dużo pieniędzy za członkostwo i mieć polecenie ze strony trzech osób, które już do niego należą. Chciałbym, żebyś też dołączyła, to miała być niespodzianka, dlatego poprosiłem o poparcie twojego wniosku Sarę i Tomka. – Z każdym słowem obserwuję, jak kolory na twarzy Aurelii się zmieniają. Dziewczyna najpierw robi się czerwona, a później coraz bardziej blada. – Odkąd się znamy nie korzystałem z dostępnych tam atrakcji – dodaję szybko, gdy widzę tę reakcję.

– Opowiedz mi więcej. – Głos Aurelii jest spokojny, choć lekko drży. – I wyjaśnij mi znaczenie tego prezentu.

– Ten prezent i tak ci się nie przyda. – Odsuwam od nas pudełko. – W klubie można skorzystać z baru i po prostu napić się ze znajomymi, którzy też do niego należą. Oprócz tego dla gości są dostępne specjalne pokoje ze sprzętem do różnych zabaw, a także są tam organizowane pokazy erotyczne. To nic strasznego. Przychodzi tam bardzo wiele osób, które chcą w ten sposób odreagować za pomocą praktyk seksualnych, gdy na przykład czują się przytłoczone pracą – staram się bardzo ostrożnie dobrać słowa.

– A ten gorset i obroża? – Aurelia nie daje spokoju.

Ciężko wzdycham i nerwowo przeczesuję włosy.

– Nie są to rzeczy niezbędne, ale bardzo powszechne w klubie. Kobiety często noszą tam takie gorsety, a obroża... to znak, że masz kogoś i nikt inny nie może proponować ci zabawy bez mojej zgody.

– Twojej zgody? Sugerujesz, że mógłbyś pozwolić komuś... ze mną... – Głos Aurelii staje się płaczliwy.

– Absolutnie nie! Nigdy bym się na to nie zgodził! To tylko zabezpieczenie, bo w klubie są osoby, które lubią nie tylko to, co my.

Niektórych podnieca seks grupowy, bardziej brutalne zabawy niż nasze klapsy i inne rzeczy. – Nie chcę, by Aurelia czuła się przytłoczona, więc tylko ściskam lekko jej dłoń, choć chciałbym teraz ją mocno przytulić.

– I chcesz, żebym chodziła tam z tobą?

– Tylko jeśli zechcesz. Proces przyjmowania nowych członków jest długi, więc złożyłem już wniosek, ale jeszcze nie został zaakceptowany. Planowałem powiedzieć ci o tym, gdy będę miał więcej informacji, by nie robić ci niepotrzebnych nadziei lub cię nie straszyć bez powodu – tłumaczę się i dociera do mnie, że boję się reakcji żony. Jej opinia jest dla mnie ważna, choć przez cały ten czas chciałem ją pozbawić wolnej woli. –

Raczej nic nie stanie na przeszkodzie i zostaniesz przyjęta, ale nie mam zamiaru cię do niczego zmuszać.

– Czyli mogę się zastanowić i nie muszę dzisiaj na nic się zgadzać?

– Dokładnie – przytakuję. – A ten prezent możesz wyrzucić. Nawet jeśli zdecydujesz się pójść ze mną do klubu, nie chcę byś miała na sobie taką ordynarną obrożę. Kupimy coś razem, wybierzesz sobie coś, co ci się spodoba, może nawet zamówimy naszyjnik w stylu obroży u jubilera.

– Całe szczęście, bo to mi się nie podoba. – Aurelia patrzy ze wstrętem na prezent, mam ochotę zamordować Tomka i Sarę. Jutro się z nimi rozmówię.

5

Aleksander

– Co to, kurwa, miało być?! – wrzeszczę do słuchawki, gdy tylko udaje mi się dodzwonić do Sary. Tomek wspominał, że to ona robiła zakupy.

– No jak to co? Przecież złożyłeś już wniosek o członkostwo Aurelii, Tomek mówił, że ustaliliście, co mam kupić. – Odpowiedź po drugiej stronie chyba nawet mnie nie zaskakuje.

– Skurwiel cię okłamał – warczę. – Zdecydowałem, że nie podzielę się Aurelią, jest o to wkurwiony. Chciał między nami namieszać.

– Boże! Aleks, tak bardzo cię przepraszam, nie miałam pojęcia. – Słyszę, że Sarze jest szczerze przykro. – Jak mam to wyjaśnić Aurelii?

– Nie musisz, już to załatwiłem. Powiedziałem jej o klubie, ale pominąłem niepotrzebne informacje. Wie tylko to, co niezbędne.

– Jeszcze raz bardzo cię przepraszam, nie miałam pojęcia...

– Wiem – ucinam i biorę kilka głębokich oddechów. – Gdyby Aurelia pytała, to powiedz, że ty masz taki styl w klubie i dlatego kupiliście jej takie akcesoria. Ona jeszcze nie rozumie podziału na uległą i dominującego, nie ma pojęcia, że to, co robimy zalicza się do BDSM.

– Powinieneś wreszcie szczerze z nią porozmawiać, wyjaśnić. – Sara daje mi niechcianą radę, choć wiem, że ma rację. – Wiem, że ją kochasz, a przynajmniej bardzo ci na niej zależy. Widzę, jak się o nią troszczysz, jak na nią patrzysz. Jeśli chcesz, by to się udało, nie możesz jej wечно okłamywać.

– Nie pytałem cię o zdanie. Cześć! – Rozłączam się, zanim zdąży odpowiedzieć.

Musimy pogadać, piszę do Tomka. Zaglądam do sypialni, Aurelia dalej smacznie śpi. Cieszę się, że tak spokojnie przyjęła informacje, które ukrywałem przed nią od samego początku naszej znajomości.

Mam ochotę pojechać do kumpla i przywalić mu w mordę, ale powstrzymuję się. Dzisiejszy dzień chcę spędzić z Aurelią. Po pierwsze,

czuję niepokój po naszej rozmowie, więc wolę nie zostawiać jej samej, po drugie, mamy dla siebie ostatnio za mało czasu, więc każda wspólna chwila się liczy.

Przygotowuję naleśniki z owocami, wyciskam sok i zanoszę wszystko na tacy do sypialni.

– Czas wstawać, kociątko. – Stawiam śniadanie na szafce przy łóżku.

Uwielbiam sposób, w jaki Aurelia się budzi. Półprzytomna przeciąga się, odsłaniając swoje boskie ciało, uśmiecha się nieprzytomnie, zanim otworzy oczy. To kurewsko seksowny widok.

– Śniadanie do łóżka? – Daje mi buziaka na dzień dobry.

– Wszystko co najlepsze dla mojej dwudziestolatki. Rusz tyłeczek i jedz. – Daję jej lekkiego klapsa. – Zabieram cię później na wycieczkę.

Mam dla Aurelii jeszcze jeden prezent. Nie jest to nic kosztownego, ale moje kociątko odkryło wielkie zamiłowanie do kryminałów, wynajęłam więc przewodnika, który zabierze nas na spacer o tematyce przedwojennych, warszawskich zbrodni.

Moja żona chyba woli ten prezent od drogiej biżuterii. Jest zachwycona. Ciągle zadaje pytania i dodaje coś od siebie. Właściwie chyba też robi za mojego przewodnika. Nie miałem pojęcia, że aż tak wkręciła się w temat. Jeszcze trochę i sama będzie mogła pisać książki.

Choć wiosna jest już w rozkwicie, jest jeszcze dosyć chłodno, dlatego po spacerze idziemy na gorącą czekoladę. Wczorajsza impreza była bardziej dla gości niż dla Aurelii, dzisiaj to ona jest królową i spełnię wszystkie jej zachcianki, zgadzam się więc nawet na seans jakiegoś romansidła w kinie. Obiecałem, nie mam wyjścia.

I właśnie dlatego z wielkim bólem, ale szerokim uśmiechem oglądam romans, robię sobie zdjęcia w jakimś specjalnym studiu z mnóstwem kolorowych, tematycznych pokoi i zwiedzam wystawę o historii mody. Normalnie już dawno szlag by mnie trafił, ale radość Aurelii rekompensuje mi nudę. Ona cieszy się atrakcjami, a dla mnie najlepszą rozrywką i szczęściem jest patrzenie na jej uśmiech i lśniące oczy. Powinienem częściej znajdować czas na coś takiego.

Gdy wracamy do domu, wreszcie dostaję mój prezent. Wielokrotnie włączaliśmy do zabawy w łóżku tylną dziurkę dziewczyny, ale jeszcze nie miałem okazji w nią wejść. Dzisiaj jest ten wieczór, gdy wreszcie posiadam całe ciało mojej żony.

Bierzemy ciepłą, relaksującą kąpiel, by Aurelia była jak najbardziej rozluźniona, zanim wejdę w jej tyłek. Nie chcę, by się spinała i stresowała. Wtedy to się nie uda.

– Czas na masaż mojej dwudziestolatki. – Kładę nagą dziewczynę na łóżku i sięgam po oliwkę.

Zaczynam od stóp, powoli posuwam się wyżej, skupiam dużo uwagi na łydkach, a jeszcze więcej na udach, zwłaszcza ich wewnętrznej stronie. Masuję je mocnymi ruchami, pobudzając moje kociątko, które cicho mruczy i zaczyna się wiercić, gdy palcami zbliżam się do jej mokrej cipki.

Zabieram więc stamtąd dłonie i zaczynam ugniatać wypięte pośladki, rozsmarowując na nich tak dużo oliwki, aż całe zaczynają błyszczeć. Aurelia unosi pupę jeszcze wyżej, dając mi niemy znak, że bardzo jej się podobają te pieszczoty.

Powoli wkładam mały palec w jej ciasną dupcię. Przeciskam się bez problemu przez obręcz mięśni, moja dziewczynka jest już do tego przyzwyczajona, długo przygotowywałem ją na to, co dzisiaj nastąpi. Dokładam drugi i zaczynam nimi rytmicznie poruszać. Aurelia już się tego nie boi, widzę, że jest jej bardzo, bardzo dobrze. Drugą dłonią zaczynam pieścić jej napaloną cipkę. Skupiam się na łechtaczce, która jak zawsze jej spragniona dotyku.

Kiedy dziewczyna zaczyna odpywać, ostrożnie dokładam trzeci palec, rozpychając ciasną, tylną dziurkę jeszcze mocniej. Chcę, by była gotowa na przyjęcie mojego kutasa, który już się rwie do akcji.

Tyłek Aurelii radzi sobie bez problemu z palcami, już czas sprawdzić, czy tak samo będzie z fiutem. Polewam lekko rozwartą dziurkę dodatkową porcją oliwki i przykładam do niej główkę kutasa.

– Kochanie? – wydusza Aurelia i momentalnie się spina, zerkając na mnie przez ramię.

– Ćśśś, rozluźnij się – szepczę uspokajająco.

Oddech dziewczyny zwalnia, ciało poddaje mi się bez problemu. Ostrożnie naciskam kutasem na odbyt, cały czas masując łechtaczkę. Wsuwam się do środka, powoli, centymetr po centymetrze, cofam się i powtarzam to jeszcze kilka razy, aż w końcu mieszczę się cały. Raj na ziemi. Kurwa! Zaraz dojdę!

Staram się nie poruszać zbyt szybko, by nie sprawić Aurelii bólu. Zabawa łechtaczką pomaga ją rozluźnić. Dziewczyna postępuje, a gdy odwraca twarz w moją stronę, po jej zamglonym spojrzeniu widzę, że zajebicie jej się to wszystko podoba. Przyjmuje mnie bez sprzeciwu, otulając szczelnie dupką mojego fiuta. Stopniowo zaczynam przyspieszać ruchy. Nie wchodzę głęboko, ale płynnie pcham i cofam biodra, cały czas pracując palcami nad opuchniętym pączkiem. Czuję, że Aurelia jest już bardzo blisko. Jeszcze kilka muśnięć na cipce i dojdzie. Mi też nie trzeba wiele, więc podkręcam tempo.

Dziewczyna z głośnym krzykiem nabija się na mnie bardziej i kręci tyłkiem, jej wnętrze pulsuje doprowadzając mnie do orgazmu życia. Dochodzę, rycząc jak dzikie zwierzę, choć ten seks nie był ani brutalny, ani zbyt szybki. Wyczerpany padam na łóżko i wciągam na siebie żonę, która kładzie głowę na mojej piersi i oplata mnie mocno ramionami.

– Mogłeś mnie uprzedzić – burczy, ale znam ten ton. Tylko udaje złą.

– Gdybym to zrobił, tylko byś się niepotrzebnie stresowała. A tak zaliczyłaś kolejną stację na drodze doznań erotycznych i nie udawaj, że ci się nie podobało.

– Podobało i to bardzo – odpowiada po chwili zastanowienia. – Skoro to była kolejna stacja, to jakie będą następne?

– Pomyślmy... może przelecę cię w kinie, albo innym miejscu publicznym? – Zastanawiam się, z satysfakcją obserwując rumieńce kwitnące na jej policzkach.

– Robiliśmy to już w klubie! – protestuje.

– Ale byliśmy sami. To się nie liczy. Z resztą zobaczymy, myślę, że przyjdzie mi do głowy jeszcze kilka eksperymentów, a jeśli pójdziesz ze mną do Temptation, będziesz mogła zobaczyć, co robią tam inni.

– Jeszcze się nie zastanowiłam, czy tego chcę...

– Wiem, ale sądzę, że jesteś zbyt ciekawska, by odmówić, a teraz śpij. – Przykrywam nas kołdrą i kończę temat. Lepiej go nie drażnić, póki nie przyjdzie na to czas.

6

Aurelia

– Jak tam po urodzinach? – pyta Sara, gdy spotykamy się w przytulnej restauracji niedaleko jej domu.

Miałyśmy zorganizować sobie babski wieczór, ale ostatnio nie mam na nic czasu, więc jemy obiad, zamiast oglądać filmy przy winie i maseczkach w płachcie. Mam zamiar podpytać ją o relację z Tomkiem. Cały czas jestem zaniepokojona tym, co zauważyłam. Nie daje mi też spokoju to, co jej chłopak powiedział, gdy poszedł za mną do drugiej sali na imprezie urodzinowej.

– Wszystko dobrze. Bardzo dziękuję, że przyszłaś. A jak ty i Tomek się bawiliście? – pytam, myśląc o tym, jak pokierować rozmową, by nie urazić przyjaciółki.

– Świetnie. Nie sądziłam, że Aleks da radę tak fajnie wszystko zorganizować. Słuchaj, chciałam cię przeprosić za ten prezent, trochę głupio wyszło...

– Daj spokój. – Wzruszam ramionami. – Traktuję to jak żart. Nie moja sprawa, co z Tomkiem robicie w klubie. A skoro już o tym mowa, wybaczone, że się wtrącam, ale jesteś moją przyjaciółką i zależy mi na tobie. Miałam wrażenie, że coś się między wami popsło. Na pewno wszystko jest okej?

– Tak, jasne! Wiesz, ostatnio trochę się posprzeczałyśmy, Tomek jest przepracowany, ma dla mnie za mało czasu i się o to wściekam, ale nic poważnego się nie dzieje – Sara odpowiada trochę za szybko, a jej uśmiech wydaje się zbyt szeroki. Mam złe przeczucia.

– Wiesz, że gdyby coś było nie tak, to zawsze możesz mi powiedzieć? – Nie pozostaje mi nic innego, jak być blisko w razie problemów sercowych przyjaciółki.

– Oczywiście, kochana. – Sara rozluźnia się, gdy przestaję drążyć temat.

Przez resztę czasu rozmawiamy o nieistotnych sprawach, ale w mojej głowie wciąż rozbrzmiewa sygnał alarmowy. Zwłaszcza, gdy zauważam, że spod długiego rękawa bluzki Sary wystaje pożyłki siniak.

Aleksander

Wpadam do biura Tomka i od razu kieruję się do jego gabinetu. Ignoruję sekretarkę pokrzykującą za mną, że szef jest zajęty.

Gdy wchodzę, kumpel zrywa się z fotela z szerokim uśmiechem. Nie wiem, z czego jest taki zadowolony, skurwiel zignorował moje instrukcje.

– Żonka już wtajemniczona? – Szcherzy się głupio.

W odpowiedzi walę go pięścią w twarz. Zszokowany upada. Nie podnosi się. Gniewnie patrzy na mnie.

– Czyżby nie była zadowolona z prezentu? – sarka, ocierając wargę, z której sączy się krew.

– Co ci strzeliło do głowy, by odwalić taki numer?! – drę się na niego, ignorując fakt, że pewnie słyszą nas wszyscy jego pracownicy.

– Wyręczyłem cię, powinienes mi dziękować, zamiast się wkurwiać! – Podnosi się i poprawia marynarkę, udając, że strąca z niej jakieś pyłki. – Bawisz się z nią od miesiący. Czas wreszcie, by uświadomiła sobie jaka jest jej rola.

– Aurelia to nie Sara. Nie jest twoją uległą, nie jest twoją zabawką, to moja żona!

– Tak, ale uległa żona. Mam ci przypomnieć, po co był ten cały cyrk ze ślubem? Jest tak samo twoją seks zabawką jak Sara moją, jedyna różnica jest taka, że gdy ci się znudzi, będziesz musiał się rozwieść, a ja swoją kopnę w dupę i każę jej spierdalać – prycha i rozsiada się w fotelu za biurkiem, patrząc na mnie wyzywająco. Mam ochotę znowu go walnąć. – A może ty się zakochałeś, co?

– A nawet jeśli, to gówno cię to obchodzi. Kurwa, jesteś dla mnie jak brat, ale jeszcze raz wywiniesz taki numer, albo zbliżysz się do Aurelii bez mojej zgody, a przestaniemy być przyjaciółmi. Nie rozwalisz mi rodziny!

Wychodzę z gabinetu, trzaskając drzwiami. Ignoruję ciekawskie spojrzenia pracowników, idąc do wyjścia. Oby tylko nikt mi nie zrobił

zdjęcia i nie puścił plotki do mediów.

Gdy dojeżdżam do biura, widzę w telefonie wiadomość z klubu. Aurelia została oficjalnie zaakceptowana jako nowa członkini Temptation. Od razu przelewam tajemniczemu właścicielowi kryptowaluty, które pokryją roczną opłatę. Nie boję się, że te pieniądze przepadną. Moja żona jest zbyt namiętna i ciekawska, by zrezygnować z okazji odwiedzenia tego miejsca.

Niestety, gdy spotykam się z przedstawicielami firmowego działu prawnego, odkładam wszystkie fantazje erotyczne na bok. Czeka mnie długa podróż służbowa. Nie wiem, ile potrwa. Kupuję sieć portali w Wielkiej Brytanii, negocjacje się przeciągają, a do tego muszę być obecny przez czas trwania wszystkich formalności. Podejrzewam, że zajmie to w sumie co najmniej tydzień.

Wolę zabrać Aurelię do klubu po powrocie. Nie chcę zostawiać jej samej z pytaniami i wątpliwościami, które będą ją męczyć po wizycie w takim miejscu.

Przez resztę dnia ustaliam z asystentką harmonogram podróży. W przerwach sprawdzam na monitoringu, czy Aurelia wróciła już do domu. Dzisiaj nie pracuje ze względu na terapię i jazdy. Gdy dostaję maila od Łukasza, czytam o tym, jak w zawołany sposób próbowała rozmawiać z nim o naszych eksperymentach seksualnych. Po raz pierwszy odczuwam wyrzuty sumienia na myśl, że gwałcę jej prywatność. Powinienem powiedzieć temu pseudoterapeucie, że ma zakończyć ich sesje. Nie jest mi już potrzebny. Z resztą nie chcę, by mieszał jej w głowie, skoro tak dobrze nam się układa. Nie potrzebuję jego pomocy, by moje małżeństwo było szczęśliwe. Jedyne, co wyszło dobrego z tych ich spotkań to fakt, że moja żona nie jest już taka niesamodzielną i zależną od opinii swojej rodziny.

Odkładam to na czas po powrocie. Jeszcze kilka sesji nie zaszkodzi.

*

Wracam do domu wcześniej niż zazwyczaj. Aurelia właśnie zabiera się za gotowanie. Kursy kulinarne były dobrym pomysłem. Moja żona odkryła nowy talent. Jeszcze nie można jej nazwać mistrzynią, ale ma kapitalny smak, a jej potrawy to niebo w gębie.

– Jak ci minął dzień? – Całuję ją w policzek i obejmuję, układając dłonie na jej pośladkach. Czuję, że nie ma nic pod sukienką. Nie zniósłbym zakazu noszenia bielizny w domu i chyba nigdy tego nie zrobię.

– Dobrze, podobno robię całkiem spore postępy w jeździe – odpowiada wyraźnie zadowolona.

Patrzę na blat i wiem, że czeka mnie prawdziwa uczta. Na kolację będzie łosoś i pieczone warzywa. To jedno z moich ulubionych dań w wykonaniu Aurelii. Nie chcę jej przeszkadzać, więc idę pod prysznic i wskakuję w wygodne dresy.

Dziewczyna nuci coś i tańczy w czasie gotowania. Rozsiadam się wygodnie przy wyspie kuchennej i wpatruję w nią jak zaczarowany.

– Muszę wyjechać na kilka dni – przerywam piosenkę. – Chcesz jechać ze mną do Londynu?

– To ta transakcja, nad którą pracujecie od tygodni? – Kociątko orientuje się w moim biznesie prawie tak dobrze jak ja. Chcę, by wkrótce skończyła staż i rozpoczęła oficjalną pracę. – Powinieneś się na tym skupić, a ja będę ci tylko przeszkadzać. Poza tym nie chcę odwoływać jazd, zostało mi już niewiele.

– Na pewno? Prawdopodobnie nie będzie mnie ponad tydzień. Dasz radę tak długo zostać sama? – Mam wątpliwości, od czasu Krakowa nie rozstawaliśmy się na dłużej niż jeden dzień.

– No jasne! Kierowca będzie woził mnie do biura, jak widzisz z głodu też nie umrę. – Aurelia patrzy na mnie z rozbawieniem, jakby to wszystko było oczywiste, a jeszcze jesienią głodziła się, bo zapomniała o zjedzeniu gotowych posiłków. – Nie martw się, dam radę. Ale może, gdy zakończysz tę sprawę, uda nam się wyrwać na jakiś weekend we dwoje choćby do Grecji?

Notuję w pamięci, by to zorganizować, gdy tylko sfinalizuję transakcję.

– Kiedy wyjeżdżasz?

– Pojutrze – odpowiadam niechętnie.

Walczyłem o tę sprawę zażarcie, przebijałem propozycje konkurencji, a teraz, gdy wreszcie sukces jest na wyciągnięcie ręki, mam ochotę wszystko odwołać, byleby zostać w domu z żoną. Kręcę głową, by odgonić te głupie myśli. Biznes nie może ucierpieć przez mój związek.

8

Aurelia

Czas bym zabrała się za aplikacje na studia. Aleksander wyjechał z samego rana, więc nic mnie nie rozprasza. Mogę wreszcie w spokoju przejrzeć oferty uczelni i złożyć papiery.

Przełądam wszystkie dostępne opcje. Dochodzę do wniosku, że nie liczy się oficjalny prestiż uczelni, a program studiów. Poświęcam sporo czasu na porównanie list zajęć, wykładowców, a nawet profili w mediach społecznościowych, by wybrać miejsce, które będzie mi najbardziej odpowiadało.

Ostatecznie decyduję, że złożę papiery wszędzie w Warszawie, ale ustalę listę szkół, do których chciałabym się dostać w pierwszej kolejności.

Zaczynam wypełniać zgłoszenie do drugiej z nich i w tym momencie mój laptop po prostu gaśnie. Próbuję go uruchomić, ale choć cicho buczy, to ekran pozostaje czarny. Wzdycham zirytowana. Czemu akurat teraz?!

Nie było na nim nic ważnego, wszystko co istotne trzymam w chmurze. O tyle dobrze. Myślałam, że bez problemu poradzę sobie podczas nieobecności męża, ale kupno nowego sprzętu wydaje się dosyć skomplikowane, szczególnie, że się na tym kompletnie nie znam.

Już szykuję się, by pójść do galerii, gdy wpadam na pewien pomysł. Wchodzę do gabinetu Aleksandra, jego prywatny laptop leży na biurku. Włączam go i wpisuję: azak2022. Działa! Hasło jest nadal aktualne. Odpalam stronę rekrutacji i od nowa zaczynam wpisywać te same dane.

Potrzebuję informacji z plików w chmurze, chcę zalogować się na wirtualny dysk, ale on już jest włączony. Tylko nie mój, ten należy do Aleksandra, a jednak niemalże wszystkie pliki i foldery są podpisane moim imieniem. Co to jest? Może planuje dla mnie jakąś niespodziankę?

Nie mogę się powstrzymać i otwieram pierwszy z plików tekstowych. Zaczynam czytać, nie mogę oderwać wzroku od ekranu. W końcu zrywam

się z miejsca i biegnę do łazienki. Mdli mnie, targają mną torsje, gdy klęczę nad toaletą. Wymiotuję wszystkim, co dzisiaj zjadłam i wiem, że to nie jest zatrucie pokarmowe czy ciąża. To ból, poczucie zdrady, obrzydzenie. I w końcu – złamane serce.

Przeplukuję usta i wracam do gabinetu. Ponownie siadam przy komputerze. Jest tu całe moje życie od chwili, gdy się poznaliśmy, a chyba nawet nieco wcześniej. Zdjęcia robione z ukrycia, zapiski z moich rozmów z terapeutą, scany z mojego pamiętnika, szczegółowy raport tego, co robię w pracy i jaki mam nastrój, a nawet nagrania z naszego domu. Rozglądam się przerażona, gdy uświadamiam sobie, że miejsce, które uważałam za swój azyl jest naszpikowane kamerami.

Godzinami przeglądam zawartość dysku. To jak dowód chorej obsesji na moim punkcie. Skoro jestem zalogowana do chmury, mogę przejrzeć też maile. Moje połamane serce kruszy się i rozpada na miliony kawałków. Maile, mnóstwo maili. Z Sarą, Tomkiem, terapeutą, a nawet pieprzoną ginekolożką!

Mój mąż realizował przez cały ten czas jakiś chory eksperyment, a ja byłam obiektem badawczym! Wracam do chmury i włączam jedyny plik, którego do tej pory nie miałam odwagi otworzyć. To też jedyny, którego nazwy nie mogę skojarzyć ze swoją osobą.

Oczy po raz kolejny zachodzą mi łzami, z trudem odczytuję słowa.

Trening Aurelii na niewolnicę

1. Oficjalne zapoznanie - namówić Adama, by zabrał ją na spotkanie, zostać z nią sam na sam
2. Odwiedzić w domu, pierwszy pocałunek
3. Randka na działce, przedstawić wizję życia w związku
4. Wspólna noc po ramówce UWAGA! BEZ SEKSU
5. Zwyczajne randki, trochę pieszczot
6. Odsuwać od rodziny
7. Zabrać z Krakowa
8. Przyzwyczaić do dostępności seksualnej – brak bielizny, ma być zawsze gotowa
9. Aurelia ma zaprzyjaźnić się z Sarą, niewolnicą Tomka
10. Rozwój seksualny - utrata dziewictwa, zabawki, anal, seks w miejscu publicznym
11. Zapisanie Aurelii do klubu
12. Seks przy świadkach
13. Włączenie w zabawę Sary lub innej uległej
14. Pozwolenie Tomkowi na seks z Aurelią
15. Imprezy swingerskie

16. Aurelia ma zostać uległą 24/7, całkowicie zależną emocjonalnie od swojego Pana

Przeglądałam te pliki przez cały wieczór. Na zmianę pałam gniewem, chęcią zemsty i rozpaczą. Moje życie to jedno wielkie kłamstwo. Przyjaciele nie są moimi przyjaciółmi tylko oszustami. Mąż sam siebie nazywa moim *Panem* i chce, żebym uprawiała seks z jego kolegą, a ten kolega ciągle wypytuje, kiedy wreszcie zostanę mu oddana do zabawy. Sara celowo wprowadziła mnie w świat zabawek erotycznych, bo tego chciał Aleksander. Ostatnim razem upiła mnie, żebym dostała karę. Terapeuta uniezależnił mnie od rodziny, jednocześnie uzależniając od męża, a wizyta u lekarza... To wcale nie była wina mojego ciała, tylko zabawa moim kosztem!

Mój telefon zaczyna dzwonić. To Aleksander, zastanawiam się, czy obserwuje mnie na ekranie swojego drugiego komputera lub telefonu i już wie, że poznałam prawdę. Z wahaniem odbieram i staram się brzmieć jak najzwyczajniej.

– Cześć, kochanie – mówię do telefonu. Mój głos prawie nie drży.

– Cześć kociątko, dzwonię, żeby powiedzieć ci dobranoc. Przepraszam, że dopiero teraz mam czas...

Mąż-kłamca zaczyna rozwodzić się nad trudnymi negocjacjami, czyli chyba nie wie, co się stało. Cicho wyłączam komputer, gaszę światło i przechodzę do salonu na wypadek, gdyby postanowił mnie jednak pooglądać.

– Wszystko u ciebie okej? Jesteś jakaś milcząca – pyta z troską w głosie.

Mam ochotę wykrzyczeć mu wszystko, co czuję, ale tego nie robię. Biorę głęboki oddech.

– Tak, jestem tylko bardzo zmęczona. Pracowałam nad aplikacjami na studia. Zaraz idę spać – kłamię.

– No dobrze. Odezwę się jutro. Dobranoc, kociątko.

– Dobranoc.

Rzeczywiście kładę się do łóżka, ale nie śpię. W mojej głowie kotłują się tysiące myśli. Układam plan. Muszę jakoś rozwiązać tę sytuację. Nie mogę wrócić do rodziny. Oni tego nie rozumieją i albo zmuszą mnie bym wróciła do męża, albo on zabierze mnie stamtąd siłą. Nie mogę też spędzić reszty życia w kłamstwie, udając, że o niczym nie wiem. Konfrontacja z Aleksandrem też nie wchodzi w grę. A co, jeśli wtedy mnie pobije lub zamknie, zabierając telefon i namiastkę wolności, którą mi dał w ramach tego całego *treningu*?

Zасыpiam dopiero nad ranem, gdy zaczyna już robić się jasno.

Aurelia

Aleksander miał swój plan, a ja mam swój. Muszę go jeszcze dopracować, ale nie mogę zwlekać. Jestem półprzytomna, boli mnie głowa, spałam może ze dwie godziny. Łapię za telefon i wybieram numer, na który nie dzwoniłam od wyjazdu z Krakowa.

– No, no, no! A kto to się odzywa po miesiącach milczenia? – Kaśka na szczęście nie brzmi na złą.

Nie wchodzę w szczegóły mojej sytuacji, to nie jej sprawa. Proszę tylko o dyskrecję.

– Wspominałaś, że twoja rodzina prowadzi ogólnopolską agencję nieruchomości. Muszę szybko sprzedać mieszkanie w Gdańsku. –

Przechodzę od razu do rzeczy. – No i potrzebuję chwilowo adresu korespondencyjnego. Nie martw się, nie mam zamiaru zwalić ci się na głowę, po prostu gdzieś muszą dojść moje listy, a nie mogą do domu.

Ta zwariowana dziewczyna nawet nie pyta o powód mojego dziwnego zachowania. Po prostu się zgadza. Pewnie wyczuwa, że coś jest nie tak. Jak mogłabym jej się dziwić? Gdy ostatni raz się widziałyśmy, zostałam zabrana z klubu przez nieznanego jej mężczyznę i zniknęłam.

Tego samego dnia wysyłam kurierem klucze do mieszkania w Gdańsku kuzynowi Kaśki, który ma zająć się sprzedażą. Idę do pracy i zachowuję się, jakby wszystko było okej. Po raz pierwszy doceniam fakt, że nikt tu nie chce mieć ze mną bliskich kontaktów. Dzięki temu współpracownicy nie zauważają mojego zestresowania.

Po pracy każę kierowcy zawieźć się do galerii. Kupuję nowy komputer i telefon na kartę, którą niestety muszę zarejestrować na siebie, bo nie mam czasu na szukanie innych możliwości.

Następnego dnia na szczęście mam wolne. Idę na wizytę do tego oszusta, który udaje mojego terapeutę. Mam ochotę rzucić się na niego z pazurami, a później drapać długo i głęboko, aż do krwi. Przez chwilę

zastanawiam się nawet, ile kosztuje zlecenie morderstwa, ale odrzucam ten pomysł. Pieniądze przydadzą mi się w inny sposób.

Później kierowca odwozi mnie do szkoły nauki jazdy. Odsyłam go, mówiąc, że w czasie lekcji podjadę pod dom. Nie robię tego jednak. Wybieram się do dwóch banków, gdzie zakładam nowe konta. Podaję adres Kaśki zamiast swojego, by dokumenty nie dotarły do Aleksandra. Wybieram opcję bez plastikowych kart, tylko z wirtualnymi.

Od razu aktywuję nowe rachunki. Odwiedzam swój bank, zlecam przelew wszystkich środków na nowe konto i zamykam stare. Na szczęście według danych z komputera Aleksandra, pieniądze to jedyna kwestia w moim życiu, której nie kontrolował. Pewnie dlatego, że tyle ich ma. Jestem zaskoczona, gdy odkrywam, ile mam pieniędzy. Wiedziałałam, że po ślubie brat przelał mi pół miliona złotych, a Aleksander co miesiąc wpłacał dodatkowe kwoty, które miały pokrywać moje wydatki. Nigdy nie interesowałam się stanem konta, bo przecież niczego mi nie brakowało. Teraz okazuje się, że mąż od czasu, gdy u niego zamieszkałam, przelewa mi po dwadzieścia tysięcy na początku każdego miesiąca, a ja nie wydałam z tego prawie nic, bo przecież i tak zabierał mnie na zakupy i obsypywał prezentami. Kupowałam praktycznie tylko jedzenie i jakieś drobiazgi. W ciągu siedmiu miesięcy dał mi w sumie sto czterdzieści tysięcy, a wydałam tylko trzydzieści. To na pewno wystarczyłoby na kilku płatnych zabójców, ale nadal odsuwam ten pomysł, choć mnie korci. Ach te seriale kryminalne, które oglądaliśmy razem...

Teraz pozostaje mi tylko czekać na sprzedaż mieszkania.

– Pani Aurelio, mamy kupca – już następnego dnia dzwoni do mnie kuzyn Kaśki. – Kiedy wspominała pani o mieszkaniu, nie sądziłem, że mowa o takim apartamencie. Na szczęście to doskonała okolica, a Gdańsk jest modny. Inaczej mogłoby to potrwać znacznie dłużej. To cud, że dziś dostałem klucze, zrobiłem zdjęcia i od razu udało mi się znaleźć chętnego...

– Tak, tak, oczywiście dostanie pan prowizję, nie będę negocjować – przerywam mu wywód, bo coś czuję, że facet chce mi powiedzieć jak to się rzekomo napracował w kilka godzin. – Za ile uda się sprzedać, ile zostanie dla mnie i jak szybko możemy załatwić formalności?

– Trzy miliony, z tego pięć procent dla mnie, jeszcze podatek... – wylicza. – Zostanie pani dwa i pół miliona, tak mniej więcej. Mogę zacząć przygotowywać dokumenty już dzisiaj. Kupcy są zdecydowani. Gdyby pani poczekała, moglibyśmy wyciągnąć nawet pięć milionów.

– Nie będę czekać. Trzy brzmią okej. – Nie mam czasu na zwłokę. – Oddzwonię do pana jeszcze dzisiaj. Proszę działać. Dam znać, na kiedy

umówić notariusza. Musimy wszystko załatwić podczas jednego dnia mojej obecności w Gdańsku. Nie będę mogła zostać dłużej.

Do wieczora wszystko jest ustalone. Aleksander wraca w czwartek. Tyle czasu mi wystarczy na załatwienie spraw.

Aleksander

Wreszcie dogadaliśmy szczegóły i zaraz będę mógł świętować nową inwestycję i wracać do domu, do żony. Oglądam ją na telefonie. Aurelia siedzi w salonie i czyta książkę. Uśmiecham się tęsknie, chcę być już przy niej.

Od jakiegoś czasu nie sprawdzałem monitoringu, staram się już tego nie robić. Chcę szanować jej prywatność, dlatego przed wyjazdem kazałem Anecie skończyć z raportami. Kolejnym krokiem jest przerwanie sesji terapeutycznych. Aurelia będzie tylko moją żoną. W łóżku owszem, uległa, ale zapoznam ją z całą terminologią i klimatem, zanim ruszymy dalej i pójdziemy do klubu. Nie chcę nią dłużej manipulować, nie chcę jej okłamywać. Wiem, że nigdy nie będę mógł powiedzieć jej całej prawdy o pierwszym roku naszej znajomości, ale reszta będzie z mojej strony uczciwa.

Odrywam wzrok od ekranu i skupiam się na tym, co mówią prawnicy. Potwierdzamy kwestię zwolnień i wypłat odpraw dla pracowników portali, którzy będą musieli odejść wraz ze zmianami. Wszystko zostało już szczegółowo zapisane w umowach, ale widocznie sprzedający nie darzy mnie zaufaniem. Tak bywa. Ja bym postąpił tak samo.

Spotkanie się kończy, więc pierwsze co robię, to dzwonię do Aurelii.

– Jak tam moje kociątko? Gotowa na mój powrót?

– Taaak. – Dziewczyna brzmi na zmęczoną.

To trwa już kilka dni. Może jednak mój wyjazd okazał się dla niej trudniejszy, niż zakładałem i aż tak dobrze sobie nie radzi? Nie, to niemożliwe. Przed chwilą czytała, gdyby coś było nie tak, nie siedziałaby chyba tak spokojnie na kanapie. Poza tym ktoś w pracy zauważyłby, że dzieje się z nią coś niedobrego i Aneta dałaby mi znać mimo, że nie musi mi zdawać raportów.

– Wszystko okej? – pytam z czułością.

– Tak, nie wyspałam się. O której będziesz jutro? Co mam ugotować na kolację? – No teraz brzmi już lepiej, jak moja Aurelia.

– Cokolwiek ugotujesz, będzie pyszne – odpowiadam i czuję, że czas coś zjeść. Rozmyślanie o kuchni żony pobudziło mój apetyt.

– Coś wymyślę. Nie mogę doczekać się twojego powrotu. – Głos Aurelii wydaje się zdławiony. Rzeczywiście mocno jej mnie brakuje.

– Wiesz, że tęsknię? – mruczę do słuchawki. – Już nie mogę się doczekać, aż znowu znajdziesz się w moich ramionach. Będziemy kochać się całą noc.

– Wiem, kochanie. Pogadamy wieczorem?

– Jasne, bądź grzeczna. Kocham cię.

– Ja ciebie też.

Rozłączam się niechętnie i idę do restauracji, w której zarezerwowaliśmy stół. Przez cały posiłek zamartwiam się tym, że Aurelia się przemęcza. Może ma zbyt dużo na głowie? Może powinienem się upewnić, czy Aneta nie zawala jej nadmiernie pracą, skoro nie musi już wysyłać mi sprawozdań? A może tabletki nie zadziałały i moje kociątko jest w ciąży? Wkrótce wszystkiego się dowiem.

Aurelia

W czwartek z samego rana szykuję się do wyjścia. Dzwonię do Anety i mówię, że dzisiaj nie przyjdę, bo chcę przygotować mężowi niespodziankę z okazji powrotu i sukcesu zawodowego. Po raz pierwszy wykorzystuję status żony szefa i nikt nie sprzeciwia się temu, że biorę dzień wolny. Okazuje się, że ta pozycja ma jakieś plusy.

Gdy samolot, z moim mężem na pokładzie, startuje, wyciągam z garderoby dwie, duże, spakowane walizki, które przygotowałam wczoraj wieczorem. Mam w nich biżuterię i ubrania na różne pory roku i wszystkie papiery dokumentujące moje dotychczasowe życie.

Zanim Aleksander wylądjuje w Warszawie, ja będę już w drodze do Gdańska, gdzie w kilka godzin załatwię sprzedaż mieszkania, a później zniknę.

Przed wyjściem po raz ostatni rozglądam się po apartamencie, z którego widać całą Warszawę. Uświadamiam sobie, że to wcale nie jest moje miejsce. Nie ma tu nic, co wskazywałoby na to, że mieszkałam w tym mieszkaniu przez ponad pół roku. Gdy się wprowadziłam, wnętrza były zaprojektowane w stylu mojego męża, gdy odchodzę, wszystko jest takie samo.

Wykonuję jeden telefon. Na 112.

– Dzień dobry, nazywam się Aurelia Kos. Prawdopodobnie mój mąż wkrótce zgłosi moje zaginięcie, ale proszę mnie nie szukać. Wyjeżdżam z własnej woli – mówię do zaskoczonego dyspozytora, który chyba nie do końca wie, co zrobić, bo takich sytuacji raczej nie ma w żadnym skrypcie. Próbuje mnie zagadywać, pytać o powód odejścia, o to czy mąż mnie krzywdzi, ale nie odpowiadam na te pytania. Proszę tylko, by ta informacja trafiła do systemu.

W gabinecie na biurku, obok tego przeklętego komputera kładę stary telefon, obrączkę i pierścionek zaręczynowy. Nie zostawiam listu, nie

muszę. Komputer nie jest wyłączony, a jedynie wygaszony. Gdy Aleksander go włączy, zobaczy pliki, które przejrzałam i zgrałam sobie na wszelki wypadek. Będzie wiedział, dlaczego odeszłam. Mam nadzieję, że uzna to za groźbę i nie ruszy za mną w pościg. Nie sądzę jednak, by mnie odnalazł.

Może siedem miesięcy temu nie umiałam zrobić kanapki, ale jestem pewna, że dziś mam dość siły i pewności siebie, by ruszyć w świat, odnaleźć prawdziwe szczęście i zniknąć.

Wychodzę z domu. Klucze zostawiam pod wycieraczką. Nie będą mi już nigdy potrzebne. Nie oglądam się za siebie.

Czas zacząć żyć samodzielnie.

Aleksander

Wyskakuję z taksówki, łapię walizkę i pędzę do domu, gdzie czeka na mnie piękna, gorąca kobieta ze smacznym obiadem i mokrą cipką.

Nie mogę doczekać się chwili, gdy wreszcie wezmę ją w ramiona, pocałuję, poczuję jej zapach.

Miałem czas sobie wszystko przemyśleć. Kocham ją. Nie boję się już przyznać, że ta słodka blondynka skradła moje serce i zawładnęła mną całkowicie. Chciałem mieć swoje idealne małżeństwo, miałem dokładny plan, którego trzymałem się przez długi czas. Legł on w gruzach, bo pokochałem dziewczynę, która miała być tylko uległą. Stała się kimś więcej. Stała się wszystkim.

Zdecydowałem też, że jeśli nie będzie chciała pójść do klubu, to nie będę jej namawiał i zrezygnuję ze swojego członkostwa. Aurelia jest najważniejsza i dzięki niej nie muszę szukać przygód. Ona jest moją przygodą.

Wchodzę do domu. Spodziewam się mojej blondyneczki rzucającej mi się w ramiona, ale zastaje mnie tylko cisza. Odstawiam walizkę na bok i zaczynam się rozglądać za żoną. W mieszkaniu nie pachnie jedzeniem. Czyżby nic dla mnie nie ugotowała?

Po kolei przechodzę przez wszystkie pokoje, ale nigdzie nie ma Aurelii. Sypialnia jest pusta, tak jak łazienka i garderoba. Kieruję się do gabinetu. Tu też jej nie ma.

Wyciągam telefon i dzwonię do żony. Nie wiem, czy jestem bardziej wkurwiony, czy zawiedziony tym, co zastałem. Słyszę jej dzwonek. Odwracam się i ponownie wchodzę do gabinetu. Jej telefon leży na biurku. Obok obrączki i pierścionka zaręczynowego.

I mojego laptopa...

Koniec części pierwszej...

Trigger Warning:

W części „Jesień” w rozdziale 4. Aleksander, znajduje się scena molestowania seksualnego w gabinecie ginekologicznym.

Patronat

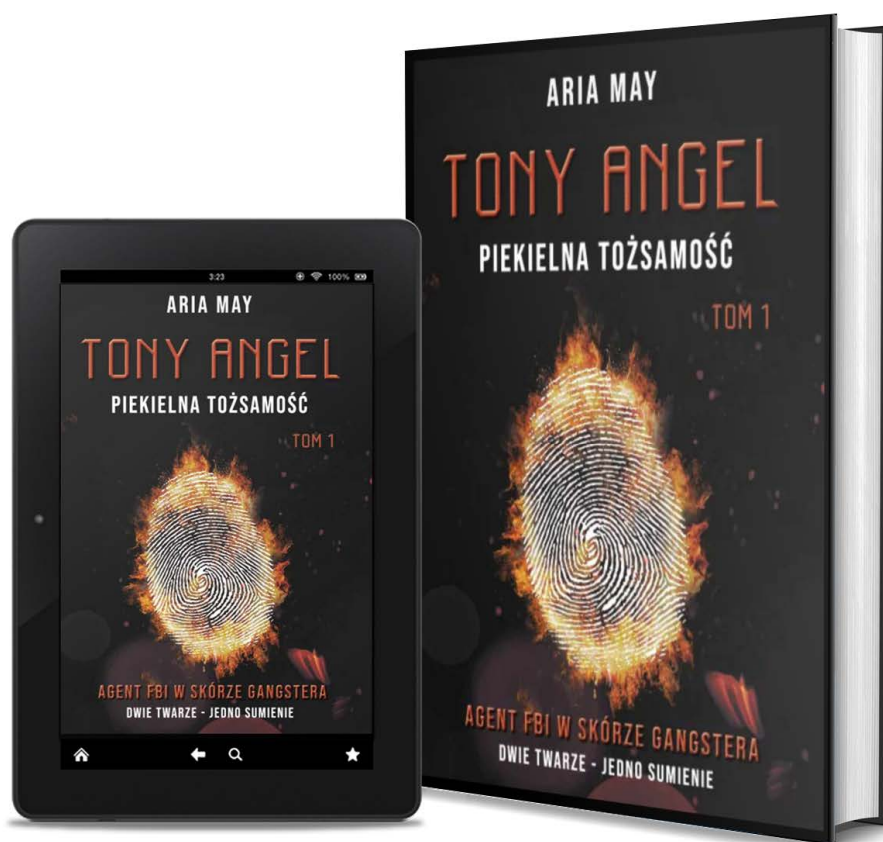


SALON ZMYŚLÓW

Patronat medialny



Magda Kukawska poleca...



ARIA MAY „TONY ANGEL. PIEKIELNA TOŻSAMOŚĆ

Agent specjalny Chester Bennett od czterech lat pracuje pod przykrywką dla Federalnego Biura Śledczego, gdzie wciela się w rolę Tony'ego Angela. Kosztem swojego prywatnego życia mozolnie zdobywa zaufanie członków Cosa Nostry i wchodzi za kulisy przestępczego półświatka. Gra pozorów komplikuje się, gdy na drodze Chestera staje Marie Russo - kobieta o wielu twarzach. Agent podejrzewa, że weszła w posiadanie informacji, które zagrażają nie tylko jej bezpieczeństwu, ale

także całej operacji FBI, a niewyjaśnione zabójstwa w szeregach mafii zmuszają go do rozpoczęcia ryzykownego śledztwa na własną rękę.

Gdzie się znajduje granica własnego sumienia? Czy jeden człowiek jest w stanie pogodzić ze sobą dwie tożsamości?

„Tony Angel. Piekielna Tożsamość” to trzymający w napięciu thriller pełen zwrotów akcji, emocji i intryg.

„Grasz dalej, czy wypadasz z planszy, Tony?”